

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM CXVI 2025 • Zeszyt 2

Z dziejów
Polskiego Towarzystwa Historycznego



PRZEGLĄD HISTORYCZNY

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM CXVI 2025 ♦ Zeszyt 2

Z dziejów
Polskiego Towarzystwa Historycznego



PRZEGŁĄD HISTORYCZNY

Pismo Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie
Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego
i Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego

RADA REDAKCYJNA

Robert Gawkowski (prezes Towarzystwa Miłośników Historii), Łukasz Niesiołowski-Spanò
(dziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego), Anna Adamska (Utrecht),
Andrzej Chwalba (Kraków), Rūta Čapaitė (Wilno), Rastislav Kožíak (Bańska Bystrzyca), Claudia
Kraft (Wiedeń), Przemysław Matusik (Poznań), Vitaliy Mykhaylovskiy (Kijów),
Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Joachim von Puttkamer (Jena)

REDAKCJA

Konrad Bobiatyński, Cezary Jasiński, Andrzej Karpiński, Aleksandra Kuligowska – zastępca
redaktora naczelnego, Izabela Mrzygłód – sekretarz redakcji, Maciej Mycielski – redaktor naczelny,
Piotr Okniński, Marcin Pauk, Piotr Ugniewski, Katarzyna Wagner, Marcin Zaremba

WSPÓŁPRACA

Maciej Ogiński

ADRES REDAKCJI

Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego,
00-927 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
e-mail: przegladhistoryczny@uw.edu.pl; www.przegladhistoryczny.uw.edu.pl/

ILUSTRACJA NA OKŁADCE

Marceli Handelsman (w todzie) i Stanisław Zakrzewski / Narodowe Archiwum Cyfrowe

REDAKTOR PROWADZĄCY

Dorota Dziedzic

REDAKTOR (język polski)

Ewa Bazył

REDAKTOR (język angielski)

Grażyna Waluga

ISSN 0033-2186

e-ISSN 3071-9569

© Copyright by Authors 2025

Publication under the Creative Commons Attribution 4.0 (CC BY) license
(full text available at: <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury oraz ze środków Towarzystwa Miłośników Historii
i Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkowa 5/7
wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy: tel. +48 22 553 13 33

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Skład, łamanie i wersja elektroniczna

Dariusz Górski

Druk

POZKAL

TREŚĆ ZESZYTU

ROZPRAWY

KACPER PIELAT – <i>Hec sunt generationes ducum et regum Poloniae</i> . Genealogia płocka i jej przekaz w najstarszym kopiariuszu płockim	7
PAWEŁ ZAJĄC – Starania o redukcję świąt w Rzeczypospolitej w pierwszej dekadzie panowania Stanisława Augusta.....	33
JAROSŁAW CZUBATY – Emocje i pamięć. Audiosfera pola bitwy w relacjach i wspomnieniach weteranów wojen epoki napoleońskiej.....	61
ANDRZEJ FRISZKE – Komunistyczna Partia Polski 1926–1937 – stan organizacji. Rekonesans archiwalny	77
ANNA MACHCEWICZ – Polityczne kariery i rola kobiet – delegatek regionów na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” w 1981 roku	107

MATERIAŁY

JOANNA PISULIŃSKA – Uczeni i ich działalność naukowo-organizacyjna w „poufnej rozmowie”. Listy Marcellego Handelsmana do Stanisława Zakrzewskiego w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.....	127
--	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

MACIEJ ZAWISTOWSKI – O źródłach i potrzebie problemowej syntezy (Grzegorz Hryciuk, <i>Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946</i> , Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, ss. 657)	169
--	-----

* * *

Hervin Fernández-Aceves, <i>County and Nobility in Norman Italy. Aristocratic Agency in the Kingdom of Sicily, 1130–1189</i> , Bloomsbury Publishing, London 2020, ss. 296 (Jacek Roszkiewicz).....	181
Janusz Wróbel, <i>W ogniu wojen i rewolucji. Polacy w Chinach (1898–1949)</i> , Wydawnictwo IPN, Łódź–Warszawa 2023, ss. 690 (Jakub Polit).....	187

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

KACPER PIELAT – <i>Hec sunt generationes ducum et regum Polonie: The Płock Genealogy and Its Record in the Oldest Płock Cartulary</i>	7
PAWEŁ ZAJĄC – Efforts to Reduce Religious Holidays in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the First Decade of the Reign of Stanisław August	33
JAROSŁAW CZUBATY – Emotion and Memory. The Audiosphere of the Battlefield in the Accounts and Memoirs of Veterans of the Wars of the Napoleonic Era	61
ANDRZEJ FRISZKE – Communist Party of Poland 1926–1937: State of Organization. Archival Reconnaissance	77
ANNA MACHCEWICZ – Political Careers and the Role of Women Regional Delegates to the First National Congress of the Solidarity Trade Union in 1981	107

MATERIALS

JOANNA PISULIŃSKA – Scholars and Their Scientific and Organizational Activities in “Confidential Conversation”. Letters of Marcelli Handelsman to Stanisław Zakrzewski in the Collection of the Ossoliński National Institute in Wrocław	127
--	-----

REVIEWS

MACIEJ ZAWISTOWSKI – On Sources and the Need for a Problem-Based Synthesis (Grzegorz Hryciuk, <i>Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946</i> , Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, pp. 657)	169
---	-----

* * *

Hervin Fernández-Aceves, <i>County and Nobility in Norman Italy. Aristocratic Agency in the Kingdom of Sicily, 1130–1189</i> , Bloomsbury Publishing, London 2020, pp. 296 (Jacek Roszkiewicz)	181
Janusz Wróbel, <i>W ogniu wojen i rewolucji. Polacy w Chinach (1898–1949)</i> , Wydawnictwo IPN, Łódź–Warszawa 2023, pp. 690 (Jakub Polit)	187

KACPER PIELAT

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-8670-6965

*Hec sunt generationes ducum et regum Polonie.***Genealogia plocka i jej przekaz
w najstarszym kopiariuszu plockim****Hec sunt generationes ducum et regum Polonie: The Płock Genealogy
and Its Record in the Oldest Płock Cartulary*

Abstract

This article examines the origins and transmission of the text of the so-called Płock Genealogy, a narrative tracing the lineage of the Piast dynasty. For decades, the manuscript was believed lost during World War II, which led earlier scholarship to rely on the often ambiguous assumptions of nineteenth-century editors. This limited the ability to assess the text within its broader manuscript context. The genealogy forms an integral part of the oldest cartulary of the Płock cathedral. The manuscript was recovered and returned to Płock in 2015, allowing for a reevaluation of previously collected data. Analysis of the cartulary reveals it to be a heterogeneous chancery record, assembled between the 1280s and the 1320s. The Genealogy belongs to the final phase of its use. Research indicates that the extant version is not the original version of Genealogy but a copy explicitly prepared for insertion into the cartulary. The text we know today thus represents a transcription of an earlier source, likely intended to reinforce institutional memory and legitimize the cathedral's ancient privileges. This suggests that the original version predates the latest strata of the cartulary. Internal evidence indicates that the genealogy was composed in the context of the Kraków succession crisis and may be linked to the political aspirations of Władysław the Short. The text's original form likely dates to the early fourteenth century (c. 1304). This revised chronology, coupled with the identification of the text as a copy rather than an autograph, has significant implications for understanding its relationship to other historiographical works of the so-called

* Artykuł stanowi rozszerzoną wersję pracy przygotowanej na seminarium prof. Pawła Żmudzkiego na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego, któremu chciałbym w tym miejscu podziękować za dyskusję i merytoryczne uwagi do tekstu. Bardzo dziękuję również mojemu promotorowi dr. Piotrowi Oknińskiemu, pod którego kierunkiem przygotowywałem studium źródłoznawcze najstarszego kopiariusza katedry plockiej. Tytuł, stanowiący pierwsze słowa znanej wersji Genealogii plockiej, zdecydowałem się podać zgodnie z podstawą rękopiśmienną, mając świadomość popełnienia błędu przez pisarza.

“unification tradition”. Notably, the prototype of the Płock Genealogy may have served as a source for both the *Lesser Poland Annals* and the *Chronicle of Dzierżwa*, thereby warranting a reevaluation of its place within the landscape of early fourteenth-century Polish historiography.

Słowa kluczowe: Genealogia płocka, kopiariusz, historiografia średniowieczna, źródłoznawstwo, Kronika Dzierżwy, śląska Kronika polska, Rocznik małopolski

Keywords: Płock Genealogy, cartulary, medieval historiography, source study, Chronicle of Dzierżwa, Polish-Silesian Chronicle, Lesser Poland Annals

„Oto są pokolenia książąt i królów Polski” – tymi słowami zaczyna się tekst znany w historiografii jako Genealogia płocka. Odkrył go w przechowywanym w Bibliotece Kapitulnej w Płocku kodeksie H.31 i wydał w ramach piątego tomu „Monumenta Poloniae Historica” Wojciech Kętrzyński². To dziewiętnastowieczne, opatrzone dość niejasnymi komentarzami, wydanie stało się na wiele lat jedyną dostępną dla historyków wersją źródła, kodeks zaginął bowiem w czasie II wojny światowej. Wszystkie te okoliczności mocno zaważyły na rozważaniach nad kwestią chronologii, charakteru i funkcji Genealogii płockiej, wpędzając badaczy w pułapki analizy źródłoznawczej pozbawionej podstawy rękopiśmiennej. Szczęśliwie (i dość niespodziewanie) fragment dawnego kodeksu H.31, zawierający najstarszy kopiariusz katedry płockiej wraz z tekstem Genealogii, został odnaleziony i przekazany przez Bibliotekę Uniwersytecką w Jenie płockiemu Archiwum Diecezjalnemu w 2015 r.³

W dotychczasowych badaniach nad Genealogią płocką nie uwzględniano szerzej faktu, że dołączono ją do najstarszego kopiariusza płockiego. Wynikało to przede wszystkim z tego, że sam kopiariusz umknął uwadze historyków. Jedynie Bolesław Ulanowski zwracał uwagę na istnienie w H.31 „najstarszego polskiego kopiariusza”⁴. Same kopiariusze nie były jedynie pomocami kancelaryjnymi, prostymi zbior-

² *E Codicibus Plocensibus*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888 (Monumenta Poloniae Historica, 5) s. 992–994. Nową edycję tekstu, opartą na przekazie rękopiśmiennym, opublikował Norbert Gołdys (N. Gołdys, *Genealogia płocka – nowe spojrzenie na źródło małopolskie z drugiej połowy XIII wieku*, „Studia Historyczne”, 61, 2018, 1, s. 39–41). Z tego też względu zrezygnowałem z dokonywania kolejnej reedycji tekstu. Niemniej edycja Gołdysa nie jest pozbawiona błędów, które koryguję w niniejszej pracy.

³ Archiwum Diecezjalne w Płocku (dalej: ADP), Corpus Diplomaticum [dawniej: Dokumenty pergaminowe], sygn. 1 (najstarszy kopiariusz katedry płockiej) (dalej: CD 1). O losach oraz odzyskaniu rękopisu zob. A. Salina, *Z Jeny do Płocka. Powrót szczątków trzynastowiecznego kodeksu zrabowanego z Biblioteki Seminaryjnej*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, t. 14, Białystok 2020, s. 199–232. Opis rękopisu, który wciąż figuruje jako zaginiony, wraz z literaturą przedmiotu zob. <https://manuscripta.pl/manuscripts/43613/> (dostęp: 11 VIII 2024). Na temat samego kopiariusza płockiego zostanie opublikowane osobne studium źródłoznawcze (K. Pielat, *Najstarszy kopiariusz katedry płockiej. Studium źródłoznawcze* [w przygotowaniu]).

⁴ B. Ulanowski, *Synod prowincjonalny w Kamieniu*, Kraków 1915, s. 7.

rami dokumentów, jak wykorzystywali je przede wszystkim wydawcy kodeksów dyplomatycznych. Średniowieczne kopiariusze stanowiły pewien etap użytkowania dokumentów jako świadectw pisanych⁵. Ich sporządzanie wykraczało jednak znacznie poza cele kancelaryjne. Funkcjonowały także jako instrumenty kształtowania i nośniki tożsamości zbiorowej⁶. Celem niniejszej pracy jest ponowna analiza źródłoznawcza Genealogii płockiej na podstawie nie tylko odnalezionej po latach wersji rękopiśmiennej, lecz także najstarszego kopiariusza katedry płockiej. Staram się tym samym odpowiedzieć na pytanie o funkcje oraz datację owego tekstu.

DOTYCHCZASOWE BADANIA NAD GENEALOGIĄ PŁOCKĄ

Mimo zaginięcia podstawy rękopiśmiennej Genealogia stała się po II wojnie światowej obiektem zainteresowania historyków. W historiografii wysunięto zasadniczo trzy hipotezy na temat przyczyn i okoliczności jej powstania. Pochylając się nad wywodami genealogicznymi, Gerard Labuda datował ją na lata 1284–1295, przyjmując, że została sporządzona bliżej „powstania samego kodeksu”, podając za Ulanowskim właśnie rok 1284⁷. Tym samym stanowiła ona dla Labudy „niewątpliwie najstarszą genealogię książąt polskich”⁸. Miała w jego przekonaniu służyć jednemu z synów Kazimierza kujawskiego, Leszkowi Czarnemu bądź Władysławowi Łokietkowi, jako legitymizacja w rywalizacji o tron krakowski. Poznański historyk wskazywał przy tym na jej pokrewieństwo z Rocznikami małopolskimi – twórca Genealogii miał opierać się na jakimś pierwowzorze tych tekstów⁹.

⁵ M. Mostert, *Wytwarzanie, przechowywanie i użytkowanie. O roli tekstu pisanego w średniowieczu*, w: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*, red. A. Adamska, P. Kars, Lublin 2013, s. 17–35.

⁶ Zob. G. Declercq, *Originals and Cartularies: The Organization of Archival Memory (Ninth–Eleventh Centuries)*, w: *Charters and the Use of the Written Word in Medieval Society*, red. K. Heidecker, Turnhout 2000, s. 147–170; M.R. Pauk, *Mnisi – fundatorzy – pismo. Cronica Domus Sarensis na tle dziejopisarstwa klasztoru XI–XIV wieku*, w: *Christianitas Romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu*, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 234–273; G. Declercq, *History, Memory and Remembrance in Early Cartularies and Libri Traditionum*, „Studi Medievali”, 58, 2017, 1, s. 1–21; P. Wiencierz, *Kodeks Baltazara Behema jako kopiariusz. Nowe dyskusje i nowe ustalenia*, „Rocznik Krakowski”, 84, 2018, s. 7–32; P. Okniński, *Kodeks Baltazara Behema jako świadectwo miejskiej ideologii władzy*, „Studia Źródłoznawcze”, 58, 2020, s. 137–150; tenże, *Wehikuły pamięci. Przeszłość i władza w dawnym Krakowie (do końca XVIII w.)*, Warszawa 2023, s. 14–34.

⁷ B. Ulanowski, *Synod prowincjonalny*, s. 20–23.

⁸ G. Labuda, *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbicia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, „Studia Źródłoznawcze”, 22, 1977, s. 45–48.

⁹ Tamże, s. 46, przyp. 22. Należy zauważyć, że Labuda był przekonany także o trzynastowiecznej genezie podstawy Roczników małopolskich (tzw. *Annales Polonorum deperditi*), która – jak udowodnił w swojej rozprawie Wojciech Drellicharz – powstała dopiero pomiędzy 1306 a 1325 r. (W. Drellicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003).

Zupełnie inną datację zaproponował Wojciech Drelicharz. Na kanwie badań nad Rocznikami małopolskimi, zwłaszcza na podstawie ustalonej przez siebie chronologii powstania pierwowzoru pewnej ich grupy (konkretnie Rocznika małopolskiego Gesselena), uważał jednak, że Genealogia została sporządzona po 1348 r., a przed 1366 r., konkretnie w latach 1360–1366¹⁰. Jednocześnie zaproponował dwie hipotezy na temat okoliczności jej powstania. Pierwsza zakładała sporządzenie Genealogii w celu potwierdzenia praw Kazimierza Wielkiego do korony polskiej oraz umocnienia jego zwierzchnictwa nad Mazowszem. Tekst ten miał w założeniu oddziaływać na postawę plockiego kleru katedralnego, „wzmacniając opcję prokazimierzowską, wypierając zaś ewentualne sympatie prołuksemburskie”¹¹. Drugą możliwością było przygotowanie jej jako podbudowy ideologicznej pod sukcesję Władysława Białego po śmierci Kazimierza Wielkiego. Wyraźnie skłaniając się ku tej drugiej hipotezie, Drelicharz podkreślał, że „była to pierwotna funkcja GP”¹². Wtórnie zaś Genealogia mogła zostać wykorzystana przez środowisko katedry plockiej popierające roszczenia Siemowita IV, w związku z czym właśnie miałyby zostać przycięta i włączona do kopiariusza powstającego w kancelarii biskupiej¹³.

Brygida Kürbis dopuszczała natomiast mazowiecką proveniencję Genealogii, która była dla niej dowodem na prowadzenie w środowisku plockim jakichś zapisów historiograficznych. Tekst miał zdaniem badaczki powstać na dworze Bolesława II po oddaleniu Kunegundy w 1302 r. Po objęciu rządów w Krakowie Władysław Łokietek miał – według Kürbis – uzyskać kopię Genealogii plockiej, z której z kolei mógł czerpać Dzierżwa¹⁴. Taką zależność, tzn. opieranie się przez Dzierżwę na przekazie Genealogii plockiej, stanowczo zakwestionował Jacek Banaszkiewicz, wskazując jednak na korzystanie przez autorów obu tekstów z tego samego źródła¹⁵.

Ostatni głos w sprawie pochodzenia Genealogii, wygłoszony już po odnalezieniu rękopisu, należy do Norberta Gołdysa, który zaproponował hipotezę o powstaniu Genealogii plockiej w latach siedemdziesiątych XIII w. na dworze Bolesława Wstydlivego w związku z „promocją Leszka Czarnego na przyszłego władcę Krakowa, jako najstarszego z piastowskich juniorów, w którym płynęła krew zarówno władców Małopolski, jak i Śląska”¹⁶.

¹⁰ W. Drelicharz, *Genealogia plocka. Źródła, funkcje i treści ideowe*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniak, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 441–449. Stanowisko to autor podtrzymał także w późniejszej rozprawie o annalistyce małopolskiej (W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 313–319).

¹¹ W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 458.

¹² Tamże, s. 458–463.

¹³ Tamże, s. 465–466.

¹⁴ B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 128–129, przyp. 89.

¹⁵ J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierżwy. XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 116–117.

¹⁶ N. Gołdys, *Genealogia plocka*, s. 38.

W historiografii zasadniczo przyjęto hipotezę Drelicharza wraz z datowaniem tekstu na lata sześćdziesiąte XIV w.¹⁷ Wypada tutaj jednak nadmienić, że na wyniki badań znacząco wpłynął wspomniany już brak wersji rękopiśmiennej. Zaważyły tutaj słowa wydawcy, który przekazał, że „ostatnie trzy wyrazy stoją na marginesie, wskutek czego przy oprawie resztę nazwisk obcięto”¹⁸. Drelicharz przyjął na tej podstawie, że tekst został przerwany oraz wybrakowany wskutek przecięcia karty, a także że wydawca zmienił kolejność not genealogicznych¹⁹. Słuszność ma jednak Gołdys, zwracając uwagę, że dostępny nam tekst Genealogii jest niemal kompletny z wyjątkiem kilku ostatnich imion²⁰. Nie uzasadnił jednak dostatecznie tego poglądu na podstawie rękopisu.

W gruncie rzeczy zarówno analiza źródłowa, jak i obie hipotezy na temat Genealogii plockiej, zaproponowane przez Drelicharza, mają bardzo słabe umocowanie w samym źródle. Odnośnie do pierwszej z nich należy wskazać, że Kazimierz Wielki wszedł w posiadanie Płocka na zupełnie innych warunkach, mianowicie na mocy układów z książętami mazowieckimi²¹. Król nie musiał zatem potwierdzać swoich praw za pomocą wywodu genealogicznego, w którym na dodatek brak jego osoby (i z pewnością nigdy jej tam nie było, o czym niżej). Ponadto w żadnym razie tego rodzaju tekst nie uzasadniałby roszczeń królewskich. Mógł nawet je osłabić, gdyż żyli bracia zmarłego Bolesława plockiego. Podobnie sprawa się ma, jeśli chodzi o postawę polityczną biskupa i kapituły plockiej. Po śmierci biskupa Klemensa w 1355 r. doszło do konfliktu w sprawie wyboru jego następcy: kapituła plocka przy poparciu króla powołała Imasława²², natomiast papież udzielił nominacji dominikaninowi Bernardowi. Spór ciągnął się do 1362 r.²³ Po śmierci Imasława biskupami plockimi zostali kolejno spokrewnieni ze sobą Mikołaj (1365–1367)²⁴ i Stanisław (1368–1375). Ten ostatni należał wcześniej do najbliższego otoczenia monarchy i kancelarii królewskiej²⁵. W 1369 r. biskup Stanisław potwierdził plockiej gminie miejskiej posiadanie 58 łanów, które osiem lat wcześniej nadał jej Kazimierz

¹⁷ P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014, s. 115–116.

¹⁸ *E Codicibus Plocensibus*, s. 994, przyp. 1.

¹⁹ W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 437.

²⁰ N. Gołdys, *Genealogia plocka*, s. 7.

²¹ *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2: *Dokumenty z lat 1248–1355*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1989, nr 314.

²² A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej plockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 2: *Kanonicy*, Toruń 1993, s. 57–58.

²³ S. Szczur, *Spór o obsadę biskupstwa plockiego w czasach Kazimierza Wielkiego*, w: *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. H. Manikowska, A. Bartoszewicz, W. Fałkowski, Warszawa 2000, s. 494–512. Ostatnio także: A. Salina, *Polityka książąt mazowieckich wobec władz Kościoła od początku XIV wieku do 1526 roku*, Poznań 2011, s. 68–72.

²⁴ A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy*, t. 1: *Pralaci*, Toruń 1991, s. 111–112.

²⁵ Tenże, *Pralaci i kanonicy*, t. 2, s. 135–136.

Wielki²⁶. Uzyskał je on w zamian za darowanie długu oraz zwrot wsi zastawionych przez poprzedniego biskupa²⁷. Nie ulega zatem wątpliwości, że polski król miał znaczny wpływ na Kościół plocki²⁸. Nie wydaje się przy tym, aby konieczne było sporządzenie w tym celu tekstu takiego jak *Genealogia plocka*.

Zupełnie nieuzasadnione wydaje się także wiązanie utworu z osobą Władysława Białego i legitymizacją jego pretensji do sukcesji po Kazimierzu Wielkim. Nic bowiem, poza datacją zaproponowaną przez samego badacza, nie wskazuje, aby tekst *Genealogii* sięgał tak daleko. Również żadna wzmianka nie pozwala nam zakładać jego późniejszego jeszcze wykorzystania przez Siemowita IV w walce o koronę polską.

We wszystkich dotychczasowych badaniach bardzo wyraźne jest pomijanie albo marginalizowanie kontekstu zachowania *Genealogii plockiej*. Właściwie jedynie Drelicharz starał się w jakiś sposób szerzej określić miejsce owego tekstu w kopiańskim. Niewłaściwie zinterpretował on jednak ich wzajemny stosunek, a także chronologię powstawania samego kopiariusza²⁹. Nie można się temu dziwić ze względu na brak dostępu do rękopisu i konieczność opierania się na dość niejednoznacznych opisach dziewiętnastowiecznych wydawców³⁰. Ich powierzchowność prowadziła do nieporozumień i błędnych, z perspektywy badań nad oryginałem, wniosków. Jak się bowiem okazuje, *Genealogia plocka*, a w każdym razie jedyny znany nam jej przekaz, nie stanowi zupełnie osobnej kompozycji, powiązanej z kopiariuszem jedynie oprawą, a jego integralny element.

GENEALOGIA I KOPIARIUSZ

Tekst *Genealogii plockiej* zachował się na k. 3r–v dawnego kodeksu H.31, w części stanowiącej najstarszy kopiariusz katedry plockiej (k. 1r–16v). Powstał on od lat osiemdziesiątych XIII w. do lat dwudziestych XIV w. i dopiero ok. połowy XIV w. został oprawiony w jeden kodeks z korpusem tekstów z zakresu prawa kanonicznego, tworząc w ten sposób znany nam kodeks H.31³¹. Karta zawierająca interesującą nas tekst została doszyta do pierwotnego ternionu, obejmującego k. 1r–v oraz

²⁶ *Zbiór dokumentów i listów miasta Plocka*, wyd. S.M. Szacherska, t. 1: 1065–1495, Warszawa 1975, nr 35.

²⁷ Tamże, nr 38. Więcej na temat działań Kazimierza Wielkiego zob. S.M. Szacherska, *Płock – civitas vetus czy civitas cathedralis?*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 186–188.

²⁸ A. Salina, *Polityka książąt mazowieckich*, s. 63–68.

²⁹ W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 465–466.

³⁰ Dziwić może jedynie zupełne pominięcie tej kwestii w nowych badaniach (po 2015 r.).

³¹ O całej kolekcji kodeksu H.31 zob. A. Vetulani, *Średniowieczne rękopisy plockiej biblioteki katedralnej*, „Roczniki Biblioteczne”, 7, 1963, 3–4, s. 391. O procesie sporządzania i użytkowaniu kopiariusza zob. K. Pielat, *Najstarszy kopiariusz* (w przygotowaniu).

4r–8v, jeszcze w czasie tworzenia i użytkowania samego kopiariusza. Z enigmatycznego opisu wydawcy wysunięto założenie o przerwaniu tekstu wskutek przycięcia karty z zamiarem wszycia jej do wspomnianego rękopisu. Wobec tego przyjęto, że Genealogia była pierwotnym tekstem karty, na której ktoś później miał dopisać modlitwę *Accusamus nos peccatores*³². Cała akcja przygotowania karty do wszycia do rękopisu była zaś w historiografii dotychczas łączona nie z samym kopiariuszem, a z kodeksem H.31³³.

Wbrew domysłom Drelicharza Kętrzyński zasadniczo podał tekst Genealogii zgodnie z podstawą rękopiśmienną oraz bynajmniej nie zmienił kolejności not genealogicznych. Nie uwzględnił natomiast jednej z poprawek naniesionych przez pisarza: imię żony Kazimierza Odnowiciela zostało nadpisane jako „Mariianam”³⁴ oraz błędnie odczytał imię drugiego syna Kazimierza kujawskiego: „Semouitum” zamiast „Zemomislum”³⁵. Z kolei owe „ostatnie trzy wyrazy” wspomniane przez Kętrzyńskiego jako znajdujące się na marginesie nie są jednak zapisane równolegle do tekstu, jak należałoby się spodziewać przy ewentualnym przerwaniu zapiski, lecz prostopadłe, wzdłuż marginesu. Brak także śladów mechanicznych świadczących o obcięciu tekstu Genealogii. Sama karta oczywiście została przycięta, jednak miało to miejsce z pewnością jeszcze przed sporządzeniem na niej znanego nam przekazu Genealogii płockiej. Ostatnie imiona, należące do synów Kazimierza kujawskiego, pisarz świadomie przeniósł na margines (zob. il. 1). Przerwał on zatem pracę z powodu braku miejsca. Najprawdopodobniej kończyła się ona w miejscu bliskim momentu, do którego dotarł ów pisarz, gdyż w przeciwnym razie zapewne kontynuowałby ją na wolnych przestrzeniach pozostałych kart kopiariusza.

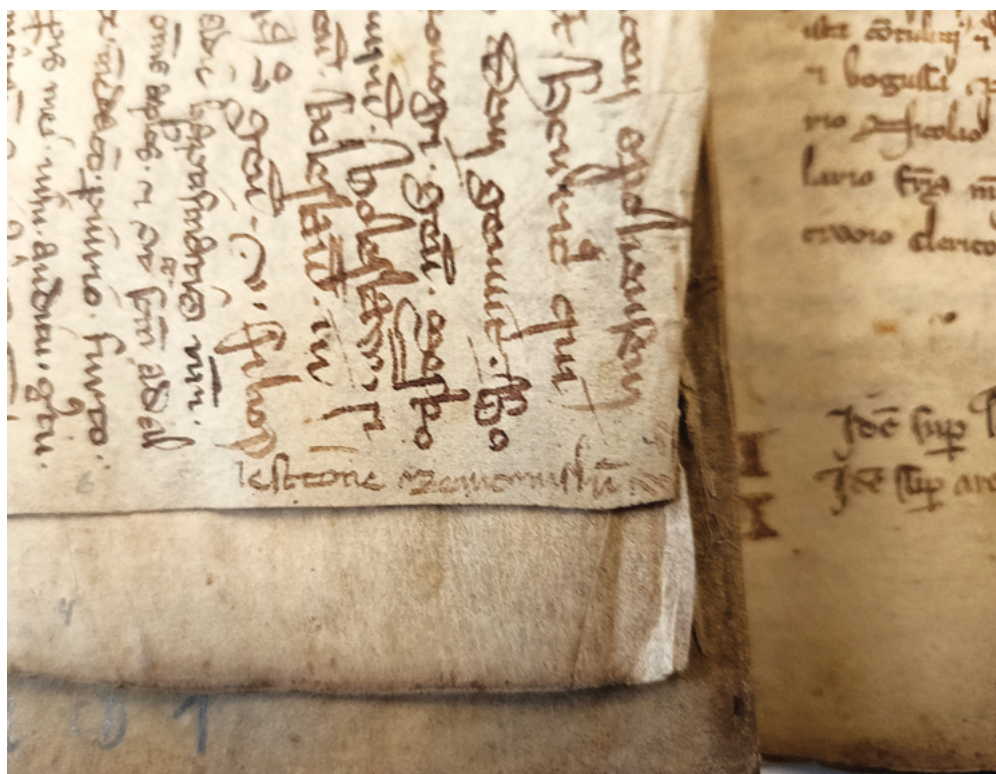
Tekst Genealogii został zatem wpisany na wolnej przestrzeni przygotowanej już do tego karty. Zależność obu przekazów znajdujących się na k. 3r–v jest wobec tego zgoła odwrotna: to Genealogia płocka została wtórnie dopisana na karcie z tekstem modlitwy. Przycięcie widoczne na obecnej zewnętrznej krawędzi karty świadczy natomiast o tym, że była ona dłuższa i – jak wskazuje zapis modlitwy – zorientowana pionowo. W takiej sytuacji, gdyby Genealogia stanowiła pierwotny tekst k. 3r–v, poznalibyśmy jedynie jej początkową i ewentualnie końcową partię (w zależności od długości tekstu i pierwotnych rozmiarów karty). Oznacza to, że znany nam tekst

³² W. Drelicharz, *Genealogia płocka*, s. 439–441.

³³ Tamże, s. 436.

³⁴ ADP, CD 1, k. 3r. Gołdys odczytał słowo to całkowicie błędnie jako „viduam” (N. Gołdys, *Genealogia płocka*, s. 39). Dlaczego akurat żona Kazimierza Odnowiciela miałaby zostać specjalnie wymieniona jako wdowa? Ponadto, co jest tutaj decydujące, wśród nadpisanych liter brak jakiegokolwiek abrewiacji lub „d”, za które Gołdys wziął zapewne „a”. Pierwsza litera to podwójne „ii” („y”). Jednocześnie wyraźnie widać pod tym słowem znak „^”, którym pisarz oznaczał miejsce poprawki. Analogiczny zabieg zastosował w przypadku imienia Konrada głogowskiego oraz Konrada mazowieckiego (ADP, CD 1, k. 3v). Odczyt powinien więc brzmieć „Mariianam”. Jest to, nawiasem mówiąc, forma zupełnie nieznaną.

³⁵ ADP, CD 1, k. 3v.



1. Końcowy fragment Genealogii plockiej, na marginesie widoczne imiona synów Kazimierza kujawskiego; Archiwum Diecezjalne w Płocku, CD, sygn. 1, k. 3v

nie jest zapisanym na osobnej karcie pergaminu oryginałem, lecz kopią. Dobitnie wskazuje na to także jego zakończenie w zachowanym przekazie: „Kazimirus vero genuit V filios Lestconem Zemomislum W[ladislaum]”³⁶, gdzie wspomina się pięciu synów, ale podaje tylko trzy imiona. Ponadto pisarz nanosił na tekst poprawki: przepisał imię „Cunradus” na formę „Connradus” oraz skreślił słowa „Wlasislaum” i zapisał obok „Wlasislay”³⁷.

Przykłady takiego wtórnego wykorzystania materiału pisarskiego występują również w innych częściach rękopisu: karta poprzedzająca Genealogię plocką także została doszyta do pierwotnego ternionu. Jest to unieważniony dokument

³⁶ Tamże, k. 3v.

³⁷ Zob. *E Codicibus Plocensibus*, s. 993, przyp. 3–6. W przypadku słowa „Wlasislay” poprawka miała miejsce jeszcze w trakcie pisania (znajduje się ona w nieprzerwanym ciągu tekstu), pozostałe natomiast już po (wszystkie zostały nadpisane). Rację ma Gołdys, że pisarz opuścił słowo (bądź abreviaturę) „frater” we fragmencie „porro Mesko ~~Wlasislaum~~ Wlasislay genuit Odonem, Boleslaum et Wlasislaum” pomiędzy „Mesko” a „Wlasislay” (N. Gołdys, *Genealogia plocka*, s. 30). Wojciech Kętrzyński błędnie uzupełnił lukę słowem „filius” (*E Codicibus Plocensibus*, s. 993).

Bolesława II z 1299 r.³⁸ Wielokrotnie przypuszczano już, że do rękopisu włączono oryginał³⁹. Na jego odwrocie przepisano teksty dwóch innych dokumentów: Bolesława I z 1239 r.⁴⁰ – opatrzony nagłówkiem „hoc est priuilegium super Svecie et Grazewo” oraz biskupa płockiego Jana dla dziekana w Orszymowie z 1316 r.⁴¹ – „Rescriptum super sorte de Stroybino”. Wraz z Genealogią należą one do najmłodszej warstwy zapisek w kopiariuszu. Dyplom Bolesława II został wszyty do rękopisu ok. 1322 r.⁴² Przyglądając się bliżej zawartości kopiariusza, możemy także odnaleźć osobę, która przepisała owe teksty. Był to ostatni pisarz kopiariusza, pracujący w pierwszej połowie XIV w. Na podstawie formuły *datum per manus*, występującej w innym oryginalnym dyplomie wszytym jako k. 11v, możemy go zidentyfikować⁴³. Zakładając tożsamość redaktora i ingrosatora⁴⁴, ręka ta należała zapewne do Gabriela, pisarza kancelarii biskupiej w latach 1316–1321⁴⁵. Od 1321 r. występuje on jako kanonik płocki. Około 1326 r. opuścił on Płock, od tej pory pojawiając się wyłącznie jako członek kapituły poznańskiej⁴⁶.

Analiza źródłoznawcza kopii Genealogii oraz najstarszego kopiariusza katedry płockiej nie pozostawia wątpliwości w kwestii datacji znanego nam przekazu. Nie daje się utrzymać hipoteza Drelicharza o powstaniu tekstu w drugiej połowie XIV w. Sporządzenie odpisu Genealogii pozostaje immanentnie związane z użytkowaniem kopiariusza. Należy mieć na uwadze, że ok. połowy XIV w. zaprzestano uzupełniania księgi iłączono ją z korpusem tekstów kanonistycznych. Wraz z odejściem Gabriela z Płocka nastąpił zatem koniec tworzenia i czynnego wykorzystywania rękopisu w kancelarii. *Terminus ante quem* sporządzenia kopii Genealogii płockiej stanowi zatem 1326 r. – opuszczenie przez pisarza Płocka, *terminus post quem* z kolei 1322 r., a więc wszycie do kopiariusza dokumentu Bolesława II i rozpoczęcie prac nad ostatnią warstwą kopiariusza płockiego.

³⁸ ADP, CD 1, k. 2v; wyd. *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, nr 18 (na podstawie kopiariusza).

³⁹ Zob. opis wydawcy w: *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, nr 18.

⁴⁰ ADP, CD 1, k. 2r; wyd. *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, wyd. J.K. Kochanowski, t. 1, Warszawa 1919, nr 384 (na podstawie oryginału).

⁴¹ ADP, CD 1, k. 2r; wyd. *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2, nr 144 (na podstawie kopiariusza).

⁴² Został on anulowany na mocy dokumentu Wacława z 1322 r. (*Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, nr 20).

⁴³ ADP, CD 1, k. 11v; wyd. *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2, nr 149 (na podstawie kopiariusza).

⁴⁴ E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1977, s. 74–80, 97–108.

⁴⁵ Tamże, s. 100–101, 106. Stanowisko to mógł zajmować wcześniej, o czym świadczy obecność w dokumentach z tego okresu cech jego dyktatu. Możliwe również, że zachował jakieś funkcje w kancelarii już po przejściu do kapituły, gdyż aż do końca jego obecności w Płocku spotykany jest jego dyktat.

⁴⁶ A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy*, t. 2, s. 53–54. Gabriel zmarł ok. 1335 r.

KOPIARIUSZ I KAPITUŁA

Gdy do pierwotnego ternionu dosztyto unieważniony dokument Bolesława II z 1299 r., opatrzone go nagłówkiem „hoc est priuilegium de tabernis canonicorum Plocensis ecclesie”⁴⁷. Ponadto na k. 6r ten sam pisarz dopisał inwentarz dóbr kapituły plockiej, „Iste sunt ville capituli Plocensis ecclesie katherdalis”⁴⁸. Pierwowzór tego tekstu nie jest znany, jednak powstał on zapewne na początku XIII w., być może w związku ze sporządzeniem inwentarza biskupiego⁴⁹. Jakkolwiek by nie było, taki związek najpewniej starał się zasygnalizować (albo też stworzyć) pisarz kopiariusza. Dodatkowo opatrzył on nowymi nagłówkami część dokumentów należących do pierwotnej zawartości rękopisu: przywileje Bolesława I z 1241 r.⁵⁰, Siemowita I z 1256 r.⁵¹, Bolesława II z 1279 r.⁵² oraz Konrada Mazowieckiego z 1231 r.⁵³ Działanie dotyczyło jednych z najważniejszych dokumentów katedry plockiej. Występująca tutaj forma imienia Konrad („Cunradus”) pojawia się również w Genealogii, gdzie została następnie poprawiona na „Connradus”.

Zmieniono także nagłówek dokumentu Bolesława I z 1241 r.: „priuilegium super libertatibus villarum **canonicorum** [podkreślenie – K.P.] et abbatum”⁵⁴. Pierwotny regest, którym pisarz najstarszej części kopiariusza opatrzył dokument, brzmiał: „II Idem super libertates clericorum, abbatum et tribus liberis”⁵⁵. Wraz z nagłówkiem na k. 2v („priuilegium de tabernis canonicorum”) oraz inwentarzem kapitulnym bardzo wyraźnie wskazuje to na partycypację kapituły katedralnej, w której od 1321 r. zasiadał Gabriel, w użytkowaniu rękopisu oraz zainteresowanie przez jej grono dawnymi przywilejami Kościoła plockiego.

Występowanie w kopiariuszach tekstów niebędących dokumentami stanowi powszechne zjawisko⁵⁶. Oprócz nagłówków i całej „oprawy” informacyjnej, mającej na celu ułatwienie posługiwania się księgą, mogły one przybierać różne formy. Odzwierciedlają jednak aktualne w danym momencie wykorzystywanie konkretnego dokumentu, będąc zarazem wytworem pisarza kancelarii. Tworzenie nowych

⁴⁷ ADP, CD 1, k. 2v.

⁴⁸ Tamże, k. 6r; wyd. *Castellaniae ecclesiae Plocensis. Telonea episcopi Plocensis. Villae capituli Plocensis*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888 (Monumenta Poloniae Historica, 5), s. 438.

⁴⁹ *Zbiór ogólny przywilejów*, nr 202; B. Deryło, *Rzekomy dokument Konrada mazowieckiego dla biskupstwa plockiego z 1203 roku*, „Roczniki Historyczne”, 84, 2018, s. 81–88.

⁵⁰ ADP, CD 1, k. 4r; wyd. *Zbiór ogólny przywilejów*, nr 410 (na podstawie oryginału).

⁵¹ ADP, CD 1, k. 5r; wyd. *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowska, cz. 2*, nr 29 (na podstawie oryginału).

⁵² ADP, CD 1, k. 5r–v; wyd. *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowska, cz. 2*, nr 62 (na podstawie szesnastowiecznego kopiariusza *Collectio privilegiorum et dotationum ecclesiae cathedralis Plocensis*).

⁵³ ADP, CD 1, k. 6v; wyd. *Zbiór ogólny przywilejów*, nr 310 (na podstawie oryginału).

⁵⁴ ADP, CD 1, k. 4r.

⁵⁵ Tamże, k. 4r.

⁵⁶ Wyróżnia się niekiedy typ „kroniki kartularzowej” (zob. M.R. Pauk, *Mnisi – fundatorzy – pismo*, s. 238–247).

registów dla dokumentów w kopiariuszu czy w postaci not dorsalnych na oryginałach nie było zatem działaniem pozbawionym sensu, a oznaczało nie tylko dosłownie ponowne odczytanie dawnego tekstu, lecz również swego rodzaju jego (re)interpretację. Oprócz tego do kopiariuszy przepisywano teksty historiograficzne⁵⁷ służące uzupełnieniu przekazu dyplomatycznego, a także wzmocnieniu ich wymowy oraz powiązań w odniesieniu do konkretnych kwestii⁵⁸. Razem tworzyły one wielotekstową narrację o przeszłości. W kontekście rozwoju średniowiecznej kultury pamięci kopiariusze nie tylko stanowiły zbiory zabezpieczające zgromadzone dokumenty, ale także pełniły istotną rolę w kreowaniu i podtrzymywaniu tożsamości danej instytucji⁵⁹. Należy mieć na uwadze, że użytkownikami kopiariusza i odbiorcami tworzonej przez niego narracji o przeszłości były przede wszystkim te same grupy, które taką księgę sporządzały.

Na powstanie kopii Genealogii płockiej i umieszczenie jej w kopiariuszu katedry płockiej wpłynął zatem najpewniej zamiar włączenia doń genealogicznego wywodu władców, którzy byli wystawcami przywilejów dla Kościoła płockiego⁶⁰. Mogło mieć to miejsce w związku z potwierdzeniem 11 maja 1322 r. przez Wacława księcia płockiego przywilejów Kościoła płockiego⁶¹. Kilka dni wcześniej zawarto również umowę w sprawie wymiany posiadłości pomiędzy władcą a biskupem, unieważniając przy tym wspomniany dokument z 1299 r., który przecież następnie został fizycznie włączony do kopiariusza. Książę miał na jej mocy przejąć czynsz płacony przez miasto kapitule. Było to elementem długiego i skomplikowanego procesu reformy lokacyjnej w Płocku w celu likwidacji biskupiego „miasta” na podgrodziu⁶².

⁵⁷ W najstarszym kopiariuszu miasta Krakowa, w części zawierającej akty hołdownicze rady miejskiej, umieszczono tekst zatytułowany „homagium”, opisujący ceremonię złożenia przysięgi homagialnej przez rajców synom Władysława Jagiełły 27 lutego 1425 r. (*Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, nr 17). Zredagowaną na podstawie brulionu dokumentu narrację wpisano prawdopodobnie w związku z potwierdzeniem przywilejów miejskich przez króla. Sam opis wydarzeń z 1425 r., podkreślający równorzędną pozycję mieszczan krakowskich oraz panów królestwa, dotyczy niezwykle ważnego wydarzenia, którym było potwierdzenie przywilejów zebranych w kopiariuszu, stanowiących zarówno prawne, jak i ideologiczne podstawy wspólnoty miejskiej (P. Okniński, *Wehikuły pamięci*, s. 14–26).

⁵⁸ H. Sirantoine, *Cartularization and Genre Boundaries. Reflection on the Nondiplomatic Material of the Toledan Cartularies (End of the Twelfth to the Fourteenth Century)*, „Speculum”, 98, 2023, 1, s. 164–212, która pokazała powiązania pomiędzy tekstami narracyjnymi a dokumentami na przykładzie kopiariuszy katedry w Toledo.

⁵⁹ Zob. przyp. 5.

⁶⁰ K. Pielat, *Najstarszy kopiariusz* (w przygotowaniu).

⁶¹ *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2, nr 162 (regist).

⁶² S.M. Szacherska, *Płock*, s. 175–188. Wymiana jednak ostatecznie nie doszła do skutku, co przeciągnęło ten proces o kolejne dziesięciolecia. Niesłusznie przyjęto unieważnienie dokumentu Bolesława II z 1299 r. dopiero w XV w. (A. Salina, *Polityka książąt mazowieckich*, s. 130–131). Sam fakt spisania dokumentów dowodzi, że porozumienie zostało zawarte, niezależnie od późniejszego braku realizacji jego postanowień. Wiadomość o dokumencie „super sexaginta marcis super Ciuitate Plocensi” w wyroku z 1438 r. (*Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, wyd. J.T. Lubomirski, Warszawa

Konfirmacja immunitetu kościelnego stanowiła zapewne warunek zgody strony kościelnej na nie do końca korzystną z jej perspektywy wymianę. Niestety nieznane są postanowienia dokumentu Waclawa, został on bowiem unieważniony w 1438 r.⁶³ Miał dotyczyć bliżej nieokreślonych „privilegiorum ducum Cunradi et Boleslai”⁶⁴. Bardzo prawdopodobne, że dyplom z 1322 r. był jakimś większym przywilejem immunitetowym, wspomina się go bowiem w potwierdzeniu Siemowita III z 1378 r. na równi z innymi przywilejami Konrada oraz Bolesława⁶⁵. Pewną wskazówkę mogą stanowić nowe nagłówki w kopiariuszu. Wśród nich wyróżnia się zwłaszcza jeden: umieszczony w pierwotnym układzie kopiariusza na przedostatnim miejscu dokument Konrada z 1231 r. Widoczna jest zmiana jego wartości w świadomości użytkowników kopiariusza – wcześniej opisany „Conradi paruum [priuilegium – K.P.]” został przez Gabriela określony mianem „priuilegium optimum ducis Cunradi datum super libertatibus ecclesie Plocensis”⁶⁶. Symptomatyczne, że dokument ten, wraz z przywilejami z 1241 i 1257 r., został interpolowany przed 1279 r.⁶⁷ Wszystkie one dotyczyły zakresu sądownictwa nad ludźmi zamieszkującymi dobra kościelne⁶⁸. Niewykluczone, że Waclaw w 1322 r. uznał prawa wynikające z podfałszowanych dyplomów. Z tym wydarzeniem należałoby wiązać także sporządzenie fałszyfikatu dokumentu Konrada z 1231 r., określanego w historiografii jako egzemplarz A⁶⁹, którego nota dorsalna „Priuilegium Canradi super libertatibus ecclesie Plocensis” jest zbliżona do zaktualizowanego nagłówka w kopiariuszu⁷⁰. Wbrew dotychczasowym przypuszczeniom dyplom ten nie mógł powstać w celu przedstawienia go legatowi

1863, nr 179) odnosi się najprawdopodobniej właśnie do dokumentów ugody z 1322 r. (na pewno zostały one w jakimś momencie unieważnione poprzez obcięcie zakładek). Wreszcie sama chronologia kopiariusza przeczy możliwości unieważnienia dokumentu Bolesława w pierwszej połowie XV w.

⁶³ *Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, nr 179.

⁶⁴ Wydawcy sugerują, że chodziło konkretnie o dwa przywileje Konrada i Bolesława z 1239 r. (*Zbiór ogólny przywilejów*, nr 379). Wyrok z 1438 r. potwierdza jednak ważność przywileju Konrada wraz z kilkoma innymi dokumentami katedry plockiej. Powodem, dla którego dokument Waclawa został unieważniony, mogły być jego powiązania z dokumentem z 1248 r. Spór bowiem dotyczył konkretnie stacji w dobrach kościelnych (A. Salina, *Polityka książąt mazowieckich*, s. 138–139). Nie przesądza to o postanowieniach dokumentu Waclawa z 1322 r.

⁶⁵ *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 3: *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Warszawa 2000, nr 202.

⁶⁶ ADP, CD 1, k. 6v.

⁶⁷ M. Łodyński, *Falsyfikaty wśród dokumentów biskupstwa plockiego w XIII wieku. Studium historyczno-dyplomatyczne*, w: *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny*, seria 2, t. 34, Kraków 1916, s. 149–191; J. Mitkowski, *Sprawa interpolacji w dokumencie Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa plockiego z roku 1231*, w: *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, red. J. Garbacik, Warszawa 1960, s. 39–52.

⁶⁸ M. Łodyński, *Falsyfikaty*, s. 6–13.

⁶⁹ ADP, CD 7 (wyd. *Zbiór ogólny przywilejów*, nr 309); J. Mitkowski, *Sprawa interpolacji*, s. 39–45; J. Piętka, *Falszywe, niepewne i podejrzane dokumenty mazowieckie z pierwszej połowy XIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 88, 1997, 2, nr 13.

⁷⁰ ADP, CD 7. Również pismo dokumentu wykazuje podobieństwa z duktem pisarza Gabriela.

papieskiemu w 1279 r.⁷¹, gdyż transumowano wtedy interpolowany oryginał dokumentu Konrada (tzw. egzemplarz B)⁷². Co istotne, taką też wersję dokumentu odnajdujemy w kopiariuszu.

* * *

Sporządzenie Genealogii plockiej, umieszczenie jej w kopiariuszu oraz uaktualnienie nagłówków niektórych dokumentów stanowiło zatem element szerszych działań związanych z aktywnością środowiska katedry plockiej wokół sprawy immunitetu kościelnego oraz wobec kolejnej próby przejęcia przez władcę plockiego podgrodzia będącego własnością kościelną. Warto również zwrócić uwagę, że unieważniony dokument z 1299 r. wciąż był wartościowym przekazem dla twórców kopiariusza, mimo że nie mógł już (teoretycznie) stanowić świadectwa prawnego⁷³. Najprawdopodobniej w tym okresie sporządzono również falsyfikat interpolowanego ok. 1279 r. dokumentu Konrada mazowieckiego (z 1231 r.). Zapewne starano się w ten sposób wzmocnić w środowisku katedry plockiej świadomość zakresu własnych praw, znacząco rozszerzonych w świetle podfałszowanych dyplomów. Służyć temu mogło też przedstawienie rodowodu władców, którzy byli ich nadawcami, świadcząc o dawności, a zarazem ważności otrzymanych przez katedrę plocką przywilejów. Działania te, nadające kopiariuszowi plockiemu znamiona nośnika pamięci instytucjonalnej, miały miejsce w latach dwudziestych XIV w., a zatem w okresie użytkowania rękopisu przez kapitułę katedralną. Precyzuje to moment sporządzenia kopii Genealogii na ok. 1322 r. oraz oznacza, że tekst stanowiący źródło znanego nam przekazu musiał powstać przed tą datą. Prowadzi to do konieczności ponownego przyjrzenia się możliwościom dookreślenia jej pierwowzoru.

PYTANIE O PIERWOWZÓR

Nie budzi wątpliwości małopolska, a konkretnie krakowska proveniencja pierwowzoru Genealogii plockiej. Rację mają badacze zwracający uwagę na symptomatyczną zależność pomiędzy Bolesławem Krzywoustym a Bolesławem Wstydliwym – obaj

⁷¹ J. Mitkowski, *Sprawa interpolacji*, s. 50–51.

⁷² *Triginta Documenta Ecclesiae Cathedralis Plocensis (1230–1317)*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888, nr 8. Dokument ten nie zachował się w oryginale, a znany był z tzw. kopiariusza pułtuskiego uchodzącego w literaturze za zaginiony. Kętrzyński w swoim wydaniu nie przytoczył pełnego tekstu transumowanego dyplomu. Datacja nie pozostawia jednak wątpliwości co do identyfikacji egzemplarza dokumentu Konrada. Potwierdza to również szczęśliwie zachowany fragment piętnastowiecznego kopiariusza plockiego, na którym opierał się wydawca (Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, Zbiór rękopisów, sygn. 7116, k. 423v). Serdecznie dziękuję Annie Salinie za udzielenie mi informacji o kopiariuszu, a także Działowi Rękopisów Biblioteki, który udostępnił mi opis kodykologiczny rękopisu. Na temat egzemplarza B zob. J. Piętka, *Falszywe, niepewne i podejrzone dokumenty*, nr 13.

⁷³ ADP, CD 1, k. 2v.

zostali w tekście nazwani „inclitus”⁷⁴. Na związki z małopolską tradycją historyczną wskazuje także określenie syna Władysława Wygnańca, Mieszka, mianem „Laskonogi”, które pojawia się też w Rocznikach małopolskich jako polskie tłumaczenie łacińskiego przymiotnika *loripes*⁷⁵, figurującego również w Genealogii. Taki przydomek występuje także w Kronice halicko-wołyńskiej⁷⁶.

Do tej pory za Drelicharzem przyjmowano, że Genealogia płocka powstała na podstawie Roczników małopolskich⁷⁷. Zawiera ona bowiem sformułowania, które badacz uznał za pochodzące z pewnej grupy tych tekstów, *a priori* zakładając starszeństwo Roczników nad Genealogią płocką. Stosunek obu tych źródeł wydaje się jednak zgoła odwrotny. Jak zauważył ostatnio Gołdys, to właśnie zapiski w zachowanych przekazach małopolskich roczników kompilowanych czerpią z Genealogii płockiej⁷⁸. W pierwszej kolejności należy przyrzeć się nocie umieszczonej pod rokiem 980 w Roczniku małopolskim Dąbrowki, a pod 974 i 975 kolejno w Roczniku małopolskim Szamotulskiego i Roczniku małopolskim Gesselena. Przywołuje ona w pamięci pierwsze słowa znanego nam przekazu Genealogii: „Hee sunt generaciones ducum et regum Polonie”, po których następuje wywód genealogiczny Mieszka I zgodny z przekazem Genealogii⁷⁹. We wszystkich przekazach jest ona sprzęgnięta z informacją o konsekracji biskupa praskiego Dietmara. Niemniej tekst ten wyraźnie zaburza porządek chronologiczny Roczników⁸⁰ – przodkowie Mieszka byli wzmiankowani już wcześniej, podobnie zresztą jak i sam Mieszko⁸¹. Wspomniano też o narodzinach Bolesława Chrobrego. Dziwić powinno pojawienie się dopiero w tym miejscu zapowiedzi, że „oto są pokolenia książąt i królów Polski”. Dalej pod rokiem 1025, oprócz „Boleslaus Magnus obiit”, znalazła się też informacja o sukcesji Mieszka II, jego śmierci, wstąpieniu na tron Kazimierza Odnowiciela i jego potomkach:

⁷⁴ G. Labuda, *Kroniki genealogiczne*, s. 48.

⁷⁵ *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, 3), s. 160–161.

⁷⁶ *Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*, wyd. D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017 (Monumenta Poloniae Historica. Series nova, 16), s. 336.

⁷⁷ Konkretnie na podstawie pierwowzoru Rocznika małopolskiego Gesselena (zob. W. Drelicharz, *Genealogia płocka*, s. 448).

⁷⁸ N. Gołdys, *Genealogia płocka*, s. 26. Tam też zestawienie poszczególnych fragmentów Genealogii, Kroniki Galla Anonima, Rocznika Traski, Rocznika krakowskiego oraz Roczników małopolskich (tamże, s. 10–25). Podobieństwa pomiędzy tymi tekstami zestawiał również Drelicharz (W. Drelicharz, *Genealogia płocka*, s. 442–448).

⁷⁹ *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 140–141. W Roczniku małopolskim Dąbrowki znajduje się z kolei wersja „Hee sunt nationes regum Polonie”. Warto zwrócić uwagę, że w Rocznikach występuje poprawna gramatycznie forma „hee” zamiast znanego z kopiařiusza słowa „hec”.

⁸⁰ J. Banaszkiewicz, *Rocznik tzw. małopolski (minorcycki) z pocztku XIV wieku – próba dookrelenia zabytku*, w: *Przeszo w kulturze redniowiecznej Polski*, red. J. Banaszkiewicz, A. Dbrowka, P. Wcowski, t. 1, Warszawa 2018, s. 353–365.

⁸¹ *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872 (Monumenta Poloniae Historica, 2), s. 818–822.

Boleslaus Magnus obiit, secundus Mesko succedit in regnum, qui in amentiam cecidit et mortuus est. Idem Mesko accepit uxorem sororem Otthonis imperatoris predicti, de qua genuit Kazimirum, qui vocatus est restaurator, et accepit uxorem nomine Mariam de Russia, que genuit quatuor filios: Boleslaum Efferum, Wladislaum, Meskonem et Odonem⁸².

Ponownie wykracza to znacznie poza zakres zapiski, którą można by przyporządkować do jednego roku. Notę o podobnym brzmieniu odnajdujemy także w *Roczniku Traski* i *Roczniku krakowskim*⁸³, w których pod rokiem 1038 podano informację o śmierci Kazimierza Odnowiciela, wygnaniu Bolesława II oraz narodzinach Bolesława III⁸⁴, co stanowi ponownie znaczące odstępstwo od chronologii. Taka też zapiska figuruje w przekazach *Roczników małopolskich*⁸⁵, które pod rokiem 1086 (1087) dodają ponadto:

Mesko de Ungaria rediit, qui uxore ducta, sine prole obiit. Similiter et alii duo fratres Boleslai, Mesko et Odo, mortui sunt sine prole Wladislao solo regnante, qui genuit tertium Boleslaum cognomento Criwousti⁸⁶.

Nie zgadza się to zupełnie z chronologią przedstawioną w *Roczniku dawnym* oraz *Roczniku kapituły krakowskiej* (Mieszko i Odon zmarli na długo przed 1089 r., pod którym odnotowują one zgon Mieszka Bolesławowica)⁸⁷, pokrywa się natomiast z porządkiem tekstu *Genealogii płockiej*. Przedstawiając ciąg wydarzeń względem kolejnych pokoleń dynastii, nie operuje ona w ogóle chronologią bezwzględną. Z tego też powodu, zgodnie ze starszeństwem, autor najpierw opisał potomstwo Bolesława Śmiałego. Z kolei wcześniejsze wspomnienie młodszych braci Hermana, Mieszka i Ottona (Odon), łamiące jednak zaprezentowany porządek, mogło wiązać się z ich bezpotomną śmiercią, podobną do losu Mieszka Bolesławowica. Nie wydaje się, aby dla autora pierwowzoru *Genealogii* mieli oni jakieś większe znaczenie.

Zależność pomiędzy tekstami *Genealogii płockiej* i *rocznikami* kompilowanymi nie kończy się, jak przedstawił to Gołdys, na Władysławie Hermanie i narodzinach Bolesława Krzywoustego⁸⁸, pod rokiem 1128 czytamy bowiem:

⁸² *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 144–145.

⁸³ *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872 (*Monumenta Poloniae Historica*, 2), s. 829–830.

⁸⁴ Tamże, s. 830: „Kazimirus obiit, qui fuit monachus. Post hunc Bolezlavus filius senior, Largus, rexit, et post hec Ungariam exulavit, interfecto sancto Stanislao. Mortuo rege Bolezlao aliisque fratribus, Wladislavus dux solus regnavit, qui Iuditham Bohemain accepit in uxorem, que filium ei tertium genuit Bolezlau per preces beati Egidii”. Informację o śmierci Bolesława II powtórzono pod rokiem 1081.

⁸⁵ *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 144–145.

⁸⁶ Tamże, s. 148–149. W przekazie *Rocznika małopolskiego* Gesselena zapiska ta została rozbita pomiędzy lata 1087, 1088 oraz 1092.

⁸⁷ Zob. *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978 (*Monumenta Poloniae Historica. Series nova*, 5), s. 10–11, 49 (nota o śmierci Mieszka Kazimierzowica), 52–53.

⁸⁸ *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 148–149.

Boleslaus Crzivousti ex Ruthena genuit filium primogenitum, nomine Wladislaum qua mortua ex theutunica genuit sex filios: Kazimirum, Leskonem, Boleslaum, [Mesconem], Henricum, Kazimirum iuniorem et filiam Iuditham⁸⁹.

Zapiska ta nie stanowi zapowiedzi czy podsumowania rządów. Co symptomatyczne, pod rokiem 1173 pojawia się informacja o bezpotomnej śmierci Bolesława Kędzierzawego (tak jak przedstawia to *Genealogia*)⁹⁰, mimo że dalej *Rocznik* informuje o zgonie Leszka Bolesławowica w 1186 r.⁹¹ W końcu pod rokiem 1270 znajduje się opis potomstwa Kazimierza Sprawiedliwego:

Cazimirus iunior filius Boleslai Crzywousty dux Cracovie genuit duos filios Listkonem et Conradum. Iste Conradus genuit tres filios: Cazimirum, Boleslaum, Szemovitum; ex quibus Cazimirus genuit plures filios, scilicet: Lestkonem Nigrum, qui post ducem Boleslaum Pudicum Cracoviam tenuit, item Wladislaum, qui Loketk cognominatus est, qui post regem Bohemie Cracoviam est adeptus⁹².

Zmieniona została tutaj kolejność synów Konrada mazowieckiego, przyznając starszeństwo Kazimierzowi kujawskiemu, co jest ponownie powtórzeniem porządku zaprezentowanego w *Genealogii* płockiej. W *Rocznikach* małopolskich potomstwo Leszka Kazimierzowica wprowadzono natomiast wcześniej: pod 1202 (*Roczniki* małopolskie Kuropatnickiego, Dąbrówki i Szamotulskiego) i 1224 (*Rocznik* małopolski Gesselena). Co ciekawe, w *Roczniku* małopolskim Kuropatnickiego (1207) oraz *Roczniku* małopolskim Gesselena (1231) informację tę potworzono: „Hic Lesko genuit Boleslaum Pudicum et sanctam Salomeam”⁹³.

Przytoczone fragmenty ewidentnie zaburzają chronologiczny szkielet *Roczników*. Daty, do których przypisano część z nich, sprawiają wrażenie dobranych przypadkowo – wygląda to tak, jakby ktoś uzupełniał zastany już tekst annalistyczny w pustych miejscach. Wszystko to wskazuje zatem, że stosunek obu źródeł jest odwrotny, niż uznawano do tej pory w historiografii: to zachowane w *Rocznikach* małopolskich zapiski zostały zaczerpnięte z pierwowzoru *Genealogii*. Celem włączenia tekstu *Genealogii* do rocznika mogło być nadanie wywodowi genealogicznemu jakiejś struktury chronologicznej. *Genealogia* płocka pozbawiona jest bowiem w zupełności dat. Przeczyłoby temu jednak rozmieszczenie tych zapisek w treści *Roczników*.

⁸⁹ Tamże, s. 152–153. W *Roczniku* małopolskim Kuropatnickiego zabrakło Mieszka Starego, natomiast *Rocznik* małopolski Dąbrówki pomijał młodszych Kazimierza i Henryka (uwagi na ten temat zob. G. Labuda, *Kroniki genealogiczne*, s. 46, przyp. 30).

⁹⁰ Pojawia się ona dwukrotnie w *Rocznikach* małopolskich Kuropatnickiego, Dąbrówki i Gesselena: pierwszy raz pod rokiem 1154, gdzie znajduje się skądinąd ciekawa zapiska o podziale kraju po śmierci Bolesława Krzywoustego (*Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 156–157), i drugi pod wspomnianym 1173 (tamże, s. 158–159). W *Genealogii* płockiej stoi z kolei: „[...] Boleslaus, qui prius Wlasislaum iactum in exilium regnavit et Henricus sine liberis decesserunt [...]” (ADP, CD 1, k. 3r).

⁹¹ *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 160.

⁹² Tamże, s. 173. W *Roczniku* małopolskim Kuropatnickiego jest on podzielony pomiędzy lata 1272 i 1274 (tamże, s. 174).

⁹³ Tamże, s. 162–163.

Bardziej prawdopodobne jest, że chciano w ten sposób uzupełnić informacje genealogiczne na temat dynastii Piastów. Bardzo ciekawe wydaje się wykorzystanie partii Genealogii odnoszącej się do Mieszka II i potomstwa Kazimierza Odnowiciela. Przeglądając się bowiem zachowanym Rocznikom małopolskim, można zauważyć, że poza wspomnianymi zapiskami pochodzącymi z pierwowzoru Genealogii nie podają one żadnych informacji o tych czasach. Kompilator z pewnością bardzo rozmyślnie włączał tekst Genealogii plockiej: odrzucił jej przekaz dotyczący Mieszka I, przyporządkowując własne ujęcie sprawy do właściwej daty (do tej kwestii jeszcze wrócę), a także partie traktujące o śląskich i wielkopolskich liniach piastowskich, pozostawiając jedynie wywód potomków Kazimierza Sprawiedliwego.

Należy zadać pytanie, kiedy mogło nastąpić owo przeniknięcie fragmentów pierwowzoru Genealogii plockiej do roczników kompilowanych? Jako że jej obecność obserwujemy we wszystkich zachowanych Rocznikach małopolskich, a także w Roczniku Traski oraz Roczniku krakowskim⁹⁴, niewykluczone, że stało się to jeszcze na etapie powstawania dzieła określanego mianem kompilacji franciszkańskiej bądź kompilacji zjednoczeniowej (tzw. *Annales Polonorum deperditi*). Jej sporządzenie Drelicharz datuje na lata 1306–1325⁹⁵. Jak już wykazałem, kopia Genealogii znana z kopiariusza plockiego została sporządzona najpóźniej w 1322 r. Ze względu na charakter obecnych w Rocznikach przejętków miało to miejsce raczej w momencie, gdy zasadnicza warstwa annalistyczna owej pierwotnej kompilacji była już ukształtowana. Nie można oczywiście wykluczyć bardziej złożonych scenariuszy. Genealogia mogła zostać sporządzona na podstawie m.in. jakiejś grupy zapisek annalistycznych i potem w tej formie została włączona do wspólnej podstawy Roczników małopolskich. Problematyka wspólnej podstawy Roczników małopolskich oraz jej źródeł wymaga dalszych badań, które znacząco wykraczają poza zakres niniejszej pracy.

W kontekście datowania pierwowzoru Genealogii plockiej warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny szczegół, mianowicie rozbudowany, w porównaniu z pozostałą częścią utworu, wstęp dotyczący pierwszych Piastów. Po wymienieniu legendarnych przodków Mieszka I Genealogia opisuje zasługi „magni et primi Mesconis”, który miał „ecclesias et episcopatus disposuit et christianitatem in ea confirmavit”⁹⁶. W początkowej partii swojego wywodu autor Genealogii oparł się na kronice Galla (a przynajmniej podążył za wyznaczoną przez nią tradycją)⁹⁷. Niemniej możemy zauważyć bardzo szczególne wyeksponowanie postaci pierwszego historycznego władcy Polski. Następuje tu wielce symptomatyczne odwrócenie kolejności przybycia Dąbrówki i chrztu. Ponadto to właśnie Mieszkowi, kosztem zasług jego syna, autor przypisał fundację biskupstw. Nie był to pogląd powszechnie uznawany

⁹⁴ *Rocznik Traski*, s. 829, 854; W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 444–445.

⁹⁵ W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 452–454; P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 276. Zależności pomiędzy tymi źródłami zob. W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 374–449.

⁹⁶ *E Codicibus Plocensibus*, s. 994.

⁹⁷ N. Goldys, *Genealogia plocka*, s. 26.

w XIV w.⁹⁸ W Kronice Dzierzwy nie poświęcono Mieszkowi I zbyt wiele uwagi, odsyłając w tej materii do tzw. *Annales Polonorum*, jasno jednak przedstawiono, że książę najpierw „duxit Dombrowkam” i dopiero „per isam rex et populus conversus est”⁹⁹. Roczniki małopolskie, Rocznik Traski oraz Rocznik krakowski opisują sprawę zawilej, przypisując Mieszkowi i Dąbrowce jako wspólne dzieło, że „ecclesie et claustra, episcopatus, prepositure alique per ipsos, que tunc poterant construumtur et dotantur”¹⁰⁰. I tutaj kolejność jest jednak zgodna z wykładem gallowym. Prawdopodobnie zatem taki też tok zdarzeń przedstawiała wspomniana zaginiona kompilacja zjednoczeniowa¹⁰¹.

Odmienny pogląd występuje natomiast w Żywocie Tradunt św. Stanisława, datowanym na ok. 1320 r.¹⁰² Jednak tam ten wątek pojawia się w bardziej rozbudowanej postaci: chrztu Mieszka miał dokonać w 965 r. św. Wojciech w Pradze¹⁰³. Jako fundatora biskupstw w Polsce wskazano jednak Bolesława Chrobrego. Bardzo mało prawdopodobne jest korzystanie z tego tekstu przez autora pierwowzoru Genealogii, zważywszy na chronologię bliską sporządzenia kopii płockiej, jak i ubogą warstwę genealogiczną. Autor Żywotu w ogóle nie porusza problematyki pochodzenia Piastów, skupiając się, co jest w pełni zrozumiałe, na początkach chrześcijaństwa w Polsce.

Po raz pierwszy przekonanie o doniosłej roli Mieszka i jego działalności fundacyjnej w historiografii pojawia się w śląskiej Kronice polskiej pochodzącej z końca XIII w.¹⁰⁴:

Primus itaque Polonorum princeps et rex Mesico baptismi graciis suscepit anno Domini 966 [...] Iste Mesico episcopatus Polonie instituit et dotavit, quorum prior fuit Poznam, qui locus ideo sic dictus, quia ibi recognovit ipse se imperii feudalem¹⁰⁵.

Ta bardzo oryginalna myśl przeniknęła do czternastowiecznej polskiej świadomości historycznej. Bardzo prawdopodobne, że stało się to właśnie za pośrednictwem pierwowzoru Genealogii płockiej, która jako pierwsza zamienia kolejność małżeństwa i chrztu Mieszka¹⁰⁶. Ewentualne korzystanie przez autora Genealogii ze

⁹⁸ Więcej na temat jego znaczenia w historiografii średniowiecznej zob. P. Żmudzki, *Źródła tradycji o pierwszych Piastach we wstępie do Żywotu Tradunt św. Stanisława, a poglądy na temat dziejowej roli Mieszka I w XII–XIV w.*, „Kwartalnik Historyczny” (artykuł złożony w redakcji). Bardzo dziękuję Pawłowi Żmudzkiemu za udostępnienie mi tekstu. W kwestii rozwoju tego poglądu w XIV–XV w. zob. P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 235–296.

⁹⁹ *Kronika Dzierzwy*, wyd. K. Pawłowski, Kraków 2013 (Monumenta Poloniae Historica. Series nova, 15), s. 22.

¹⁰⁰ *Rocznik Traski*, s. 828.

¹⁰¹ P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 238–243.

¹⁰² W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 331–333.

¹⁰³ P. Żmudzki, *Źródła tradycji* (artykuł złożony w redakcji).

¹⁰⁴ P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 273–296.

¹⁰⁵ *Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, 3), s. 616–617.

¹⁰⁶ Informację taką przekazuje jeszcze Rocznik poznański I, jednak jego powstanie również należy przesunąć na co najmniej pierwszą połowę XIV w. (zob. P. Żmudzki, *Źródła tradycji* [artykuł złożony w redakcji]).

śląskiej Kroniki polskiej dopuszczał już Drelicharz, jednak nie podjął tego wątku¹⁰⁷. Można zaobserwować bardzo silną obecność w Genealogii płockiej śląskich linii Piastów, zwłaszcza książąt opolskich. Na partie genealogiczne w Kronice polskiej zwracał uwagę także Labuda¹⁰⁸. Przytaczane przez nią informacje w dużej mierze pokrywają się z Piastami uwzględnionymi w Genealogii płockiej¹⁰⁹. Niewykluczone zatem, że to właśnie z Kroniki polskiej autor Genealogii zaczerpnął wiedzę o potomkach Władysława Wygnańca. Autor Kroniki bardzo kategorycznie rozróżnia określenie władcy: „rex” oraz „dux”¹¹⁰, co koresponduje z pierwszymi słowami tekstu: „Hec sunt generaciones ducum et regum Polonie”. Genealogia pod pewnym względem nie zajmuje się problemem pochodzenia tytułu królewskiego Piastów, świadomie zacierając granicę między nimi, stwierdzając, że byli oni „aliquando enim duces, aliquando reges apelabantur”¹¹¹.

* * *

Nie ulega również wątpliwości, że pierwowzór Genealogii płockiej powstał z przeznaczeniem wspierania pretensji sukcesyjnych względem Krakowa¹¹². Podobne ujęcie przebija się z Roczników małopolskich, których podstawą była ostatnia partia Genealogii:

Cazimirus genuit plures filios, scilicet Lestkonem Nigrum, qui post ducem Boleslaum Pudicum Cracoviam tenuit, item Wladislaum, qui Loketk cognominatus est, qui post regem Bohemie Cracoviam est adeptus¹¹³.

¹⁰⁷ W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 448.

¹⁰⁸ G. Labuda, *Kroniki genealogiczne*, s. 48–50.

¹⁰⁹ „[...] Iste [Wladislaus – uzupełnienie K.P.] ex filia Henrici imperatoris IV tres filios habuit, scilicet Boleslaum cognomento Altum, Mesiconem et Conradum Loripedem [...]” (*Kronika polska*, s. 644; pojawia się tutaj nieuwzględniony w Genealogii płockiej Konrad książę głogowski, który zmarł bezpotomnie); „De Mesicone Casmirus, de Casmiro Mesico Crassus et Vladislaus duces Rathiburienses” (tamże, s. 644); „Vlodislaus, frater Mesiconis, ex filia ducis Gnezuensis Loczislai, filii Odonis, genuit quatuor filios, Mesiconem Ratiborgensem, Casmirum Butomiensem, Boleslaum Opoliensem et Primislaum Oswetinensem duces” (tamże, s. 645); „Boleslaus Altus, primogenitus Vlodislai monarchi, de prima coniuge sua genuit Ieroslaum filium [...] et genuit filios Boleslaum et Henricum dictum cum barba” (tamże, s. 645); „[...] Henricus, dictus cum barba, qui duxit uxorem sanctam Hedwigem [...] genuit ex ea tres filios et filias, Boleslaum [...] et Henricum et Conradum [...]” (tamże, s. 646–647); „[Henricus – K.P.] Quatuor vero filios reliquit: Boleslaum Calvum Legnicensem, Henricum Wratislaviensem, Conradum Glogoviensem duces [...] et Vlodislaum Salczburgensem archiepiscopum postmodum” (tamże, s. 651).

¹¹⁰ Więcej na ten temat zob. W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia Królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012, s. 218–231.

¹¹¹ Wprost królem nazywa jedynie Bolesława Chrobrego („Boleslaum filium, magnum regem”). Przesłanka datująca Genealogię plocką na czas przed koronacją Przemysła II, zaproponowana przez Labudę (G. Labuda, *Kroniki genealogiczne*, s. 48), budzi w tym miejscu poważne wątpliwości, nie bowiem nie wskazuje, że autor pierwowzoru Genealogii byłby skłonny odnotować ten fakt.

¹¹² W tej kwestii wszyscy badacze byli zgodni (G. Labuda, *Kroniki genealogiczne*, s. 48; W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 458).

¹¹³ *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 173.

Już przy powierzchownej lekturze Genealogii plockiej widoczne jest specjalne miejsce potomków Kazimierza Sprawiedliwego¹¹⁴. Sam Kazimierz został przedstawiony jako bezpośredni następca zarówno Bolesława Kędzierzawego, który panował po wygnaniu Władysława, jak i Henryka sandomierskiego¹¹⁵. Pominiecie Leszka Bolesławowica miało zapewne celowy charakter¹¹⁶, bardzo symptomatyczne wydaje się jednak przemilczenie sukcesji Mieszka Starego w Krakowie. Kazimierzowi zatem oraz jego potomkom należały się według niego rządy w Małopolsce. Jest to także jedyna linia, w której autor pierwowzoru zmienił porządek starszeństwa: jako najstarszego z synów Konrada mazowieckiego wymieniono Kazimierza kujawskiego. To właśnie jego potomkowie są beneficjentami wyvodu zawartego w Genealogii plockiej. Na nich też kończył się najprawdopodobniej pierwowzór.

Pierwowzór ten został sporządzony zatem przypuszczalnie, aby przedstawić rodowód Władysława Łokietka i w ten sposób wspierać jego roszczenia do tronu krakowskiego. Wyjaśniałoby to rolę książąt opolskich, matką Władysława Łokietka była bowiem Eufrozyna, córka Kazimierza oraz siostra Władysława opolskiego. Pokrewieństwo to Łokietek akcentował jeszcze w początkach XIV w.¹¹⁷ Na tym etapie nie sposób jednoznacznie wskazać na moment sporządzenia pierwowzoru: *terminus post quem* wyznacza powstanie Kroniki polskiej, co obecnie przyjmuje się na ok. 1290–1295¹¹⁸, a także wysunięcie przez Łokietka roszczeń do Krakowa¹¹⁹. Mogło mieć to miejsce zatem w burzliwych latach 1304–1306, w momencie powrotu do Małopolski, kiedy konieczne było przygotowanie argumentu przeciwko roszczeniom pozostałych pretendentów oraz przekonanie elit krakowsko-sandomierskich do przyjęcia kandydatury kujawskiego Piasta. Kopia powstałego wtedy tekstu do Płocka mogła trafić za pośrednictwem Bolesława II, który w pewnym momencie

¹¹⁴ W tym względzie rację ma Drelicharz, twierdząc, że „uzasadniała dziedziczne prawa do tronu polskiego jednego z potomków Kazimierza Sprawiedliwego, najprawdopodobniej z linii Piastów kujawskich” (W. Drelicharz, *Genealogia plocka*, s. 452), na dalszej części rozważań zaważyły jednak przekonanie badacza o oryginalności przekazu z kopiarusza oraz datowanie go na drugą połowę XIV w.

¹¹⁵ „Kazimirus vero senior et Boleslaus, qui post Wlasislaum iactum in exilium regnauit et Henricus sine liberis decesserunt, quibus Kazimirus minor successit” (ADP, CD 1, k. 3r).

¹¹⁶ Wspominają o nim zarówno autor Kroniki polskiej (*Kronika polska*, s. 634), jak i przekazy rocznikarskie (*Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 65; *Rocznik Traski*, s. 835; *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 60).

¹¹⁷ M.R. Pauk, *Regnum in se divisum. Ku syntezie kultury politycznej Piastów doby dzielnicowej*, w: *Oryginalność czy wtórność? Studia poświęcone polskiej kulturze politycznej i religijnej (X–XIII wiek)*, red. R. Michałowski, G. Pac, Warszawa 2020, s. 117.

¹¹⁸ W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia Królestwa*, s. 200–210. Tam dalsza literatura.

¹¹⁹ J. Grabowski, *Sojusznicy i rywale. Polityka Piastów mazowieckich wobec Władysława Łokietka*, w: *Władysław Łokietek – odnowiciel Królestwa Polskiego. Restaurator Regni Poloniae*, red. J. Grabowski, W. Graczyk, H. Wajs, Warszawa 2021, s. 85–111; J. Tęgowski, *Rola Łokietka w walce o Kraków w ostatnim ćwierćwieczu XIII stulecia. Dojrzewanie idei zjednoczeniowej*, w: *Władysław Łokietek*, s. 9–22.

stał się sprzymierzeńcem Łokietka¹²⁰, i stamtąd do kręgu katedry plockiej¹²¹, lub też (co bardziej prawdopodobne) bezpośrednio za sprawą duchownych związanych z Władysławem¹²².

Nowsze badania wskazują na dużą świadomość członków dynastii piastowskiej w kwestii związków rodzinnych, poprzez które często wyrażano działania polityczne¹²³. Na tym tle rolę odgrywała również adopcja¹²⁴. Genealogia mogła w ten sposób pokazać prawomocność roszczeń młodszego z synów Kazimierza kujawskiego do schedy po Bolesławie Wstydlwym: najpierw Leszka jako syna brata stryjecznego Bolesława¹²⁵, a następnie Władysława jako najstarszego żyjącego brata Leszka Czarnego¹²⁶. Motyw kolejności dziedziczenia władzy (w tym wypadku także królewskiej), choć należący do późniejszych amplifikacji, pojawia się w Roczniku małopolskim Kuropatnickiego:

Primislius dux maioris Polonie a domino Iacobo archiepiscopo, dicto Swinka post festum beati Iohannis baptiste, die dominico, inungitur in regem Polonie in Gnezne; sed sequenti anno occiditur. Cui Wladislaus in regno succedit. Iste Wladislaus fuit filius Kazimiri filii Conradi, filii Kazimiri Probi, (filii) Boleslai Krziwousti. Hic Wladislaus audacissimus preliator, multa prelia habuit contra regem Bohemie et duces Slezie et Glogowie¹²⁷.

Uzasadnienie takie występuje także w Roczniku Traski pod rokiem 1332, gdzie znajduje się podsumowanie rządów Łokietka:

Iste Wladyslaus filius fuit ducis Kazimiri terrarum Cuyavie, Syradie et Lancicie, cui Wladyslao inter suos fratres terra Brestensis in Cuyawia sorte advenerat. Hic ducis Bolezlay Kalisiensis filiam nomine Hedvigem in uxorem accipiens post mortem ipsius

¹²⁰ J. Grabowski, *Sojusznicy i rywale*, s. 97–98.

¹²¹ Warto zaznaczyć bliskie stosunki środowiska katedralnego z księciem na przełomie XIII i XIV w.: zarówno biskup Jan (1297–1310), jak i Jan III (1310–1318) byli kanclerzami Bolesława II (E. Suchodolska, *Kancelarie*, s. 68–69; A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy*, t. 1, s. 90–91).

¹²² Jan III był wcześniej również kanclerzem Władysława Łokietka (E. Suchodolska, *Kancelarie*, s. 69–70; A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy*, t. 1, s. 90), bliskie stosunki z jego otoczeniem miał także kolejny biskup plocki, Florian (1318–1333), który sprawował wcześniej urząd archidiacona włocławskiego, jak i kapelana Bolesława II, natomiast jego bracia Wojciech i Bogumił piastowali godności wojewody brzeskiego oraz kasztelana bydgoskiego (A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy*, t. 1, s. 76–77).

¹²³ O roli więzi rodzinnych w kulturze politycznej Piastów zob. M.R. Pauk, *Regnum in se divisum*, s. 76–163.

¹²⁴ P. Żmudzi, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 191–192; M.R. Pauk, *Regnum in se divisum*, s. 118–124.

¹²⁵ Być może dlatego Bolesław Wstydlwy nie został określony jako zmarły bezpotomnie. Byłoby to uzasadnione, gdyby za Kürbis założyć o obejmowaniu przez Genealogię także pozostałych synów Konrada, co przechowało się w Kronice Dzierzwy, gdzie zarówno Bolesław I, jak i Konrad II określani zostali jako „sine prole” (*Kronika Dzierzwy*, s. 75–76).

¹²⁶ Rodzony brat Leszka, Ziemomysł, zmarł w 1287 r.

¹²⁷ *Rocznik małopolski*, Lwów 1878, s. 186.

ducis et eciam heredum, maioris Polonie dominium ibidem est assequutus, quod et multis tenuit annis¹²⁸.

Rodowód odgrywał zatem istotną rolę w świadomości obu autorów. Kategoria dziedziczności odnoszona do praw kujawskiego Piasta ujawnia się również w zeznaniach świadków procesów z Janem Muskatą oraz o Pomorze¹²⁹. Prowadzi to do pytań o możliwości wykorzystywania tekstu Genealogii w bieżącej polityce Łokietka, a także jej dalszą recepcję.

PODSUMOWANIE

Przekaz Genealogii płockiej, znany z najstarszego kopiariusza katedry płockiej, nie jest, jak dotychczas sądzono, oryginałem wszytym do księgi i wybrakowanym z powodu przycięcia. W rzeczywistości zachowana wersja tekstu stanowi kopię sporządzoną ok. 1322 r. Jej powstanie nierozdzielnie wiąże się z użytkowaniem najstarszego kopiariusza katedry płockiej. W zbliżonym czasie do rękopisu włączono także unieważniony dokument Bolesława II z 1299 r. oraz nadano nowe nagłówki zespołowi najważniejszych przywilejów immunitetowych zapisanych w kopiariuszu. Genealogia została zatem umieszczona wśród tekstów stanowiących podstawę wolności kościelnych. Za pomocą wywodu genealogicznego książąt chciano prawdopodobnie ukazać dawność oraz prawdziwość wystawianych przez nich dokumentów. Było to jednak wtórne wykorzystanie tekstu, którego odpis w jakimś momencie znalazł się w Płocku. Pierwotnie Genealogia powstała najpewniej jako utwór wykonany w otoczeniu kujawskiego Piasta, być może już ok. 1304 r. Wywód genealogiczny, przyznający potomkom Kazimierza Sprawiedliwego pierwszeństwo w dziedziczeniu oraz zmieniający porządek starszeństwa wśród ich młodszej linii, miał dowodzić przewagi jego praw do księstwa krakowskiego. Na jakimś etapie jej tekst został włączony do roczników kompilowanych.

Chociaż Genealogia płocka nie należy do „pierwszorzędnych” dzieł historiografii średniowiecznej, zaproponowana przeze mnie datacja, oparta na analizie odzyskanego rękopisu, diametralnie zmienia zależności pomiędzy źródłami, utrwalone w dotychczasowych badaniach nad rozwojem annalistyki małopolskiej. Do tej pory znany nam przekaz Genealogii uważany był za oryginał, co zaważyło także na ustaleniach dotyczących jej stosunków z innymi czternastowiecznymi tekstami, zwłaszcza z podstawą Rocznika małopolskiego Gesselena oraz Kroniką Dzierżwy. Zakładano, że autor Genealogii opierał się przede wszystkim na tych przekazach. Zależność ta okazuje się zgoła odmienna, co stawia pierwowzór Genealogii płockiej w roli

¹²⁸ *Rocznik Traski*, s. 859.

¹²⁹ S. Gawlas, „Versus heres”. *Z badań nad świadomością polityczną obozu Władysława Łokietka w początku XIV w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 95, 1988, 1, s. 77–104.

jednej z podstaw późniejszej tradycji historiograficznej. Jest to ponadto pierwszy tekst, w którym tak bardzo podkreślono rolę dziejową Mieszka I, przedstawiając go jako właściwego organizatora chrześcijaństwa w Polsce. Kolejność wydarzeń związanych z jego początkami wyraźnie stawia przekaz Genealogii w kontrze do źródeł czerpiących z tzw. *Annales Polonorum deperditi*. Niemniej w pewnym momencie, być może jeszcze na etapie powstawania owej kompilacji zjednoczeniowej, została ona do niej włączona. W przekazach Roczników małopolskich odznacza się obecność pewnych zapisów, które możemy zidentyfikować jako pochodzące z pierwowzoru Genealogii płockiej. Dokładny jej stosunek do grupy zabytków czerpiących z tego źródła wymaga dalszych badań. Niezbędne jest także dookreślenie posługiwania się przez jej autora wcześniejszymi tradycjami¹³⁰. Odwrócenie zależności pomiędzy poszczególnymi zabytkami czternastowiecznej historiografii „zjednoczeniowej” oznacza dodatkowo konieczność ponownego przyjrzenia się jej źródłom, a zwłaszcza chronologii powstawania wspomnianej wielkiej kompilacji franciszkańskiej.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum Diecezjalne w Płocku

Corpus Diplomaticum [dawniej: Dokumenty pergaminowe], sygn. 1 (najstarszy kopiarz katedry płockiej), 7, 8

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie

Zbiór rękopisów, sygn. 7116

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Castellaniae ecclesiae Plocensis. Telonea episcopi Plocensis. Villae capituli Plocensis, wyd. Wojciech Kętrzyński, Lwów 1888 (*Monumenta Poloniae Historica*, 5).

E Codicibus Plocensibus, wyd. Wojciech Kętrzyński, Lwów 1888 (*Monumenta Poloniae Historica*, 5).

Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego, wyd. Jerzy Tadeusz Lubomirski, Warszawa 1863.

¹³⁰ W tym kontekście warto zwrócić uwagę na występujące w Genealogii płockiej imię żony Kazimierza Odnowiciela: „Maria” (w przekazie kopii: „Mariiana”). Do Roczników małopolskich przeszło ono najpewniej z pierwowzoru Genealogii. W Roczniku kapituły krakowskiej pada jedynie imię Dobronega (*Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 53: „Dobronega uxor Kazimiri obiit”). Po raz pierwszy imię Maria pojawia się dopiero w *Vita minor* oraz *Vita maior* św. Stanisława autorstwa dominikanina Wincentego – „Dobronega cognomine Maria” (*Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita Minor)*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1884 [*Monumenta Poloniae Historica*, 4], s. 272; *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita Maior)*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1884 [*Monumenta Poloniae Historica*, 4] s. 382).

- Kronika Dzierzwy*, wyd. Krzysztof Pawłowski, Kraków 2013 (Monumenta Poloniae Historica. Series nova, 15).
- Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*, wyd. Dariusz Dąbrowski, Adrian Jusupović, Kraków 2017 (Monumenta Poloniae Historica. Series nova, 16).
- Kronika polska*, wyd. Ludwik Ćwikliński, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, 3).
- Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Zofia Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978 (Monumenta Poloniae Historica. Series nova, 5).
- Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. Stanisław Estreicher, Kraków 1936.
- Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2: *Dokumenty z lat 1248–1355*, wyd. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś, Wrocław 1989.
- Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 3: *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś, Warszawa 2000.
- Rocznik małopolski*, wyd. August Bielowski, Lwów 1872 (Monumenta Poloniae Historica, 2).
- Rocznik małopolski*, wyd. August Bielowski, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, 3).
- Rocznik Traski*, wyd. August Bielowski, Lwów 1872 (Monumenta Poloniae Historica, 2).
- Triginta Documenta Ecclesiae Cathedralis Plocensis (1230–1317)*, wyd. Wojciech Kętrzyński, Lwów 1888.
- Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, wyd. Stella Maria Szacherska, t. 1: 1065–1495, Warszawa 1975.
- Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, wyd. Jan Korwin Kochanowski, t. 1, Warszawa 1919.

OPRACOWANIA

- Banaszkiewicz Jacek, *Kronika Dzierzwy. XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979.
- Banaszkiewicz Jacek, *Rocznik tzw. małopolski (minorycki) z początku XIV wieku – próba dookreślenia zabytku*, w: *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, red. Jacek Banaszkiewicz, Andrzej Dąbrówka, Piotr Węcowski, t. 1, Warszawa 2018, s. 353–365.
- Declercq Georges, *History, Memory and Remembrance in Early Cartularies and Libri Traditionum*, „*Studi Medievali*”, 58, 2017, 1, s. 1–21.
- Declercq Georges, *Originals and Cartularies: The Organization of Archival Memory (Ninth–Eleventh Centuries)*, w: *Charters and the Use of the Written Word in Medieval Society*, red. Karl Heidecker, Turnhout 2000, s. 147–170.
- Deryło Bogusława, *Rzekomy dokument Konrada mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z 1203 roku*, „*Roczniki Historyczne*”, 84, 2018, s. 69–91.
- Drelicharz Wojciech, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003.
- Drelicharz Wojciech, *Genealogia płocka. Źródła, funkcje i treści ideowe*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, red. Andrzej Radziwiński, Anna Supruniak, Jan Wroniszewski, Toruń 1997, s. 433–466.
- Drelicharz Wojciech, *Idea zjednoczenia Królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012.
- Gawlas Sławomir, „*Versus heres*”. *Z badań nad świadomością polityczną obozu Władysława Łokietka w początku XIV w.*, „*Kwartalnik Historyczny*”, 95, 1988, 1, s. 77–104.

- Gołdys Norbert, *Genealogia plocka – nowe spojrzenie na źródło małopolskie z drugiej połowy XIII wieku*, „Studia Historyczne”, 61, 2018, 1, s. 5–44.
- Grabowski Janusz, *Sojuszownicy i rywale. Polityka Piastów mazowieckich wobec Władysława Łokietka*, w: *Władysław Łokietek – odnowiciel Królestwa Polskiego. Restaurator Regni Poloniae*, red. Janusz Grabowski, Waldemar Graczyk, Hubert Wajs, Warszawa 2021, s. 85–111.
- Kürbis Brygida, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959.
- Labuda Gerard, *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbitcia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, „Studia Źródłoznawcze”, 22, 1977, s. 41–60.
- Łodyński Marian, *Falsyfikaty wśród dokumentów biskupstwa plockiego w XIII wieku. Studium historyczno-dyplomatyczne*, w: *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny*, seria 2, t. 34, Kraków 1916, s. 149–191.
- Mitkowski Józef, *Sprawa interpolacji w dokumencie Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa plockiego z roku 1231*, w: *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, red. Józef Garbacik, Warszawa 1960, s. 39–52.
- Mostert Marco, *Wytwarzanie, przechowywanie i użytkowanie. O roli tekstu pisanego w średniowieczu*, w: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*, red. Anna Adamska, Paweł Kars, Lublin 2013, s. 17–35.
- Okniński Piotr, *Kodeks Baltazara Behema jako świadectwo miejskiej ideologii władzy*, „Studia Źródłoznawcze”, 58, 2020, s. 137–150.
- Okniński Piotr, *Wehikuły pamięci. Przeszłość i władza w dawnym Krakowie (do końca XVIII w.)*, Warszawa 2023.
- Pauk Marcin R., *Mnisi – fundatorzy – pismo. Cronica Domus Sarensis na tle dziejopisarstwa klasztoru XI–XIV wieku*, w: *Christianitas Romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu*, red. Krzysztof Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 234–273.
- Pauk Marcin R., *Regnum in se divisum. Ku syntezie kultury politycznej Piastów doby dzielnicowej*, w: *Oryginalność czy wtórność? Studia poświęcone polskiej kulturze politycznej i religijnej (X–XIII wiek)*, red. Roman Michałowski, Grzegorz Pac, Warszawa 2020, s. 76–163.
- Pielat Kacper, *Najstarszy kopiariusz katedry plockiej. Studium źródłoznawcze (w przygotowaniu)*.
- Piętka Jan, *Falszywe, niepewne i podejrzone dokumenty mazowieckie z pierwszej połowy XIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 88, 1997, 2, s. 289–315.
- Radziwiński Andrzej, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej plockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 1: *Pralaci*, Toruń 1991.
- Radziwiński Andrzej, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej plockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 2: *Kanonicy*, Toruń 1993.
- Salina Anna, *Polityka książąt mazowieckich wobec władz Kościoła od początku XIV wieku do 1526 roku*, Poznań 2011.
- Salina Anna, *Z Jęsy do Płocka. Powrót szczątków trzynastowiecznego kodeksu zrabowanego z Biblioteki Seminarialnej*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, red. Wojciech Walczak, Karol Łopatecki, t. 14, Białystok 2020, s. 199–232.
- Sirantoine Hélène, *Cartularization and Genre Boundaries. Reflection on the Nondiplomatic Material of the Toledan Cartularies (End of the Twelfth to the Fourteenth Century)*, „Speculum”, 98, 2023, 1, s. 164–212.
- Suchodolska Ewa, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1977.

- Szacherska Stella Maria, *Płock – civitas vetus czy civitas cathedralis?*, w: *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. Stefan Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 175–188.
- Szczur Stanisław, *Spór o obsadę biskupstwa płockiego w czasach Kazimierza Wielkiego*, w: *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Halina Manikowska, Agnieszka Bartoszewicz, Wojciech Fałkowski, Warszawa 2000, s. 494–512.
- Tęgowski Jan, *Rola Łokietka w walce o Kraków w ostatnim ćwierćwieczu XIII stulecia. Dojrzwanie idei zjednoczeniowej*, w: *Władysław Łokietek – odnowiciel Królestwa Polskiego. Restaurator Regni Poloniae*, red. Janusz Grabowski, Waldemar Graczyk, Hubert Wajs, Warszawa 2021, s. 9–22.
- Ulanowski Bolesław, *Synod prowincjonalny w Kamieniu*, Kraków 1915.
- Vetulani Adam, *Średniowieczne rękopisy płockiej biblioteki katedralnej*, „Roczniki Biblioteczne”, 7, 1963, 3–4, s. 39–52.
- Węcowski Piotr, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014.
- Wiencierz Patrycja, *Kodeks Baltazara Behema jako kopiariusz. Nowe dyskusje i nowe ustalenia*, „Rocznik Krakowski”, 84, 2018, s. 7–32.
- Żmudzki Paweł, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000.
- Żmudzki Paweł, *Źródła tradycji o pierwszych Piastach we wstępie do Żywotu Tradunt św. Stanisława, a poglądy na temat dziejowej roli Mieszka I w XII–XIV w.*, „Kwartalnik Historyczny” (artykuł złożony w redakcji).

PAWEŁ ZAJĄC

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Teologiczny

ORCID 0000-0003-1764-9976

Starania o redukcję świąt w Rzeczypospolitej w pierwszej dekadzie panowania Stanisława Augusta

Efforts to Reduce Religious Holidays in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the First Decade of the Reign of Stanisław August

Abstract

Among the canon of Enlightenment reforms in Catholic states was the reduction of Christian holidays associated with the obligation to abstain from work. These reforms were motivated economically and pastorally – more days available for work were supposed to increase prosperity, and fewer holidays were supposed to improve the quality of their experience. Although such changes had been occurring in the Catholic Church for many centuries, the eighteenth century saw an intensification of this process. In the Polish-Lithuanian Commonwealth, several dioceses obtained the privileges of reducing the holidays from Benedict XIV in the 1740s. In the 1760s, preparations for a national reform began, involving the apostolic nuncio and the entire episcopate. Protracted discussions led the Great Crown Chancellor, Bishop Andrzej Stanisław Kostka Młodziejowski, to initiate changes in the Diocese of Poznań in 1772. Three years later, Pius VI's breve completed the process of reducing the number of holidays in the Polish-Lithuanian state for the Latin rite. The article offers insight into the complexity of discussions and the variety of viewpoints among the bishops, which provided the background for the pope's final decision.

Słowa kluczowe: redukcja świąt, kalendarz liturgiczny, episkopat polski w XVIII w., Pius VI, Stanisław August Poniatowski

Keywords: reduction of holidays, liturgical calendar, Polish episcopate in the 18th century, Pius VI, Stanisław August Poniatowski

Chrześcijański kalendarz liturgiczny kształtował się w oparciu o fundament, którym była niedziela. W najdawniejszych pismach chrześcijanie przedstawiali siebie jako wspólnotę gromadzącą się na modlitwę w „pierwszy dzień tygodnia”, o wschodzie słońca, aby świętować zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W II w. ów dzień – określany jako „pierwszy” w relacji do żydowskiego szabatu – zaczął być

nazywany we wspólnotach chrześcijańskich „dniem pańskim” (*κυριακος, dominicus*). Odpowiadało to terminologii hellenistyczno-rzymskiej i tradycji tzw. dnia imperialnego, przy czym chrześcijanie zaczęli odnosić to nazewnictwo do Chrystusa Pana. Drugie stulecie przyniosło ponadto intensywne dyskusje na temat daty świętowania Wielkanocy, definitywnie rozstrzygnięte dla całego Kościoła dopiero na soborze nicejskim w 325 r. W 321 r. cesarz Konstantyn Wielki zarządził, aby niedziela była w całym cesarstwie dniem wolnym. Choć w ogłoszonym prawie nie powoływał się na motywację chrześcijańską, ułatwił chrześcijanom świętowanie najważniejszego dla nich dnia tygodnia¹.

Wyjątkowy i świąteczny charakter dla pierwszych chrześcijan miały także zwykłe dni tygodnia, o czym świadczy przejęcie na ich oznaczenie łacińskiego słowa *feriae* (lp. *feria*), przez Rzymian używanego właśnie na wskazanie świąt. Wiązało się to z celebracją liturgii i wspólną modlitwą, a niedziela w tym układzie dni była określana jako *feria prima*, wtorek jako *feria secunda* itd.² Jednocześnie jeszcze w okresie późnego antyku chrześcijański kalendarz ubogacił się o dwa cykle świąt – pierwszy dotyczył wspominania „wydarzeń z życia Jezusa Chrystusa” (Boże Narodzenie, Epifania, Ofiarowanie itd.), drugi zaś „misterium Chrystusa w świętych” (najstarsza odnotowana rocznica to męczeństwo św. Polikarpa)³.

Liczba dni uroczystych oraz wspomnień świętych stale rosła, a tradycje lokalne i powszechne przenikały się ze sobą, co doprowadziło do konieczności ustalenia hierarchii świąt zgodnie z ich rangą. W „Dekrecie Gracjana” z XII w. pojawiła się kategoria „świąt nakazanych”, z obowiązkiem udziału w Eucharystii i nakazem powstrzymania się od pracy⁴. Jednocześnie już u schyłku średniowiecza wystąpiły tendencje do redukcji nadmiernej liczby świąt. Na skutek reformacji w XVI w. w tej kwestii zaszły zmiany dwojakiego rodzaju. Podczas gdy wspólnoty protestanckie całkowicie zrezygnowały z wielu rzymskokatolickich tradycji liturgicznych, w Kościele katolickim nastąpił „niebываły wzrost liczby świętych”⁵, a ponadto „wzrastała liczba

¹ Zob. H. Dumaine, *Dimanche*, w: *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie*, red. F. Cabrol, H. Leclercq, t. 4, cz. 1, Paris 1920, kol. 858–995 (o znaczeniu prawa Konstantyna Wielkiego, k. 945–946). Cytuję opracowanie sprzed ponad 100 lat z uwagi na obfitość odniesień do źródeł starożytnych. Z nowszej literatury zob. Cz. Krakowiak, *Niedziela*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 13, Lublin 2009, kol. 1052–1057; J. Naumowicz, *Trzy spory o datę Wielkanocy*, „Vox Patrum”, 26, 2006, 49, s. 453–470.

² Zob. F. Cabrol, *Fêtes chrétiennes*, w: *Dictionnaire d'archéologie*, t. 4, cz. 1, k. 1403, 1407–1408, 1436–1437. Autor stwierdził: „La vérité c'est donc, que jamais les fêtes ne furent plus nombreuses qu'à l'origine de l'église et dans les trois premiers siècles”, tamże, k. 1437. Zob. też: Cz. Krakowiak, *Święto*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 389–394.

³ B. Nadolski, *Kalendarz liturgiczny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, kol. 374. Nie podejmuję tu kwestii chronologii czy zakresu terytorialnego pojawiania się danych celebracji świątecznych.

⁴ Tamże, kol. 374. Zob. też: H. Wąsowicz, *Kalendarz kościelny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, kol. 372–373.

⁵ B. Nadolski, *Liturgika*, t. 2: *Liturgia i czas*, Poznań 1991, s. 171. Bez odniesienia do źródeł czy opracowań źródłowych autor podaje następujące liczby świąt nakazanych w kolejnych wiekach: XVI w. – 13, XVII w. – 49, XVIII w. – 32, XIX w. – 25.

świąt patronalnych”⁶. W związku z tym już na przełomie XVI i XVII w. pojawiły się kolejne próby redukcji wciąż rosnącej liczby świąt, które przypadając w zwykłe dni tygodnia, czyniły je dniami wolnymi od pracy.

Punktem odniesienia dla Kościoła w Rzeczypospolitej w okresie potrydenckim był list pasterski biskupa krakowskiego, później prymasa, Bernarda Maciejowskiego, włączony do statutów synodu prowincjalnego w Piotrkowie z 1607 r., zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską w 1608 r. Zawierał on wykaz prawie 50 pełnych dni świątecznych (oprócz niedziel) z całkowitym zakazem pracy oraz 15 świąt częściowych (z pozwoleniem na pracę po wysłuchaniu mszy św.)⁷. W 1642 r. papież Urban VIII wydał dekret *Universa per orbem*, ustalając obowiązujący zestaw dni świątecznych w Kościele powszechnym, poza niedzielami, na prawie 40⁸.

Reformy kalendarza liturgicznego nie były zatem niczym nadzwyczajnym i znano je w Kościele od wieków. W XVIII stuleciu uczyniono jednak z redukcji świąt stały element programu oświeceniowej modernizacji społeczeństwa. Encyklopedyści postulowali przeniesienie świąt ruchomych na niedziele, powołując się na korzyści ekonomiczne, polepszenie doli pracujących oraz wynikający stąd większy szacunek dla niedziel i nielicznych pozostałych dni świątecznych⁹. Własne propozycje zmian zgłaszali katoliccy władcy oraz biskupi poszczególnych diecezji, spotykając się ze zrozumieniem i akceptacją ze strony papieży. Benedykt XIII już w 1727 r. dokonał redukcji świąt na części terytorium Hiszpanii. Analogiczne przywileje między 1748 a 1771 r. uzyskały Neapol, Sycylia i Austria¹⁰.

⁶ E. Mateja, *Reforma kalendarza i roku liturgicznego od Soboru Trydenckiego do Soboru Watykańskiego II*, Opole 2021, s. 25.

⁷ J. Kracik, „Nieposłuszne Kościołowi działy”. *Reakcja społeczna na papieską redukcję świąt w Polsce w 1775 roku*, „Analecta Cracoviensia”, 27, 1995, s. 502–503. Ksiądz Kracik pisze o 38 pełnych i 15 częściowych dniach świątecznych w liście bpa Maciejowskiego, za nim tę liczbę podaje Rafał Szczurowski (R. Szczurowski, *Zaradzić potrzebom doczesnym i wiecznym. Idee oświecenia w Kościele katolickim w Polsce (do 1795 r.)*, Kraków 2014, s. 58). Wykaz świąt w liście bpa Maciejowskiego znalazł się w rozdziale „De promulgationibus a concionatore faciendis” – kaznodzieja miał zapowiadać święta po niedzielnym czy świątecznym kazaniu. Zob. *Epistola pastoralis Bernardus Miseratione Divina*, tit. *S. Ioannis ante Portam Latinam S.R.E. presbiter cardinalis Maciejowski*, s. 1, post 15 X 1607, C5v (dostęp: <https://polona.pl>).

⁸ Urban VIII, *Universa per orbem*, cyt. za: F. Cabrol, *Fêtes chrétiennes*, k. 1437–1438. Odnosząc się do tych reform, w dekrete rzymskiej Kongregacji Obrzędów z 16 listopada 1955 r., stwierdzono: „[...] tymczasem w ciągu wieku XVII papieże widzieli się zmuszeni zmniejszyć liczbę świąt uroczystych z powodu zmienionych warunków życia społecznego. I tak Urban VIII konstytucją apostolską *Universa per orbem* z 24.09.1642 r. zmuszony był zaliczyć okres trzech dni Wielkiego Tygodnia do szeregu dni powszednich, a nie świąt uroczystych”, *Dekret ogólny św. Kongregacji Obrzędów o odnowieniu porządku nabożeństw podczas Wielkiego Tygodnia (Maxima redemptionis nostrae mysteria)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 8, 1955, s. 231.

⁹ M. Ultée, *The suppression of fêtes in France, 1666*, „The Catholic Historical Review”, 62, 1976, 2, s. 182.

¹⁰ F. Cabrol, *Fêtes chrétiennes*, k. 1438. Na temat perspektywy wybranych krajów europejskich zob. R. Robertson, *The Reform of Catholic Festival Culture in Eighteenth-Century Austria: A Clash*

Zagadnienie redukcji świąt w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej zostało już podjęte w dotychczasowej historiografii. O reformie kalendarza liturgicznego w Polsce pisał ks. Jan Kracik, koncentrując się na reakcji społecznej na bullę Piusa VI z 1775 r. oraz podając szerokie tło historyczne do pontyfikatu Benedykta XIV¹¹. Szczegółowe studium reform liturgicznego kalendarza unickiego przedstawiła Dorota Wereda, przypominając jednocześnie o ważnych dyskusjach na temat stosowania kalendarza juliańskiego przez unitów w Rzeczypospolitej oraz kalendarza gregoriańskiego przez katolików obrządku łacińskiego na terenach odebranych Polsce przez Rosję po pierwszym rozbiórze¹². W ujęciach syntetycznych o redukcji świąt pisano na różne sposoby. Władysław Smoleński przywołał konstytucję sejmową z 1768 r. motywującą starania o zmniejszenie liczby świąt względami ekonomicznymi, ale całość tych rozważań umieścił w rozdziale pt. „Sceptycyzm religijny”¹³. W nowszych opracowaniach owo przenoszenie świąt na niedziele niekoniecznie utożsamia się ze wzrostem sceptycyzmu religijnego, ale choćby Stanisław Litak wydaje się w warstwie faktograficznej podążać wprost za Smoleńskim¹⁴. W historiografii zwracano też uwagę na inną motywację redukcji świąt, mianowicie na fakt, że ich nadmierna liczba wcale nie sprzyjała wzrostowi pobożności, ale przeciwnie – różnym nadużyciom wynikającym z nadmiernej ilości czasu wolnego. Wspomniał o tym Kracik, podążył za nim w swej obszernej syntezie poświęconej Kościołowi katolickiemu i ideom oświecenia ks. Rafał Szczurowski, a zwięźle o ekonomicznej i religijnej motywacji

of Mentalities, „Austrian Studies”, 25, 2017, s. 25–41; J.Y. Grenier, *Temps de travail et fêtes religieuses au XVIIIe siècle*, „Revue Historique”, 2012, 3, s. 609–641; N. Shusterman, *Religion and the Politics of Time. Holidays in France from Louis XIV through Napoleon* 2010; tenże, *The Decline of Religious Holidays in Old Regime France*, „French History”, 2009, 3, s. 289–310; J.G. Shea, *The Church and Her Holydays*, „The American Catholic Quarterly Review”, 11, 1886, s. 462–475.

¹¹ J. Kracik, „Nieposłuszne Kościołowi dziaiki”. Do artykułu wkradła się drobna usterka, autor powołał się na bpa poznańskiego Teodora Potockiego (który w istocie był prymasem, zm. 1723), mając oczywiście na myśli Teodora Czartoryskiego (1704–1768, biskup poznański od 1739). Za nim podążyła Dorota Wereda (D. Wereda, *Biskupi unicy wobec reform kalendarza w drugiej połowie XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, 59, 2011, 2, s. 150–151).

¹² D. Wereda, *Biskupi unicy wobec reform kalendarza*, s. 147–148, 151–152.

¹³ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Warszawa 1979 (według wyd. 2, 1923), s. 185–187.

¹⁴ S. Litak, *Od reformacji do oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, s. 206. Autor nie opatrzył swej narracji przypisami, ale praca Smoleńskiego została uwzględniona we fragmencie bibliografii dotyczącej duszpasterstwa (tamże, s. 234–235). O redukcji świąt jeden i drugi autor napisali niemal tak samo. Co do problemu obojętności religijnej w innym miejscu Litak stwierdził jednak: „Równoległe do postulowanych i częściowo urzeczywistnionych zmian pogłębiało się w wieku «filozoficznym» zubożenie religijne, zapowiadające tak spektakularną i dyskutowaną przede wszystkim we Francji dechrystianizację”, tamże, s. 125. Warto zaznaczyć, że krótka wzmianka o redukcji świąt została wcześniej opublikowana przez Litaka w tej samej formie w uzupełnieniu kilkutomowej historii Kościoła (S. Litak, *Kościół w Polsce w okresie Oświecenia do 1795 roku*, w: L. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, t. 4: 1715–1848, przeł. T. Szafrński, Warszawa 1987, s. 447–448).

„oświeconych katolików” przy postulatach redukcji świąt wypowiedział się Ludomir Bieńkowski¹⁵. Sporo na temat problemu nieprzestrzegania nakazów kościelnych związanych ze świętowaniem niedziel i uroczystości napisał także Litak w obficie udokumentowanej źródłowo monografii poświęconej parafiom w Rzeczypospolitej, nie wzmiankując w niej jednak bezpośrednio o zagadnieniu redukcji świąt¹⁶.

Ten przegląd historiograficzny, daleki od kompletności¹⁷, wprowadza do precyzacji celu niniejszego artykułu. Jest nim omówienie dyskusji na temat redukcji świąt, która wywiązała się między polskimi biskupami a nuncjuszami apostolskimi w Rzeczypospolitej w pierwszej dekadzie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ta wymiana argumentów doprowadziła ostatecznie do ogłoszenia przez Piusa VI brewe *Paternae charitati (de diminutione festorum in Regno Poloniae)* z 23 maja 1775 r. W dotychczasowej historiografii nie analizowano tej korespondencji, przechodząc niejako od razu do konkluzji, tzn. do stwierdzenia faktu redukcji świąt oraz wskazania jej przyczyn – ekonomicznych i duszpasterskich. Pojawiały się też błędne sugestie co do działań niektórych biskupów, jak choćby Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego – zdaniem Smoleńskiego miał on natychmiast po sejmie 1768 r. przystąpić do redukowania świąt w swojej diecezji¹⁸. Tymczasem z cytowanych niżej źródeł wynika, iż biskup poznański w 1768 r. działań właśnie zaniechał, spodziewając się w najbliższym czasie decyzji Stolicy Apostolskiej dla całego kraju, a dopiero kilkuletnia zwłoka w tej kwestii skłoniła go do wdrażania reform na skalę lokalną. Litak nie sugerował podjęcia działań przez Młodziejowskiego już w 1768 r., ale stwierdził, że biskup redukował święta w swej diecezji „na własną rękę”, bez czekania na decyzję papieską¹⁹, co sugerowałoby brak oparcia działań

¹⁵ R. Szczurowski, *Zaradzić potrzebom doczesnym i wiecznym*, s. 58–59; L. Bieńkowski, *Oświecenie i katastrofa rozbiorów (2. poł. XVIII w.)*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 316.

¹⁶ S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 370, 390–391, 393, 397, 400–401.

¹⁷ Kompletny przegląd historiografii poświęconej zagadnieniom kościelnym XVIII w. wymagałby osobnego artykułu. Wzmianki o redukcji świąt znajdują się w szeregu opracowań, np. J. Śrutwa, *Oświecenie w Polsce i jego wpływ na życie kościelne*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2: 1764–1945, cz. 1: 1764–1918, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 27. W popularnonaukowym opracowaniu autor stwierdził zwięźle: „Jak gdzie indziej, także i w Polsce oświeceniowy katolicyzm podjął walkę z przesadami i zabobonami w imię czystości wiary i ducha ewangelicznego, z ostentacyjną religijnością ludową, redukował święta czy posty, «wyciszał», i to skutecznie, atmosferę napięć międzywyznaniowych”, J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, t. 1, Paryż 1987, s. 230. Z innej perspektywy reformami kalendarza liturgicznego zajmowali się teologowie liturgiści, wprowadzając do swych badań wątki historyczne. Zob. E. Mateja, *Reforma kalendarza*.

¹⁸ Smoleński napisał: „Biskup poznański, Młodziejowski, redukcję świąt w diecezji swojej przeprowadził natychmiast, z zalecenia zaś Stanisława Augusta, jako kanclerz w. kor., wniósł podanie do Rzymu dla rozciągnięcia jej na całą Rzeczpospolitą”, W. Smoleński, *Przewrót umysłowy*, s. 186.

¹⁹ „[...] Młodziejowski, nie czekając na decyzję papieską zaczął na własną rękę wprowadzać [redukcję świąt] w swojej diecezji, na terenie której leżała Warszawa”, S. Litak, *Od reformacji do oświecenia*, s. 206.

bpa Młodziejowskiego w postanowieniach Stolicy Apostolskiej. Także w tym wypadku źródła wskazują, że nie jest to precyzyjna sugestia, gdyż Młodziejowskiemu chodziło na początku lat siedemdziesiątych o wprowadzenie w życie papieskich decyzji przesłanych jego poprzednikowi, bpowi Teodorowi Czarторыskiemu. Będzie o tym mowa niżej.

Dokładniejsza analiza wypowiedzi hierarchów pozwala zatem skorygować niektóre opinie wyrażane w historiografii, a także poznać bliżej nadzieje i obawy, które wiązano z reformami kalendarza liturgicznego, wraz ze świadomością skutków społecznych tego rodzaju decyzji. Pokazuje także, jak trudne było wypracowanie wspólnego stanowiska w sprawie redukcji świąt dla całej Rzeczypospolitej. Wynikało to m.in. z odmiennych warunków społecznych i duszpasterskich poszczególnych diecezji, ale także z różnic między stanowiskami poszczególnych biskupów co do kierunku pożądaných reform kościelnych w wieku oświecenia.

Ze strony Stolicy Apostolskiej w dyskusje te angażowali się szczególnie dwaj nuncjusze: Antonio Eugenio Visconti (1760–1767) i Giuseppe Garampi (1772–1776). Ten drugi zgromadził pokaźny zasób dokumentacji, która – zachowana w Apostolskim Archiwum Watykańskim – będzie podstawą źródłową poniższych rozważań²⁰. Sondażowa kwerenda przeprowadzona w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu – z uwagi na znaczenie zaangażowania kanclerza wielkiego koronnego i biskupa poznańskiego Młodziejowskiego – nie wykazała zachowania istotnych materiałów, które mogłyby posłużyć niniejszej narracji.

Choć Stolica Apostolska z zasady przychyliła się do postulatów reformy kalendarza liturgicznego (o czym wspomniano wyżej), różne względy opóźniały wdrożenie w życie decyzji papieskich. W osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej starania o redukcję świąt zaczęły się stosunkowo wcześniej. W latach czterdziestych XVIII w. przywileje Benedykta XIV dla swych diecezji otrzymali choćby biskupi poznański, krakowski i wileński, ale prawo umożliwiające zmniejszenie liczby świąt pozostało martwą literą. Jak bardzo żmudny był proces reformy kalendarza liturgicznego, widać doskonale na przykładzie diecezji poznańskiej w okresie rządów bpa Teodora Czarторыskiego (1739–1768) oraz jego następcy, Młodziejowskiego

²⁰ Studia nad nuncjaturą apostolską w Rzeczypospolitej są w polskim środowisku historycznym bardzo zaawansowane, z podstawowym wydawnictwem źródłowym *Acta Nuntiaturae Polonae* na czele. Visconti i Garampi nie doczekali się jednak jeszcze edycji źródłowej swej korespondencji w ramach tej serii. Fragmenty ich depesz opublikował oratorianin Augustin Theiner (*Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia*, wyd. A. Theiner, t. 4, cz. 2, Romae 1864), ale jest to głównie korespondencja z sekretariatem stanu. Ogólnie o kontekście nuncjatury Viscontiego i Garampiego zob. W. Kęder, *Od Viscontiego do Garampiego – nuncjatura warszawska w pierwszym okresie panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, w: *Nuncjatura Apostolska w Rzeczypospolitej*, red. T. Chynczewska-Hennel, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 361–373; A. Smagacz, *Giuseppe Garampi (1725–1792) – prefekt Tajnego Archiwum Watykańskiego i nuncjusz apostolski w Polsce*, w: *Nuncjatura Apostolska*, s. 401–414. Podstawowe dane biograficzne: S. Tylus, *Visconti Antonio Eugenio*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 94; L. Bieńkowski, *Garampi Giuseppe*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 858–859.

(1768–1780). W 1745 r. bp Czarторыcki uzyskał od papieża Benedykta XIV pozwolenie na przeniesienie w diecezji poznańskiej szeregu świąt nakazanych na niedzielę. Papież pisał:

Przełożono nam niedawno imieniem Wielebności Twojej, że mili synowie, zgromadzenia, gospodarze, robotnicy i inni ludzie osobliwie około roli chodzący w diecezji Wielebności Twojej znajdujący się, dla częstych niepogód i niestateczności powietrza w tamiecznym kraju panującej, w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu, do zapoczęcia i kończenia żniwa i wszelkich z ziemi zbierania pożytków, tudzież do uprawy roli i siejby najrzeczniejszych, dni święte z przykazania kościelnego przepisane, acz poniewolnie zachować i czcić całe nie mogą i przeto z powodu tychże wzmiankowanych robót, gdy nie bez zgryzot sumnienia bywają przymuszani zaniedbywać wyrządzania winnej w dni te święte czci i chwały boskiej, do Wielebności Twojej często się udają z prośbami o pozwolenie, aby im się w pomienione dni święte, wyjąwszy niedziele, z pól zbierać, rolę uprawiać i innemi ręcznymi pracami bawić się bez kary godziło, ażeby z tej miary wynikających wielkich szkód (jak to się bardzo często trafia) ustrzec się mogli. Ty zaś chcąc temu uszkodzeniu dobrze sobie wiadomemu, ile z Ciebie jest, zapobiec, do Nas pokorną zaniósłeś prośbę, abyśmy w tej okoliczności potrzebnie zaradzić i jako niżej, pozwolenie dać z łaski apostolskiej raczyli²¹.

Ojciec Święty wyrażał zgodę, aby każde święto nakazane, uznane za takie w Kościele powszechnym albo mocą ustaw synodalnych diecezji poznańskiej, w miesiącach od lipca do września zostało przeniesione na następującą po nim niedzielę, wyłączając jedynie uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia. Zarządzenia tego nie wprowadzono jednak w życie – „nie wiedzieć z jakiej przyczyny”, jak stwierdził następca bpa Czarторыckiego na katedrze poznańskiej²².

W drugiej połowie XVIII w. zaczęto szukać rozwiązania wspólnego dla wszystkich diecezji Rzeczypospolitej. Nie było to łatwą sprawą, gdyż hierarchowie wyrażali różne opinie co do potrzeby i możliwości zmian dotychczasowej tradycji. W latach sześćdziesiątych kwestia ta stała się przedmiotem intensywnej dyskusji między biskupami i nuncjuszem apostolskim. Arcybiskup Visconti otrzymał od papieża Klementa XIII zadanie zebrania niezbędnych informacji z myślą o przywileju dla całego kraju. W korespondencji używano sformułowań *translatio* lub *diminutio festorum* – przeniesienie lub zmniejszenie (redukcja) świąt²³.

²¹ Benedykt XIV do T. Czarторыckiego, Rzym, 1 IX 1745, Archivio Apostolico Vaticano (dalej: AAV), Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 260r–v (druk łacińsko-polski, incipit: Nuper pro parte tua Nobis expositum fuit...). Podobne decyzje podjął papież dla diecezji wileńskiej 17 maja 1744 r. i dla diecezji krakowskiej 2 grudnia 1747 r. Zob. K. Sołtyk do A.E. Viscontiego, Kielce, 1 III 1766, tamże, k. 288r. Brewe dla biskupa wrocławskiego z 23 lutego 1747 r. zob. *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. 4, cz. 2, s. 132–133.

²² List pasterski bpa Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego, Warszawa, 20 V 1772, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 263r (druk, całość: 260r–v, 263r–v; rękopis wersji łacińskiej: tamże, k. 266r–270v).

²³ Przykładowo: W. Sierakowski do A.E. Viscontiego, Dunajów, 17 III 1766, tamże, k. 282r.

W latach sześćdziesiątych XVIII w. Stolica Apostolska otrzymała kolejne prośby polskich biskupów o redukcję świąt. W 1765 r. w osobnych pismach zabiegi te poparli król Stanisław August Poniatowski oraz prymas Władysław Łubieński, który dodatkowo zadeklarował, iż wypowiada się w imieniu całego episkopatu. Kwestia redukcji świąt miała być także jedną ze spraw do poruszenia w Rzymie przez królewskiego posła Józefa Klemensa Czartoryskiego podczas wizyty złożonej papieżowi w celu przekazania informacji o elekcji nowego króla²⁴.

Biskupi w swoich petycjach opisywali sytuację chłopów (*servi adscripti glebae*), którzy każdego tygodnia byli zobowiązani do odpracowania czterech dni pańszczyzny na rzecz pana i dworu. Liczne święta nakazane uszczuplały czas potrzebny im do zajęcia się własnymi gospodarstwami, co w praktyce prowadziło do naruszania spoczynku dnia świątecznego. Biskupi zauważali, że praca w dni świąteczne była konieczna: gdyby chłopci z niej zrezygnowali, chcąc zachować odpoczynek w święta, groziłaby im jeszcze większa bieda (*più dura miseria*) albo wręcz śmierć głodowa. Naruszenie spoczynku świątecznego było jednak w sumieniu grzechem, a w wymiarze publicznym rodziło zgorszenie jako przykład otwartego nieposłuszeństwa prawu kościelnemu. Biskupi pragnęli zaradzić tej sytuacji, sugerowali zatem przesunięcie świąt wypadających w zwykłe dni tygodnia na niedziele. Dni uwolnione dla pracy miały być do dyspozycji chłopów i nie podlegać obowiązkowi pańszczyzny²⁵.

Argumenty zatem dobrze znano, papież Klemens XIII skierował jednak to zagadnienie do rozstrzygnięcia w Kongregacji Świętego Oficjum, wyrażając pragnienie, aby odpowiedź i wskazania Stolicy Apostolskiej były dobrze przemyślane i możliwe do praktycznej realizacji ku satysfakcji polskiego króla i biskupów oraz z korzyścią dla ubogich chłopów. Kongregacja poleciła nuncjuszowi Viscontiemu, aby zebrał dodatkowe informacje, a królowi zalecił cierpliwość. Miał go upewnić, iż papież przychylił się do jego postulatów, a brak natychmiastowej odpowiedzi wynika z potrzeby czasu na przygotowanie odpowiednich dokumentów.

Przy całym zrozumieniu dla istoty problemu w kurii rzymskiej niechętnie mówiono o „redukcji świąt” poprzez ich przenoszenie na niedzielę. Chciano uniknąć wszelkiego pozorów likwidacji dni świątecznych, co byłoby znakiem gasnącego ducha pobożności wśród wiernych albo mogłoby się przyczynić do osłabienia tego ducha. Sugerowano więc nuncjuszowi upowszechnienie bardziej adekwatnej terminologii. Należało mówić nie tyle o „redukcji” czy „przeniesieniu” święta na niedzielę,

²⁴ Stanisław August Poniatowski do Klemensa XIII, Warszawa, 1 VI 1765, tamże, k. 277v; W. Łubieński do Klemensa XIII, Skierniewice, 23 V 1765, tamże, k. 278r–v. Zob. też: kard. N. Corsini do nuncjusza A.E. Viscontiego, Rzym, 31 VIII 1765, tamże, k. 272r; Istruzione per Mons. Arcivescovo Visconti Nunzio Apostolico in Polonia, 31 VIII 1765, tamże, k. 273v.

²⁵ Libellum pro Collegio Episcoporum Regni Poloniae, tamże, k. 277r. Szeroko o zagadnieniu święcenia dnia świętego przez chłopów pisał Tomasz Wiślicz (T. Wiślicz, *Dzień święty w prawie wiejskim w Polsce od połowy XVI do końca XVIII wieku*, w: *Memoria viva. Studia historyczne poświęcone pamięci Izabeli Skierskiej (1967–2014)*, red. G. Rutkowska, A. Gąsiorowski, Warszawa–Poznań 2015, s. 842–853).

co o „dyspensie”: kalendarz liturgiczny w Rzeczypospolitej miał pozostać niezmienny, trzeba było jedynie rozeznaczyć zasadność udzielenia dyspensy umożliwiającej pracę w dni do tej pory uznawane za świąteczne, a przypadające w zwykłe dni tygodnia²⁶.

Kardynałowie Świętego Oficjum polecieli ponadto nuncjuszowi nawiązanie korespondencji z poszczególnymi biskupami i uzyskanie tą drogą dokładnych informacji o sytuacji w ich diecezjach: jakie kalendarze świąt są przestrzegane, jakie są warunki życia chłopów, jakie są odległości między parafiami oraz kościołami i kaplicami itd. Nuncjusz miał także poznać stanowisko każdego hierarchy co do zasadności i sposobów przeprowadzenia postulowanej reformy. Przygotowując dokumentację dla Stolicy Apostolskiej, należało skrupulatnie rozróżniać kategorie uroczystości przestrzeganych w Polsce – najważniejsze (*di prima classe*), wspólne z Kościołem powszechnym, nie mogły być brane pod uwagę przy ewentualnej reformie. Świąta mniejszej rangi (*di minor rito*) należało rozważyć indywidualnie, bowiem niektóre świąta, choć pozbawione uroczystych formularzy liturgicznych (*feste di precetto non elevate a rito solenniore*), mogły być bardzo zakorzenione w tradycyjnej pobożności danej społeczności, np. świąta lokalnych patronów. W takim wypadku także nie należało ich obejmować projektem reformy. Dodatkowym zagadnieniem było pytanie, czy zwalniając chłopów z przestrzegania zakazu pracy w święto nakazane, trzeba ich uwolnić od obowiązku uczestniczenia tego dnia we mszy św. Kardynałowie Świętego Oficjum roztrząsali tę ostatnią sprawę bardzo dokładnie, choć Rzeczpospolita nie była pierwszym państwem katolickim, w którym takie zagadnienie podjęto, a kancelaria papieska dysponowała gotowymi formularzami dokumentów wprowadzających reformy kalendarza liturgicznego. W przypadku Polski zwracano uwagę na wyjątkowe okoliczności (*circostanze straordinarie, non comuni, anzi specialissime*), które dotyczyły przede wszystkim olbrzymich rozmiarów kraju, dużych odległości między parafiami w niektórych diecezjach oraz braku wystarczającej liczby duchownych na obszarach o mniejszej gęstości zaludnienia. Dyspensa umożliwiająca prace gospodarcze z jednoczesnym obowiązkiem uczestnictwa we mszy św. w wielu przypadkach obligowałaby chłopów do podjęcia męczącej i czasochłonnej drogi do kościoła, co czyniłoby dyspensę bezużyteczną. Jednocześnie w innych polskich diecezjach taka sytuacja nie zachodziła, zatem nie należało zbyt pochopnie zwalniać z obowiązku uczestnictwa we mszy św. Autor instrukcji opracowanej w Świętym Oficjum zwrócił ponadto uwagę, że w dotychczasowych petycjach polskich biskupów nie było zgody co do rozciągłości postulowanej dyspensy w czasie – niektórzy oczekiwali jej dla całego roku, inni, np. prymas, tylko dla zimy,

²⁶ „Restino pure ferme e addette al proprio giorno le feste, come lo sono state per il passato. Restino fermi i calendari, i riti di qualunque diocesi, e soprattutto le viglie e digiuni, niente si muova, e tutto perseveri in quella costante ritualità, in cui è sempre stato, e in cui devono rimanere il Regno e le diocesi di Polonia. Unicamente si deve esaminare, se convenga permettere in alcune feste di precetto, che sono in Polonia, a coloni di dispensarsi di poter coltivare le terre proprie, ancorché in detto giorno in tal dato luogo ricorra la festa di precetto”, Istruzione per Mons. Arcivescovo Visconti Nunzio Apostolico in Polonia, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 274v–275r.

wiosny i lata, z pominięciem jesieni itd. Wszystkie te kwestie musiały zostać należycie ocenione, aby dyspensa papieska była realistyczna i pożyteczna dla wiernych, przy jednoczesnym poszanowaniu tradycji liturgicznych Kościoła i różnorodności jego wspólnot lokalnych²⁷.

Nuncjusz podjął się realizacji zadań opisanych w instrukcji Świętego Oficjum na początku 1766 r. Korespondencję z biskupami rozpoczęło pismo abpa Viscontiego z 3 stycznia 1766 r., skierowane do wszystkich biskupów diecezjalnych obrządku łacińskiego²⁸. Oprócz pytań wymienionych w instrukcji Świętego Oficjum (wykaz świąt w poszczególnych diecezjach, z uwzględnieniem zwyczajów lokalnych, zakres czasowy reformy, możliwość zachowania obowiązku uczestnictwa we mszy św.) nuncjusz w liście poruszył dodatkową kwestię adresatów reformy – czy mieli to być wyłącznie chłopci i ewentualnie rzemieślnicy, czy też wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej. Dyplomata tłumaczył, że konieczność ulżenia doli chłopów była dla papieża oczywista, ale zbyt wiele zagadnień wymagało jeszcze rozeznania i przemyślenia²⁹.

W dokumentacji nuncjatury warszawskiej zachowały się odpowiedzi i informacje nadesłane w kolejnych miesiącach 1766 r. przez 14 polskich biskupów: prymasa Władysława Łubieńskiego, arcybiskupa lwowskiego Wacława Sierakowskiego, biskupów: chełmskiego Feliksa Turskiego, krakowskiego Kajetana Sołtyka, kujawskiego Antoniego Ostrowskiego, chełmińskiego Andrzeja Baiera, kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego, inflanckiego Stefana Giedroycia, łuckiego Antoniego Wołłowicza, płockiego Hieronima Antoniego Szeptyckiego, poznańskiego Teodora Czartoryskiego, żmudzkiego Jana Łopacińskiego, warmińskiego Adama Grabowskiego, wileńskiego Ignacego Massalskiego. W dwóch przypadkach – diecezji poznańskiej i krakowskiej – do listu biskupa dołączony został bardziej szczegółowy spis świąt, które mogły przypaść w zwykłe dni tygodnia, a których przestrzegano jako świąt nakazanych (niektórzy inni biskupi opisywali układ świąt w ich diecezjach bardziej zbiorczo, np. pisząc ogólnie, że czci się pamięć Matki Bożej, świętych apostołów itp.).

²⁷ Istruzione per Mons. Arcivescovo Visconti Nunzio Apostolico in Polonia, tamże, k. 275v–276v.

²⁸ Arcybiskup Visconti rozpoczął od podsumowania zebranych dotąd informacji: do Stolicy Apostolskiej wpłynęły petycje polskich biskupów i króla „ad impetrandam festorum anni dierum translationem in dominicum diem”. Autorzy petycji powoływali się na „miserrimam [...] Poloniae colonorum conditionem, qui complurium dierum operas respectivis dominis impendere coacti, paucissimo habent dies superstitēs ad rem propria procurandam, et victui vestituique necessaria sibi ipsi exquirenda”. Dni świąteczne nie były dla ludności wiejskiej przyczyną radości i wytchnienia, przeciwnie: „festorum frequentia gravati ea privato casu saepius violare praesumant, mechanicis operibus, manus admovendo, idque non sine ingenti heterodoxorum subsannatione, gravissimoque fidelium scandalo”. Sytuacja wymagała naprawy, ale pod warunkiem, że dodatkowe dni pracy będą zagwarantowane chłopom, a nie ich patronom („proprio, non dominorum commodo”), na których rzecz musieli odrabiać uciążliwą pańszczyznę. A.E. Visconti [do polskich biskupów], Warszawa, 3 I 1766, tamże, k. 283r.

²⁹ „Mens Sanctissimi est, operum quae servilia nuncupantur exercitium indicandis anni festis indulgenter permittere, exceptis tamen maioris ritus solemnitatibus, quae in toto catholica orbe celebrari consueverunt, salvisque et retentis omnibus vigiliis et ieiuniis, quae in toto anni cursu ex mandato ecclesiae observantur”, tamże.

Lista owa, na przykładzie diecezji poznańskiej, wraz z sugestiami bpa Czarторыskiego co do możliwych zmian kalendarza obowiązujących uroczystości, przedstawiała się następująco:

Calendarium Dioecesis Posnanienis³⁰

Ianuarius	1. Circumcisio D[omini] N[ostri] I[esu] C[hristi] † ³¹ 6. Epiphania Domini † 21. S. Agnetis V[irginis] et M[artyris] -
Februarius	2. Purificatio B[eatae] M[ariae] V[irginis] † 24. S. Mathiae Ap[osto]li †
Martius	4. S. Casimiri R[egi] P[oloniae] † 19. S. Iosephi [Sponsi Beatae Mariae Virginis] † 25. Annuntiatio B[eatae] M[ariae] V[irginis] † Feria 2 et 3 Paschatis †
Aprilis	23. S. Adalberti [Episcopi et Martyri] P[atroni] R[egni] P[oloniae] †
Maius	1. S. Philippi et Iacobi [Apostolorum] † 3. Inventionis S. Crucis - 8. S. Stanislai [Episcopi et Martyri] P[atroni] R[egni] P[oloniae] ³² † Ascensio Domini † Feria 2 et 3 Pentecostes † Solennitas Ssmi Corporis Christi †
Iunius	24. [Nativitatis] S. Ioannis Baptistae † 29. SS. Petri et Pauli [Apostolorum] †
Iulius	2. Visitatio B[eatae] M[ariae] V[irginis] † 13. S. Margarethae [Virginis et Martyris] - 22. S. Mariae Magdalenae - 25. S. Iacobi Ap[osto]li † 26. S. Annae [Matris Beatae Mariae Virginis] -
Augustus	10. S. Laurentii † 15. Assumptio B[eatae] M[ariae] V[irginis] † 24. S. Bartholomaei Ap[osto]li †

³⁰ Podstawą niniejszego wykazu jest kalendarz diecezji poznańskiej, uzupełniony o informacje zawarte w kalendarzu diecezji krakowskiej. Pierwszy znajduje się w: tamże, k. 307r, drugi w: tamże, k. 290r–291r.

³¹ Symbole użyte przez bpa Czarторыskiego były jego sugestiami co do ewentualnej reformy kalendarza i tłumaczy się je w ten sposób: † święto należy zachować; † celebrację święta można ograniczyć do połowy dnia; - święto można anulować.

³² W spisie świąt przesłanym z diecezji krakowskiej dodano w tym miejscu: „N[ota] B[ene]. Hoc festum S. Stanislai in casu cuiuscunque dispositionis et concessionis ap[osto]lica in dioecesi cracoviensi oportet in antiquo cultu retineri. Cum id postulet cleri et populi erga suum olim pastorem devotio”, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 290v.

September	8. Nativitas B[eatae] M[ariae] V[irginis] † 14. Exaltationis S. Crucis - 21. S. Mathaei Ap[osto]li [et Evangelistae] † 29. S. Michaelis Archangeli †
October	4. S. Francisci Confessoris ³³ - 28. SS. Simonis et Iudae [Apostolorum] †
November	1. OO [Omnium] Sanctorum † 11. S. Martini [Episcopi Confessoris] † 25. S. Catharinae V[irginis] et M[artiris] - 30. S. Andreae Ap[osto]li †
December	6. S. Nicolai Pont[ensi] [Episcopi Confessoris] - 8. Conceptio B[eatae] M[ariae] V[irginis] † 21. S. Thomae Ap[osto]li † 25. Nativitas D[omini] N[ostri] I[esu] C[hristi] † 26. S. Stephani [Proto Martyris] † 27. S. Ioannis Ap[osto]li † 28. SS. Innocentium [Martyrum] -

Źródło: Archivio Apostolico Vaticano, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 290r–291r, 307r.

Z powyższej tabeli wynika, iż oprócz niedziel kalendarz diecezji poznańskiej zawierał 45 dodatkowych świąt nakazanych o różnym stopniu znaczenia: były wśród nich uroczystości podstawowe dla wiary katolickiej, jak Boże Narodzenie albo Wniebowzięcie Matki Bożej, ale też wspomnienia świętych, czczonych mniej lub bardziej w zależności od regionu kraju.

Jak wspomniano wyżej, w styczniu 1766 r. biskupi zostali także poproszeni przez nuncjusza o bardziej szczegółowe przedstawienie sytuacji uboższej ludności ich diecezji, której najbardziej dotyczył problem dni roboczych lub wolnych od pracy. Prymas Łubieński potwierdził, że sytuacja chłopów na wsi i rzemieślników w miastach jest prawie katastrofalna. Co gorsza, problem nie zmieniał się od pokoleń, dostrzegano go już w XVII w., o czym świadczyła ówczesna korespondencja ze Stolicą Apostolską³⁴. W połowie XVIII w. Benedykt XIV był skłonny przychylić się do prośb polskich biskupów, ale brakowało wśród nich zgody

³³ Brak w spisie z diecezji krakowskiej (tamże, k. 291r).

³⁴ „Atque ego quidem sic existimo: colonorum nostrorum in agris, opificumque in oppidis eam esse conditionem, ut deploratis eorum rebus, omni qua fas est ratione succurrendum sit, ne a tot, quibus afficiuntur calamitatibus, tandem aliquando obruantur. Neque haec opinio, ista primum aetate exorta est, sed iam inde a principio superioris saeculi in Regno n[ost]ro invaluit, ac Romae quoque accuratissime ponderata, in earum numerum relata est, quae attentam S[acr]ae Rituum Cong[regatio]nis considerationem mererentur, ut manifesto liquet ex eius responso dato die 21. Ianuarii 1634”, W. Łubieński do A.E. Viscontiego, Skierniewice, 23 IV 1766, tamże, k. 280r. Odpowiedź Kongregacji Rytów na prośbę o przeniesienie świąt lipca, sierpnia i września na niedziele października i listopada była odmowna, z pozostawieniem prawa indywidualnego dyspensowania. Zob. J. Kracik, „*Nieposłuszne Kościołowi działości*”, s. 505.

co do praktycznych rozwiązań, dlatego nie ustalono wówczas wspólnego stanowiska dla całego kraju³⁵.

Zdaniem prymasa w przypadku wiernych, którzy nie byli zmuszeni do pracy fizycznej na własne utrzymanie, obowiązujące dotąd dni świąteczne należało zachować³⁶. Wieśniacy (*vulgus colonorum*) oraz różni rzemieślnicy (*opifices varios*), zwłaszcza zmuszeni każdego tygodnia do ciężkiej wielodniowej pańszczyzny, powinni zostać zwolnieni od nakazu przestrzegania niektórych świąt (*ab ista lege oportet liberari*), z takim jednak zastrzeżeniem, że winni uczestniczyć w porannej mszy św., jeśli kościół znajduje się nie za daleko i jest regularnie obsługiwany przez duchownego. Jeśli kościół byłby za daleko, a kapłan nie mógłby odprawić porannej mszy św., należało zwolnić ludzi pracujących także z obowiązku uczestniczenia we mszy św., obligując ich wyłącznie do prywatnego recytowania modlitw odpowiadających danemu świętu. Prymas sugerował ponadto, że tego rodzaju dyspensa nie powinna obejmować świąt ku czci Maryi oraz apostołów, przynajmniej zimą i wiosną³⁷. Należało ponadto zastrzec w ewentualnym przywileju papieskim, że dni świąteczne objęte dyspensą mają służyć potrzebom chłopów i rzemieślników i w żaden sposób nie powinny być uzurpowane przez patronów do wymuszania dodatkowej pańszczyzny³⁸. Wreszcie prymas postulował jedno prawo w tym względzie dla całej Rzeczypospolitej i wszystkich jej diecezji po uprzednim skonsultowaniu ze wszystkimi biskupami³⁹.

Ta właśnie konieczność „konsultacji wszystkich” czyniła proces zbierania informacji czasochłonnym. Biskupi nie tylko spóźniali się z odpowiedziami, ale też nie

³⁵ W. Łubiński do A.E. Viscontiego, Skierniewice, 23 IV 1766, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 280r–v. O wcześniejszych rozmowach ze Stolicą Apostolską w kwestii redukcji lub przesunięcia świąt przypominał także abp lwowski Wacław Sierakowski (W. Sierakowski do A.E. Viscontiego, Dunajów, 17 III 1766, tamże, k. 282r: „Perspectum quidem habeo, negotium hoc translationis seu diminutionis festorum apud nos celebriter, ab immemorabili tempore, ferme ab inchoata fide orthodoxa coli solitorum et nationalibus totius Regni synodis firmatorum, caeptum esse apud Sanctam Sedem tractari, et eo intuitu preces forsitan a piissimo rege olim clarae memorie Augusto Tertio et a religiosissimo primate Regni archiepiscopo gnesnensi Komorowski defuncto, nomine collegii episcoporum porrectas fuisse, easque recenter non ita pridem a moderno celsissimo primate Regni renovatas”).

³⁶ „[...] omnes dies festos, ut nunc sunt retinendos observandosque fore ab iis omnibus, qui laboribus a se subeundis non adstringuntur, iisdemque ad vitam sustenandam minime indigent”, tamże, k. 280v.

³⁷ „At vulgus colonorum, eorum praesertim, qui laboribus assiduus atque ad complures dies protractis praeiunguntur, itemque opifices varios et omnes de labore propriarum manuum modum vivendi quaeritantes, caeteros eiusdem generis homines ab ista lege oportet liberari, hoc scilicet pacto, ut si prope adsit templum, missae sacrificio, ubi est copia sacerdotum circa ortum solis tantum interesse teneantur, reliquum vero tempus laboribus valeant impendere. Sed si remotior sit a templo locus, et ultra sacerdotem, qui celebraret missam conventualem hora solita non sit praesbyter, qui circa ortum solis celebret, ab ipso etiam audienda missa eximantur praeceptu, atque ad certas dumtaxat preces obligentur, quas etiam actu laborando commode recitare possent. Haec vero laborandi facultas, nequaquam ad dies festos Deiparae et apostolorum cultui destinatos saltem in hyeme, et primo vere protendi deberet”, tamże.

³⁸ Tamże, k. 280v–281r.

³⁹ Tamże.

byli jednomyślni. Reformie kalendarza liturgicznego całkowicie sprzeciwiał się arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski. Jego zdaniem to nie praktyczne potrzeby, ale osłabienie wiary i pogoń za nowinkami były przyczyną, dla której zaczęto postulować zmniejszenie liczby świąt. Oplakana sytuacja ludności wiejskiej wynikała według niego nie tyle z braku możliwości wykonywania prac gospodarskich w dni świąteczne, ile z niesprawiedliwego traktowania przez patronów⁴⁰. W osobnym liście do prymasa Łubieńskiego lwowski hierarcha powtórzył swoje argumenty – przez tyle pokoleń praktykowano święta katolickie bez żadnej szkody dla Rzeczypospolitej i jej ludności, przeciwnie, rozkwit praktyk religijnych szedł w parze z pomyślnością całego kraju. Chęć zniesienia czy przeniesienia części świąt wynikała bardziej z wrogiego pobożności ducha czasów, nie zaś z jakiegokolwiek praktycznej konieczności ulżenia doli chłopów pańszczyźnianych. Arcybiskup Sierakowski sugerował ponadto podjęcie tej kwestii na synodzie wszystkich polskich biskupów, nie zaś rozwiązywanie jej drogą decyzji papieskich⁴¹.

Biskup Feliks Turski także był niechętny reformie liturgicznej, poprzez którą zmianie miała ulec praktyka celebrowania wiary katolickiej, uświęcona przez tyle wcześniejszych pokoleń⁴². Jeśli jednak do zmiany miałoby dojść, zastrzegając, że ewentualne modyfikacje prawa liturgicznego winny dotyczyć tylko ludności zobligowanej do pracy własnymi rękami i nie powinny prowadzić do zwiększenia liczby dni pańszczyzny. Nie był też za tym, aby dyspensę papieską rozciągać na cały rok, gdyż powinna dotyczyć tylko okresu najbardziej intensywnych prac polowych⁴³.

Inne zdanie miał bp Kajetan Sołtyk. Nie podjął w ogóle kwestii upadku obyczajów i słabnącej wiary. Przypomniawszy, iż w diecezji krakowskiej uzyskano już brewe Benedykta XIV, pozwalające na przenoszenie świąt na niedzielę w ciągu całego roku. Pochwalał zamiar nowego dokumentu papieskiego, tym razem dla całej Rzeczypospolitej. Sugerował, żeby dyspensą dotyczyła wszystkich wiernych, nie tylko chłopów pańszczyźnianych, oraz rozwinął szczegółową refleksję nad kwestią uczestniczenia we mszy św. nawet w dni objęte dyspensą⁴⁴.

Biskup kujawski Antoni Ostrowski zdecydował się nie wdawać w żadne szczegóły, a w krótkiej odpowiedzi zasugerował nuncjuszowi, aby zająć się tą sprawą podczas spotkania biskupów przy okazji zbliżającego się sejmiku Rzeczypospolitej⁴⁵.

⁴⁰ „[...] pie arbitrator: eos ad hanc generis petitionem, magis importuno eorum, quibus novitates et pristinae maiorum pietatis relaxatio placent, impulsu superinductos, quam proprio vere pii pectoris studio, quo commendantur, motos fuisse et esse”, tamże, k. 282r–v.

⁴¹ W. Sierakowski do W. Łubieńskiego, Dunajów, 3 III 1766, tamże, k. 284r.

⁴² „Non sine quadam erubescencia me impulsus sentio ad contribuendum tam gravi causae inter Deum et homines motae, eo quod cultum festorum, quem patres nostri sub celebritatem pia voluntate susceperunt, posteritas hoc saeculo cogatur immutare”, F. Turski do A.E. Viscontiego, Skierbieszów, 20 III 1766, tamże, k. 286r.

⁴³ Tamże, k. 286r–287r.

⁴⁴ K. Sołtyk do A.E. Viscontiego, Kielce, 1 III 1766, tamże, k. 288r–289v.

⁴⁵ A. Ostrowski do A.E. Viscontiego, Wolbórz, 2 III 1766, tamże, k. 292r–v.

Biskup chełmiński Andrzej Baier przekazał więcej informacji na temat przyczyn niewykorzystania dyspens udzielonych przez Benedykta XIV. Reforma kalendarza liturgicznego po prostu się nie przyjęła – nie zaakceptowali jej wierni, w tym także ci, którym miała rzekomo przynieść korzyść, tj. ludność żyjąca z pracy własnych rąk⁴⁶. Co więcej, pojawiły się pogłoski wśród protestantów, że katolicy zamierzają odejść od swojej obrzędowości i niewykluczone, że wkrótce całkiem upodobnią się do ewangelików. To tym bardziej motywowało wiernych rzymskokatolickich do trwania przy dawnych obyczajach, a nieszczęścia spadające na kraj, wojny i zarazy, dodatkowo skłaniały do oddawania czci świętym traktowanym jako współpomocnicy w różnych utrapieniach. Biskup Baier nie widział zatem potrzeby występowania o dyspensy w sprawie świąt, a jego diecezjanie – czy to szlachta, czy ludność wiejska – bynajmniej się tego nie domagali. Gdyby jednak Stolica Apostolska chciała taki przywilej ogłosić, zdaniem biskupa wystarczyłoby przeniesienie świąt na niedziele w miesiącach letnich, najbardziej obciążonych pracami polowymi. Nie było to jednak absolutnie konieczne dla dobra chłopów, ponieważ w prowincji pruskiej nie zostali oni aż tak obciążeni pańszczyzną, jak w innych regionach Rzeczypospolitej, nie praktykowano też uroczystego świętowania wszystkich tych wspomnień znanych w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim⁴⁷. Biskup Baier dodał refleksję podobną do wcześniej cytowanej myśli abpa Sierakowskiego: w przeszłości Rzeczpospolita była szczęśliwym krajem, pomimo wielu spadających na nią kataklizmów; oby zmniejszenie liczby świąt nie zmniejszyło błogosławieństwa Bożego⁴⁸.

Jak widać, zdania biskupów w kwestii przenoszenia czy redukcji świąt były podzielone, choć wielu rzeczywiście zwracało uwagę na pożałowania godną dolę ludności zmuszonej do pracy pańszczyźnianej czy w inny sposób uzależnionej od patronów⁴⁹.

Wśród refleksji przesyłanych nuncjuszowi pojawiały się obawy, żeby postulowane zmiany nie obróciły się na niekorzyść chłopów, można się było bowiem spodziewać, że dodatkowe dni pracy zostaną wykorzystane przez patronów we własnym

⁴⁶ „Minime tamen a comunitatibus et plebe universa fuit acceptata, imo murmur aliquod excitavit in populo laboribus praecipue addicto, qui plures suis dominis cogebatur dare operas, unde resistente eodem populo ad colendas festivitates ausueto, praefata dispensatio apostolica suam non est consecuta executionem, et adusque ibidem antiqua viget consuetudo”, A. Baier do A.E. Viscontiego, Lubawa, 13 III 1766, tamże, k. 293r.

⁴⁷ Tamże, k. 293v–294v.

⁴⁸ „Felix fuerat Polonia etiam inter maximos bellorum strepitus et calamitates, quia debitum cultum suis exhibeat patronis, quos a conditio Regno colere coepit. Metuendum est itaque, ut cultum festus sanctorum non transferantur benedictiones Divinae et patrocinia eorum”, tamże, k. 294v.

⁴⁹ O losie chłopów w diecezji inflanckiej i piltyńskiej, którzy „ex abusu et servitute d[omi]norum suorum diebus ac noctibus labores dominis exercere debent [...]”, pisał S. Giedroyc do A.E. Viscontiego (Wilno, 16 III 1766, tamże, k. 298r–v), postulując całoroczną redukcję świąt bez zachowania obowiązku uczestniczenia we mszy św., gdyż wspomniane nadużycia udręczają wieśniaków w ciągu całego roku, a kościoły są nieliczne i bardzo oddalone od ich miejsc zamieszkania.

interesie⁵⁰. Powtarzały się sugestie, aby świąt nie przenosić na niedziele, gdyż to byłoby *de facto* równoznaczne z ich likwidacją. Tak stwierdził bp Czarторыski, który jednocześnie w przedstawionym wykazie dni świątecznych w diecezji poznańskiej zaznaczył własne propozycje reformy kalendarza świąt nakazanych (zob. tabela powyżej)⁵¹.

Całkowite zaskoczenie petycją biskupów polskich okazał biskup warmiński Adam Grabowski⁵². Zaznaczył w odpowiedzi na zapytanie nuncjusza, że po raz pierwszy słyszy o tej inicjatywie, a dziwił się tym bardziej, że uważał motywację polskich biskupów za całkowicie nierealistyczną. Skoro właściciele wiosek byli znani z zachłanności i wyzysku chłopów do tego stopnia, że nieraz zmuszali ich do pracy nawet w niedziele i święta, i to pomimo napomnień ze strony proboszczów, to w jaki sposób biskupi mieliby zagwarantować prawo chłopów do wyłącznej pracy na własne potrzeby w dni, które przestaną być świąteczne?⁵³ Biskup Grabowski podkreślił, że w jego diecezji chłopci cieszyli się wolnością osobistą i częściową własnością ziemi, ich los był zatem o wiele lepszy niż na pozostałych obszarach Rzeczypospolitej. To tym bardziej skłaniało biskupa warmińskiego do deklaracji, iż w jego przypadku dyspensy papieskie nie są potrzebne i lepiej pozostawić wszystko *antiquis moribus*. Co więcej, w jego opinii redukcja świąt wywoływałaby zgorszenie wśród wiernych, którzy mogliby uznać, że biskupi katoliccy upodobią swoje parafie do zborów protestanckich.

Stolica Apostolska musiała brać pod uwagę wszystkie wyrażone powyżej opinie, czasem sprzeczne ze sobą. Zapewne było to przyczyną braku definitywnego rozwiązania kwestii redukcji świąt aż do końca pobytu Viscontiego w Warszawie. Postulat przeniesienia świąt na niedziele powtórzono w czasie sejmu 1767–1768, podkreślając spodziewane korzyści ekonomiczne oraz duszpasterskie, polegające na większym uszanowaniu mniejszej liczby dni świątecznych, gdyż ich nadmiar prowadził rzekomo do rozleniwienia, próżnowania, pijaństwa i swawoli. W świetle cytowanych wyżej opinii biskupów, świadczących o skrajnie trudnej sytuacji chłopów oraz ich zniewoleniu przez zachłannych panów, interesująco brzmi deklaracja sejmowa, iż „każda praca i robota dla pożytku kraju i bliźniego czyniona, jest pobożnością”⁵⁴.

⁵⁰ J.A. Załuski do A.E. Viscontiego, Warszawa, 22 II 1766, tamże, k. 296r.

⁵¹ T. Czarторыski do A.E. Viscontiego, Warszawa, 22 II 1766, tamże, k. 306r. Wykaz świąt z k. 307r zob. wyżej.

⁵² A. Grabowski do A.E. Viscontiego, Heilsberg, 1 III 1766, tamże, k. 312r.

⁵³ „Je suis persuadé que messieurs les évêques mes collègues ont des bonnes raisons pour l'avoir faite, mais, à dire vrai, je ne comprends point, comment ils ont pu s'engager de faire en sorte, que les laboureurs soulagés par la réduction des fêtes accordée par le Saint-Siège ne travaillent ces jours-là que pour leur profit, puisqu'indépendamment de peu d'égards des séculiers pour leur pasteurs, il est notoire, que les dites laboureurs réduits à la servitude et n'ayant presque rien en propre, doivent travailler quand le maître le leur ordonne; il arrive même très souvent, qu'ils sont obligés de faire des corvées les dimanches et jours de fêtes, malgré les admonitions des curés. Cela étant, il s'ensuit que la réduction des fêtes sera moins à l'avantage de ses pauvres gens-là, qu'à celui de leurs seigneurs”, tamże.

⁵⁴ *Volumina legum*, t. 7, Petersburg 1860, s. 744. Tłumaczenie na język francuski w dokumentacji nuncjusza: AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 316r–v.

W tym samym czasie, prawdopodobnie w kancelarii nuncjatury apostolskiej, opracowany został anonimowy memoriał *De reductione festorum in Regno Poloniae*, którego autor podkreślał dwojakie korzyści z ograniczenia liczby świąt – duchowe i doczesne. Co do pierwszych powoływał się na konstytucję apostolską Urbana VIII z 1642 r., w której papież zwracał uwagę, iż zbyt wiele świąt nie prowadzi do wzrostu pobożności, lecz do nadmiaru czasu wolnego skutkującego lenistwem i zepsuciem⁵⁵. Autor *De reductione festorum* wymienił następnie Benedykta XIV i jego dekret w sprawie świąt z 1744 r. Papież wskazywał, że nie sposób jest wychować wiernych do właściwego przestrzegania nakazu pobożnego świętowania, gdyż pomimo napomnień w czasie wolnym chętnie nawiedzają *cauponae aut propinae*⁵⁶. Po przywołaniu tych racji autor dodał dobrze znane argumenty ekonomiczne – gdy zamiast próżnować, w święta ludzie poświęcą się pracy, wzrośnie powszechny dobrobyt. W tym względzie szczególnej poprawy domagał się los polskich chłopów: „Ogromne ubóstwo ludności wiejskiej naszego królestwa domaga się redukcji świąt. Gdzież bowiem chłopci są tak bardzo obciążeni pracą w dobrach panów, jak w Polsce?”⁵⁷. Argumentację podsumowywało nawiązanie do przykładu innych krajów, które w latach czterdziestych XVIII w. otrzymały stosowne bulle Benedykta XIV. Przywołano też starania Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także polskiego episkopatu, który już 31 maja 1760 r. skierował w tej sprawie pismo do Stolicy Apostolskiej⁵⁸. Autor memoriału na koniec przypominał, że nuncjusz Visconti rozpoczął w tej materii korespondencję z biskupami i od wielu (nie wszystkich) otrzymał odpowiedzi, różniące się jednak w treści. Ponieważ przywilej papieski powinien dotyczyć całej Rzeczypospolitej, brak jednomyślności biskupów przeszkodził w zakończeniu sprawy⁵⁹. Ponadto należało mieć na uwadze różne kalendarze wiernych obrządku łacińskiego i greckiego, aby wciąż postulowana redukcja świąt objęła te praktykowane wedle tradycji obydwu obrządków⁶⁰.

Jakiegokolwiek były intencje postulujących zmniejszenie liczby świąt, wspomniani wyżej brak zgodności biskupów oraz okoliczności polityczne, w jakich znalazła się

⁵⁵ „[...] summopere dolendum est, cum magno mei maerore didicissem tantopere saepe saepius malignitatum inimicum in sancta etiam involare, ut ipsa multitudine non ad aedificationem, et ad laudandum in ecclesiis Deum populi utantur, sed ad otia, vanitates et vitia frequenter abuti non formident, ita ut quae ad glorificandum Divum Nomen sunt primitus insituta, temporis decursu inimicus homo corruperit et in magnam illius offensionem gravemque iacturam converterit animarum”, Urban VIII, *Universa per orbem* [1642], cyt. za: *De reductione festorum in Regno Poloniae*, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 317r.

⁵⁶ Tamże, k. 317v.

⁵⁷ „Sors vero maxime misera colonorum Regni nostri hanc reductionem festorum exigit. Ubi enimvero ruricolae sic laboribus in rem dominorum praegravantur, quam in Polonia?”, tamże, k. 318r.

⁵⁸ Tamże, k. 318r–319r.

⁵⁹ „Scripsit hac super re lieteras idem Ill.mus Nuntius ad singulos Regni episcopos, a pluribus eorum non tamen ab omnibus nec aequale accepit responsum; quia tamen uniformitas in toto Regno est optanda, et quod caput est, quia negotium huiusmodi non est, prout oportuit promotum; hucusque necessitati reductionis festorum in Regno hoc non est provisum”, tamże, k. 319v.

⁶⁰ Tamże.

Polska w początkach 1768 r., oddaliły rozwiązanie sprawy reform kalendarza liturgicznego w całej Rzeczypospolitej⁶¹.

Biskup Młodziejowski rozpoczął swoją posługę w diecezji poznańskiej w tym samym roku (1768). Wówczas wydawało się, że już wkrótce papież ogłosi rozporządzenie w sprawie świąt dla całej Rzeczypospolitej, dlatego biskup poznański nie podjął żadnych kroków w celu realizacji przywileju Benedykta XIV⁶². Skoro jednak mijały lata i decyzja papieska wciąż nie nadchodziła, Młodziejowski w 1772 r. postanowił definitywnie wprowadzić w życie przywilej Benedykta XIV sprzed prawie 30 lat, przynajmniej na terenie swojej diecezji, tj. właściwej diecezji poznańskiej oraz archidiaconatu warszawskiego. Począwszy od lata 1772 r. święta nakazane w lipcu, sierpniu i wrześniu miały być przeniesione na niedzielę, a wigilie świąt połączone z postem – na sobotę. Nie oznaczało to całkowitej likwidacji świąt. Kapłanów nadal obowiązywały stosowne pacierze i msze św. ku czci świętych danego dnia, a ponadto w dni tradycyjnie związane z przenoszonymi świętami duchowni mieli odprawiać parafianom poranne msze św. recytowane. Przy braku kościoła lub kaplicy biskup polecał parafianom prywatne odmawianie modlitw ku czci świętych wspominanych danego dnia. Poza tym należało wiernym odpowiednio wyjaśnić powody decyzji o przeniesieniu świąt na niedzielę. Biskup tłumaczył te powody w następujący sposób:

Odwołujemy się zaś do sumnienia, roztropności i pobożności wszystkich kapłanów świeckich i zakonnych, zwłaszcza zaś tych, którzy mają sobie powierzone staranie o duszach bliźnich, aby jasnie i słodko wiernym Chrystusowym przekładali, ile razy pada się okoliczność, że Kościół Święty Katolicki chcąc prawowiernym chrześcianom coraz więcej dodać sposobów do pozyskania wiecznego zbawienia, wystawił im na przykład tych świętych, którzy najbardziej na tym świecie cnotami jaśnieli; to wystawienie żeby tym większe sprawiło skutki, wyznaczył pewne dni, w które by prawowierni Chrystusowi przez świątobliwy spoczynek i przez cześć publiczną tychże świętych wielbiąc, do naśladowania ich zagrzewali się. Ale z czasem, kiedy wiara w chrześcianach zaczęła powoli stygnąć i kiedy te święte uroczystości się pomnożyły, to ustanowienie Kościoła tak świątobliwe, tak pożyteczne, w cóż obróciło się? Oto stało się pomnożenie występków, stało się uprzykrzonym dla obywatelów zwłaszcza z pracy rąk swoich pożywienia szukających, których od roboty odrywało. Spoczynek także przykazany w te dni święte służył dla wielu szczególnie na gry, uczęszczanie do karczmy i inne podobne nieprzyzwoitości, które zazwyczaj bywają skutkiem próżniactwa i rozpusty wieśniaków.

Tym tedy bezprawiom tak publicznym i tak religią szpecącym zapobiegając, rozmaite królestwa, aczkolwiek bardzo gorliwe o zachowanie dobra i całości świętej wiary katolickiej, postarały się i co dzień bardziej starają się o zmniejszenie liczby świąt mniej

⁶¹ Na instrukcji przesłanej nuncjuszowi Viscontiemu w 1765 r. widnieje nagłówek: „S.C. del Sant’Uffizio chiede informazione su la riforma delle feste, chiesta dalla Corte di Polonia, 31 Agosto 1765” oraz dopisek inną ręką: „Affare che è rimasto sopito [sic]”, tzn. „sprawa, która pozostała uśpiona”, tamże, k. 279v.

⁶² List pasterski bpa Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego, Warszawa, 20 V 1772, tamże, k. 263r [druk]. Wspomniałem wyżej o sugestii Smoleńskiego na temat „natychmiastowego” działania Młodziejowskiego po sejmie 1768 r.

uroczystych, czyli przeniesienie ich na niedzielę; ani stąd u ludzi dobrze myślących i bogobojnych na krytykę taką zasługują.

Nikt się więc gorszyć nie powinien, albo źle to tłumaczyć, że my już nie święta całego roku, ale tylko 3 miesiące i to jeszcze nie własnym domysłem, ale za poprzedzonym zleceniem świętej Stolicy Apostolskiej na niedzielę przenosimy.

Obowiązujemy zaś na sumnieniu wszystkich wyżej wyrażonych wielbnych księży proboszczów, wikariów ich i wszystkich w powszechności kapłanów, aby jak najskuteczniej starali się przekładać wiernym Chrystusowym, tak publicznie w kościele, jak prywatnie, ile razy się okoliczność zdarzy, aby przynajmniej odtąd przykładniej niedziele i pozostałe jeszcze święta obchodzili, przepędzając je na chwale Pana Boga i innych pobożnych uczynkach, a wstrzymując się od grów, targów, pijaństwa, próżnowania i innych nieprzyzwoitości, jakimi dotąd też niedzielę i inne święta z wstydem wiernych katolików i zgorszeniem odszczepieńców były znieważane. Na koniec udzielamy wam wszystkim najmilsze nasze w Chrystusie owieczki w mocy Pana Zastępów pasterskiego naszego błogosławieństwa, powtarzając tyle razy już uczynione zalecenia o błaganie miłosierdzia nad nami Pana Boga, aby szerzące się coraz bardziej w tym Królestwie klęski wstrzymać i pożądaną pokój z dobrym Kościoła świętego katolickiego i Ojczyzny przyspieszyć nam raczył. Dla lepszej zaś tego wszystkiego wiary niniejszy proces ręką naszą podpisany i pieczęcią stwierdzony wydrukować i przez księży dziekanów *via cursoria* do wszystkich kościołów świeckich i zakonnych rozesłać, z ambon publikować i na drzwiach kościelnych przybijać rozkazujemy⁶³.

Biskup Młodziejowski powoływał się na królestwa, nawet „bardzo gorliwe o zachowanie dobra i całości świętej wiary katolickiej”, w których podobne redukcje liczby świąt nakazanych miały miejsce. Równie dobrze mógł jednak wskazać przykład innych diecezji Rzeczypospolitej. Jak wspomniano wyżej, o zgodę Benedykta XIV na przeniesienie części świąt na niedziele postarały się wcześniej także diecezje wileńska i krakowska⁶⁴.

Kwestia recepcji postanowienia biskupa poznańskiego w podległych mu dekanatach i parafiach wymaga dalszych badań, natomiast faktem jest, że temat redukcji świąt w Rzeczypospolitej, pomimo jego decyzji z maja 1772 r., pozostał nadal kwestią otwartą. Sprawa powróciła na forum ogólnokrajowe podczas sejmu rozbiorowego, ale nuncjusz Garampi w 1774 i 1775 r. starał się opóźnić realizację polskich postulatów⁶⁵. Oprócz powodów natury teologicznej i duszpasterskiej Garampi mógł

⁶³ Tamże, k. 263v.

⁶⁴ Brewe Benedykta XIV w sprawie diecezji krakowskiej z 2 grudnia 1747 r., incipit: „Cum sicut quaedam sunt...”, tamże, k. 264r–254r. Papież chętnie się godził, pozostawiając nienaruszalne jedynie najważniejsze uroczystości, oprócz każdej niedzieli następujące: Boże Narodzenie, św. Szczepana, Obrzezania, Objawienia, dwa świąteczne dni po Wielkanocy, Bożego Ciała, Wniebowstąpienia, św. Jana Chrzciciela, św. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, pięć uroczystości maryjnych (Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzin i Niepokalanego Poczęcia) oraz uroczystości patrona danego miejsca (tamże, k. 264v).

⁶⁵ Garampi od stycznia 1774 do lipca 1775 r. przesłał do Rzymu kilkanaście depesz, w których tłumaczył powody oporu wobec polskich postulatów. Ich spis sporządzony przez Garampiego zob. tamże, k. 322r.

się odwołać do doświadczenia osobistego. Latem 1772 r., podczas pobytu w Wiedniu, w drodze z Rzymu do Warszawy, obserwował realizację dekretu o redukcji świąt, który opublikowano tam 6 października 1771 r. za przyzwoleniem Klemensa XIV⁶⁶. W swoim diariuszu odnotował szczegółowość cesarskich zarządzeń w sprawie przestrzegania nowego prawa, podkreślił, że papież udzielił aprobaty „wbrew sobie”, wreszcie dodał, że likwidacja tradycyjnych świąt wywołała powszechne zgorszenie, a miejscami nawet sprzeciw katolików wszystkich stanów⁶⁷.

W kurii rzymskiej polskie nalegania na ogólnokrajową redukcję świąt nazwano „interesującymi” (*interessante insistenza*), być może z uwagi na ich natarczywość przy jednoczesnym braku zgody biskupów co do potrzeby i zakresu sugerowanych zmian⁶⁸. Pomimo to 23 maja 1775 r. Pius VI wydał znany przywilej redukcji świąt dla całej Rzeczypospolitej⁶⁹. Najnowsze sugestie Garampiego, krytyczne wobec polskich postulatów, dotarły do Rzymu z opóźnieniem, zatem nie zostały uwzględnione przy udzieleniu majowego przywileju⁷⁰. Papież ostatecznie uznał, że nie należy dłużej zwlekać z unormowaniem sytuacji, gdyż istniejące rozbieżności między diecezjami i poszczególnymi parafiami okazały się niekorzystne dla Kościoła i jego powagi. Obowiązkiem biskupów było teraz czuwanie nad poprawnym wdrożeniem przywileju w życie i wykorzystanie go do powszechnej poprawy obyczajów świątecznych, w tym do likwidacji targów w niedziele i pozostałe święta, na wzór reformy dokonanej pod rządami Marii Teresy i Józefa II. Zmiany wprowadzono tylko w kalendarzu świąt obrządku łacińskiego⁷¹.

W odpowiedzi na brewe papieskie niektórzy polscy biskupi zadali pytanie, czy redukcja świąt oznacza ich całkowitą likwidację. Sekretarz stanu podkreślił, że nie taka jest istota reformy kalendarza. Zgoda na pracę w dni wcześniej traktowane jako świąteczne nie miała umniejszyć czci dla świętych, o których należało nadal pamiętać, praktykując wigilie i uczestnicząc we mszach św., pozostawiano też możliwość zachowania zwyczajów lokalnych związanych z patronami kościołów parafialnych czy całych miejscowości. Stolica Apostolska zachowała ponadto możliwość uzyskania

⁶⁶ W dekrete o redukcji świąt zamieszczono obszerny list Klemensa XIV do arcybiskupa Wiednia kard. Christopha Antona von Migazziego z 22 czerwca 1771, z aprobatą papieża dla postulowanej reformy. Zob. *Sammlung aller k.k. Verordnungen und Gesetze vom Jahre 1740. bis 1780 (...)*, t. 6, Wien 1780, s. 409–414.

⁶⁷ „In genere vedo, che questa riduzione di feste ha scandalizzato molto tutto il popolo e ogni altra condizione di persone. Si sa però, che il Papa vi si è prestato di malgrado”, AAV, Fondo Garampi 69, s. 69.

⁶⁸ [L.O. Pallavicini] do G. Garampiego, Rzym, 3 VI 1775, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 325r.

⁶⁹ Brewe papieskie podpisane 23 maja 1775 przesłano na ręce nuncjusza 30 sierpnia 1775, po dokonaniu niezbędnych poprawek. Zob. [L.O. Pallavicini] do G. Garampiego, Rzym, 30 VIII 1775, tamże, k. 327r. Kopia listu Piusa VI do Stanisława Augusta Poniatowskiego, Rzym, 30 VIII 1775, tamże, k. 328r–329r.

⁷⁰ 30 czerwca 1775 Garampi wydał drukiem pismo tłumaczące dodatkowo intencje brewe papieskiego: tamże, k. 333r–344r (trzy egzemplarze do biskupów, jeden egzemplarz do przełożonych zakonnych).

⁷¹ Zob. D. Wereda, *Biskupi unicy*, s. 150–151.

odpuść w ważniejsze dni powiązane ze zredukowanymi świętami, a w przypadku diecezji chełmińskiej, na prośbę biskupa, przywilej odpuść został poszerzony na wszystkie wcześniejsze święta nakazane. Pozostali biskupi także mogli się ubiegać o dodatkowe przywileje – tym razem przywracające pewne formy liturgicznego świętowania na terenie ich diecezji⁷². Te dyskusje, prowadzone już po ogłoszeniu brewe papieskiego, pokazują, że proces redukcji świąt nie był sprawą jednoznaczną, oczywistą i przez wszystkich w tym samym stopniu akceptowaną.

Biskup Młodziejowski przekazał swoim diecezjanom decyzję papieską, nawiązując do reform przez siebie wprowadzonych w 1772 r.⁷³:

ANDRZEJ STANISŁAW KOSTKA
MŁODZIEJOWSKI

Z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Poznański i Warszawski,
Kancelarz W[ielki] Koronny, Orderów Orła Białego i Ś[więtego] Stanisława Kawaler

*Wszystkiemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu, tudzież Wiernym
Chrystusowym całej Diecezji naszej pasterskie błogosławieństwo.*

3 lata temu jest właśnie, jak przyprowadzając do egzekucyi brewe ś[więtej] p[amięci] Ojca Ś[więtego] Benedykta XIV na diecezję naszą dnia 18 sierpnia 1745 wydane, święta uroczyste we trzech miesiącach, to jest lipcu, sierpniu i wrześniu, na niedziele przenieśliśmy.

Już na ten czas wspomnieliśmy, że było powszechne żądanie i zanesione nawet prośby do Ś[więtej] Stolicy Apostolskiej, ażeby po całym tym Królestwie, tak jak jest w innych katolickich państwach, liczba świąt (do których wstrzymywanie się od pracy jest przywiązane) była zmniejszona. Przekładaliśmy wam na ten czas najmilsi, że Kościół Ś[więty] katolicki, chcąc prawowiernym chrześcianom coraz więcej dodać sposobów do pozyskania wiecznego zbawienia, wystawił im na przykład świętych, którzy najbardziej na tym tu świecie cnotami jaśniej: to wystawienie, żeby tym większe sprawiło skutki, wyznaczył pewne dni, w które by prawowierni Chrystusowi przez świątobliwy spoczynek i przez część publiczną tychże świętych wielbiąc, do naśladowania ich zagrzewali się. Ale z czasem, kiedy wiara w chrześcianach zaczęła powoli stygnąć i kiedy te święte uroczystości się pomnożyły, to ustanowienie Kościoła tak świątobliwe, tak pożyteczne w cóż się obróciło? Oto stało się z wielu miar pomnożeniem występków, stało się uprzykrza innym dla obywatelów, zwłaszcza z pracy rąk swoich pożywienia szukających, których od roboty odrywało. Spoczynek także przykazany w te dni święte służył dla wielu szczególnie na gry, pijaństwa i inne podobne nieprzyzwoitości które zazwyczaj bywają skutkiem próżniactwa i rozpusty.

Za rozważnym pilnym roztrząśnieniem tych i innych przyczyn, dzisiejszy Ojciec Ś[więty] Pius VI, powszechny całego chrześcijaństwa ojciec, idąc przykładem poprzedników

⁷² [L.O. Pallavicini] do G. Garampiego, Rzym, 9 IX 1775, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 331r–332r. Wątpliwości zgłosił m.in. biskup żmudzki, uzyskując stosowne zapewnienia nuncjusza zgodne z wyrażonym tu stanowiskiem Stolicy Apostolskiej.

⁷³ List pasterski biskupa Młodziejowskiego, tamże, k. 362r–363v.

swoich, którzy różnych czasów po wielu katolickich państwach już znaczną liczbę świąt zmniejszyli, znalazłszy równą, jeżeli nie większą potrzebę tego samego w ojczyźnie naszej zmniejszenia, dnia 23 maja roku terażniejszego przystąpił do powszechnej w całym narodzie naszym świąt redukcji, i na ten koniec brewe okólne do wszystkich biskupów polskich wydał.

Nie możemy nic skuteczniejszego przytoczyć na przeświadczenie was o potrzebie zmniejszenia świąt, jak kiedy toż brewe wraz z tłumaczeniem jego z łacińskiego na ojczysty język, stawimy przed oczami waszemi. Poznawajcie najmilsi razem z niego i potrzeby zmniejszenia świąt i sposób, którym się zmniejszają, i obowiązki, pod jakimi resztę dni świątych odbywać macie. [...] ⁷⁴

Ogłaszamy to brewe i rozrządzenie Ojca Ś[więtego] względem świąt sposobem jak najuroczystszym; chcemy oraz żeby miało na zawsze jak najwierniejsze swoje w owczarni naszej zachowanie.

Zostaną więc odtąd tylko Świąta Zmartwychwstania Pańskiego z jednym następującym, Zesłania Ducha Świętego, także z jednym następującym, i wszystkie dni niedzielne; także Świąta Narodzenia Pańskiego, Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia i Bożego Ciała, tudzież 5 Świąt Matki Bożej, to jest Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Poczęcia, na koniec świąta świątych apostołów Piotra i Pawła, Wszystkich Świątych, Świętego Szczepana i Świętego Stanisława biskupa i męczennika patrona Królestwa Polskiego. W te tedy świąta obowiązek jest konieczny wszystkich wiernych Chrystusowych, ażeby się do kościołów na nabożeństwo zgromadzali i od ręcznych ciężkich robót wstrzymywali, tudzież posty w dni poprzedzające te świąta, do których dawniej były przywiązane, zachowywali. W inne zaś wszystkie dawniejsze świąta, nie tylko jest wolno każdemu pracą swojego stanu się zabawiać, ale też ustaje obligacja zachowywania poprzedzającego dawniej postu, chyba żeby ten był czterdziesto- albo suchodniowy. Ustaje nawet obligacja koniecznego słuchania mszy świętej w dni dopiero nadmienione. Kapłańskie zaś pacierze i msze, lubo świąta dla ludzi znoszą się, odprawiać i zachowywać się mają, tak jak dotychczas było. Posty zaś i wigilie świąt teraz zniesionych przenoszą się na środy i piątki adwentowe. Nadto w dzień świątych apostołów Piotra i Pawła odprawiać będziemy wspomnienie wszystkich świątych apostołów, w dzień zaś ś[więtego] Szczepana obchodzić się będzie razem pamiątka wszystkich ś[wiątych] męczenników.

Doniółszy wam o tej redukcji świąt, nie tylko z urzędu naszego pasterskiego, ale też z obowiązku włożonego na nas od Ojca Ś[więtego] przestrzegamy was najmilsi, iż przez zmniejszenie świąt, a stąd dogodzenie duchownym i doczesnym ludu potrzebom, nie jest zamierzenie bynajmniej uwłaczać tym sposobem czci winnej Bogu i wielbieniu ś[wiątych] pańskich. Prosimy zatem, obowiązujemy i zaklinamy was, abyście im mniej teraz pozostaje świąt, tym też lepiej je i z większym daleko jak dotychczas nabożeństwem odbywali. Z większą pilnością, skupieniem i pokorą ducha w pozostałe świąta i niedziele zgromadzajcie się do domów boskich, przytomnemi bądźcie Ofiarom Ołtarza, słuchajcie z pilnością nauk i kazań, przystępujcie do sakramentów, a najbardziej zaś w te dni święte strzeżcie się wszelkich zbytków w jedzeniu i piciu; zgoda pozostałe świąta z jak największą przykładnością i poświęceniem się całe na chwałę boską odbywajcie.

⁷⁴ W tym miejscu umieszczono przedruk łacińskiej i polskiej wersji brewe papieskiego.

Obowiązujemy na sumienie i sąd P[ana] Boga wszystkich kapłanów świeckich i zakonnych, szczególnie zaś tych, którzy staranie mają koło dusz, aby jak najskuteczniej starali się nauczać wiernych Chrystusowych tak publicznie w kościele na kazaniach i naukach, jak prywatnie, ile razy się okoliczność poda, aby odtąd przynajmniej nabożniej i przykładowiej niedziele i pozostałe święta obchodzili. Niech nie będą, tylko dniami poświęconymi na chwałę P[ana] Boga, dniami świętego odpoczynku, który by żadnym pijaństwem lub inną nieprzyzwoitością nie był profanowany.

Lubo jest wiele sprawiedliwych przyczyn, dla których zły zwyczaj nieszczęściem jakimś w kraj nasz wprowadzony, aby jarmarki i targi w niedzielę świętą odprawiać, był uchylony; przecież ta okoliczność sama zniesienia tyłu świąt, które odkąd już uroczyscie nie będą odbywane, powinna inspirować, aby te targi i jarmarki z świąt pozostałych i niedziel uprzątnąć, a przenieść je na dni poprzedzające albo następujące po niedzielach i świętach. Ta była myśl Ojca Ś[więtego] przychylającego się do redukcji świąt, to jest najgorętsze nasze pragnienie. Uskutecznić go najłatwiej jest w mocy J[aśnie] OO[oświeconych] J[aśnie] WW[Wielmożnych] WW[Wać Panów] Dziedziców i Posesorów *respective* dóbr, i o to ich z urzędu naszego pasterskiego obligujemy.

Wszystkim zaś wam najmils i w mocy Pana Zastępów pasterskiego naszego udzielamy błogosławieństwa, a dla większej tego wszystkiego wiary process ten własną ręką podpisany i pieczęcią naszą stwierdzony wydrukować do wszystkich kościołowi *via cursoria* rozesłać, z ambon czytać i na drzwiach kościelnych poprzybijać rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 28 czerwca 1775.

ANDRZEJ STANISŁAW
BISKUP

(L.S.)

Paweł Barss Sądów Zadwornych
Biskupich Pisarz

List biskupa w zasadzie powtarzał treść brewe papieskiego oraz zawartą w nim argumentację, papież jedynie wspominał dodatkowo prośby zanoszone do Stolicy Apostolskiej przez króla Stanisława Augusta, który – wraz z całym zgromadzeniem sejmujących stanów – „z pobudek prawdziwej i niezmyślonej pobożności zapobiec umyślił” nadużyciom i szkodom płynącym z nadmiaru świąt⁷⁵.

3 lipca 1775 r. bp Młodziejowski ogłosił także treść listu Garampiego, skierowanego do biskupów diecezjalnych i przełożonych zakonnych, w którym nuncjusz podkreślał, że intencją papieża było ulżenie doli ludności pracującej, dla której dodatkowe dni pracy miały być źródłem wsparcia ekonomicznego⁷⁶. Dlatego należało zapewnić, że tych dni nie będą wykorzystywać dla siebie panowie i właściciele ziemscy, zmuszający podległych im chłopów do pańszczyzny. Biskup Młodziejowski podejmował

⁷⁵ AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 362v.

⁷⁶ Andrzej Stanisław Kostka Młodziejowski, Przydatek do processu ogłaszającego brewe Ojca Ś[więtego] Piusa VI święta w Królestwie Polskim i W[ielkim] Ks[ięstwie] Lit[ewskim] zmniejszające, Warszawa, 3 VII 1775, tamże, k. 364r–v (druk). Pełny tekst brewe papieskiego zob. M.J. Poniatowski, *Rozporządzenia i pisma pasterskie*, t. 4, Warszawa 1785, s. 310–319.

myśl nuncjusza i apelował, aby w dni zniesionych świąt „ludzie w pocie czoła pożywienia szukający [...] nie dla panów i dworów, ale dla siebie samych i na ich potrzeby własny pracowali”⁷⁷.

Długi proces reformy kalendarza liturgicznego w Rzeczypospolitej zakończył się zatem na początku lata 1775 r.⁷⁸ Został on poprzedzony intensywną wymianą korespondencji między biskupami diecezjalnymi i nuncjaturą apostolską. Stanowisko biskupów nie było jednoznaczne, a część hierarchów wręcz nabrała przekonania, że wszelkie argumenty za redukcją świąt są tylko pozornie słuszne – chłopci żyli w biedzie nie dlatego, że w ciągu roku wprowadzono kilka dni świątecznych więcej, tylko dlatego, że cierpieli wyzysk ze strony swoich panów i nie było żadnej gwarancji, że redukcja świąt katolickich tę sytuację odmieni. Ponadto rzekoma troska o jakość przeżywania dni świątecznych, unikanie próżnowania i pijaństwa w opinii niektórych biskupów stanowiła ustępstwo wobec szerzącej się obojętności religijnej. Wbrew tym kontrargumentom przeważyło stanowisko typowe dla wieku oświecenia: kalendarz liturgiczny został poddany reformie w duchu większego utylitaryzmu i koncentracji na doczesności. Papież i biskupi przekazujący wiernym decyzje papieskie apelowali jednocześnie, by skorzystać z reformy w celu pogłębienia własnej wiary i większego docenienia korzyści duchowych z odpowiednio przeżywanych świąt, nawet jeśli zmniejszała się ich liczba.

Wydawało się, że pod koniec 1775 r. nuncjatura apostolska w Warszawie mogła uznać długą dyskusję o świątach katolickich w Rzeczypospolitej za zamkniętą. Jednak osobną kwestią był los katolików na ziemiach odebranych Rzeczypospolitej przez Rosję, Prusy i Austrię w wyniku pierwszego rozbioru. Nowy kalendarz liturgiczny, zgodny z rozporządzeniami dworu wiedeńskiego natychmiast zaczął obowiązywać w parafiach dawnych polskich diecezji, które znalazły się pod panowaniem austriackim (a zatem poza jurysdykcją nuncjatury warszawskiej). Ostało się tam 16 świąt, do których należy doliczyć święta patronów lokalnych⁷⁹. Podobnie natychmiasto-

⁷⁷ Andrzej Stanisław Kostka Młodziejowski, Przydatek do processu ogłaszającego brewe Ojca Ś[więtego] Piusa VI święta w Królestwie Polskim i W[ielkim] Ks[ięstwie] Lit[ewskim] zmniejszające, Warszawa, 3 VII 1775, AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 364r. Podobne listy pasterskie ogłosili biskup kujawski Kazimierz Ostrowski oraz płocki Michał Jerzy Poniatowski (zob. tamże, k. 352r–v, 355r–v, 356r–357v).

⁷⁸ Mowa tu o aspekcie formalnym. Recepcja postanowień papieskich była daleka od ideału i w wielu zakątkach Rzeczypospolitej spotkała się wręcz z kontestacją (J. Kracik, „Nieposłuszne Kościołowi dziatki”, s. 507–509). Podobnie wyglądało to w innych częściach świata katolickiego, o czym świadczy choćby los zabiegów o redukcję świąt we Francji XVII w. (zob. M. Ultée, *The suppression of fêtes*, s. 197).

⁷⁹ 1 i 6 stycznia, 2 lutego, 25 marca, 29 czerwca, 15 sierpnia, 8 września, 1 listopada, 8 grudnia, 25 i 26 grudnia, do tego uroczystości ruchome: Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało. Spis opatrzony przez Garampiego datą 16 listopada 1773 zob. AAV, Arch. Nunz. Varsavia 96, k. 323r. Por. J. Krętosz, *Archidiecezja łwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu (1772–1815)*, Katowice 1996, s. 202–203 – m.in. o oporze abpa Sierakowskiego przeciw redukcji świąt w Galicji.

wej modyfikacji, zgodnie z wcześniejszą autoryzacją papieża, uległ katolicki kalendarz liturgiczny na ziemiach polskich zabranych przez Prusy⁸⁰. Sprawa była jednak mniej oczywista dla terytoriów odebranych Rzeczypospolitej przez Rosję. W 1777 r. bp Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, będący wówczas pomocniczym biskupem wileńskim dla katolików, którzy po pierwszym rozbiorze znaleźli się pod panowaniem rosyjskim, arbitralnie skorzystał z brewe Piusa VI dla Rzeczypospolitej, żeby przeprowadzić redukcję świąt na podległym sobie terytorium. Ówczesny nuncjusz, Giovanni Andrea Archetti⁸¹ upomniął go, że brewe papieskie nie dotyczy ziem zabranych przez Rosję, a wszelkie zmiany w kalendarzu liturgicznym katolików na terytorium Rosji powinny zyskać uprzednią aprobatę Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (*de Propaganda Fide*)⁸². Zagadnienie to wymagałoby jednak osobnego omówienia, w szerszym kontekście zmian kalendarza liturgicznego katolików na ziemiach Rzeczypospolitej objętych pierwszym rozbiorem.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archivio Apostolico Vaticano

Arch. Nunz. Varsavia 96

Fondo Garampi 69

Archivio Storico della Congregazione per l'Evangelizzazione dei Popoli

SC, Mosc. Pol. Ruteni 13

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Epistola pastoralis Bernardus Miseratione Divina, tit. *S. Ioannis ante Portam Latinam S.R.E. presbyter cardinalis Macieiowski*, s. 1, post 15 X 1607, C5v (dostęp: <https://polona.pl>).

Poniatowski Michał Jerzy, *Rozporządzenia i pisma pasterskie*, t. 4, Warszawa 1785.

Sammlung aller k.k. Verordnungen und Gesetze vom Jahre 1740. bis 1780 (...), t. 6, Wien 1780.

Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, wyd. Augustinus

Theiner, t. 4, cz. 2, Romae 1864.

Volumina legum, t. 7, Petersburg 1860.

⁸⁰ O redukcji świąt na ziemiach zaboru pruskiego przeprowadzonej już w 1774 r. zob. *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. 4, cz. 2, s. 602.

⁸¹ Podstawowe informacje temat Archettiego zob. *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 54: *Ioannes Andreas Archetti (1776–1784)*, vol. 1: 8 IV 1775 – 25 VII 1776, red. P. Zajac OMI, Cracoviae 2013, s. VII–XXVIII.

⁸² Archivio Storico della Congregazione per l'Evangelizzazione dei Popoli, SC, Mosc. Pol. Ruteni 13, k. 37r–38v; AAV, Arch. Nunz. Varsavia 83, k. 278v–279r.

OPRACOWANIA

- Bieńkowski Ludomir, *Garampi Giuseppe*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 858–859.
- Bieńkowski Ludomir, *Oświecenie i katastrofa rozbiorów (2. pol. XVIII w.)*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, red. Jerzy Kłoczowski, Lublin 1992, s. 295–372.
- Cabrol Fernand, *Fêtes chrétiennes*, w: *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie*, red. Fernand Cabrol, Henri Leclercq, t. 4, cz. 1, Paris 1920, k. 1403–1452.
- Dekret ogólny św. Kongregacji Obrzędów o odnowieniu porządku nabożeństw podczas Wielkiego Tygodnia (Maxima redemptionis nostrae mysteria)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 8, 1955, s. 230–233.
- Dumaine Henri, *Dimanche*, w: *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie*, red. Fernand Cabrol, Henri Leclercq, t. 4, cz. 1, Paris 1920, k. 858–995.
- Grenier Jean-Yves, *Temps de travail et fêtes religieuses au XVIIIe siècle*, „Revue Historique”, 2012, 3, s. 609–641.
- Kęder Wojciech, *Od Viscontiego do Garampiego – nuncjatura warszawska w pierwszym okresie panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, w: *Nuncjatura Apostolska w Rzeczypospolitej*, red. Teresa Chynczewska-Hennel, Katarzyna Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 361–373.
- Kłoczowski Jerzy, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, t. 1, Paryż 1987.
- Kracik Jan, „Nieposłuszne Kościołowi dziatki”. *Reakcja społeczna na papieską redukcję świąt w Polsce w 1775 roku*, „Analecta Cracoviensia”, 27, 1995, s. 501–509.
- Krakowiak Czesław, *Niedziela*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 13, Lublin 2009, kol. 1052–1057.
- Krakowiak Czesław, *Święto*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 389–394.
- Krętosz Józef, *Archidiecezja łwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu (1772–1815)*, Katowice 1996.
- Litak Stanisław, *Kościół w Polsce w okresie Oświecenia do 1795 roku*, w: Luis J. Rogier, Guillaume de Bertier de Sauvigny, Joseph Hajjar, *Historia Kościoła*, t. 4: 1715–1848, przeł. Tadeusz Szafrński, Warszawa 1987, s. 395–453.
- Litak Stanisław, *Od reformacji do oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994.
- Litak Stanisław, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004.
- Mateja Erwin, *Reforma kalendarza i roku liturgicznego od Soboru Trydenckiego do Soboru Watykańskiego II*, Opole 2021.
- Nadolski Bogusław, *Kalendarz liturgiczny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 373–375.
- Nadolski Bogusław, *Liturgika*, t. 2: *Liturgia i czas*, Poznań 1991.
- Naumowicz Józef, *Trzy spory o datę Wielkanocy*, „Vox Patrum”, 26, 2006, 49, s. 453–470.
- Robertson Ritchie, *The Reform of Catholic Festival Culture in Eighteenth-Century Austria: A Clash of Mentalities*, „Austrian Studies”, 25, 2017, s. 25–41.
- Shea John Gilmary, *The Church and Her Holydays*, „The American Catholic Quarterly Review”, 11, 1886, s. 462–475.
- Shusterman Noah, *Religion and the Politics of Time. Holidays in France from Louis XIV through Napoleon*, Washington 2010.
- Shusterman Noah, *The Decline of Religious Holidays in Old Regime France*, „French History”, 2009, 3, s. 289–310.
- Smagacz Arkadiusz, *Giuseppe Garampi (1725–1792) – prefekt Tajnego Archiwum Watykańskiego i nuncjusz apostolski w Polsce*, w: *Nuncjatura Apostolska w Rzeczypospolitej*, red. Teresa Chynczewska-Hennel, Katarzyna Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 401–414.
- Smoleński Władysław, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Warszawa 1979 (według wyd. 2, 1923).
- Szczurowski Rafał, *Zaradzić potrzebom doczesnym i wiecznym. Idee oświecenia w Kościele katolickim w Polsce (do 1795 r.)*, Kraków 2014.

- Śrutwa Jan, *Oświecenie w Polsce i jego wpływ na życie kościelne*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2: 1764–1945, cz. 1: 1764–1918, red. Bolesław Kumor, Zdzisław Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 19–38.
- Tylus Stanisław, *Visconti Antonio Eugenio*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 94.
- Ultée Maarten, *The suppression of fêtes in France, 1666*, „The Catholic Historical Review”, 62, 1976, 2, s. 181–199.
- Wąsowicz Henryk, *Kalendarz kościelny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 372–373.
- Wereda Dorota, *Biskupi unicy wobec reform kalendarza w drugiej połowie XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, 59, 2011, 2, s. 147–169.
- Wiślicz Tomasz, *Dzień święty w prawie wiejskim w Polsce od połowy XVI do końca XVIII wieku*, w: *Memoria viva. Studia historyczne poświęcone pamięci Izabeli Skierskiej (1967–2014)*, red. Grażyna Rutkowska, Antoni Gąsiorowski, Warszawa–Poznań 2015, s. 842–853.
- Zajac Paweł, *Introductio*, w: *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 54: *Ioannes Andreas Archetti (1776–1784)*, vol. 1: 8 IV 1775 – 25 VII 1776, red. Paweł Zajac OMI, Cracoviae 2013, s. VII–XXVIII.

JAROSŁAW CZUBATY

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-1369-4828

Emocje i pamięć. Audiosfera pola bitwy w relacjach i wspomnieniach weteranów wojen epoki napoleońskiej

Emotion and Memory. The Audiosphere of the Battlefield in the Accounts and Memoirs of Veterans of the Wars of the Napoleonic Era

Abstract

The article is devoted to the soundscape of battle in the Napoleonic era, recorded in the diaries, memoirs, and correspondence of veterans. Drawing on the findings of psychology and audio research, the author attempts to determine the circumstances and processes that influenced the reception of sounds accompanying armed clashes and their subsequent memory. An analysis of the sources indicates that veterans of Napoleonic battles selectively remembered their audiosphere. They omitted many of its elements, as their memories focused, above all, on the sounds of firing artillery. This was due not only to the fact that cannons were the loudest weapons on the battlefields of the time, but also to the fact that they were often positioned in areas where they could be heard. For them, the rumble of cannons constituted, known from studies of the audiosphere, a significant sound (sound signal) conveying information about the existence of a danger zone of great depth, which also included combatants who were not engaged in a direct clash at this point of the battle. Saturated with descriptions of cannon bang, the accounts should therefore also be regarded as testimony to human fear on the battlefield.

Słowa kluczowe: epoka napoleońska, pole bitwy, dźwięki, pamięć

Keywords: Napoleonic epoch, battlefield, sounds, memory

Problematyka badań nad pejzażem dźwiękowym od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. stanowi przedmiot zainteresowania naukowców reprezentujących dziedziny nauk społecznych i nauk o kulturze. Doczekała się ona nawet odrębnych, specjalistycznych czasopism naukowych¹. Od z górą 20 lat przyciąga

¹ Choćby „Soundscape. The Journal of Acoustic Ecology”, „Acoustic Ecology Review”, wydawane przez World Forum for Acoustic Ecology, czy „Sound Studies Journal”. W Polsce podobną problematykę

również uwagę historyków². W polskiej literaturze przedmiotu pojęcie *soundscape* tłumaczone jest jako „pejzaż dźwiękowy”, „krajobraz dźwiękowy” lub „audiosfera”. Istnieją różne jej definicje. Sięgnąłem do jednej z nich, najzupełniej przydatnej na użytek niniejszych rozważań, która stwierdza, że pod pojęciem tym należy rozumieć wszystkie zjawiska dźwiękowe występujące w zasięgu słuchu obserwatora³. Znaczenie pojęcia „dźwięk” jest przedmiotem sporów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, choćby akustyki i muzykologii. Sądzę, że nie ma potrzeby prezentowania całościowego, szerokiego kontekstu dyskusji między specjalistami. Upraszczając nieco, można przyjąć, że dźwięk to „każde rozpoznawalne przez człowieka wrażenie słuchowe” towarzyszące czynnościom, które je generują. Badania nad pejzażem dźwiękowym nie sprowadzają się do analizy możliwych do zmierzenia ogólnych właściwości dźwięków w pewnym środowisku, lecz koncentrują się na kwestii ich odbioru przez znajdujących się w nim ludzi⁴.

Artykuł ten jest próbą analizy audiosfery pól bitewnych w epoce napoleońskiej i jej recepcji na podstawie relacji weteranów. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że opisy pejzażu dźwiękowego batalii, zawarte w ich korespondencji, dziennikach, czy pamiętnikach, wynikają z pamięci autorów o nim. Analizowana kwestia dotyczy zatem nie tylko części realiów zbrojnego starcia – towarzyszących mu dźwięków – ale także wpływających na ich recepcję ludzkich emocji, które mogą prowadzić do selektywnego zapamiętywania poszczególnych elementów audiosfery.

Podstawa źródłowa niniejszych rozważań obejmuje 11 pamiętników, zbiór listów oraz dziennik. Przeważającą większość ich autorów stanowią polscy oficerowie. Z ich grona dwóch zakończyło wojny napoleońskie w stopniu generała, dwóch jako wyżsi oficerowie (szefowie szwadronu), pozostali w randze poruczników lub kapitanów. Starając się uwzględnić źródła o różnym charakterze, sięgnąłem również do dziennika francuskiego oficera. Autorzy relacji reprezentują różne rodzaje broni. Pięciu z nich służyło w piechocie, trzech w kawalerii i jeden w artylerii. Antoni Paweł Sułkowski łączył doświadczenia dowódcy pułku piechoty oraz brygady i dywizji kawalerii. Eustachy Sanguszko podczas kampanii 1812 r. należał do tzw. *maison militaire* Napoleona. Józef Grabowski i Aleksander Fredro kampanie 1813 i 1814 r. odbyli jako oficerowie ordynansowi w sztabie głównym Wielkiej Armii kierowanym przez marszałka Alexandre Berthiera. Różna przynależność służbowa autorów

podaje „Audiosfera. Koncepcje – Badania – Praktyki” wydana przez Pracownię Audiosfery Instytutu Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

² Por. np.: *Hearing History. A Reader*, red. M.M. Smith, Athens 2004. W polskim środowisku historyków podobny zakres zainteresowań prezentują Dariusz Brzostek (D. Brzostek, *Nasłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem*, Toruń 2014) i Marta Michalska (M. Michalska, *Dźwięki, ludzie i nasłuchiwanie miasta. Wybrane elementy fonosfery Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 2024).

³ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”. Dyskusja terminologiczna*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, 2015, 30, s. 48–49.

⁴ Tamże, s. 46, 48–49.

relacji, a co za tym idzie różne miejsca zajmowane na polu bitwy i doświadczenia z tym związane sprawiają, że ich opisy można uznać za reprezentatywne dla odbioru bitewnej audiosfery.

Krótkiego wyjaśnienia wymaga pojęcie pola bitwy. Określam nim obszar, na którym dochodzi do starcia zbrojnego o różnej skali. Analizowane relacje obejmują walne bitwy, w których łączna liczebność sił obu walczących stron sięgała niekiedy ponad 200–300 tys. lub nawet, jak w bitwie pod Lipskiem (16–19 października 1813 r.), ponad 500 tys. żołnierzy, wspieranych przez działa w liczbie od kilkuset do ponad 2 tys. Weterani wspominali jednak także walki toczone przez kilka pułków czy batalionów, jak szturm na szaniec przedmostowy pod Ostrówkiem (2/3 maja 1809 r.), angażujące mniej niż 4 tys. ludzi⁵.

Pole bitwy miało różne ukształtowanie terenu. Stosunkowo rzadko walczone w wysokich górach, gęstych lasach i w zwartej zabudowie miejskiej. Miejscami starć najczęściej stawały się tereny nizinne lub wyżynne, otaczane przez wzgórza albo wzniesienia terenu bądź przecinane przez parowy. Często znajdowały się na nich wsie i małe miasteczka. Ukształtowanie pola bitwy mogło wpływać na pejzaż dźwiękowy, ale nie deformowało go całkowicie. W analizowanych relacjach wzmiankowane są sytuacje, gdy mimo widoczności ograniczonej przez wzniesienia, zarośla czy niską zabudowę uczestnicy bitwy mogli określić jej przebieg na podstawie dochodzących do nich dźwięków⁶. Pole bitwy miało odpowiednią głębokość i szerokość, co, podobnie jak w przypadku ukształtowania terenu, wpływało na jego właściwości akustyczne i przenoszenie się dźwięku. Głębokość określał w dużej mierze maksymalny zasięg skutecznego ognia artyleryjskiego. W sprzyjających warunkach meteorologicznych kule mogły razić na odległość do 2000 m przy strzałach wykorzystujących rykoszety pocisku od podłoża⁷. Poza strefą bezpośredniego zagrożenia ostrzałem po obu stronach pola bitwy rozciągał się pas terenu, na którym walczące strony umieszczały część odwodów i rezerw amunicji. Można zatem przyjąć, że w przypadku największych, walnych bitew głębokość ich pola sięgała ok. 3 do 4 km. Zdarzało się również, że ze względu na taktykę przyjętą przez jednego z przeciwników mogła być ona mniejsza. W bitwie pod Borodino (7 września 1812 r.) odległość między pierwszą linią rosyjskiej obrony a odwodami wynosiła ok. 1400 kroków⁸.

Upraszczając nieco zróżnicowane warunki ówczesnych pól bitew, można przyjąć, że ich szerokość w przypadku dużych starć zbrojnych sięgała od kilku do nieco ponad 10 km. Dezydery Chłapowski wspominał, że pod Wagram (5–6 lipca 1809 r.)

⁵ B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999, s. 183–184.

⁶ *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786–1815*, Oświęcim 2009, s. 125.

⁷ A. Nieuważny, R. Morawski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004, s. 19; R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 137–138; G. Glover, *Arms and Weaponry*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, t. 2, red. B. Colson, A. Mikaberidze, Cambridge 2023, s. 226.

⁸ A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812. Napoleon w walce z Kutuzowem*, Oświęcim 2022, s. 101.

siły walczących stron „widać było mniej więcej na milę rozległości”. Fredro zauważał, że „linia bojowa czasem i na milę i więcej się rozciąga [...]”. Pod Borodino pozycje obronne armii obejmowały 8 km⁹. Do wyjątkowo długich należało rozciągające się na ok. 42 km pole bitwy pod Lipskiem¹⁰. Wynikało to jednak z faktu, że był to przypadek starcia, w którym jedna z walczących stron musiała zastosować obronę okrężną.

Informacje na temat pejzażu dźwiękowego pola bitwy w epoce napoleońskiej, zawarte w relacjach ich kombatantów, na pozór nie zaskakują. Każdy z nich zapamiętał przede wszystkim odgłosy wystrzałów armatnich. To właśnie huk armat, „mocny i powtórzony w niezbyt dalekiej przed nami odległości”, wyrwał z zadumy kpt. Aleksandra Fredrę zmierzającego w cesarskim sztabie w kierunku Montereau (18 lutego 1814 r.)¹¹. Podobne zapowiedzi toczącej się nieopodal bitwy odnotował Chłapowski we wspomnieniach z kampanii 1809 r.: „Około 4-tej z południa usłyszeliśmy ogień działowy od strony drogi z Stockerau do Znaim”¹². W identyczny sposób opisał to wrażenie, wspominając starcie pod Reichenbach (22 maja 1813 r.): „Około 10-tej godziny z rana usłyszeliśmy mocny ogień działowy i ręczny”¹³. W relacjach pojawiają się również określenia „kanonada”¹⁴ lub „łoskot” wybuchających granatów¹⁵.

Armaty we wspomnieniach kombatantów – to charakterystyczne i często spotykane określenie – „ryczą”. „Armaty! Tak, armaty, nie ma wątplenia, ryczą coraz lepiej jak na wyścigi, która głośniejsza” – wspominał Fredro. Eustachy Sanguszko, opisując szturm Smoleńska (17 sierpnia 1812 r.), skoncentrował się na „ryku dział tysięcznych, które grały poruszając swym grzmotem szerokie mury [...]”. „Ryk armat na całej linii” wojsk koalicji antynapoleońskiej w bitwie pod Lipskiem wspominał również Józef Grabowski¹⁶. Animizacja jest tu środkiem stylistycznym umożliwiającym oddanie plastyczności pejzażu dźwiękowego i jego wyraźnej, straszliwej dominacji. To niejedyny sposób. We wspomnieniach weteranów działa „huczą” lub „grzmia”¹⁷.

⁹ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806–1813. Z portretem autora*, Poznań 1899, s. 83; A. Fredro, *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, Warszawa 1957, s. 77; A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 101. Chłapowski mógł mieć na myśli milę pruską liczącą ok. 7532 m lub nowopolską (ok. 8534 m). W przypadku Fredry być może chodziło także o milę austriacką wynoszącą 7586 m (I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 40–42).

¹⁰ R. Bielecki, *Lipsk*, w: tenże, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 396.

¹¹ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 48.

¹² D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 152.

¹³ Tamże, s. 141.

¹⁴ M. de Tascher, *Dziennik wojenny 1806–1813*, przeł. M. Türschmid, Gdańsk 2020, s. 47, 208; J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968, s. 113.

¹⁵ S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808–1814*, oprac. J. Mroziński, przeł. P. Cybulska, Gdynia 2004, s. 228.

¹⁶ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 48; *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik*, s. 82; J. Grabowski, *Pamiętniki wojkowe 1812–1814*, Warszawa 2004, s. 103.

¹⁷ *Moje przypomnienia od urodzenia. Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*, Wrocław 1993, s. 116; A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 52, 76; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 209; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 83.

Owo odniesienie odgłosów towarzyszących wystrzałom armatnim do zjawisk atmosferycznych bywało niekiedy bardziej dosłowne – jak zapamiętał Marcin Smarzewski, pod Smoleńskiem „grzmot ze stu dział [...] zdawał się niebiosa rozdzierać”¹⁸.

Opisując tło dźwiękowe towarzyszące działaniom artylerii, sięgano również po metafory bliższe muzyce. Dezydery Chłapowski, wspominając bitwę pod Bautzen (20–21 maja 1813 r.), zauważał, że „działa grały bezustannie”. Owa „gra” armat to często spotykany zabieg stylistyczny¹⁹ nadający relacjonowanemu starciu zbrojnemu może więcej zorganizowanej harmonii, niż wzmianki o potwornym ich ryku. Metafory muzyczne bywały czasem bardziej rozbudowane. Smarzewski wspominał, jak w bitwie pod Tarutino (18 października 1812 r.) podczas ostrzału przysłuchiwał się „wesołym konceptom wiarusów moich, jak podług tonów przelatujących im ponad łby działowych pocisków gatunkowali nieprzyjacielskich kanonierów. I tak zawarczał granat: «O! to basetlista». Zajęła kula działowa: «To klarnekic!» itp.”²⁰

W pewnych warunkach ukształtowanie terenu zwiększało efekty akustyczne towarzyszące ostrzałowi. Stanisław Broekere opisywał, jak podczas jednego ze starć toczonych w górach Sierra Morena w początkach 1810 r. artyleria francuska zniszczyła umocnione kamieniami stanowiska hiszpańskich dział: „rozsypały się ich baterie z łupku, a odgłos temu towarzyszący rozniósł się po górach. Większy przestrach i podziwienie sprawiły Hiszpanom te świstania, jak kule działowe. Nigdzie nie zdarzyło mi się słyszeć tak czystego i wyraźnego odgłosu echa, jak w tej okolicy [...]. [...] każdy wystrzał armatni rozlegając się pomiędzy górami i dolinami odbijał się po tysiąc razy”²¹.

W pamięć weteranów zapadał nie tylko huk salw armatnich, lecz także odgłosy towarzyszące lotowi kul i ich uderzeniu. Fredro zapamiętał, jak pod Hanau (30–31 października 1813 r.) „kula armatnia z trzaskiem i łoskotem, utorowawszy sobie drogę przez gałęzie otaczających nas dębów, zaszumiała nad sztabem cesarskim”. Józef Jaszowski opisywał efekt, jaki w bitwie pod Wiaźmą (3 listopada 1812 r.) wywierał ostrzał granatami, które „łamiąc gałęzie i pękając potem z echem powtarzanym, piekielny hałas czyniły i piechotę trwożyły”. Smarzewski ukazywał specyficzny – i zapewne dlatego zapamiętany – efekt akustyczny, gdy nad Berezyną (26–29 listopada 1812 r.) „uderza z furkotem kula działowa w bermyce pierwszej rotty” maszerującej kolumny grenadierów. Wyraźnie słyszane zjawiska akustyczne towarzyszyły również oddawanym z niewielkiej odległości salwom kartaczami: „[...] świst, szum, gwizdanie przeleciało” – wspominał Maciej Rybiński. „Świst” przelatujących kul i kartaczy, niekiedy, jak w zapiskach Maurice’a de Taschera spod Wagram, „mieszający się z wyciem wiatru” lub jak u Prota Lelewela „nie do opisanie”, to jedno

¹⁸ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 44.

¹⁹ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 83, 149; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 261; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 63.

²⁰ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 62.

²¹ S. Broekere, *Pamiętnik*, s. 57.

z najczęściej przywoływanych wspomnień z ówczesnych pól bitewnych²². Pewien wyjątek w tej mierze stanowią pamiętniki Chłapowskiego, na których kartach kule i granaty – to kolejny przykład animizacji – także „warczą”: „[...] słyhać kul warczenie lub świstanie, kiedy [nas] mijają”²³.

Pejzaż dźwiękowy bitwy nie był identycznie odbierany przez wszystkich jej uczestników. W pewnym stopniu zależał od ukształtowania terenu, które ich otaczało oraz miejsca zajmowanego w szyku własnych wojsk. Józef Żałuski, opisując starcie, w którym obie walczące strony stosowały ostrzał artyleryjski na ogromną skalę, zauważał: „nigdy podobnego ognia nie słyszałem, jak w ten dzień pierwszy bitwy wagramskiej. Ogień ten może po części dlatego tak imponował słuchowi, że staliśmy opodal rozwinięci w nieruchomej linii, przez co sami nie byliśmy w ogniu, a zatem bliskie strzały nie ogłuszały ucha”²⁴. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza w przypadku dużych bitew kanonada artyleryjska całkowicie dominowała nad innymi elementami audiosfery. Wyraźnie zaznaczali to uczestnicy bitwy pod Lipskiem. Smarzewski stwierdzał, że „Ogień działowy był zgłuszający”. Fredro przywoływał wrażenie, jakiego doznał, gdy wraz z oficerami sztabu marszałka Berthiera słuchał „nie wystrzałów, bo tych trudno już było rozróżniać, ale raczej grzmotu mniej więcej ryczącego, który nas wkoło opływał”²⁵.

Autorzy relacji wspominali jednak również, choć znacznie rzadziej, huk towarzyszący wystrzałom z broni strzeleckiej. Niektóre spośród wzmianek o nim bywają dość lakoniczne. Antoni Białkowski, opisując jeden z epizodów oblężenia Gdańska (7 marca – 27 maja 1807 r.), stwierdzał: „[...] posłyszeliśmy ogień z ręcznej broni na tyłach linii nieprzyjacielskiej [...]”. W swej opowieści o bitwie pod Tarutino Jaszowski odnotował lapidarnie: „[...] usłyszeliśmy wystrzały karabinowe”. Odgłosy walki rozproszonych szyków piechoty pod Bautzen Chłapowski skwitował stwierdzeniem: „w górach pomiędzy zaroślami szedł z obu stron rześisty ogień tyralierski”. W opisach dźwięków towarzyszących starciom z użyciem karabinów pojawia się również określenie „palba”²⁶.

Część wzmianek o nich sięgała jednak do literackich metafor i porównań. Odwoływali się do nich nie tylko Fredro opisujący „ogień karabinowy, jakby kto groch sypał na bęben”, ale także kilku mniej obytych z piórem kombatantów.

²² A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 64; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 80; *Moje przypomnienia od urodzenia*, s. 108; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 48, 71; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 209–210; P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 200; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 78.

²³ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 21, 73, 133.

²⁴ J. Żałuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 168.

²⁵ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 89; A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 58. Zastosowany przez pamiętnikarza przysłówek „wkoło” zapewne dobrze oddaje specyficzny charakter audiosfery bitwy pod Lipskiem – jak wspomniano, wojska napoleońskie walczyły w niej w obronie okrężnej.

²⁶ A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 33; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 76; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 149; *Księcia Eustacheja Sanguszki Pamiętnik*, s. 125.

Jaszowski stwierdzał, że pod Borodino strzały z karabinów „tak były gęste, jakby się, jak mówią, w garnku gotowało [...]”. Lelewel, przybliżając realia walki strzeleckiej pod Lipskiem, pisał: „wrzało dookoła”. W podobny sposób Smarzewski opisywał, jak w bitwie pod Borodino jego pułk wchodził w las „kipiący ogniem rosyjskiej piechoty”. Odgłosy strzałów karabinowych przybliżano za pomocą określenia „trzask”: „trzask ręcznego ognia” (Smarzewski) czy „nieustanny po całej przestrzeni niezmierzonej równiny nieprzerwanie trzeszczący karabinowy ogień [...]” (Załuski). Znacznie rzadziej niż w przypadku huków armat próbowano opisać to zjawisko, stosując animizację – Smarzewski jako jedyny spośród autorów wspominał, jak pod Borodino „zawarczał rażny karabinowy ogień”²⁷.

Podobnie jak w przypadku wpływu artylerii na audiosferę pola bitwy, autorzy relacji odnotowali odgłos przelatujących pocisków wystrzelonych z broni strzeleckiej. Najczęściej opisywano go przez użycie, znanego także z relacji bitewnych z innych epok, określenia „gwizd”. Pod Lipskiem „kulki ruskie bezprzestannie koło nas gwizdały” – wspominał Lelewel. „Kule nam około głów świstały” – opisywał ostrzał sztabu Napoleona między Brienne a Mézières w styczniu 1814 r. Grabowski. „Świst” lub „gwizd” pocisków zapamiętali również Sułkowski i Chłapowski²⁸. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że odgłosy ognia karabinowego, choć trudne do zignorowania, budziły wśród kombatantów mniej lęku, niż wystrzały armatnie. Można to, jak sądzę, dostrzec w charakterystycznym porównaniu użytym przez Fredrę, który stwierdzał, że kule karabinowe „brzęczą, gwizdzą, szumią jak chrząszcze na wiosnę”. Podobnie ujął to artylerzysta Jaszowski: „przy warczeniu i gwizdaniu naszych grubych [tj. armatnich – J.C.] pocisków, świst ich [kul karabinowych – J.C.] także dobrze słyhać, tylko ostry i króciutki, nazywaliśmy je, artylerzyści, chrabąszczami”²⁹. Do związanych z tym kwestii powrócę w dalszej części artykułu.

Warto zauważyć, że stosunkowo niewielu autorów relacji odnotowało powszechnie stosowane na ówczesnych polach bitew pozawerbalne środki komunikacji. W swym opisie początku bitwy pod Borodino Smarzewski wskazał, jak w chwili rozpoczęcia ataku „zadźwiękły muzyki pułkowe i bębny”. W relacji o bitwie pod Lipskiem, sporządzonej przez Rybińskiego, znajduje się wzmianka o dźwięku trąbek idącej do ataku kawalerii. Zapamiętał go także obserwujący to starcie Białkowski. Z kolei Grabowski wspominał, jak w zmierzchu zapadającym nad polem bitwy pod Arcis-sur-Aube (20–21 marca 1814 r.) „trębacze się odzywali z obu stron trąbiąc rejteradę”. Tascher zaś zapisał w dzienniku, jak 11 lipca 1809 r. w trakcie bitwy pod Znaim „Słysząc austriackiego trębacza, który pragnie przybyć jako parlamentariusz”³⁰.

²⁷ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 48; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 69; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 44, 52; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 168.

²⁸ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziennik*, s. 205; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 130; A.P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 183; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 157.

²⁹ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 77; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 114.

³⁰ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 52; *Moje wspomnienia od urodzenia*, s. 116; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 251; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 149; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 215.

Pejzaż dźwiękowy pola bitwy tworzyły również ludzkie głosy. W relacjach weteranów przywoływano je w kilku kontekstach sytuacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że duże wrażenie na obserwatorach wywoływały entuzjastyczne reakcje wielotysięcznych mas. Chłapowski opisywał, jak podczas bitwy pod Aspern-Essling (21–22 maja 1809 r.) Napoleon przejeżdżał przed szykującymi się do ataku oddziałami, przed każdym zdejmując kapelusz: „kolumny odpowiadały wiwatami”. Podobną sytuację przedstawił w liście do żony Sułkowski: „Piąty korpus [...] dał pod Smoleńskiem dowody zdumiewającej odwagi. Rozpoczął bitwę spychając wrogie straże przednie, przeszedł przed cesarzem wznosząc okrzyki «Vive l'Empereur!»”. Jednym ze wspomnień Smarzewskiego spod Borodino był okrzyk: „Niech żyje cesarz!”, przenoszący się przez szeregi armii w chwili rozpoczęcia bitwy. Białkowski natomiast zapamiętał, jak podczas starcia pod Lipskiem polskie oddziały na wieść o mianowaniu ks. Józefa Poniatowskiego marszałkiem Francji witały go „potrójnym okrzykiem”³¹.

W sprzyjających warunkach akustycznych do uszu uczestników bitwy dobiegać mogły rozkazy wydawane przez oficerów wojsk własnych lub przeciwnika. W trakcie bitwy pod Weissenfels (1 maja 1813 r.) kolumna nieprzyjacielskiej jazdy znalazła się tak blisko linii szwoleżerów gwardii, że – jak wspominał Chłapowski – „słyszeliśmy nawet ich komendy w chwili krótkich przerw w odgłosie strzałów działowych”. Smarzewski słyszał rozkazy wydawane przez dowódców oddziałom francuskim ruszającym do ataku pod Borodino. Podczas starcia pod Małojarosławcem (24 października 1812 r.) Białkowski podziwiał postawę elitarnego pułku karabinierów konnych odpierającego ogniem kolejne szarże rosyjskiej kawalerii: „Milczenie we froncie karabinierów było głębokie, czasem tylko oficer półgłosem się odezwał: «Serrez» albo «Ne bougez pas» [szlusować; stać nieruchomo – J.C.]”. Pamiętnikarz zapamiętał również komendy wydawane przez oficerów oddziałów kawalerii ścierających się pod Lipskiem³².

Autorzy analizowanych relacji wspominali również okrzyki atakujących żołnierzy. W pewnych sytuacjach specyficzne okoliczności, w których toczono walkę, sprawiały, że mogły one stać się wyraźnie odróżnianym elementem audiosfery. Świadek nocnego uderzenia na szaniec przedmostowy pod Ostrówkiem w 1809 r. zapamiętał moment, gdy płk Ignacy Blumer, zbliżywszy się do fortyfikacji ze swym batalionem, „w największej cichości [...] nagle uderza z największym krzykiem [...]”. Podobny kontrast między nocną ciszą a nagłym zgiełkiem oddał Smarzewski w swym opisie starcia pod Wiaźmą: „z świtem [nas] głodnych powitało kozackie «hurra» [...]”³³. Okrzyki nacierających oddziałów zapamiętywali jednak również oficerowie uczestniczący w starciach, w których czynnik zaskoczenia odgrywał mniejszą

³¹ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 71; A.P. Sułkowski, *Listy do żony*, s. 321; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 51; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 259.

³² D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 142; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 52; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 79, 251.

³³ A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 63; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 66.

rolę. Można przypuszczać, że w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia stawały się one szczególnie mocno oddziałującym bodźcem – tak odczytywałbym przywołany przez Białkowskiego epizod z bitwy pod Lipskiem, gdy wspominał, jak nieprzyjacielska piechota zbliżała się do jego pułku „ze strasliwym krzykiem”³⁴.

Interesujące świadectwo zróżnicowanego charakteru audiosfery pola bitwy stanowią wzmianki o mniej typowych epizodach toczonej walki. Na prawym skrzydle Wielkiej Armii pod Borodino oddział Smarzewskiego wdał się w walkę ogniową z rosyjską piechotą: „Sieżeliśmy się jakiś czas kulkami, wzajem sobie żołnierskie przycinki w krótkim odstępie dosyłając”. Chłapowski z kolei opisywał, jak pod Reichenbach rozpoczął szarżę szwadronu szwoleżerów gwardii, maszerując stępem, aż znalazł się w odległości ok. 150 m od rosyjskich dragonów. Była to rzadko stosowana taktyka, oszczędzająca wprawdzie siły koni i ułatwiająca równanie w szyku, ale utrudniająca szarżującym nabranie odpowiedniego impetu: „Doszliśmy stępo tak blisko [ich] linii, że słyhać było głosy nieprzyjacielskie, zapewne oficerowie do żołnierzy mówili: «szutka» (to żart)”³⁵.

W relacjach odnajdujemy jedynie dwie wzmianki, w których wspomniano odgłosy galopu koni. Grabowski zapamiętał, że gdy podczas bitwy pod Bautzen Napoleon rozkazał ustawić baterię artylerii gwardii: „Tętent owych osiemnastu armat, galopem prawie postępujących, ziemią trząsł”. Chłapowski w opisie bitwy pod Weissenfels umieścił wzmiankę: „Przed północą jeszcze usłyszeliśmy łoskot jazdy nieprzyjacielskiej przed nami”³⁶. Tak mała liczba informacji na temat tego elementu audiosfery pola bitwy zaskakuje. Do kwestii tej powrócę w dalszej części rozważań.

Jedynie dwóch spośród autorów relacji nie koncentrowało się na poszczególnych dźwiękach słyszalnych podczas walki, lecz podjęło interesujące próby oddania całości jej pejzażu dźwiękowego. Chłapowski, pisząc o starciach lekkiej kawalerii pod Aspern-Essling, stwierdzał: „Mieszanina³⁷, hałas, krzyki trwały z godzinę”. Jego opis dotyczył jednak odgłosów towarzyszących schyłkowej fazie bitwy, bowiem, jak sam zaznaczył: „Działa już wprzód ustały”. Bardziej wielowymiarowy opis starcia pod Szewardino (5 września 1812 r.), mówiący może nieco o muzycznych upodobaniach autora, pozostawił Smarzewski: „Wtem, po kilkunastu działowych strzałach, jakby hucznej introdukcji, sygnęło się karabinowe *stacatto*, a wnet i najrzewniejsza harmonia z grzmotu armat, z trzasku ręcznej broni, z muzyk pułkowych, z trąb, bębnow i najczulszego «*en avant*, naprzód, hurra, *stupaj*» itd. W stronę ku onym wabiącym odgłosom przebiegło nie opodał mnie parę wołyżerskich kompanii [...]”.

³⁴ *Moje przypomnienia od urodzenia*, s. 63, 114; *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik*, s. 84; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 210, 278; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 262, 264.

³⁵ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 53; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 153.

³⁶ J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 37; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 145.

³⁷ Pamiętnikarz miał tu zapewne na myśli szczególnie typ walki kawaleryjskiej (fr. *mêlée*) toczoną w warunkach bezpośredniego kontaktu z przeciwnikiem, w zmieszanych szykach przy niewielkiej kontroli ze strony dowódców.

[...] mimo rozkazu, drapnąłem w ogień. Do broni i za broń i w krzaki, gdzie wre i kipi, i świszczce, i huczy, i łamie, i wali”³⁸.

Analiza relacji na temat audiosfery pola bitwy skłania do refleksji nie tylko nad tym, które jej elementy zostały uchwycone przez weteranów, ale również czego w ich wspomnieniach zabrakło lub co zostało słabo zaakcentowane. Interesujące wydaje się, że zignorowano lub zmarginalizowano w nich pewne dźwięki, które musiały stanowić istotną część audiosfery bitewnej. Niemal całkowicie brak w nich wzmianek o odgłosie werbli wyznaczających rytm marszu i ataku oddziałów piechoty. Być może, w odróżnieniu od przenikliwego brzmienia trąbek, bębnienie doboszów słabiej przebiegało się przez dźwiękowe tło otaczające walczących? Nie wspomniano również o odgłosach towarzyszących przemarszom piechoty i kawalerii – tupocie nóg setek i tysięcy ludzi lub koni oraz chrzęście ekwipunku. Zdecydowana większość autorów relacji (wśród których znajdowali się również kawalerzyści) nie wspomina o tętencie kłusujących lub galopujących koni, ich rzeniu czy chrapaniu. To nieco zaskakujące, zważywszy na fakt, że w każdej z wielkich bitew epoki napoleońskiej brało udział co najmniej kilkadziesiąt tysięcy koni służących w kawalerii, artylerii, oddziałach transportowych czy ambulansach³⁹. Trudno przypuszczać, by dźwięki związane z ich obecnością na polu bitwy pozostały niezauważone przez walczących. Być może zostały one uznane za część wojskowej codzienności, element audiosfery niekojarzony wyłącznie ze starciem zbrojnym. Autorzy relacji nie poświęcili również większej uwagi jękom rannych, z których wielu padało przecież w szeregach ich własnych oddziałów. Wzmianki na ten temat pojawiają się częściej w kontekście opisów pobojożywa.

Szczególnie interesujące wydaje się jednak to, że autorzy relacji nie odróżniali w audiosferze hałasu towarzyszącego walce ogniowej prowadzonej przez ich własne oddziały. Oficerowie piechoty nie wspominali huku wystrzałów z karabinów żołnierzy własnych kompanii, choć znajdowali się w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Co więcej, artylerzysta Jaszowski nie poświęcił żadnej wzmianki odgłosom wydawanym przez działa, którymi dowodził, choć z racji pełnionej funkcji musiał przebywać kilka lub kilkanaście metrów od nich.

³⁸ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 67; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 49. Warto zauważyć, że już w 1813 r. całokształt dźwiękowego pejzażu bitwy starał się oddać Ludwig van Beethoven w symfonii bitewnej *Wellingtons Sieg* op. 91, skomponowanej na cześć zwycięstwa wojsk brytyjskich nad Francuzami pod Witorią. Po latach podobną próbę, akcentującą zwłaszcza huk armat jako charakterystyczny element audiosfery bitewnej, podjął Piotr Czajkowski w uwerturze koncertowej *1812* op. 49.

³⁹ Przykładowo, w bitwie pod Borodino liczebność oddziałów kawalerii obu walczących stron sięgała 54 tys. Łączna liczba armat działających na polu bitwy wynosiła 1200 (A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 67, 69–71). Do każdej z nich zwykle zaprzęgano 4–6 koni. Do ciągnięcia ciężkich, 12-funtowych armat używano 8–10 koni (A. Nieuważny, R. Morawski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego*, s. 66; P. Griffith, *French Artillery. Nations in Arms 1800–1815*, London 1976, s. 9; A. i J. Żmodikow, *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, przeł. J. Tomczak, Oświęcim 2010, s. 259).

Warto zauważyć, że wspomnienia weteranów na temat audiosfery pól bitewnych były dość zbliżone. Dzielące ich różnice, wynikające z posiadanych przez nich stopni wojskowych czy rodzajów broni, w których służyli, a co się z tym często wiązało – z miejsca zajmowanego na polu walki, nie miały zasadniczego wpływu na odbiór pejzażu dźwiękowego i jego zapamiętywanie. Interesujące wydaje się również generalne podobieństwo wspomnień o audiosferze bitewnej zawartych w powstających w krótkim czasie po bitwie dziennikach i listach oraz w spisywanych po kilkudziesięciu latach pamiętnikach. Zapewne dotykamy w tym miejscu kwestii wzorców kulturowych. W badaniach nad audiosferą mocno akcentuje się fakt, iż ich obiektem jest „człowiek przebywający w danym środowisku, z właściwym mu aparatem percepcyjnym oraz z kulturowo kształtowaną wrażliwością i świadomością oraz «podświadomością» foniczną. Kontakt ze środowiskiem dźwiękowym zawiązuje się często poza świadomością, jako proces przyswojenia czy też zdomowienia w pewnej przestrzeni, miejscu, środowisku działania”⁴⁰. Można przypuszczać, że zbliżony sposób relacjonowania batalii w pewnym, może dość znacznym, stopniu był wynikiem funkcjonowania w środowisku konwencji wojskowych określającej styl opowiadania o bitwie – zapewne jeszcze przed swym ogniowym chrztem nowi oficerowie i żołnierze dowiadywali się od starych wiarusów, że kule świszczą lub gwizdzą. Podobny wpływ na kształt wspomnień bitewnych mogło mieć zjawisko opisywane przez psychologów prowadzących badania nad pamięcią autobiograficzną, która „odnosi się do pamięci zdarzeń osobistych i faktów autobiograficznych”⁴¹. Pojawia się w nich pojęcie hamowania kolektywnego (*collaborative inhibition*). Opisuje ono sytuację, w której pewna grupa, próbując wspólnie odtworzyć jakiś zbiór informacji, np. omówić przebieg stoczonej bitwy, wykorzystuje mniejszą liczbę danych niż ich suma posiadana przez wszystkich dyskutujących. Dzieje się tak, ponieważ „w trakcie odtwarzania grupowego występuje negocjowanie wspólnej wersji przebiegu jakiegoś zdarzenia: ta wersja jest uznawana później za obowiązującą, choć nie musi to być wersja pełna”⁴². Pewien wpływ na ostateczny kształt wspomnień, zwłaszcza w spisywanych po latach pamiętnikach, mogą mieć również tzw. efekt audytorium polegający na dostosowywaniu własnej relacji do spodziewanych oczekiwań odbiorcy lub uruchamiające się podczas konstruowania wspomnień procesy kontroli działające poza świadomością samego autora⁴³.

Głównym motywem w relacjach jest huk dział stanowiący swego rodzaju dominantę w całości audiosfery bitewnej. Jak zauważał Żałuski, strzały armatnie pod Wagram brzmiały na tle innych odgłosów „jak bas w muzyce”⁴⁴. Wydaje się,

⁴⁰ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”*, s. 49.

⁴¹ A. Niedźwieńska, *Pamięć autobiograficzna*, w: *Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000, s. 111.

⁴² T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna – nowe dane*, „Neuropsychiatria i Neuropsychologia”, 5, 2010, 3–4, s. 126

⁴³ Tamże, s. 126.

⁴⁴ J. Żałuski, *Wspomnienia*, s. 168.

że owa koncentracja pamięci na odgłosach towarzyszących działaniom artylerii mogła mieć dwie przyczyny. Pierwsza z nich jest oczywista – na ówczesnych polach bitew armaty stanowiły najgłośniejszą broń. Co więcej, z biegiem czasu walczące strony starały się coraz bardziej zwiększać ich liczbę⁴⁵. Począwszy od 1809 r. walcącym bitwom towarzyszyła coraz większa kanonada. Swoisty rekord w tej mierze padł podczas bitwy pod Borodino – na podstawie francuskich i rosyjskich raportów o zużyciu amunicji artyleryjskiej oszacowano, iż podczas dziesięciogodzinnego starcia zużyto ok. 120 tys. kul armatnich, co oznaczałoby średnio 3,4 wystrzału armatniego na sekundę⁴⁶. Podobne dane należy traktować jedynie jako rodzaj przybliżenia obciążonego ryzykiem błędu wynikającego z niedokładności sprawozdawczości wojсковej. Intensywność ostrzału była również zmienna w zależności od fazy bitwy. Nie ulega jednak wątpliwości, że coraz większe nasycenie pola walki tak głośną bronią musiało wpływać na charakter audiosfery.

Wydaje się jednak, że istnieje jeszcze jedno możliwe wyjaśnienie dominacji huku armat we wspomnieniach o pejzażu dźwiękowym pola bitwy w epoce napoleońskiej. Warto zwrócić uwagę na specyfikę opisów wspólną dla wszystkich analizowanych relacji. Ich autorzy pamiętali odgłosy strzelających dział nie tylko w swej pierwszej dużej bitwie, ale także w następnych. Można odnieść wrażenie, że było to doznanie, z którym najtrudniej się oswoić. Co więcej, wspomnieniom o kanonadzie artyleryjskiej często towarzyszy wyczuwalna groza, której brak w przypadku wzmianek o ogniu karabinowym. Ważną przesłankę służącą wyjaśnieniu szczególnego, w moim przekonaniu, odbioru dźwięku armat przez uczestników bitwy przynoszą ustalenia badaczy audiosfery. Wynika z nich, że człowiek, w przeciwieństwie do instrumentów pomiarowych, rejestruje nie tylko obiektywne cechy poszczególnych składowych audiosfery, takich jak częstotliwość i natężenie, które wpływają na subiektywne odczucie głośności. Jego percepcja obejmuje także analizę informacji, które dźwięk ze sobą niesie. W krajobrazach dźwiękowych ludzie wyróżniają tzw. sygnały dźwiękowe (*sound signals*), na które zwraca się szczególną uwagę: „Sygnał dźwiękowy, który jest z jakiegoś względu wyjątkowy lub posiada szczególną wartość dla lokalnej społeczności zwany jest [...] dźwiękiem rozpoznawczym/szczególnym (*soundmark*)”⁴⁷. Jaki przekaz dla wojskowych niósł w sobie huk armat?

Jako informacja o starciu zbrojnym toczącym się w pewnej odległości mógł on wpływać na proces podejmowania decyzji przez komenderujących działającymi samodzielnie oddziałami i związkami taktycznymi. W armii napoleońskiej w praktyce dowodzenia doceniano samodzielność i własną inicjatywę – w myśl zasady *marcher au sons du canon* dowódca, który usłyszał dobiegający z oddali odgłos dział, powinien posłać swe siły w jego kierunku, by wesprzeć walczące tam własne

⁴⁵ Przykładowo, na polu bitwy pod Aspern-Essling znajdowało się 450 dział, pod Borodino – 1200, pod Lipskiem – 2200 (G. Glover, *Arms and Weaponry*, s. 270).

⁴⁶ A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 91.

⁴⁷ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”*, s. 47, 52.

oddziały⁴⁸. Wydaje się jednak, że istniał również drugi, podświadomy przekaz. By go zrozumieć, należy zwrócić uwagę na skuteczność ognia z broni palnej na ówczesnym polu bitwy. W przypadku karabinów piechoty, w warunkach bojowych, ostrzał niebezpieczny dla przeciwnika, grożący śmiercią lub odniesieniem ran, miał zasięg poniżej 120 m. Zdarzało się również, że nie przynosił on oczekiwanych rezultatów nawet na znacznie mniejszym dystansie – w bitwie pod Talavera (27–28 lipca 1809 r.) ogień piechoty brytyjskiej prowadzony z odległości ok. 80 m miał skuteczność poniżej 5%⁴⁹. Oznaczało to, że odgłos palby z broni strzeleckiej stanowił ważną informację dla żołnierzy, którzy przebywali w strefie bezpośredniego starcia, maszerowali w jej stronę lub oczekiwali na atakującego przeciwnika. W realiach pola bitwy znajdowali się oni lub za chwilę mieli się znaleźć w położeniu, określanym przez psychologów wojskowych jako „punkt bez odwrotu”, w którym ucieczka lub zatrzymanie się grozi niemal pewną śmiercią, jedynymi możliwymi opcjami zostają zatem walka lub kapitulacja⁵⁰. W podobnej sytuacji znajdowała się zwykle jedynie część walczących. Pozostali, przebywający w drugiej linii lub rezerwie, bądź na odcinku, na którym nie toczyły się starcia, byli jedynie widzami.

Zasięg skutecznego ognia artylerii zależał od wagomiaru dział, wilgotności powietrza, sprężystości podłoża i techniki strzału wybranej przez artylerzystów. Choć stosunkowo rzadko ostrzeliwano cele znajdujące się w odległości powyżej 800 m, w warunkach sprzyjających strzelającym kule armatnie mogły razić nawet na odległość 2000 m. Co więcej, w przypadku ostrzału kolumn lub głębokich szeregów dość często zdarzało się, że jeden pocisk zabijał lub ranił nawet 20–30 żołnierzy⁵¹. Ostrzał armatni niósł za sobą zatem większe ryzyko śmierci lub odniesienia ran także dla żołnierzy i oficerów nieuczestniczących bezpośrednio w starciu. Jaskrawym tego przykładem były straty poniesione przez armię rosyjską pod Borodino. Po zakończeniu bitwy walczący w niej po stronie rosyjskiej Carl von Clausewitz krytykował rosyjskiego kwatermistrza generalnego, płk. Karla von Tolla, za zbyt małe odstępy między ugrupowaniami pierwszej linii i odwodami. Wskutek tego liczne oddziały ponosiły straty od ognia francuskiej artylerii, nie biorąc udziału w walce⁵².

Wydaje się, że realia bitewne sprawiały, że huk armat mógł być odbierany przez jej uczestników właśnie jako szczególny dźwięk niosący informację o dużej głębokości strefy zagrożenia nadciągającego znienacka. Można również przypuszczać, że przerażające wrażenie potęgowała ograniczona często widoczność – na polu bitwy, zasnutym dymem powstającym na skutek użycia strzeleckiej i armatniej broni czarnoprochowej⁵³, w wielu przypadkach żołnierz więcej słyszał, niż widział. Wyniesione

⁴⁸ R. Bielecki, *Lipsk*, s. 400–401.

⁴⁹ Tenże, *Wielka Armia*, s. 61; G. Glover, *Arms and Weaponry*, s. 255–256.

⁵⁰ L. Murray, *Psychologia wojny*, przeł. E. Zajbt, Warszawa 2022, s. 171.

⁵¹ G. Glover, *Arms and Weaponry*, s. 266.

⁵² A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 101.

⁵³ B. Colson, *Military Strategy and Tactics*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, s. 18.

z bitew wspomnienie huku armatniego stanowiłoby zatem nie tylko obiektywną i pozbawioną emocji informację o zdominowaniu ich audiosfery przez najgłośniejszy w użyciu rodzaj broni, lecz także wyraźny zapis emocji, które towarzyszyły uczestnikom starcia. W przypadku odgłosów ostrzału artyleryjskiego zapamiętane przez kombatantów wrażenia akustyczne wydają się korespondować z potocznym określeniem armaty funkcjonującym wśród żołnierzy Wielkiej Armii. Nazywano ją „le brutal”⁵⁴.

Selektywne zapamiętywanie poszczególnych elementów pejzażu dźwiękowego bitwy mogło brać się również ze specyfiki działania ludzkiego mózgu. Z badań prowadzonych przez psychologów wynika, że „ludzie pomijają lub odbierają w niewłaściwy sposób wiele różnych elementów [rzeczywistości – J.C.] będąc w obu skrajnych punktach skali pobudzenia [...] W krytycznej sytuacji większość ludzi działa na przeciążonym skraju skali”. W warunkach walki percepcja rzeczywistości może zostać zniekształcona, bowiem pamięć robocza mózgu, zwiększając szybkość działania, odrzuca część informacji, skupiając się na przetwarzaniu tych najważniejszych⁵⁵. Wydaje się, że należą do nich także, a może przede wszystkim te, które sygnalizują główne zagrożenia. Nasycenie wspomnień bitewnych opisami odgłosów ostrzału artyleryjskiego mogło zatem wynikać również z mechanizmów percepcji i zapamiętywania w sytuacjach niebezpieczeństwa i stresu. Wypadałoby je zatem traktować także jako relacje odnoszące się do strachu na polu bitwy.

Kwestię dźwiękowego pejzażu pola bitwy w epoce napoleońskiej we wspomnieniach kombatantów uważam za istotną. Jej uwzględnienie z pewnością poprawia rozumienie ówczesnych realiów starcia zbrojnego i ludzkich reakcji na nie⁵⁶. Paradoksalne wydaje się, iż historycy badający te kwestie często zapewne nie zauważają, że czynią to, zasiadając w ciszy biblioteki lub gabinetu. Wydarzenie, które otaczało zróżnicowane, przytłaczające uczestników tło dźwiękowe potęgujące stres, wpływające na emocje ludzi i podejmowane przez nich decyzje, jest analizowane jak film z wyłączonym dźwiękiem.

Podobne badania mogą również urozmaicić refleksję nad mentalnością napoleońskich żołnierzy, a w późniejszym okresie – nad więzami łączącymi środowisko weteranów Wielkiej Armii. W studiach nad audiosferą akcentowane jest przekonanie, że dźwięki otaczające ludzi w pewnym stopniu wpływają na kształtowanie się ich poczucia odrębności. Pejzaż dźwiękowy może sprzyjać tworzeniu się pewnej „tożsamości dźwiękowej” zbiorowości, która jest częścią ich wspólnego, czasem

⁵⁴ *Dictionnaire des termes militaires et de l'argot poilu*, Paris 1916, s. 51; Stendhal, *La chartreuse de Parme*, t. 1, Paris 1883, s. 64.

⁵⁵ L. Murray, *Psychologia wojny*, s. 119–120, 206–209.

⁵⁶ Warto zauważyć, że dźwięki mogą stanowić znaczącą część ludzkiej recepcji realiów pola bitwy. Oleh Sencow, ukraiński reżyser i żołnierz na wojnie z Rosją, stwierdził w jednym z wywiadów: „Na wojnie stajesz się niemal niewidomy [...]. 90 procent informacji twój mózg zbiera z dźwięków. Warkot helikoptera, krzyki, odgłosy wystrzałów, wybuchających bomb”, <https://www.rp.pl/plus-minus/art40766411-zobacz-to-sie-dzicie-naprawde> (dostęp: 6 VII 2024).

unikatowego doświadczenia⁵⁷. W przypadku byłych napoleońskich żołnierzy i oficerów nie ograniczało się ono do wspólnej znajomości elementów audiosfery bitewnej. Należał do niego także utrwalony w etosie wojskowych sposób reagowania na odgłos lecącej kuli. Obowiązek zachowania wyprostowanej postawy podczas ostrzału nie dotyczył wyłącznie dowódców, którzy podczas bitwy powinni dawać podkomendnym przykład opanowania i odwagi. Stanowił ważny element *esprit de corps* także wśród podoficerów i szeregowców – przynajmniej w oddziałach uchodzących za doborowe. Jak wspominał Załuski: „W jednej wielkiej bitwie, gdy kule armatnie ostro grały, zdarzyło się, że młody szwoleżer uchylił głowy przed przelatującą nad nim kulą armatnią. Żołnierze sąsiedzi zaczęli na niego powstawać i chcieli, żeby ustąpił z szeregu”⁵⁸.

W badaniach nad pamięcią autobiograficzną coraz częściej podkreśla się, że nie kształtuje się ona wyłącznie na podstawie indywidualnych przeżyć i obserwacji: „Wprawdzie pewna część danych zawartych w tej pamięci jest efektem nabywania osobistych doświadczeń, ale jednocześnie do indywidualnych śladów pamięciowych dopisywane są informacje pochodzące z wielu innych źródeł [...]”⁵⁹. Wydaje się, że wspomnienia o audiosferze pola bitwy mogły tworzyć się w zbliżony sposób. Ponieważ pamięć autobiograficzna pełni także funkcje interpersonalne służące zawieraniu związków z innymi ludźmi i pielęgnowaniu ich⁶⁰, wspominanie dźwiękowego pejzażu napoleońskich batalii mogło mieć także wpływ na utrwalanie się poczucia odrębności i wyjątkowości doświadczenia wśród ich weteranów, stanowiąc ważny element prowadzonych w tym środowisku rozmów i korespondencji – swego rodzaju „te souvenirs-tu?” z popularnej pieśni do słów Émile’a Debraux z 1817 r.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Białkowski Antoni, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003.
- Broekere Stanisław, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808–1814*, oprac. Józef Mroziński, przeł. Paulina Cybulska, Gdynia 2004.
- Chłapowski Dezydery, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806–1813. Z portretem autora*, Poznań 1899.
- Fredro Aleksander, *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, Warszawa 1957.
- Grabowski Józef, *Pamiętniki wojskowe 1812–1814*, Warszawa 2004.
- Jaszowski Józef, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968.
- Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786–1815*, Oświęcim 2009.

⁵⁷ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”*, s. 46, 53.

⁵⁸ J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 85.

⁵⁹ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, s. 125.

⁶⁰ E. Stanisławiak, *Pamięć autobiograficzna: najbardziej osobista forma ludzkiej pamięci*, w: *Pamięć. Zjawiska zwykłe i niezwykłe*, red. E. Czerniawska, Warszawa 2005, s. 70–71.

- Lelewel Prot, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Moje przypomnienia od urodzenia. Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego, Wrocław 1993.
- Smarzewski Marcin, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.
- Stendhal, *La chartreuse de Parme*, t. 1, Paris 1883.
- Sułkowski Antoni Paweł, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987.
- Tascher Maurice de, *Dziennik wojenny 1806–1813*, przeł. Mikołaj Türschmid, Gdańsk 2020.
- Zaluski Józef, *Wspomnienia*, Kraków 1976.

OPRACOWANIA

- Bernat Sebastian, *Wokół pojęcia „soundscape”. Dyskusja terminologiczna*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, 2015, 30, s. 45–58.
- Bielecki Robert, *Lipsk*, w: tenże, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 366–372.
- Bielecki Robert, *Wielka Armia*, Warszawa 1995.
- Brzostek Dariusz, *Nastłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem*, Toruń 2014.
- Colson Bruno, *Military Strategy and Tactics*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, t. 2, red. Bruno Colson, Alexander Mikaberidze, Cambridge 2023, s. 9–27.
- Dictionnaire des termes militaires et de l'argot poilu*, Paris 1916.
- Glover Gareth, *Arms and Weaponry*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, t. 2, red. Bruno Colson, Alexander Mikaberidze, Cambridge 2023, s. 255–272.
- Griffith Patrick, *French Artillery. Nations in Arms 1800–1815*, London 1976.
- Hearing History. A Reader*, red. Mark M. Smith, Athens 2004.
- Ihnatowicz Ireneusz, Biernat Andrzej, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003.
- Maruszewski Tomasz, *Pamięć autobiograficzna – nowe dane*, „Neuropsychiatria i Neuropsychologia”, 5, 2010, 3–4, s. 122–129.
- Michalska Marta, *Dźwięki, ludzie i nasłuchiwanie miasta. Wybrane elementy fonosfery Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 2024.
- Mikaberidze Alexander, *Bitwa pod Borodino 1812. Napoleon w walce z Kutuzowem*, Oświęcim 2022.
- Murray Leo, *Psychologia wojny*, przeł. Ewa Zajbt, Warszawa 2022.
- Niedźwieńska Agnieszka, *Pamięć autobiograficzna*, w: *Tożsamość człowieka*, red. Anna Gałdowa, Kraków 2000, s. 111–126.
- Nieuważny Andrzej, Morawski Ryszard, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004.
- Pawłowski Bronisław, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999.
- Stanisławiak Ewa, *Pamięć autobiograficzna: najbardziej osobista forma ludzkiej pamięci*, w: *Pamięć. Zjawiska zwykłe i niezwykłe*, red. Ewa Czerniawska, Warszawa 2005, s. 50–74.
- Żmodikow Aleksander i Jurij, *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, przeł. Juliusz Tomczak, Oświęcim 2010.

ANDRZEJ FRISZKE

Polska Akademia Nauk, Instytut Studiów Politycznych

ORCID 0000-0001-8793-6079

Komunistyczna Partia Polski 1926–1937 – stan organizacji. Rekonesans archiwalny

Communist Party of Poland 1926–1937: State of Organization. Archival Reconnaissance

Abstract

The purpose of this article is to highlight the phenomena that occurred in the Communist Party of Poland (KPP) after 1929, its ties to Moscow, and the transformation of the party's leadership mechanism. It also defines the KPP's place in relation to the traditions of the Polish labor movement and points out the discrepancy between the image of the organization presented in the party's propaganda (and perpetuated in the literature) and the picture that emerges from the reports submitted on an ongoing basis. The author uses documentation from the era (district reports, correspondence between the domestic and foreign leadership) stored in the Archives of New Records, describing the state of the organization and the estimated spheres of influence in the most important districts of the KPP. The analysis leads to the conclusion that the KPP's organizational state is significantly overestimated, as presented by the party itself in publications (*Nowy Przegląd*) and by the Polish Ministry of Internal Affairs, and remains unverified to date. It also reveals, based on files from the era and accounts filed after 1956, the change in the party's leadership mechanism following the end of the "majority"–"minority" struggle, the composition of the narrow leadership, and the role of Soviet intelligence personnel in it. A more detailed analysis of the problem would require extensive research in Moscow, utilizing now-inaccessible files. The state of affairs presented in the article can serve as a starting point for further study when the opportunity arises. However, the testimonies cited make it possible to outline the problem and identify key individuals. Verification of KPP leadership cadres was also carried out in Moscow through the International Lenin School and other universities of a similar nature. As a result, positions at the senior and middle levels were filled by individuals with different dispositions than those in the 1920s. The unification of the party and its subjection to Stalinization also involved the rejection of the traditions of the KPP's predecessors – the Social Democracy of the Kingdom of Poland and Lithuania (SDKPiL) and the authority of Rosa Luxemburg and the Polish Socialist Party-Left – which was accomplished in the enunciations published in 1932. From now on, the communist movement in Poland was not to refer to native themes, but to duplicate Stalinist

doctrine. The activists from non-communist groups of 1917–1921 became the first group of suspects and repressed, as early as 1933–1934.

Słowa kluczowe: Komunistyczna Partia Polski 1926–1937, liczebność partii, przywództwo partii, stalinizm

Keywords: Communist Party of Poland 1926–1937, party size, party leadership, Stalinism

Dzieje Komunistycznej Partii Polski (dalej: KPP) można podzielić na kilka okresów, z których każdy ma swoją specyfikę. W latach 1918–1920 komuniści liczyli na nadchodzącą szybko rewolucję, którą może też przynieść na swoich bagnietach Armia Czerwona. Zwycięstwo Polski w 1920 r. i pokój ryski zamykały ten okres. W latach 1921–1926 oczekiwano na przyptyw fali rewolucyjnej, która przerwie okres stabilizacji kapitalizmu. W Polsce zbudowano organizację niemal od nowa, po jej rozbiciu przez władze w 1920 r. Oczekując rewolucji, wskazywano na wielkie problemy społeczne, które „powinny” doprowadzić do załamania stabilności państwa. Tak odczytano przewrót majowy. Miał on przypominać rewolucję lutową 1917 r. w Rosji, kiedy walka między prawicą a lewicą prowadziła do rewolucyjnej aktywności mas, destabilizacji państwa i umożliwiła bolszewikom dokonanie przewrotu. W Polsce tak się nie stało, a za zajęte w 1926 r. stanowisko Komintern ostro skrytykował kierujących KPP działacze (tzw. błąd majowy)¹. Dało to początek walce frakcyjnej w KPP, zakończonej w 1929 r. przejściem partii przez grupę wspieraną przez Józefa Stalina². To przejście władzy w KPP wiąże się ze zmianami personalnymi i politycznymi w kierownictwie Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) [dalej: WKP(b)] i Międzynarodówki Komunistycznej, początkiem jedynowładztwa Stalina i jego ekipy.

Niniejszy artykuł jest próbą określenia tendencji, które po 1929 r. nastąpiły w sposobie kierowania partią, oraz oszacowania liczebności i stanu organizacyjnego KPP. Obie te kwestie nie były dotąd zbadane analitycznie³. Najważniejsze dokumenty dotyczące KPP znajdują się w Moskwie, w archiwach po Kominternie, ale – zwłaszcza z okresu po 1929 r. – także wywiadu sowieckiego. Na możliwość ich

¹ Te okresy w dziejach polskiego komunizmu opisałem w książkach: *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Warszawa 2020 oraz *Czekanie na rewolucję. Komuniści w II Rzeczypospolitej 1921–1926*, Warszawa 2023.

² Por. J. Kowalski, *Sytuacja wewnętrzna w KPP po przewrocie majowym 1926 r.*, „Z Pola Walki”, 1963, 4, s. 125–155; B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski 1923–1929*, Warszawa 1984; F. Firsow, I. Jaźborowska, *Międzynarodówka Komunistyczna a Komunistyczna Partia Polski*, w: *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, red. J. Maciszewski, Warszawa 1989, s. 9–79.

³ Z dawnej literatury należy zwrócić uwagę na syntezę: J. Kowalski, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1935*, Warszawa 1966; artykuły: J. Piasecka, A. Auerbach, *Stan organizacyjny KPP w latach 1929–1933*, „Z Pola Walki”, 1965, 1, s. 43–57; F. Świetlikowa, *Centralne instancje partyjne KPP w latach 1918–1938*, „Z Pola Walki”, 1969, 4, s. 139–145; też, *Liczebność okręgowych organizacji KPP w latach 1919–1937*, „Z Pola Walki”, 1970, 2, s. 183–201.

badania przez historyków będzie trzeba czekać zapewne przez wiele lat. Niemniej archiwalia zgromadzone w Polsce po 1956 r., w tym wiele fotokopii dokumentów znajdujących się w Moskwie, ale też niewydrukowane relacje działaczy pozwalają na znaczne poszerzenie stanu wiedzy.

PARTIA 1927–1929

W maju 1927 r. na IV Zjeździe KPP kierujący od jesieni 1925 r. Sekretariatem Krajowym Aleksander Danieluk-Stefański podawał, że w końcu 1925 r. struktura organizacyjna partii obejmowała osiem okręgów, w których było na polskich terenach etnograficznych [bez Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (dalej: KPZU) i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (dalej: KPZB)] ok. 1000–1200 członków. Do pierwszego kwartału 1927 r. ich liczba zwiększyła się do 2,5 tys. w 15 okręgach. Organizacja warszawska rozwinęła się po maju 1926 r., liczba komórek wzrosła z 55 do 62. Na Górnym Śląsku partia miała 128 członków i nie rozrastała się, ale komórek fabrycznych było aż 82% (pozostałe to komórki terenowe). Organizacja w Zagłębiu Dąbrowskim zwiększyła się o 40% i liczyła 197 członków. Rozległy okręg łódzki, posiadający 11 dzielnic, powiększał się, ale silnie odczuwano tam brak aktywu, działaczy organizatorów. „O ile organizacja warszawska dysponuje stale 3–4, w wyjątkowych wypadkach do 8 funkcjonariuszami na etacie partyjnym [...] to organizacja łódzka posiada na etacie partyjnym 1, a najwyżej półtora, maksymalnie zaś dwóch funkcjonariuszy”. Podobnie 1–2 funkcjonariuszy było w Zagłębiu Dąbrowskim. Te niedostatki wynikały m.in. z represji stosowanych wobec działaczy. „Z wyjątkiem warszawskiej organizacji nie ma takiej innej, której kierownictwo w ostatnich czasach nie zmieniałoby się 2–3 razy. Mimo to KC posiada kontakt i związek ze wszystkimi 15 okręgami oraz z Białorusią i Ukrainą Zachodnią”⁴.

Podawano, że w KPZB w kwietniu 1926 r. było 1446 ludzi, w grudniu tego roku – 3467, w tym w miastach siedzibach okręgów partii – 115, w miasteczkach i osadach fabrycznych – 275, czyli razem „żywiółu robotniczego” ok. 400 osób. Danieluk-Stefański oceniał, że w Białymstoku, Brześciu, Wilnie „mamy dominujący stan posiadania”, w tym „w naszych rękach znajduje się znaczna większość związków zawodowych”. Duży kryzys spowodowany aresztami ogarnął KPZU od 1925 r., najsłabsza organizacyjnie jest na Wołyniu i Chełmszczyźnie. Referent w tym wypadku nie podał liczb dotyczących stanu organizacyjnego⁵. Innym wskaźnikiem aktywności i możliwości KPP była jej działalność wydawnicza. W okresie sprawozdawczym (od końca 1925 r.?) wydano 490 nielegalnych druków w nakładzie 3,5 mln egzemplarzy⁶.

⁴ Przemówienie A. Danieluka-Stefańskiego 22 maja 1927 na IV Zjeździe KPP, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komunistyczna Partia Polski (dalej: KPP), sygn. 158/I-4, t. 1, k. 100–102.

⁵ Tamże, k. 102–106.

⁶ Tamże, k. 116.

Danieluk-Stefański akcentował sukces, którym były odbudowanie partii w okręgach wcześniej rozbitych – Kielce-Radom, ciechanowski, plocki, łomżyński, częstochowski, krakowski oraz rozwój struktur w siedleckim i lubelskim. „We wszystkich tych okręgach przeważają organizacje chłopskie”. Partia liczy ponad sto komórek wiejskich⁷. Kierujący Sekretariatem Krajowym zwracał jednak uwagę, że mimo sukcesów w ruchu jawnym – istnienia PPS-Lewicy, Niezależnej Partii Chłopskiej (dalej: NPCh), Hromady i Sel-Robu – „utrzymywanie się na starych pozycjach jest w rzeczywistości minusem”⁸.

Składający sprawozdanie z działalności Związku Młodzieży Komunistycznej (dalej: ZMK) Roman Matys „Limanowski” podał, że liczba członków tego związku wzrosła z 3,7 tys. w 1926 r. do 5,1–5,2 tys. w maju 1927 r. Na Polskę etnograficzną przypadało 54%. ZMK Zachodniej Białorusi w 1926 r. liczył tysiąc członków, obecnie – 2,1 tys. Do ZMK Zachodniej Ukrainy należało w styczniu 1926 r. 600 osób, wiosną 1927 r. – 360⁹. Zapewne były to dane szacunkowe i zawyżone.

W sprawozdaniach i dyskusji zwracano uwagę, że przyrost organizacyjny był skutkiem ożywienia, które nastąpiło po przewrocie majowym. Chodziło m.in. o szybką rozbudowę organizacyjną legalnie działających organizacji chłopskich inspirowanych i kierowanych przez komunistów – NPCh, Hromady, Sel-Robu. Uderzenia policji skierowane były przeciw aktywistom i członkom KPP, ale i przeciw owym legalnym organizacjom, zwłaszcza zdelegalizowanym w 1927 r. Hromadzie i NPCh. Represje te dotknęły zwłaszcza aktywistów KPZB czynnych w terenie. Byli oni sądzeni w 1928 r. w procesach 56 i 133 oskarżonych¹⁰. Zarazem trzeba zwrócić uwagę, że w następnych latach komuniści znacznie mniejszą uwagę kierowali na inicjowanie legalnych czy półlegalnych organizacji, w tym działających wśród chłopów, co wiązać należy z ogólnym kierunkiem Kominternu po potępieniu Nikołaja Bucharina i odejściu od koncepcji Nowej Polityki Ekonomicznej na rzecz forsowanej kolektywizacji. Po tym przełomie z nieufnością odnoszono się do chłopów, organizacji autonomicznych nie do końca kontrolowanych, wątków narodowych w ich działalności, akcentowano zagrożenie odchyleniem „drobnomieszczańskim”, „oportunizmem”, „nacjonalizmem”. Jak podkreślono w grudniu 1927 r. na łamach podziemnego organu partii, „Czerwonego Sztandaru”, „walka toczy się nie pomiędzy trzydziestu różnymi partiami i grupami, lecz między dwiema i tylko dwiema siłami: między faszysmem a rewolucją”¹¹.

Za jedynie właściwą uznano zasadę bezpośredniego dążenia do rewolucji proletariackiej bez etapów pośrednich, dążenie do skupiania sił rewolucyjnych w samej

⁷ Tamże, k. 74–75.

⁸ Tamże, k. 113.

⁹ Przemówienie Limanowskiego [R. Matysa] 22 maja 1927 na IV Zjeździe KPP, tamże, k. 146.

¹⁰ AAN, Archiwum Duracza, sygn. 105/1057, Akt oskarżenia w procesie 133.

¹¹ Cyt. za: Udział ugrupowań wywrotowych w wyborach do ciał ustawodawczych w Polsce w roku 1928, AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie (dalej: MSW), sygn. 1186, k. 1.

partii. Socjalistów uważano za część „obozu faszystowskiego”, do którego zaliczano wszystkie partie i ugrupowania niekomunistyczne.

Ten zwrot wpływał w zasadniczym stopniu na przebieg walki frakcyjnej w KPP między „większością” (Adolf Warszawski-Warski, Maria Koszutska, Henryk Lauer-Brand, Edward Próchniak, Danieluk-Stefański i in.) a „mniejszością” (Julian Leszczyński-Leński, Saul Amsterdam-Henrykowski, Alfred Lampe, Jan Paszyn i in.)¹². Część konfliktu stanowiła walka w Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy [dalej: KP(b)U] stalinowskiej grupy Łazara Kaganowicza z popierającymi ukraińizację Ukrainy sowieckiej oraz ich zwolennikami w KPZU. Efektem tej walki stał się podział w KPZU inspirowany z Charkowa i Moskwy, zakończony w 1928 r. eliminacją narodowych komunistów¹³.

Walczące ze sobą w KPP frakcje nie były w stanie zawrzeć kompromisu. W części okręgów powstawały odrębne kierownictwa złożone ze zwolenników frakcji, względnie układano kompromisowe składy, by obie grupy były reprezentowane. Reguły współdziałania, w tym skład Komitetu Centralnego (dalej: KC), zostały narzucone przez kierownictwo Kominternu i osobiście przez Stalina. W tym trybie podyktowano w 1927 r. kandydatury do KC, który miał się składać z dziewięciu przedstawicieli „większości” i ośmiu „mniejszości”. W KC zasiedli też przedstawiciele Kominternu niebędący członkami KPP, którzy „uzyskali możliwość decydowania o wszelkich przedsięwzięciach KPP”¹⁴. Dodatkowym określeniem sytuacji partii była wypowiedź Stalina na posiedzeniu KC WKP(b) 1 sierpnia 1927 r.: „Walka z odchyleniem prawicowym w polskiej partii trwa i będzie jeszcze trwała nadal”¹⁵. Słowa te oznaczały uznanie „większości” za „odchylenie”, a więc napiętnowanie za nieortodoksyjność, błędy polityczne. Walka zakończyła się w czerwcu 1929 r., kiedy na IV Plenum KC całkowitą władzę w partii przejęła „mniejszość” popierana przez Stalina, a liderzy frakcji przeciwnej zostali potępieni za „odchylenie od bolszewickiej linii partii”, oportunizm, skrzywienie mienszewickie. Od pracy w kierownictwie KPP odsunięto jej najważniejszych działaczy. Na wniosek reprezentującego Komitet Wykonawczy (dalej: KW) Kominternu działacza partii sowieckiej Nikołaja Popowa powołano Biuro Polityczne (dalej: BP) złożone z przywódców „mniejszości”: Leńskiego, Lampego, skruszonych działaczy dawnej „większości”: Próchniaka i Jerzego Czeszejki-Sochackiego oraz łotewskiego komunisty Wilhelma Knorina. Na nieznaną dotąd w KPP funkcję sekretarza generalnego partii wybrano Leńskiego¹⁶. Działacze zlikwidowanej „większości” kapitulowali, ogłaszając

¹² Por. B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski*.

¹³ Por. J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929*, Kraków 1976; O. Zajcew, *Podziały frakcyjne w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy*, w: *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 103–118.

¹⁴ B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski*, s. 251.

¹⁵ Tamże, s. 252.

¹⁶ Tamże, s. 295; F. Świetlikowa, *Centralne instancje partyjne*, s. 141–142. To cenne opracowanie wymaga jednak pewnych korekt i weryfikacji.

samokrytyki¹⁷, albo milczeli – jak Warski i Koszutska – co wytykano im jako postawę antypartyjną. Na zjazdach KPP i w prasie komunistycznej używano pojęcia „kostrzewizm” (od pseudonimu Koszutskiej), sugerując powiązania myślowe z Lwem Trockim. Brak oczekiwanej i radykalnej samokrytyki ze strony dawnych liderów „większości” uznawano za postawę antypartyjną, służącą reakcji i grupom rozłamowym.

STALINOWSKI ZWROT

Powyższe decyzje stanowiły wstęp do znacznie głębszych zmian w kierowaniu partią. Utworzenie stanowiska sekretarza generalnego było odejściem od obowiązującej dotąd formalnie równości członków KC czy BP, przeniesieniem do KPP funkcji, którą wykreował Stalin jako przywódca WKP(b). Leszczyński-Leński był dawnym działaczem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (dalej: SDKPiL), od 1917 czynnym w strukturach państwa sowieckiego, związanym z Biurem Polskim przy KC WKP(b) i z tej pozycji uczestniczył od 1923 r. w życiu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (dalej: KPRP)/KPP. Należał do zdecydowanych przeciwników linii Warskiego i Koszutskiej, próbujących wypracować strategię dążeń rewolucyjnych uwzględniających specyfikę warunków w Polsce. Leński reprezentował nurt przeciwny – kopiowania wzorów sowieckich i w 1924 r. stanął na czele grupy, która z pomocą Stalina na V Kongresie Kominternu obaliła ówczesne „oportunistyczne” kierownictwo KPRP. Pomimo korekt, które nastąpiły w linii partii jesienią 1925 r., pozostał w jej władzach. Latem 1926 r., w okresie sporów o „błąd majowy”, sformował grupę oponentów Warskiego i Koszutskiej w KC, nazwanych „mniejszością”, i poprowadził walkę frakcyjną zakończoną w 1929 r. przejęciem władzy i eliminacją przeciwników. Nie był teoretykiem ani mówcą, raczej aparaczkikiem, a właśnie takich wynosiła stalinowska fala awansów. W Moskwie jego protektorem był zapewne Józef Unszlicht, z którym znali się jeszcze z okresu aktywności w SDKPiL, następnie z działalności w Biurze Polskim WKP(b) i instytucjach sowieckich. Unszlicht jako zastępca szefa Czeka i GPU żywo interesował się sytuacją w KPP i wspierał oponentów Warskiego. Nie wiadomo jednak, z kim z przywódców sowieckich Leński-Leszczński utrzymywał kontakty i od kogo odbierał polecenia dotyczące taktyki, zapewne bowiem nie był samodzielny. Może protektorem został Dmitrij Manuilski z kierownictwa KW Kominternu, od 1924 r. żywo interesujący się sprawami polskimi. Pozycja Leńskiego w KPP, mimo przyjętego tytułu, nie równała się pozycji Stalina w WKP(b)¹⁸.

W 1929 r. siedzibę BP przeniesiono z Gdańska do Berlina, gdzie mieściła się też część biur Kominternu. Tym samym została usprawniona łączność między

¹⁷ E. Próchniak, *V Zjazd i likwidacja grupy prawicowej w KPP*; E. Stefański [A. Danieluk], *Kto nie z partią – ten przeciw partii*, „Nowy Przegląd”, 1931, 2, s. 51–65.

¹⁸ Por. S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979.

Moskwą a formalnym kierownictwem KPP. Do jej ścisłego kierownictwa dokooptowano Bronisława Bortnowskiego „Bronkowskiego”, który od jesieni 1929 do grudnia 1930 r. był przedstawicielem KPP w KW Kominternu, a w sierpniu 1930 r. na V Zjeździe partii prowadził drugiego dnia obrady, wszedł do KC i BP KPP, po czym wyjechał do Berlina z nieznaną dotąd funkcją członka Sekretariatu BP¹⁹. W 1932 r. Bortnowski wygłosił najważniejszy – po sprawozdaniu Leńskiego – referat na VI Zjeździe, a w 1933 r. opublikował broszurę *15 lat KPP*, będącą podsumowaniem działalności partii. Bortnowski kiedyś należał do SDKPiL, od 1918 r. pracował w CzeKa, w latach 1922–1923 był zastępcą szefa wywiadu CzeKa i OGPU, potem rezydentem w Berlinie, a w latach 1925–1929 – zastępcą szefa wywiadu wojskowego (IV Zarządu) Armii Czerwonej. Od czasu rewolucji październikowej 1917 r. nie uczestniczył w działaniach polskich komunistów, nie był na konferencjach czy zjazdach, całkowicie zaangażował się w pracę wywiadowczą. Objęcie przez niego funkcji numeru dwa w partii miało więc swoistą wymowę. Wiosną 1931 r. sekretarkę i łączniczkę BP Eugenię Brun zastąpiła zaufana osoba Bortnowskiego – Justyna Sierp, zbiegła z Polski w 1921 r. i w następnych latach pracownica sowieckiego wywiadu wojskowego (IV Oddziału Sztabu Armii Czerwonej) – do czerwca 1931 r.²⁰ W złożonej po latach relacji wspominała, że w Berlinie Bortnowski w 1931–1932 „jeszcze się spotykał z towarzyszami z dawnej pracy”, często Polakami. Ujawniła też, że spotkania odbywali osobno Bortnowski, Próchniak i ona. „Ukrywaliśmy to przed Henrykowskim, przed Markiem [Lampe], przed Leńskim”. Sierp wspominała też, że każdego dnia rano widywała się z przedstawicielem OMS (Отдел международной связи) – Wydziału Łączności Międzynarodowej KW Kominternu²¹. Wszystko to oznaczało znacznie mocniejsze, niż wcześniej, powiązanie kierownictwa zagranicznego KPP z wywiadem sowieckim.

Ponadto w 1929 r. powołano przy BP komisję bezpieczeństwa w celu obrony partii „przed infiltracją wrogich elementów”, której sekretarzem został Wiktor Żyłowski „Albert”, „Bertyński”, od 1930 r. zastępca członka KC, od 1932 r. członek KC KPP. Żyłowski, w latach 1919–1921 jeden z aktywnych działaczy KPP w Łodzi, aresztowany w 1921, po odbyciu wyroku trzech lat więzienia został okręgowcem KPP na Górnym Śląsku, był delegatem na III Zjazd (1925), po którym pozostał w ZSRR. Od 1926 r. Żyłowski pracował w OGPU jako pomocnik naczelnika wydziału, specjalista w zakresie kontrwywiadu, ale jednocześnie nie tracił kontaktu z KPP, m.in. był gościem na IV Zjeździe. „Od października 1929 r. pracowałem w Berlinie przy Biurze Politycznym KC KPP jako pracownik organizacyjny

¹⁹ T. Sierocki, *Bortnowski-Bronkowski Bronisław*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985, s. 296–298; J. Wojtkowiak, *Polacy i Litwini, oficerowie Armii Czerwonej w latach 1922–1941. Słownik biograficzny*, Warszawa 2015; Teczka osobowa 7906, B. Bortnowski, AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie (dalej: PZPR).

²⁰ Ankieta personalna J. Sierp, AAN, PZPR, sygn. 237/XXIII-487.

²¹ Teczka osobowa 7906, B. Bortnowski, AAN, PZPR, k. 106 i n.

i sekretarz Komisji bezpieczeństwa”. Żyłowski w 1930 r. został także dokooptowany do KC KPZU i jego BP, gdzie miał „prostować” jego linię polityczną i tępić opozycję. We wrześniu 1931 r. powrócił do ścisłego kierownictwa KPP. Od sierpnia do listopada 1932 r. był członkiem Sekretariatu Krajowego, przez trzy miesiące przebywał w kraju, zajmując się tropieniem trockistów. Po odbyciu misji w charakterze instruktora Kominternu przy KC Komunistycznej Partii Węgier, w 1933 r. powrócił do pracy w KPP. Żyłowski, jak sam przyznawał, „zdemaskował” jako rzekomych agentów polskiego wywiadu czołowych działaczy KPP: Sochackiego, posła i przedstawiciela KPP w Kominternie (1930–1933) oraz Tadeusza Żarskiego, członka KC KPP i posła na sejm, skazanego w Polsce i w 1932 r. przekazanego do ZSRR w ramach wymiany więźniów politycznych. Sochacki został aresztowany przez OGPU w sierpniu 1933 r., popełnił samobójstwo po trzech tygodniach przesłuchań, Żarskiego aresztowano i zamordowano w 1934 r. jako rzekomego agenta polskiego wywiadu. Żyłowski został tymczasem w 1933 r. zastępcą przedstawiciela KC KPP przy Kominternie, którym ponownie był Bortnowski. Razem pracowali do 1936 r.²²

Bez badań w archiwach sowieckich służb specjalnych (NKWD i wywiadu) trzeba poprzestać na hipotezie: od 1929/1930 r. ścisłe kierownictwo KPP znajdowało się pod kontrolą sowieckich służb specjalnych w stopniu nieznanym wcześniej, co więcej, osoby z nimi związane objęły kluczowe funkcje w partii, co zostało wykorzystane pod kątem infiltracji kontrwywiadowczej.

Do ścisłego kierownictwa partii należał Saul Amsterdam „Henrykowski”, od 1926 r. bardzo aktywny we frakcji „mniejszości”, kierujący Sekretariatem Krajowym w okresie opanowywania aparatu partii wyłącznie przez „mniejszościowców”, w następnych latach najczęstszy autor listów kierowanych w imieniu BP do kraju, a podpisanych „Henryk” lub „H”. Amsterdam specjalizował się w problematyce związków zawodowych i walk masowych, pisał na ten temat także w naczelnym organie KPP, „Nowym Przeglądzie”²³. Od 1932 r. słabła pozycja Lampego „Nowaka”, „Marka”, który wątpił w skuteczność narzuconej koncepcji doprowadzenia do rewolucji przez wywołanie w Polsce strajku generalnego. Na tym tle różnił się od Leńskiego i jego otoczenia. Przeniesiony do działalności w Profinternie (Międzynarodówka Związków Zawodowych), latem 1933 r. został skierowany do Polski na funkcję kierownika Sekretariatu Krajowego. Aresztowany kilka dni po przybyciu do Warszawy, został w 1935 r. skazany na 15 lat więzienia²⁴. W hierarchii partyjnej awansował natomiast Stanisław Mertens-Skulski, dwukrotnie (1932, 1934) wysłany do pokierowania Sekretariatem Krajowym, szczególnie mocno związany z KPZB²⁵. Trudno

²² Teczka osobowa 15767, Wiktor Żyłowski, AAN, PZPR.

²³ A. Pacholczykowa, A. Tymieniecka, *Amsterdam-Henrykowski Saul*, w: *Słownik biograficzny działaczy*, s. 73–75.

²⁴ B. Gądomski, *Lampe Alfred*, w: PSB, 16, Wrocław 1971, s. 425–431; tenże, *Biografia agenta. Józef-Josek Mutzenmacher (1903–1947)*, Warszawa 2009.

²⁵ T. Monasterska, *Mertens Stanisław Franciszek*, w: PSB, 20, Wrocław 1975, s. 450–452.

zinterpretować cały czas istotną funkcję w kierownictwie KPP Próchniaka, jedy-
nego nadal wpływowego czołowego działacza dawnej „większości”. Był zastępcą
członka BP, od 1934 r. jego członkiem, zasiadał w Prezydium KW Kominternu²⁶.
Rosła pozycja Gustawa Reichera-Rwala, bardzo agresywnego w walce z „większo-
ścią”, zdecydowanego we wdrażaniu stalinowskich koncepcji i w walce z „naciona-
lizmem” w KPZU, czemu poświęcił wiele artykułów w „Nowym Przeglądzie”; takie
zaangażowania realizował też jako członek kierownictwa KPZU²⁷.

W KC KPP, także w BP, zasiadali liderzy partii autonomicznych. Na czele KPZB
stał Józef Łohinowicz-Korczyk, nim w styczniu 1936 r. został oskarżony o białoru-
ski nacjonalizm, usunięty z partii i uwięziony. W 1930 r. z Charkowa lub Moskwy
do kierowania KPZU wysłano Franciszka Mazura (Łewko Horodenko), pochodzącego
z Warszawy, ale od czasu rewolucji czynnego na Ukrainie sowieckiej (m.in. prezes
Sądu Najwyższego). W KC KPP zajmował pozycję szczególną, ograniczoną do spraw
ukraińskich. Rywalizował z liderami partii Mironem Zajaczkowskim i Hryciem
Iwanenką do czasu, gdy w 1933 r. zostali oni usunięci ze swoich stanowisk i uwię-
zieni w ZSRR. Aresztowany w Polsce w 1934 r., skazany na sześć lat więzienia, zwol-
niony w 1938 r., został ponownie aresztowany w 1940 r., tym razem przez NKWD
i do początku 1945 r. przebywał w łagrze. Zwolniony po interwencji Bolesława
Bieruta przyjechał do Polski i wszedł do kierownictwa partii.

W Berlinie legalnie mieszkali na prawach azylu przedłużanego co trzy mie-
siące Próchniak, Korczyk, Reicher-Rwal, Żyłowski, Jerzy Heryng, pełniący funk-
cje teoretyka KPP. Natomiast Leński, Bortnowski, Lampe i Amsterdam przebywali
bez zameldowania, pod opieką niemieckich towarzyszy. Do Berlina przychodziły też
z Kominternu sumy na działalność partii, które następnie wymieniano na pieniądze
przekazywane do kraju. Sprawami organizacyjnymi zajmował się zawsze jeden z towa-
rzyszy, kolejno tę funkcję sprawowali Bortnowski, Lampe, Próchniak, Amsterdam.
Pełniący tę funkcję spotykał się z wyjeżdżającymi z Polski do Moskwy i wracającymi
z niej do kraju „na robotę”. Część przyjeżdżała na bezpośredni kontakt z Bortnowskim
lub Żyłowskim (być może chodziło o zaangażowanych w „wojskówkę” lub kon-
trywiad partyjny). Za sprawy finansowe partii odpowiadał Bortnowski. W Berlinie
kierownictwo KPP rezydowało do lutego–marca 1933 r., kiedy po przejęciu wła-
dzy przez Adolfa Hitlera oraz krótkotrwałym aresztowaniu Leńskiego, w poczuciu
zagrożenia, przeniesiono siedzibę BP do Kopenhagi²⁸. Oznaczało to poważne trud-
ności komunikacji z krajem, do tej pory bowiem granica polsko-niemiecka była
łatwo przekraczalna, zwłaszcza na Śląsku, i tą drogą przerzucano też „całe masy”
literatury legalnie drukowanej w Niemczech, następnie nielegalnie kolportowanej
w Polsce²⁹. Po 1933 r. takie możliwości ustały, druki napływały z Czechosłowacji,

²⁶ P. Samuś, *Próchniak Edward*, w: PSB, 28, Wrocław 1984–1985, s. 541–545.

²⁷ A. Kochański, *Reicher Gustaw*, w: PSB, 31, Wrocław 1988, s. 11–13.

²⁸ R. 46. Baza KPP w Berlinie. Relacja J. Sierp (1960), AAN, PZPR.

²⁹ Relacje E. Brun i J. Sierp (1960), tamże.

choć w mniejszej skali. Granica z Czechosłowacją stała się po 1933 r. podstawowa dla nielegalnego przejścia osób wyjeżdżających w celach partyjnych lub przybywających do Polski. Od lutego 1934 do kwietnia 1936 r. w Pradze funkcjonowała placówka „techniczna” BP, kierowana przez Sierp³⁰, okresowo przebywał tu też członek BP odpowiedzialny za prace organizacyjne partii. Należy sądzić, że tą drogą przekazywano także pieniądze na działalność partii. Praga jako punkt łączności była kluczowa do 1937 r., a nawet do rozwiązania partii. Rezydowały tu także zagraniczne kierownictwa KPZU i KPZB³¹.

Obecność członków BP w Berlinie nie oznaczała, że Moskwa stawiała się mniej ważna. Przeciwnie, proces utożsamiania ruchu komunistycznego z ZSRR narastał wraz z ogłoszeniem przez Stalina tezy o budowie socjalizmu w jednym kraju, a dziesięciolecie objęcia przez bolszewików władzy (1927) stworzyło okazję do podkreślania, że ZSRR jest „ojczyzną światowego proletariatu”, a dobro rewolucji jest tożsame z dobrem pierwszego „państwa robotników i chłopów”. Upadek polityczny Grigorija Zinowjewa (1926) i likwidacja funkcji przewodniczącego Międzynarodówki wiązały się z jeszcze mocniejszym przejściem kontroli nad Kominternem przez kierownictwo partii rosyjskiej i uznaniem Stalina za przywódcę całego światowego ruchu. Niemożliwe stawało się dyskutowanie słuszności linii Moskwy, obowiązujące uznawanie jej nadrzędności. Zadaniem komunistów było nie tylko dążenie do wywołania rewolucji we własnych krajach, ale także wspieranie ZSRR, przeciwstawianie się niebezpieczeństwu interwencji „świata imperialistycznego” przeciw ZSRR. W zasadzie wszystkie te elementy doktryny istniały już wcześniej, ale po 1927 r. mocniej je akcentowano, częściej powtarzano w artykułach, ulotkach, odezwach. Za tym postępowała rezygnacja z autonomii, w wypadku KPP widoczna w ustępliwości i traceniu gruntu przez „większość”, zakończona przejściem partii przez „mniejszość”, popieraną przez ekipę Stalina³². Przyjmowano też stamtąd hierarchię wartości i celów, określanie wrogów (także odstępców z Trockim na czele), formy, styl zachowań i język polemik. Po eliminacji „większości” i „zjednoczeniu partii” wokół kierownictwa z Leńskim na czele zanikły dyskusje i spory programowe. Ostatnie, polegające na piętnowaniu niewielkich nawet odchyłeń od obowiązującej linii, miały miejsce na V Zjeździe partii w 1930 r. Kolejny, VI Zjazd w 1932 r. był jednomyślny, rytualny, nie przewidziano na nim miejsca na dyskusje i spory. Następných zjazdów KPP już nie zwołano. Zmiany personalne i zwroty taktyczne odbywały się przez decyzje podejmowane w wąskim kręgu, w istocie były narzucane w wyniku konsultacji z kierownictwem Kominternu. Znaczenie mieli ludzie, których wspierały wpływowe postaci Kominternu, tracili je ci, wobec których wysuwano jakieś podejrzenia (np. Lampe).

³⁰ R. 48. Baza KPP w Pradze. Relacja J. Sierp, tamże.

³¹ R. 48. Baza KPP w Pradze. Relacje L. Jankowskiej i S. Malko, tamże; Teczka osobowa 1483, Józef Zawadzki, tamże.

³² Por. J. Holzer, *Jedyna ojczyzna proletariatu – ZSRR. W dobrym i złym to jest mój kraj*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 9–16.

Łukasz Bertram w studium historyczno-socjologicznym o polskich komunistach wyróżnił kilka typów uczestnictwa w partii: funkcjonariusze, dołowi, życiowcy (studenci i absolwenci), legalni, luźni (działający okresowo), kominternowcy, i poddał analizie każdą z tych kategorii³³. Struktury partii tworzyli i nadawali kierunek działalności funkcjonariusze mianowani przez Sekretariat Krajowy lub KC. Zawodowych funkcjonariuszy instancje wyższe wyłaniały spośród aktywnych i sprawdzonych członków. Przejście na status „funka” było awansem i wyróżnieniem, ale zwykle wiązało się z nielegalnością, posługiwaniem się fałszywym dokumentem tożsamości, brakiem własnego mieszkania, przenoszeniem co parę miesięcy – decyzją Sekretariatu Krajowego – do innego miasta na inną funkcję itd. Tylko funkcjonariusze kierowali działaniami partii w okręgach („okręgowcy”) i tworzyli mianowany przez BP Sekretariat Krajowy, koordynujący działalność w skali kraju. Instancje wybieralne (np. komitety dzielnicowe) miały małe znaczenie i w praktyce podlegały „okręgowcom”. Skład komitetu okręgowego zwykle był wyznaczany przez KC partii (w praktyce Sekretariat Krajowy), w większości istniały jedynie 2–3 osobowe egzekutywy. W partii panowała kopiowana z partii sowieckiej zasada, że funkcje w niej wyznacza się drogą nominacji przez instancję wyższą, a z działalności nie można się wycofać lub wybrać innego miejsca dla aktywności, niż jest to polecone przez instancję wyższą. Również każdy wyjazd członka partii z miejsca zamieszkania/przebywania wymagał zgody odpowiedniej instancji partii. W ten sposób ponad stu zawodowych funkcjonariuszy KPP tworzyło wewnętrzną spoiłą sieć, nazwaną w przyszłości (przez przeciwników komunizmu) „partią wewnętrzną”³⁴.

W Moskwie, w stopniu o wiele szerszym niż przed 1926 r., następowało weryfikowanie kadr i zapadały decyzje o kierowaniu do kraju do pracy w KPP sprawdzonych działaczy. Służyły temu kursy w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej (dalej: MSL), do której władze partii wysyłały kandydatów, następnie szkolonych w niewielkich grupach, izolowanych od grup z innych krajów. W materiałach wspomnieniowych działacze, którzy przeszli tę drogę, z zasady byli powściągliwi, zwraca jednak uwagę, że nie wszyscy uczestnicy tych kursów mieli szansę na awans w hierarchii KPP, niektórzy jednak awansowali wyraźnie i wchodzili do elity partii. Do tych ostatnich należał Bierut. W pisanych pod koniec życia wspomnieniach Władysław Gomułka zdał dość dramatyczną relację ze swojego szkoleniowego pobytu

³³ Ł. Bertram, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Warszawa 2022.

³⁴ W opracowaniu wewnętrznym MSW z 1933 r. czytamy, że „koło 200 ludzi (nieraz więcej, rzadko kiedy mniej) stanowi ilość pełnopłatnych funkcjonariuszy partyjnych”. Otrzymują oni od 200 do 450 zł miesięcznie. „Półfunk” dostaje 100–150 zł. „KPP w okresie kryzysu gospodarczego”, mps, AAN, MSW, sygn. 1190, s. 11. Zdania te zamieszczono w: J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934 (w wydaniu z 1994, s. 199). W okręgu Warszawa Podmiejska w 1932 r. było zatrudnionych czterech płatnych członków egzekutywy, których płace wynosiły 300, 250, 150 i 100 zł. Sprawozdanie za okres 1 maja – 15 czerwca 1932, AAN, KPP, sygn. 158/XII-23, t. 9, k. 6.

w ZSRR³⁵. Zwraca przy tym uwagę, że w czasie pobytu w Moskwie źle widziane było nawiązywanie kontaktów ze znajomymi komunistami, czy mieszkającymi w ZSRR, czy przybyłymi z Polski; starano się ich separować, kontakty odbywały się za pośrednictwem i w ramach określonych przez urzędników Kominternu³⁶.

Wydział kadr Kominternu, utworzony formalnie w 1932 r., stał się miejscem gromadzenia danych o działaczach KPP, opinii o nich, niezbędnym zasobem służącym do kształtowania decyzji personalnych dotyczących ruchu w Polsce. Bez szerokiego dostępu do tych materiałów nie da się zrozumieć sensu i okoliczności wielu decyzji odnoszących się do awansów i degradacji w partii. W wielu życiorysach pisanych po wojnie działacze wspominali: „zostałem skierowany do pracy w kraju” decyzją BP lub władz Kominternu. W rosnącej liczbie przypadków skierowanie było poprzedzone odbyciem kursu w MSL, a niekiedy pracy w instytucjach państwa sowieckiego. W latach 1926–1931 w MSL uczyły się 82 osoby z Polski³⁷. W 1932 r. kształciło się tam 39 osób, taka sama była w 1933 r. liczba osób, które ukończyły kursy polityczno-wojskowe³⁸. Część absolwentów Wojskowej Szkoły Politycznej w Moskwie kierowano na funkcje okręgowców KPP³⁹. Dłuższy pobyt komunistów z Polski w ZSRR w szkołach partyjnych dawał władzom sowieckim nie tylko szansę uformowania „właściwego” myślenia działaczy przeznaczonych do nielegalnej pracy w kraju, ale też możliwość poznania danej osoby, „prześwietlenia” jej, także przez służby specjalne. Tylko w nielicznych wypadkach w ankietach czy składanych relacjach napomykano o tym, z kim odbyła się rozmowa przed wyjazdem do Polski, zapewne należało to do tematów tabu jeszcze wiele lat później. Przykładowo, działacz ze Śląska Roman Nowak wspominał o wezwaniu na rozmowę o sytuacji w Polsce z Manuilem, sekretarzem KW Kominternu. Dopiero potem, w rozmowie z Franciszkiem Grzelszczakiem-Grzegorzewskim, zastępcą przedstawiciela KPP przy KW Kominternu, otrzymał propozycję wyjazdu do kraju⁴⁰. Wobec takich procedur i zwyczajów swoboda BP w zakresie personalnej obsady władz krajowych (Sekretariat Krajowy, kierownicy okręgów i obwodów) malała, choć niektórzy jego członkowie – z powodów sygnalizowanych wyżej – mieli znaczny wpływ

³⁵ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 1, red. nauk. A. Werblan, Warszawa 1994, s. 321–364.

³⁶ Tamże, s. 335.

³⁷ Ł. Bertram, *Bunt, podziemie, władza*, s. 234.

³⁸ E. Kowalczyk, *Komuniści w Warszawie. Działalność Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP (1918–1938)*, Warszawa 2022, s. 220. Por. M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 67–77; tenże, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego z Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie (1929–1931)*, „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja”, 2012, 1, s. 163–210; tenże, *Moskiewskie korzenie komunistycznej elity władzy w Polsce*, „Wrocławskie Studia Historyczne”, 21, 2017, s. 63–87.

³⁹ F. Świetlikowa, *Z działalności politycznej KPP w wojsku*, „Z Pola Walki”, 1978, 3, s. 263; E. Kowalczyk, *Polityczna Szkoła Wojskowa w Leningradzie dla działaczy Komunistycznej Partii Polski. Zarys genezy i funkcjonowania (1925–1932)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2016, 1, s. 306–326.

⁴⁰ Zespół akt Romana Nowaka, AAN, sygn. 479/8, k. 143.

na wybór. Jadący z ZSRR do konspiracyjnej pracy w kraju z reguły trafiali do Berlina (po 1933 r. zwykle do Pragi) i tam odbierali dokumenty i instrukcje od zajmujących się tym członków BP.

ODCIĘCIE OD TRADYCJI

Wśród „większościowców” było wielu dawnych, sprzed 1918 r., działaczy PPS-Lewicy, którą od lat działacze mocno akcentujący tradycje SDKPiL oskarżali o oportunizm. Tradycja PPS-Lewicy i znaczny udział jej byłych przywódców w KPP miały stanowić istotną przyczynę błędów partii, w tym „błędu majowego”. Róża Luksemburg była w kulturze pamięci i symboli KPP traktowana jako twórczyni polskiego ruchu rewolucyjnego, duma polskich komunistów. Od 1927 r. corocznie obchodzono święto „trzech L” – Lenin, Liebknecht, Luksemburg, gdyż „jak trzy niegasnące gwiazdy przewodnie świecą te trzy nazwiska na firmamencie walk proletariatu międzynarodowego”⁴¹, tym samym zrównując te trzy postaci, choć w praktyce Włodzimierz Lenin dominował jako twórca udanej rewolucji. Początek zmiany przyniósł w 1931 r. list Stalina do redakcji pisma „Proletarskaja Rewolucja”. Przywódca WKP(b) zaatakował artykuł jednego z historyków, dotyczący dyskusji między bolszewikami a lewicą niemieckiej socjaldemokracji przed I wojną światową. Stalin przypomniał polemikę Lenina z artykułem Luksemburg i przyznał całkowitą rację Leninowi oraz zarzucił ówczesnej lewicy niemieckiej niedojrzałość, błędy, opowiadanie się przeciw bolszewikom. „Wiadomo, że tę kaszę półmienszewicką przejął potem Trocki i wykorzystał ją jako oręż w walce przeciw leninizmowi”. W owym czasie zarzut ten traktowano jako bardzo ciężki, gdyż trockizm – jak wywodził Stalin – „jest awangardą kontrrewolucyjnej burżuazji”, a tacy „historycy”, jak krytykowani, są „przemysłowcami trockizmu”⁴².

KPP poczuła się wezwana do samokrytyki i w grudniu 1931 r. ogłosiła uchwałę KC „W sprawie przewyciężenia puścizny ideologicznej luksemburgizmu w KPP”. Była ona radykalną krytyką poglądów Luksemburg we wszystkich kwestiach, w których nie zgadzała się z Leninem (m.in. rola partii w relacji do ruchu masowego, przecenianie żywiołowości rewolucyjnego ruchu robotniczego, odrzucanie leninowskiej koncepcji partii, „niedocenianie” sojuszu z chłopstwem i rewolucyjnej roli kwestii narodowej). Teza główna uchwały brzmiała: „renegaci komunizmu czerpią broń dla walki przeciw Międzynarodówce Komunistycznej z arsenału luksemburgizmu. [...] Pogląd więc, ujawniony na III Zjeździe KPP, jakoby SDKPiL stanowiła polską odmianę bolszewizmu, a różnice między nią a bolszewikami mieściły się w ramach bolszewizmu, jest fałszywy. Pogląd ten utrudnia zrozumienie i przewyciężenie

⁴¹ Lenin, Liebknecht, R. Luksemburg, „Czerwony Sztandar”, 1929, 1, s. 1.

⁴² J. Stalin, *O niektórych zagadnieniach historii bolszewizmu*, „Nowy Przegląd”, 1931, 11–12, s. 54–62.

błędów luksemburgizmu”. Dodawano, że „(n)ieprzezwyćwienie błędów luksemburgizmu utrudniało partii bolszewickiej[j] wychowanie elementów napływających z PPS, Bundu, PC, Wyzwolenia itd.”⁴³ Partia deklarowała konieczność walki z pozostałościami „luksemburgizmu”, a postać Róży od tej pory przestała być przypominana jako symbol polskiego ruchu rewolucyjnego.

Równocześnie ogłoszono „Tezy Komisji Programowej” zatytułowane „PPS Lewica jako polska odmiana mieniszewizmu”, w których dokonywano swoistej interpretacji dziejów partii, sięgając do lat dziewięćdziesiątych XIX w. PPS określono jako narzędzie burżuazji używane do panowania nad masami robotniczymi, „wał ochronny społeczeństwa burżuazyjnego przeciw rosnącemu klasowo-rewolucyjnemu ruchowi proletariatu polskiego i jego sojuszowi broni z rewolucyjnym proletariatem Rosji”. Powstała w 1906 r. PPS-Lewica nadal była wyrazem „separatyizmu narodowego”, stała się polską odmianą „mieniszewizmu i likwidatorstwa”, miała charakter „ugodowej partii socjalistycznej”. W czasie wojny światowej zajmowała postawę centrystyczną, pełną „sprzeczności, lawirowań, rewolucyjnej frazeologii i oportunistycznej praktyki”. Po zwycięstwie rewolucji w Rosji działacze SDKPiL stanęli do współpracy z bolszewikami, ale wodzowie PPS-Lewicy wraz z mieniszewikami występowali przeciw rewolucji. W niepodległej Polsce PPS „staje się filarem polskiego imperializmu, najważniejszą socjalną oporą burżuazyjnego ustroju”, natomiast PPS-Lewica łączy się z SDKPiL w KPRP. „Zjednoczenie obu partij, rozszerzając bazę rewolucji proletariackiej w Polsce, dokonało się jednak bez rewizji mieniszewickiej ideologii PPS i luksemburgizmu SDKPiL”. Przywódcy PPS-Lewicy „nie dali samokrytyki swej mieniszewickiej przeszłości”, a Warski „w swej oportunistycznej krytyce luksemburgizmu zamazywał mieniszewicki charakter ideologii PPS-Lewicy”. Mieniszewickie tradycje „byłych wodzów PPS-Lewicy, w związku z nieprzezwyćwieniem przez byłe kadry kierownicze SDKPiL błędów luksemburgizmu, sprzyjały powstawaniu w KPP oportunistycznych odchyień, zwłaszcza odchylenia prawicowego, stanowiąc jego główne źródło ideologiczne, a zarazem utrudniały bolszewickie wychowanie świeżych elementów napływających do partii (secesje z PPS, Bundu, PC, ukraiński SD itd.)”⁴⁴.

W realiach KPP wyłożone tu poglądy stały się obowiązujące dla linii pism, ulotek, deklaracji, w wychowywaniu młodych kadr, także w szkołach partyjnych. Przeszłość rewolucyjna w SDKPiL, a zwłaszcza w PPS-Lewicy przedstawiała być tytułem do chwały, stawiała się obciążeniem, nieraz związanym z koniecznością składania samokrytyki, odcinania się od dawnych poglądów. Pośrednio godziło to również w możliwość badania własnej historii, także sprzed 1914 r., gdyż przekształcała się

⁴³ „Nowy Przegląd”, 1932, 1, s. 50–53. Por. J. Ryng [J. Heryng], *Luksemburgizm w kwestii polskiej*, „Nowy Przegląd”, 1932, 2–3, 4, 9–10; M. Fiedler, *Luksemburgizm a kwestia chłopska*, nadbitka dołączona do „Nowego Przeglądu”, 1932, 7–8.

⁴⁴ „Nowy Przegląd”, 1932, 1, s. 54–57. Por. *Przeciw pozostałościom ideologicznym bundyzmu i poalesjonizmu*, „Nowy Przegląd”, 1932, 5–6.

ona w historię błędów, wypaczeń, oportunistów. Jedyną miarą właściwej postawy w przeszłości stawał się leninowski bolszewizm, ale tylko w interpretacji narzuconej przez Stalina i jego aparat. Jedną z konsekwencji była rezolucja KC KPP w sprawie redakcji pisma „Z Pola Walki”, periodyku poświęconego historii ruchu, a wydawanego w Moskwie przez dawnych działaczy SDKPiL⁴⁵.

Zawarte w tych wywodach oceny podważające „bolszewickie wychowanie” napływających do KPP wychodźców z radykalnie lewicowych grup kazały widzieć w nich ciało obce, niepewne, obciążone. W praktyce chodziło o PPS-Opozycję Żarskiego z 1920, Sochackiego, który przeszedł z PPS do KPP w 1921, działaczy socjalistycznych partii mniejszości narodowych (Kombund 1922, komuniści z Poalej Syjon), z ruchów chłopskich (NPCh, Białoruska Organizacja Rewolucyjna, Hromada i in., ataki na „nacionalistów” ukraińskich w KPZU były już w toku). Od 1932 r. działacze o takim pochodzeniu staną się obiektem inwigilacji i rozpracowywania, a następnie śledztw prowadzonych przez służby sowieckie. Od 1933 r. trwała na Ukrainie akcja rozpracowania rzekomej siatki Polskiej Organizacji Wojskowej, w wyniku której aresztowano wielu polskich komunistów. W 1933 r. „kierownictwo KPZB zdecydowało się (nie wiadomo z czyjej inspiracji) wydać w ręce NKWD były kierowniczy aktyw Hromady i Zmahania oraz wybitniejszych działaczy KPZB (oprócz Korczyka). [...] KC KPZB podjął uchwałę o konieczności zwalczania nacjonal-demokratyzmu w szeregach KPZB”⁴⁶. W 1934 r. Zjazd KPZU po referacie Bortnowskiego podjął podobną uchwałę. Opublikowany w 1934 r. artykuł, następnie broszura Żytlowskiego *U źródeł prowokacji peowiackiej w KPP*, dał początek podejrzeń, śledztw, potem represji wobec działaczy, którzy przyszedli do KPP z innych organizacji lewicowych⁴⁷.

Znamienne, że wśród 31 delegatów wybranych przez organizacje partyjne na VI Zjazd KPP (październik 1932) ich średni staż partyjny wynosił zaledwie 7–8 lat, najdłuższy sięgał 1917 r.⁴⁸ Aktualni przywódcy partii znajdowali się zatem poza gronem delegatów, zapewne wśród gości zjazdu. Uczestniczyli jednak w obradach, wygłaszali referaty, najważniejsze Leńskiego i Bortnowskiego, oni też stawiali kandydatury do KC liczącego 19 członków i 17 zastępców. Do BP KC KPP wybrano ludzi z długim stażem w SDKPiL, sprzed 1914 r. – Leńskiego, Bortnowskiego, Paszyna, Adama Sławińskiego oraz działacza związkowego Stanisława Burzyńskiego (w KPRP od 1921, bez wcześniejszej aktywności politycznej), zastępcami członków BP zostali Amsterdam, Mazur, Próchniak, Łohinowicz (spośród nich działalność polityczną w SDKPiL prowadził tylko Próchniak, pozostali znaleźli się w ruchu

⁴⁵ „Nowy Przegląd”, 1932, 5–6, s. 100.

⁴⁶ Teczka osobowa 7923, A. Bergman, „Rodziewicz”, AAN, PZPR, s. 11; A. Bergman, *Na marginesie wspomnień Mikołaja Orechwy*, „Przegląd Historyczny”, 76, 1985, 4, s. 856.

⁴⁷ Ten problem omawiam szerzej w artykule złożonym do druku w „Dziejach Najnowszych”: „Geneza Wielkiej Czystki. Wątek polski”.

⁴⁸ Sprawozdanie komisji mandatowej VI Zjazdu z 13 października 1932, AAN, KPP, sygn. 158/I-6, t. 3, k. 128.

komunistycznym po 1918 r.). Do redakcji „Nowego Przeglądu”, organu KC KPP, skierowano Herynga, Reichera-Rwala, Fiedlera, Bortnowskiego, Bernarda Zachsa, Juliana Bruna, wszystkich z przeszłością w SDKPiL oraz Czeszejkę-Sochackiego, wychodząc z PPS w 1921 r.⁴⁹

KPZB i KPZU zachowywały autonomię, choć zarazem były częścią KPP. W zjazdach KPP brali udział przedstawiciele obu partii terytorialno-narodowych, mieli swych reprezentantów w KC KPP, a nawet w BP. Zarazem KPZB i KPZU odbywały własne zjazdy, posiadały swój KC, własną drogę łączności z Kominternem wraz z biurem zagranicznym (Kopenhaga, Praga), istotny wpływ na ich działalność wywierały władze republik sowieckich – Białorusi i Ukrainy, stamtąd też przysyłano do Polski działaczy, którzy nieraz odgrywali istotne role w obu partiach. Zakres powiązań KPZU i KPZB z republikami sowieckimi okazał się zatem większy niż „polskiej” KPP. Językiem obrad, dokumentów, sprawozdań w KPP był polski, w KPZB – rosyjski, w KPZU przechodzono stopniowo z ukraińskiego na rosyjski. W obu partiach w latach 1932–1933 wręcz rozgromiono działaczy podejrzewanych o „nacjonalizm”, czyli zwracanie uwagi na specyfikę narodową, prawa języka, chęć odrębności. Po Zjeździe KPZU w 1934 r. na czele partii stanęli oddelegowani z KPP działacze, którzy z ukraińskością nie mieli nic wspólnego, w tym Bronisław Berman, Reicher-Rwał, Henryk Muszkat, w kierownictwie zagranicznym rezydującym w Pradze – Paweł Berg-Zalewski i Szymon Grün (Józef Zawadzki). W KPZB kierownictwo po eliminacji dotychczasowych działaczy (1934–1935) należało do osób mocno związanych z Kominternem i Mińskim, najważniejszą osobą był Mertens-Skulski, a w Sekretariacie Krajowym (1935–1936), następnie w Pradze, Mikołaj Orechwa.

STRUKTURY ORGANIZACJI 1931–1937

Zakończenie podziału na „większość” i „mniejszość” miało służyć konsolidacji partii, jej jedności, co uważano za wartość i drogę do uczynienia z niej przewodnika proletariatu w przyszłej rewolucji. Wzrost liczebny partii winien być uzasadnieniem słuszności przyjętej linii politycznej, swego rodzaju dowodem zaufania ze strony mas, zarazem miał potwierdzać tezę o narastaniu sytuacji rewolucyjnej i wyrastaniu KPP na jej organizatora i przewodnika. W opracowaniu z początku 1932 r., mającym potwierdzać te tendencje, oceniano, że od V Zjazdu KPP w 1930 r. liczba członków partii się podwoiła – w Polsce etnograficznej z 3,3 tys. do 6,8 tys., a wraz z KPZU i KPZB – z 6,5 tys. do 12 tys. Szeregi ZMK wzrosły w ciągu 1,5 roku w podobnym tempie, do 9,4 tys. „Podstawową przesłanką tego szybkiego rozwoju partii jest słuszna linia polityczna kierownictwa partii po V-ym Zjeździe,

⁴⁹ AAN, KPP, sygn. 158/III, t. 39, k. 1. Skład wybranego KC KPP zob. F. Świetlikowa, *Centralne instancje partyjne*, s. 142.

zespolenie partii w walce z grupą pravicową, izolacja i zmuszenie frakcji prawicowej do kapitulacji na V Zjeździe”. Oceniano, że największy przyrost członków następował w okręgach rolnych (o 78%), najmniejszy w okręgach przemysłowych (o 41%). Zmienił się skład narodowościowy: w partii w Polsce etnograficznej było 75% Polaków i 25% Żydów⁵⁰.

„Albert”, czyli Wiktor Żytlowski opublikował w tym czasie obszerny artykuł o stanie organizacyjnym KPP, wskazując na radykalny wzrost liczebności partii. „Dyrektywa V Zjazdu KPP o podwojeniu szeregów partii została wykonana” – zaczynał „Albert”. „KPP daje przykład masowej partii nielegalnej, wzmacniającej z dnia na dzień swój związek z masami. Wzrost partii odbywał się na obiektywnym podłożu katastrofального pogłębiania się kryzysu gospodarczego. Wzrost KPP to jeden z przejawów wzniesienia rewolucyjnego, wzrostu aktywności i bojowości mas robotniczych, wyzbywających się złudzeń w stosunku do faszyzmu i socjalfaszyzmu”. Tym tezom były podporządkowane dalsze wywody i wskazywane liczby, np. o wzroście liczebnym KPZU o 140% lub trzykrotnym zwiększeniu się liczby członków w okręgu Warszawa Podmiejska. Zarazem autor artykułu przyznawał niedostateczny wzrost liczebności partii w okręgach przemysłowych i rozwijał myśli dotyczące wzmocnienia komórek partii w zakładach. Za negatywne zjawisko uważał też odseparowanie wewnątrz partii robotników polskich i żydowskich, „małomiasteczkowe organizacje żydowskie ujawniają minimalną aktywność we wciąganiu polskich towarzyszy”. Żytlowski wzywał do dalszej rozbudowy partii, do śmiałego wysuwania na kierownicze stanowiska robotniczego aktywu we wszystkich placówkach w partii. Sprawa usamodzielnienia kierownictw partyjnych, podniesienia ich poziomu politycznego „odgrywać będzie olbrzymią rolę w rozwijających się walkach, w przejściu do walk zbrojnych i w czasie wojny, gdy łączność może być przerwana” – pisał, wskazując na scenariusz przyszłej rewolucji.

Pomijał natomiast nasuwające się pytanie, jak organizacja nielegalna mogła tak szybko rozrastać się bez narażania struktur na dekonspirację, możliwość napływu agentów policji itp. Kierujący komórką bezpieczeństwa w partii oceniał, że ochroną partii muszą być pilne przestrzeganie zasad konspiracji i „masowa walka z prowokacją”. „Walka z prowokacją jest niemożliwa bez zaostrenia czujności całej partii i całego aktywu, bez skrupulatnego badania każdego aresztu, bez nauczania aktywu krzyżowania posunięć defensywy, przez umiejętne przegrupowania organizacyjne, przez baczne wnikanie w sam «proces» pracy defensywy”. Należy „systematycznie sprawdzać kadry, by uniemożliwić przenikanie wroga do naszego aktywu”⁵¹. Te słowa zapowiadały nadciągające szukanie agentów i zdrajców w szeregach partii,

⁵⁰ „O stanie organizacyjnym partii”, oprac. datowane 3 lutego 1932, AAN, KPP, sygn. 163/V-196, k. 86–91.

⁵¹ Albert [W. Żytlowski], *Z zagadnień organizacyjnych KPP*, „Nasz Przegląd”, 1932, 2–3, s. 47–62. Te ostatnie uwagi były związane z uchwałą KC KPP pt. „W sprawie walki z prowokacją”, „Nasz Przegląd”, 1932, 2–3, s. 75–78.

ale były sprzeczne z logiką organizacji ludzi sprawdzonych i zaufanych, a więc z natury rzeczy kadrowej.

Na podstawie sprawozdań partii oraz ocen policji historycy szacowali liczebność KPP (bez KPZU i KPZB) na 3,3 tys. w 1930 r., gwałtowny skok liczebny w 1931 r. do 6,8 tys. i do ponad 9 tys. w 1933 r. oraz 6–7 tys. w latach 1935–1936. Po ok. 2,5 do 4 tys. członków miało w okresie 1931–1934 należeć do KPZU, podobnie jak do KPZB⁵². Podane liczby budzą wątpliwości, choć zostały oparte nie tylko na obliczeniach „Alberta”, ale też – po części – sprawozdaniach z okręgów. Zarazem zauważano, że przyrost liczebny w partii w okręgach przemysłowych był niewielki, minimalny wśród robotników rolnych, znaczny wśród chłopów (do 30%) i wśród pracowników drobnych zakładów i bezrobotnych (rzędu 50%). Władze policyjne szacowały liczbę zorganizowanych komunistów jeszcze wyżej – w końcu 1934 r. na 26 tys., łącznie z uwięzionymi – na 33 tys.⁵³

Wątpliwości rosną, gdy dokonuje się porównań z liczebnością legalnej PPS, do której w 1931 r. należało ok. 30 tys. osób, a na początku 1933 r. – 19 tys., składki partyjne płaciło jedynie 12 tys.⁵⁴ W organizacji warszawskiej było 1,3–1,4 tys. pepeesowców, a liczba komunistów miała się zwiększyć w okresie 1930–1931 z 636 do 1022, by na tym poziomie ustabilizować się w kolejnych latach⁵⁵. Okres kryzysu i groźba bezrobocia wpływały na zmniejszanie aktywności organizacyjnej, odpływ członków z PPS, ale przecież nie do komunistów (po 1935 r. liczebność PPS rosła). Być może komunistom sprzyjały rozgoryczenie, poczucie braku perspektyw oraz bankructwa ekonomicznego i społecznego ustroju, co ułatwiało przyjmowanie zapowiedzi rewolucji. Nawet jeśli taki proces zachodził, to skala przyrostu liczebnego podawana przez KPP budzi zasadnicze wątpliwości. Czy nie zawiera się w niej propagandowe dążenie do wykazania, że KPP jest równie silna, jak PPS, że przejmie odchodzących od „socjalfaszystów”?

Częścią tego bilansu powinna być liczba aresztowanych za działalność komunistyczną – od ponad 6 tys. rocznie w latach 1928 i 1929 do blisko 11 tys. w 1931 r. i ponad 15 tys. w latach 1932 i 1933. (Spośród aresztowanych ok. 45% osadzano w areszcie)⁵⁶. W Warszawie w 1933 r. wśród zatrzymanych z podejrzeniem o działalność komunistyczną do aresztu trafiło 11%, w 1935 r. – 22%⁵⁷. Zatrzymywano jednak nie tylko członków partii, ale osoby podejrzewane o kolportaż jej pism, ulotek, udostępnianie mieszkań na spotkania itd. Według danych Międzynarodowej

⁵² J. Kowalski, *Trudne lata*, s. 293; tenże, *Sytuacja wewnętrzna w KPP*, s. 68–69; J. Piasecka, J. Auerbach, *Stan organizacyjny KPP*; F. Świetlikowa, *Liczebność okręgowych organizacji*; J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979.

⁵³ J. Ławnik, *Represje*, s. 135–136.

⁵⁴ J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 323; A. Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011, s. 129.

⁵⁵ Z. Szczygieski, *Walka o jednolity front w Warszawie 1933–1935*, Warszawa 1972, s. 29, 32, 53.

⁵⁶ J. Ławnik, *Represje policyjne*, s. 221; szersze omówienie aresztowań zob. tamże, s. 197–251.

⁵⁷ Z. Szczygieski, *Walka o jednolity front*, s. 51.

Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (dalej: MOPR) w 1930 r. w więzieniach przebywało 5254 komunistów, a na podstawie obliczeń policji: na początku 1933 r. – 6336⁵⁸.

Przyrost organizacyjny KPP podczas kryzysu gospodarczego i wysokiego bezrobocia zapewne miał miejsce. Wiązał się z radykalizacją postaw w okresie kryzysu oraz napływem części członków zdelegalizowanych PPS-Lewicy, Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, Sel-Robu „Jedność”⁵⁹. Partia próbowała przechwycić członków tych organizacji, co jednak było możliwe w niewielkim stopniu ze względu na trudność ich zdyscyplinowania w realiach konspiracji przez niewielką kadrę doświadczonych aktywistów KPP. Czy dopisywano więc do sprawozdań przypuszczalne liczby sympatyków?

Zebranie danych z okręgów, rozproszonych w wewnętrznych poufnych sprawozdaniach, pozwala na szacowanie liczebności partii i odniesienie wynikających stąd danych organizacyjnych do podawanych w cytowanych opracowaniach.

W liście Sekretariatu Krajowego do kierownictwa zagranicznego z 1931 r. podawano stan organizacji w Warszawie z podziałem na dzielnice. Na Pradze było 107 członków, na Powązkach – 100, Muranowie – 122, Woli – 72, Jerozolimie – 61, Powiślu – 94, Bródnie – 40, Mokotowie – 31, Starym Mieście – 21 członków. Zsumowanie podanych liczb daje 648 członków KPP w Warszawie. W tym samym sprawozdaniu szacowano, że jest wśród nich 55% Polaków, resztę stanowią Żydzi⁶⁰. Stan ZMK w Warszawie szacowano na tysiąc osób⁶¹. Według danych z końca 1935 r. organizacja warszawska liczyła 950 ludzi, w tym 55–60% Żydów⁶². Według badań Elżbiety Kowalczyk stan liczebny organizacji warszawskiej sięgnął 1130 członków w 1932 r., najliczniejsze dzielnice to Muranów (420), Powązki (240), Śródmieście (250). Około połowy członków stanowili Żydzi⁶³. W latach 1933–1936 stan organizacji oscylował wokół tysiąca członków⁶⁴.

Warszawa Podmiejska, obejmująca podstołeczne miasteczka (dziewięć komitetów dzielnicowych), została opisana w wewnętrznym sprawozdaniu jako „okręg z nadmiernie rozbudowaną robotą żydowską i bardzo słabą polską”⁶⁵. Jesienią 1930 r. okręg liczył 203 „trójki” (komórki organizacyjne), w tym 31 fabrycznych (reszta to zakłady raczej rzemieślnicze). W szczegółowych sprawozdaniach stan KPP w tym okręgu obliczano na ok. 450 członków, choć w ciągu lat 1930–1931 miał nastąpić

⁵⁸ H. Cimek, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011, s. 130.

⁵⁹ Tamże, s. 124–125.

⁶⁰ List z domu za okres 29 marca – 19 lipca 1931, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 22, k. 5.

⁶¹ Tamże, t. 25, k. 40.

⁶² List z domu z 6 lutego 1936, AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 93, k. 9.

⁶³ E. Kowalczyk, *Komuniści w Warszawie*, s. 197, 207. Tam szczegółowa analiza struktury i stanów organizacyjnych KPP w Warszawie.

⁶⁴ Z. Szczygielski, *Walka o jednolity front*, s. 32.

⁶⁵ Sprawozdanie „Wrzosa” [S. Hubermana] z 26 lipca 1928, AAN, KPP, sygn. 158/V-4, t. 19, k. 89.

skok o 100%, co wydaje się mało prawdopodobne⁶⁶. W 1933 r. okręg podzielono wzdłuż linii Wisły na Lewą i Prawą Podmiejską.

W Łodzi we wrześniu 1926 r. KPP miała 163 członków, w Pabianicach w marcu tego roku – 63⁶⁷. W sierpniu 1930 r. w Łodzi skupiała 169 członków (w tym 51 Żydów). Cały okręg łódzki miał 322 członków, w tym 104 Żydów i 21 Niemców. Wśród członków w okręgu było 31 kobiet⁶⁸. W lutym 1934 r. organizacja partyjna liczyła w Łodzi 378 osób, w tym 156 Żydów. Oceniano jednak, że słabe jest dojście do wielkich fabryk, komuniści mieli wpływy tylko w trzech zakładach⁶⁹. Do 1936 r. liczebność KPP w Łodzi wzrosła do 640 członków, w tym 319 Polaków. W okręgu Łódź Podmiejska, skupiającym okoliczne mniejsze miasta, w 1936 r. było 371 członków, w tym 253 Polaków i 86 Żydów, 32 Niemców, a także – co również zaznaczono – 82 chłopów⁷⁰.

Kierujący w latach 1930–1931 Sekretariatem Krajowym Amsterdam pisał w czerwcu 1930 r., że na Górnym Śląsku organizacja się rozbudowuje, liczy 130 ludzi, powstało wiele nowych komórek. Parę miesięcy później oceniano jednak, że „Akcja idzie przez jednostki (osoby) ściśle i przez aktyw bezpartyjny **obok** komórek, **bez** komórek [podkreślenie oryginalne]”⁷¹. Niemniej w innym sprawozdaniu, z 1931 r., podawano, że na Górnym Śląsku partia liczy 523 ludzi, część w 27 komórkach fabrycznych. Danych tych, jak dodawano, nie zweryfikowano, jednocześnie zaznaczano, że organizacja młodzieżowa (ZMK) ma 106 członków⁷². Te liczby budzą wątpliwości, skoro w innych sprawozdaniach podawano, że KPP liczyła w tym okręgu w grudniu 1932 r. 180 członków, w lutym 1933 r. – 233⁷³, w 1934 r. – 143, a w 1937 r. – 144 towarzyszy⁷⁴. W Zagłębiu i na Śląsku wśród komunistów przeważali Polacy, znaczący odsetek stanowili Niemcy, nie odnaleziono jednak dokładniejszych zestawień. Na innych, poza Śląskiem, terenach byłego zaboru pruskiego KPP nie rozwijała szerszej działalności⁷⁵.

W Krakowskim w 1933 r. KPP miała liczyć 230 ludzi, w tym 112 Polaków, w Zagłębiu Chrzanowskim – 56 członków, w tym 41 Polaków⁷⁶. Trzy lata później w Krakowie było 80 członków partii, w tym 50 Polaków i 30 Żydów. Po strajkach

⁶⁶ AAN, KPP, sygn. 158/XII-23, t. 7, k. 7–10; tamże, t. 8, k. 13.

⁶⁷ B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP w latach 1918–1926*, Łódź 1981, s. 64–65.

⁶⁸ Stenogram V Zjazdu KPP. Referat J. Izydorczyka, AAN, KPP, sygn. 158/I-5, t. 1, k. 105.

⁶⁹ List z domu z 26 lutego 1934, AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 92, k. 19; AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 32, k. 37.

⁷⁰ Sprawozdanie z jesieni 1936, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 56, k. 38–39.

⁷¹ Sprawozdanie H[enrykowskiego] z 26 czerwca 1930, AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 86, k. 29; List H[enrykowskiego] z Zagłębia 6 stycznia 1931, tamże, t. 89, k. 3, 8.

⁷² AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 89, k. 46.

⁷³ AAN, KPP, sygn. 158/XII-19, t. 11, k. 4.

⁷⁴ Tamże, t. 12, k. 8; tamże, t. 15, k. 13.

⁷⁵ Por. M. Jurek, *W polskiej Wandei. Komunistyczna Partia Polski w województwie poznańskim w czasach II Rzeczypospolitej*, Poznań–Warszawa 2021.

⁷⁶ Sprawozdanie z 1 marca 1933, AAN, KPP, sygn. 158/X-2, t. 21, k. 33.

na początku 1936 r. stan liczebny wzrósł do 130 osób⁷⁷. Zastanawiające, że znacznie wyższe stany liczebności organizacji wykazywały małe miasta ze wschodniej części dawnej Kongresówki. Relatywnie sporo członków KPP było na początku 1934 r. w Siedlcach – 950 (poza tym ok. 600 młodzieży i 320 w MOPR), w Łomżyńskim – 350 osób, w Płockiem – 360. Większość członków w tych okręgach stanowili Żydzi. Liczby te budzą duże wątpliwości. Zarazem zaznaczano, że źle wygląda praca wśród robotników rolnych, stan organizacyjny uległ poważnemu zwężeniu. „Pracujemy głównie na okręgu włocławskim i siedleckim”. Okręg kielecki (w tym Radom) określano jako przykład zupełnego rozbicia organizacyjnego. Okręg lubelski pozostawał od dłuższego czasu bez kierownictwa⁷⁸. Nieco wcześniej zaznaczano, że w Lubelskiem istnieje „kilkanaście komórek, wszystkie wegetują, smażą się we własnym sosie”, bez prowadzenia roboty na zewnątrz⁷⁹. Dopiero na początku 1936 r. sprawozdawano, że w Lublinie jest 80 członków partii w siedmiu dzielnicach⁸⁰. Odbudowano także strukturę w Radomiu – miała liczyć aż 181 członków, w tym 159 Polaków⁸¹. Według obliczeń Józefa Ławnika do KPP w okręgu radomskim w 1932 r. należało 135, w 1936 r. – 184 członków, w okręgu kieleckim w 1933 r. – 209, w 1936 r. – 172⁸². Podobnie wyglądała liczebność ZMK.

Upadek liczebności czy aktywności organizacji był zwykle związany z represjami, aresztowaniami i zastraszaniem członków. W lutym 1934 r. oceniano, że okręg siedlecki należy „do naszych najlepszych okręgów wiejskich”, czerwcu 1935 r. pisano, że jest „policyjnie zmiażdżony”. W Łomży natomiast trwa „odgrzebywanie okręgu”⁸³. Badacz działalności KPP w okręgu łomżyńskim obliczał, że jego liczebność zmieniała się w znacznym stopniu pod wpływem represji i w różnych okresach lat 1931–1936 skupiał on od 140 do nawet ponad 300 członków. Odsetek chłopów w okręgu sięgał do 60%⁸⁴. Analityczne badania Emila Horocha nad KPP w województwie lubelskim wskazują na znaczną liczebność partii w granicach od 183 członków w 1928 r. do ok. tysiąca w 1934 r. i 550 w 1936 r. W okręgu siedleckim było od 200 członków w 1928 r. do ok. 600 w 1933 r. i ok. 400 w 1936 r. Niektóre sprawozdania wykazywały stany jeszcze wyższe. W tych licznych okręgach większość członków stanowili Polacy, w tym rolnicy, mniejszość – Żydzi lub w okręgu siedleckim – Ukraińcy⁸⁵.

⁷⁷ List z domu z 10 kwietnia 1936, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 52, k. 17.

⁷⁸ Korespondencja Sekretariatu Krajowego z 15 stycznia – 14 lutego 1934, tamże, t. 32, k. 32–41.

⁷⁹ Sprawozdanie z 30 grudnia 1932, tamże, t. 28, k. 32.

⁸⁰ Sprawozdanie z Lublina za styczeń–luty 1936, tamże, t. 101, k. 1.

⁸¹ Sprawozdanie z jesieni 1936, tamże, t. 56, k. 38–39.

⁸² J. Ławnik, *Komunistyczna Partia Polski w woj. kieleckim 1918–1938*, Kielce 1994, s. 75, 77, 85, 99.

⁸³ List z domu z 26 czerwca 1935, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 45, k. 109; Sprawozdanie z 8 lipca 1935, tamże, t. 46, k. 1.

⁸⁴ J. Kowalczyk, *Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim 1919–1938*, Warszawa 1975, s. 58–59, 62.

⁸⁵ E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993, s. 59–74, 87.

Te liczby mogą zaskakiwać, gdy zestawia się je z liczebnością KPP w Zagłębiu Dąbrowskim, uważanym za silny punkt oparcia komunistów.

Liczebność partii w Zagłębiu Dąbrowskim wahała się od 197 w 1927 r.⁸⁶, 264 w 1928 r. do 107 w 1931 r., 474 w 1933 r. i 335 w 1934 r., a ZMK – od 147 (1931) do 397 (1933)⁸⁷. Niemniej w 1930 r. kierujący Sekretariatem Krajowym Amsterdam oceniał, że w Zagłębiu Dąbrowskim „Organizacja jest ciężko chora od góry do dołu”⁸⁸. W „Listach z domu” z kolejnych lat nie wskazywano na siłę organizacyjną partii na tym terenie.

KPZU przed rozłamem w 1928 r., kiedy wyeliminowano z niej dotychczasowych liderów skupionych wokół Osypa Kriłyka „Wasylikiwa”, liczyła 1743 członków. Po rozłamie, w czasie III Zjazdu (czerwiec–lipiec 1928), skupiała 629 członków⁸⁹. Jesienią tego roku obliczano, że KPZU ma 871 członków, w tym 65% Ukraińców, przeważnie chłopów, 1–2% Polaków, resztę stanowią Żydzi⁹⁰. Po kolejnym etapie eliminowania ukraińskich „nacionalistów”, czyli „wasylikiwców” partia miała rozrastać się, w połowie 1930 r. skupiając ok. 1,3 tys. członków; liczebność związanego z nią Sel-Robu szacowano na 10 tys.⁹¹ W pierwszej połowie 1931 r. podawano 2394, a w 1933 r. – 3661 osób należących do KPZU. We Lwowie w 1933 r. miało być 156 członków, organizacja młodzieżowa ZMK Zachodniej Ukrainy liczyła w tym mieście 133 członków. W „Nafcie”, czyli okręgu borysławskim do partii miały należeć 162 osoby⁹². Liczba ponad 3,6 tys. członków budzi więc wątpliwości.

Oprócz trzech województw Galicji Wschodniej, które były „matecznikiem” KPZU, partia stworzyła znaczne struktury w byłym zaborze rosyjskim – okręgi Chełm (500), Łuck (420), Kowel (600), Krzemieniec (165)⁹³. W sprawozdaniu z kwietnia 1933 r. podawano, że organizacja młodzieżowa liczy 4,2 tys. członków, z tego we Lwowie – ok. 160; 60–70% to Ukraińcy i Polacy, reszta Żydzi⁹⁴. Natomiast według informacji Sekretariatu Krajowego ZMK Zachodniej Ukrainy z lutego 1933 r. do związku należało 2579 osób, najwięcej w Chełmie (589), na Wołyniu (350), w Kołomyi (500), we Lwowie 140⁹⁵. Prawdziwość tak dużych stanów organizacyjnych, w tym w małych miasteczkach, wydaje się wątpliwa. Nasuwają się podejrzenia o „pompowanie” liczb.

⁸⁶ AAN, KPP, sygn. 158/XII-26, t. 5, k. 1.

⁸⁷ A. Molenda, *Ruch komunistyczny w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*, Katowice 1983, s. 113, 164, 168–169, 218, 220; Stan organizacyjny z 1 marca – 1 maja 1934, AAN, KPP, sygn. 158/XII-26, t. 12.

⁸⁸ Sprawozdanie H[enrykowskiego] z 26 czerwca 1930, AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 86, k. 29.

⁸⁹ J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy*, s. 221.

⁹⁰ Zвіт з діяльності краю секретаріату СК КПЗУ за червень–вересень 1928, AAN, KPZU, sygn. 165/V-20, k. 6.

⁹¹ Stenogram V zjazdu KPP. Referat H. Iwanenki, AAN, KPP, sygn. 158/I-5, t. 1, k. 123.

⁹² Zestawienie pochodzi ze stycznia 1933, AAN, KPZU, sygn. 165/IV-9, k. 6; Sprawozdanie organizacyjne ze stycznia 1933 podpisane „Nasza Janinka”, AAN, KPZU, sygn. 165/V-24, k. 47.

⁹³ Organizacyjny stan KPZU (1934), AAN, KPZU, sygn. 165/V-19, k. 1–11.

⁹⁴ Sprawozdanie z 14 kwietnia 1933 podpisane Jak, AAN, KPZU, sygn. 165/V-25, k. 4.

⁹⁵ Sprawozdanie „Janinki” z 22 lutego 1933, AAN, KPZU, sygn. 165/V-24, k. 34.

W maju 1934 r. Sekretariat Krajowy KPZU oceniał sytuację kadrową jako bardzo trudną: „na 12 okręgów 4 są zupełnie nieobsadzone (Krzemieniec, Tarnopol, Przemyśl i Chełm). [...] Przemyśl to już dawno były gruzy i tak pozostało”. Tarnopol jest „podminowany” przez prowokację. „Spośród pozostałych 8 okręgów b. słabo są obsadzone 3: Stryj, Lwów podmiejski i Kołomyja”. Organizacja „Nafty” „jest ciężko chora”⁹⁶. Problemy organizacyjne mogły być pochodną nie tylko działań polskiej policji, ale też kolejnej rozprawy z niewłaściwym, oskarżanym o nacjonalizm, kierownictwem KPZU, do której doszło w 1933 r. Zajaczkiwskiemu i Iwanence zarzucono, że „nie zorganizowali natychmiastowego kontrataku” wobec wzrostu wpływów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (dalej: OUN) i „nie prowadzili walki przeciw podrywaniu w masach zaufania wobec sowieckiej polityki narodowej”, nie wykazali czujności wobec agentów i pozostałości „wasylikiwsczyzny”⁹⁷. Konflikt i rywalizacja z Ukraińską Organizacją Wojskową/OUN o wpływy i pozyskanie ukraińskiej młodzieży były kluczowym problemem dla KPZU, a jednocześnie Moskwa i Charków naciskały na radykalne potępienie ukraińskiego nacjonalizmu i gloryfikowanie ZSRR⁹⁸.

KPZB miała w 1928 r. liczyć 1993 członków, w 1930 r. – 1252⁹⁹. W wewnętrznych sprawozdaniach z 1933 r. podawano liczbę członków KPZB: 964, w tym 568 „nie-Żydów”, czyli Białorusinów i Polaków. Istniało na tym terenie zaledwie siedem komórek fabrycznych¹⁰⁰. W innym jednak sprawozdaniu, odnoszącym się do marca 1932 r., oceniano, że KPZB liczy 3,6 tys. członków, w tym 73% chłopów, 13–14% robotników, a pod względem narodowościowym: do 60% Białorusinów, po ok. 20% Żydów i Ukraińców, 4–8% Polaków¹⁰¹. W szczegółowym, choć nieobejmującym wszystkich obwodów, sprawozdaniu z 1933 r. zestawiono dane o rozmieszczeniu 2671 członków partii. Obwodami najliczniejszymi były Białystok (533), Nowogródek (475), Grodno (396), Pińsk (291) i Brześć (237). Większość policzonych członków stanowili chłopci¹⁰². W innym dokumencie z tego okresu obliczano, że stanowią 78% członków¹⁰³. Piotr Cichoracki zestawiał pochodzące ze źródeł partyjnych i policyjnych dane dotyczące liczebności KPP na Polesiu. Według sprawozdań partyjnych Komitet Okręgowy (dalej: KO) Brześć w 1929 r. liczył 400, w 1933 r. –

⁹⁶ Memoriał do „Drodzy!” Podpisany „Skr.” z 11 maja 1934, AAN, KPZU, sygn. 165/V-26, k. 45.

⁹⁷ Oświadczenie KC KPP z grudnia 1933 dotyczące wyprowadzenia wymienionych z KC KPZU i pozbawienia mandatów zastępców członków KC KPP, AAN, KPZU, sygn. 158/V-1/16, k. 62.

⁹⁸ Por. R. Wysocki, *Komuniści versus nacjonałści. Konfrontacja i walka o wpływy między Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy a Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów w Galicji wschodniej i na Wołyniu w latach 1929–1938*, „Rocznik Chełmski”, 11, 2007, s. 177–198.

⁹⁹ Diejatelnost KPZB za wremia ot IV Sjesda KPP (oktiabr 1927 – ijul 1930), AAN, KPZB, sygn. 163/V-45, k. 20–21. Na V Zjeździe w sierpniu 1930 r. oceniano, że KPZB liczy 1230 członków, w tym skupionych w 22 komórkach fabrycznych. AAN, KPP, sygn. 158/I-5, t. 1, k. 100.

¹⁰⁰ Sprawozdanie z 1 marca 1933, AAN, KPP, sygn. 158/X-2, t. 21, k. 33.

¹⁰¹ Sprawozdanie za 1932–33 rok, AAN, KPZB, sygn. 163/V-59, k. 11.

¹⁰² Stan organizacyjny KPZB w okresie od VI Plenum do lipca 1933, tamże, k. 12–41.

¹⁰³ Tamże, k. 10. Zestawienia dotyczące liczebności partii.

700 członków, KO Pińsk nie podał takich danych za wyjątkiem miasta Pińska, gdzie w 1929 r. miało być 200, w 1933 r. nastąpił skok liczebności do ponad 300 członków, w rejonowych komitetach miało być 140 osób. Według ocen policji liczba członków KPP w województwie wynosiła ok. tysiąca oraz ponad 400 członków (w 1933 r.) ZMK ZB. Dominowali Białorusini i Ukraińcy, odsetek Żydów miał nie przekraczać 10%, ale z wyjątkiem miast, gdzie struktury były wyłącznie żydowskie¹⁰⁴.

Trudno ocenić wiarygodność tych liczb, ale spadek popularności komunistów wśród chłopów po 1932 r. był niewątpliwy i potwierdzany we wspomnieniach działaczy¹⁰⁵. Dokonywano negatywnej oceny skutków kolektywizacji w ZSRR oraz tępienia w partii białoruskiej tożsamości. W połowie 1934 r. w sprawozdaniu z okręgu brzeskiego pisano: „Jesteśmy w okręgu słabi”, a historycy sowieccy oceniali po latach, że struktury na Polesiu zostały rozgromione¹⁰⁶. W województwie wileńskim pod koniec 1934 r. praca KPZB „niemalże zamarła”¹⁰⁷. Stosowane w ZSRR represje wobec działaczy KPZB, aresztowanie wielu z nich w latach 1935–1936 pod zarzutem nacjonalizmu białoruskiego pogłębiły jeszcze kryzys w partii.

Osobny pion działalności KPP tworzył Wydział Wojskowy, starający się docierać do żołnierzy w koszarach z propagandą komunistyczną. Na VI Zjeździe w 1932 r. kierujący tą działalnością Marian Buczek stwierdzał, że „posiadamy” 364 żołnierzy, w tym 60 na Zachodniej Ukrainie i 30 na Zachodniej Białorusi, ale „na terenie koszar nie mamy wzrostu organizacyjnego”. Sytuację oceniał pesymistycznie. Podstawą działalności były kontakty wskazywane przez ZMK¹⁰⁸. Na początku 1933 r. w „wojskowiec” KPP działało ok. 300 osób, przy czym zaznaczano, że nastąpił spadek liczebności w organizacjach na Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie¹⁰⁹.

Jedną z podstawowych form aktywności organizacyjnej w okresie 1930–1934 było tworzenie kapepowskich związków zawodowych – Lewicy Związkowej. W marcu 1932 r. w okólniku organizacyjnym pisano: „Poza Łodzią i Warszawą nie ma nigdzie komitetów ani czynnych organizatorów Lewicy Związkowej”¹¹⁰. W Warszawie w kolejnym roku Lewica Związkowa liczyła 350–400 członków¹¹¹, w Łodzi – do 200 członków w 27 ośrodkach¹¹². W lipcu 1934 r. szacowano liczebność Lewicy Związkowej w Warszawie na 20–22 tys. członków, z tego w związkach żydowskich – do 14 tys.¹¹³

¹⁰⁴ P. Cichoracki, *Komuniści na Polesiu w latach 1921–1939*, Łomianki 2016, s. 38–40, 48–50.

¹⁰⁵ A. Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 90–91.

¹⁰⁶ Cyt. za: P. Cichoracki, *Komuniści na Polesiu*, s. 176, por. s. 182.

¹⁰⁷ S. Łukasiewicz, *Działalność Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w województwie wileńskim w latach 1930–1935*, „In Gremium”, 2016, 10, s. 153.

¹⁰⁸ AAN, KPP, sygn. 158/I-6, t. 2, k. 51–56.

¹⁰⁹ List z domu z 26 stycznia 1933, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 29, k. 5. Por. F. Świetlikowa, *Z działalności politycznej KPP*, s. 264.

¹¹⁰ Okólnik z 18 marca 1932, AAN, KPP, sygn. 158/V-2, t. 37, k. 5.

¹¹¹ List z domu z 22 lutego 1933, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 29, k. 30.

¹¹² Informacja z Łodzi z 7 maja 1934, AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 92, k. 24.

¹¹³ List z domu z 20 lipca 1934, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 35, k. 63. Por. W. Ratyński, *Lewica Związkowa w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1976.

Sprawozdania organizacyjne z terenu z lat 1931–1935 podważają tezę przyjętą w historiografii o liczebności KPP. Problem wymaga dalszych badań, wydaje się jednak, że partia nie osiągała stanów liczebnych podawanych w prasie KPP, syntetycznych sprawozdaniach czy szacowanych przez policję. Twórcy tych sprawozdań pragnęli podkreślić siłę partii, rzekomą jej skuteczność w rywalizacji z PPS, perspektywę narastania rewolucji komunistycznej w Polsce. Szacunki policyjne oddawały obawę przed aktywnością komunistów i także przeszacowywały ich liczebność. Osobną kwestię stanowi podstawa oceniania, kto wchodził do KPP – członek należący do konkretnego koła czy aktywny sympatyk, pomocnik np. w kolportażu druków? Zatrzymywani przez policję byli związani z jakąś formą udziału w ruchu, np. w kolportażu druków, akcjach ulotkowych, malowaniu na murach, udziale w nielegalnych zebraniach itd. Tylko część zatrzymanych formalnie należała do partii, ale liczby te świadczą o uczestnikach działań, którzy ryzykowali, by podtrzymywać aktywność partii. Większość zwalniano, pozostawiali jednak „notowani” w aktach policji.

KPP potrafiła mobilizować znaczną liczbę sympatyków dzięki oddziaływaniu przez wydawnictwa (głównie ulotki, w mniejszym stopniu periodyki, w tym nielegalnie wydawany organ partii „Czerwony Sztandar”). Dzięki technice partyjnej wydawano setki tysięcy ulotek. Najważniejszym dniem, kiedy corocznie próbowano mobilizować sympatyków do pochodów ulicznych, był 1 maja. Według sprawozdania z 1934 r. w Warszawie w demonstracji komunistycznej udział wzięło 13 tys. osób, w Zagłębiu Dąbrowskim – 10 tys., w Łodzi – 2 tys., w Żyrardowie – 1,5 tys., w Lublinie – 4 tys. (w tym 2,5 tys. chłopów)¹¹⁴. 1 maja 1936 r. w Warszawie pochód jednolitofrontowy miał liczyć 50–60 tys. uczestników, w Zagłębiu – także 50–60 tys., na Górnym Śląsku w centralnym punkcie demonstracji zgromadzono 20 tys. osób, w Krakowie – 30 tys., we Lwowie – 50 tys.¹¹⁵

Innym obiektywnym wyznacznikiem wpływu politycznego były wybory. W wyborach do sejmu w 1928 r., mimo unieważnienia listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej w wielu okręgach, na listy komitetów wyborczych kierowanych przez KPP oddano ok. 930 tys. głosów, najwięcej w Warszawie (69,3 tys., czyli 14,9%), w województwie łódzkim (70 tys., 6,4%), w samej Łodzi (53 tys., 20,3%), w Zagłębiu Dąbrowskim w powiecie Będzin (58,3 tys., 41,5%), w województwie lubelskim (92 tys., 9,9%), przy czym najwięcej w powiatach o wysokim odsetku ludności ukraińskiej (np. w hrubieszowskim – 34%, włodawskim – 24%, gdzie głosowano na Sel-Rob). Na Wołyniu komuniści zebrali na Sel-Rob 78,5 tys. głosów (15,3%, ale w Łucku aż 40%). Na Polesiu na listy komunistyczne głosowało 125 tys. (36,5%) osób, przy czym w powiecie Kobryń – aż 67%, w Kamieniu Koszyrskim – 46%. W województwie nowogrodzkim komuniści uzyskali 73,2 tys. (24,6%) głosów. W sumie ugrupowania „wywrotowe”, jak je opisywano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, uzyskały 18 mandatów¹¹⁶.

¹¹⁴ Sprawozdanie z obchodów 1 maja 1934 z 7 lipca 1934, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 34, k. 14–18.

¹¹⁵ List z domu z 5 maja 1936, tamże, t. 52, k. 39.

¹¹⁶ Analiza wyników wyborów 1928, AAN, MSW, sygn. 1186, k. 4 i n.

Wybory z 1930 r. nie dają wyobrażenia o rzeczywistym zasięgu wpływów komunistycznych, gdyż władze administracyjne unieważniły listę Jedności Robotniczo-Chłopskiej i 40 list okręgowych, ostatecznie na te lokalne listy komunistyczne, które dopuszczono do wyborów, oddano ok. 290 tys. głosów¹¹⁷. W Warszawie na komunistów głosowało 40 tys., w Łodzi – 53 tys., w Będzinie – 25,5 tys. osób¹¹⁸. W tych okręgach, gdzie na listy komunistyczne można było oddawać głosy, nastąpił znaczny spadek poparcia¹¹⁹.

Znaczenie miały także wybory samorządowe. Na przykład w wyborach do Rady Miejskiej Włocławka w 1932 r. Komitet Jedności Robotniczo-Chłopskiej, zorganizowany i wspierany przez KPP, uzyskał 2265 głosów, najwięcej ze wszystkich list wyborczych, i zdobył sześć mandatów¹²⁰. Podczas wyborów samorządowych przeprowadzonych w 1934 r. przedwyborcza mobilizacja komunistów była niedostateczna, co krytykowano w wewnętrznych dokumentach. Niemniej w Łodzi lista komunistyczna, unieważniona przez władze, uzyskała 40 tys. głosów, a w Zagłębiu – 23 tys.¹²¹ W Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej komuniści uzyskali po cztery mandaty, w Będzinie i Czeladzi – po trzy mandaty¹²².

Ważną część stanu organizacyjnego KPP tworzyli aresztowani i skazywani za przynależność do partii lub udział w jej akcjach. Po ogłoszeniu w 1935 r. amnestii zwolniono 1804 więźniów, w więzieniach pozostało 1250 osób¹²³. Te liczby należy dodać do wykazanych stanów organizacyjnych KPP.

W 1936 r. liczebność całej partii szacowano na 13,5 tys. Do KPZB miało należeć ok. 2 tys. członków, KPZU – 4,7 tys., KPP bez powyższych organizacji autonomicznych – niecałe 7 tys.¹²⁴ Nawet jeśli te liczby oddają prawdziwy stan rzeczy, to partia była pogrążona w kryzysie organizacyjnym związanym z rozpracowywaniem jej władz naczelnych, ale i aktywu przez NKWD, rozpoczętymi dochodzeniami dotyczącymi rzekomej prowokacji w partii, odsunięciem od aktywności ważnych do niedawna członków BP (m.in. Łohinowicza, Amsterdam) i ich aresztowaniami. Dyscyplinowana od lat do bezkrytycznego akceptowania decyzji władz sowieckich, w tym potwierdzania oskarżeń o prowokację, zdradę, agenturalność, biernie poddawała się represjom, „wielkiej czystce”.

¹¹⁷ A. Czubiński, *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1985, s. 208. Por. J. Kowalski, *Trudne lata*, s. 133, 182–183, 185.

¹¹⁸ J. Piasecka, J. Auerbach, *Stan organizacyjny KPP*, s. 54.

¹¹⁹ J. Kowalski, *Trudne lata*, s. 186.

¹²⁰ List z domu z 26 listopada 1932, AAN, KPP, sygn. 158/V-3, t. 28, k. 31.

¹²¹ Sprawozdanie z 11 czerwca 1934, tamże, t. 34, k. 17.

¹²² „Robotnik”, 4 VI 1934, 3.

¹²³ Odręczny bilans amnestii z 25 stycznia 1936, AAN, KPP, sygn. 158/IV-2, t. 81, k. 1. Miejscami szczególnej koncentracji komunistów więźniów były w tym czasie Wronki (zwolniono 400, pozostawiono 300), Piotrków (odpowiednio 200 i 60), Siedlce (100 i 100), Płock (135 i 130), Wilno (130 i 200).

¹²⁴ H. Cimek, *Mniejszości narodowe*, s. 141.

* * *

Wszystkie te dane liczbowe pozwalają zaliczyć KPP do partii średniej wielkości w realiach II Rzeczypospolitej, o raczej trwałym elektoracie, rozmieszczonym głównie w kilku regionach. Partia zachowywała wielonarodowy charakter, z przewagą jednak Polaków i Żydów. Dla tych ostatnich stanowiła często drogę do akulturacji, stopniowej identyfikacji z językiem i kulturą polską. Komunizm przyciągał też znaczną część Białorusinów i Ukraińców, w większości chłopów, na których oddziaływały mit chłopskiej własności ziemi w ZSRR oraz poczucie więzi językowej i narodowej z mieszkającymi za granicą państwa. To postrzeganie komunizmu zostało zweryfikowane po 1930 r. wraz z sowietyzacją republik białoruskiej i ukraińskiej, walką z tendencjami narodowymi oraz kolektywizacją. W KPZU i KPZB trwało usuwanie elementów narodowych i obcych klasowo, do których zaliczano „kułaków”. Skutkiem tego był odpływ z partii Ukraińców (często w kierunku OUN) oraz Białorusinów.

KPP nigdy nie zdołała zbudować stabilnych wpływów w dużych ośrodkach przemysłowych, w wielkich fabrykach, gdzie dominowały PPS i kierowane przez nią związki zawodowe. Tworzyła przyczółki organizacyjne w mniejszych zakładach, wśród rzemieślników, młodzieży robotniczej czy uczącej się, w tym zwłaszcza wśród Żydów silnie odczuwających barierę możliwego awansu w państwie i społeczeństwie polskim. Niemniej w środowisku żydowskich robotników KPP przegrywała rywalizację z Bundem i lewicą syjonistyczną. Na sympatyków komunizmu silnie oddziaływał mit ZSRR jako kraju bez barier klasowych i narodowych, a realistyczne i krytyczne opisy rzeczywistości sowieckiej były odrzucane jako wroga propaganda kreująca negatywny obraz.

Względna atrakcyjność KPP wynikała z niemożności zaspokojenia w Polsce aspiracji materialnych i politycznych najuboższych warstw ludności, problemu braku pracy, niskich płac, co szczególnie odczuwano w okresie kryzysu gospodarczego 1930–1935. W konsekwencji część zradykalizowanej młodzieży popierała dążenia związane z rewolucją, zniszczenia istniejącego systemu społecznego i mającego z nim związek państwa. Tam gdzie słabsze były odczucia narodowe i więź z państwem, pojawiały się większe szanse agitacji komunistycznej. Opierała się ona bowiem na wykorzystaniu frustracji z tego, co oferowała II Rzeczpospolita, i budzeniu wiary w całkowicie nowy porządek, który przyniesie rewolucja, przy – zarazem – mitycznym przedstawianiu ZSRR jako państwa realizującego materialne, społeczne, godnościowe oczekiwania zwykłych robotników i chłopów. Taka propaganda bywała skuteczna w grupach pogrążonych w poczuciu kryzysu i oczekujących radykalnej zmiany.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum Akt Nowych

Archiwum Duracza, 105/1057, Akt oskarżenia w procesie 133

Komunistyczna Partia Polski

Sprawozdania organizacyjne przedstawiane na IV, V, VI Zjazdach i fragmenty dyskusji:

158/I-4, t. 1, Przemówienie A. Danieluka-Stefańskiego 22 maja 1927 na IV Zejeździe KPP i wypowiedzi w dyskusji

158/I-5, t. 1–3, Stenogram V Zjazdu KPP

158/I-5, t. 12, Sprawozdanie organizacyjne na V Zjazd KPP

158/I-6, t. 1–4, Stenogram VI Zjazdu z 1932

158/IV-2, t. 86, 89, Sprawozdania z kraju 1930, 1931

158/IV-2, t. 92, Listy z kraju z 1934

158/IV-2, t. 93, Listy z kraju z 1936

158/V-1/16, Materiały z 1933

158/V-2, t. 21, 37, Materiały i sprawozdania z 1932 i 1933

158 V-3, t. 22, 25, 28, 29, 32, Korespondencja z kraju 1931, 1932, 1933, 1934

158/V-3, t. 28, 29, 32, 34, 35, 45, 46, 52, 56, 101, Korespondencja z kraju 1932, 1934, 1935, 1936

158/V-4, t. 19, k. 89, Sprawozdanie „Wrzosa” [S. Hubermana] z 26 lipca 1928

Sprawozdania z okręgów:

58/XII-8, t. 4–13, Sprawozdania KO Łódź

158/XII-19, t. 4–15, Sprawozdania KO Górnego Śląska

158/XII-22, t. 4–14, Sprawozdania KO Warszawa

158/XII-23, t. 2–9, Sprawozdania KO Warszawa Podmiejska

158/XII-24, t. 1–5, Sprawozdania KO Warszawa Podmiejska lewa

158/XII-25, t. 1–5, Sprawozdania KO Warszawa Podmiejska prawa

158/XII-26, t. 4–14, Sprawozdania KO Zagłębie Dąbrowskie

163/V-196, Rezolucja Biura Politycznego i Sekretariatu KC KPP. „O stanie organizacyjnym partii”, oprac. datowane 3 lutego 1932

Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi

163/V-45 (1930), 163/V-59, 60, 61, Sprawozdania 1932–1935

Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy

165/IV-9 (1933), 165/V-12, 20, 24, 25, 26, Sprawozdania z lat 1928, 1933, 1934

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie

1186, Udział ugrupowań wywrotowych w wyborach do ciał ustawodawczych w Polsce w roku 1928, k. 4 i n.

1190, „KPP w okresie kryzysu gospodarczego”, mps

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie

Wydział Kadr KC

237/XXIII-487, Ankieta personalna J. Sierp

Teczki osobowe 7923, A. Bergman; 7906, B. Bortnowski; 1483, Józef Zawadzki; 15767, Wiktor Żytlowski

Teczki osobowe działaczy ruchu robotniczego

Zespół akt Romana Nowaka 479/8

Relacje

- R. 46. Baza KPP w Berlinie. Relacja J. Sierp, E. Brun i in. (1960)
R. 48. Baza KPP w Pradze. Relacja J. Sierp, L. Jankowskiej, S. Malko (1960)

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Gomułka Władysław, *Pamiętniki*, t. 1, red. nauk. Andrzej Werblan, Warszawa 1994.

„Czerwony Sztandar”, 1929,
„Nowy Przegląd”, 1931, 1932, 1933, 1934
„Robotnik”, 4 VI 1934

OPRACOWANIA

- Bergman Aleksandra, *Na marginesie wspomnień Mikołaja Orechwy*, „Przegląd Historyczny”, 76, 1985, 4, s. 855–859.
- Bergman Aleksandra, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984.
- Bertram Łukasz, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Warszawa 2022.
- Cichoracki Piotr, *Komuniści na Polesiu w latach 1921–1939*, Łomianki 2016.
- Cimek Henryk, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011.
- Czubiński Antoni, *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1985.
- Firsov Friedrich, Jaźborowska Inessa, *Międzynarodówka Komunistyczna a Komunistyczna Partia Polski*, w: *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, red. Jarema Maciszewski, Warszawa 1989, s. 9–79.
- Friszke Andrzej, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011.
- Gadomski Bogdan, *Biografia agenta. Józef-Josek Mutzenmacher (1903–1947)*, Warszawa 2009.
- Gadomski Bogdan, *Lampe Alfred*, w: PSB, 16, Wrocław 1971, s. 425–431.
- Holzer Jerzy, *Jedyna ojczyzna proletariatu – ZSRR. W dobrym i złym to jest mój kraj*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota, Warszawa 2001, s. 9–16.
- Horocho Emil, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993.
- Jurek Marcin, *W polskiej Wandei. Komunistyczna Partia Polski w województwie poznańskim w czasach II Rzeczypospolitej*, Poznań–Warszawa 2021.
- Kochański Aleksander, *Reicher Gustaw*, w: PSB, 31, Wrocław 1988, s. 11–13.
- Kolebacz Bogdan, *Komunistyczna Partia Polski 1923–1929*, Warszawa 1984.
- Kowalczyk Elżbieta, *Komuniści w Warszawie. Działalność Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP (1918–1938)*, Warszawa 2022.
- Kowalczyk Elżbieta, *Polityczna Szkoła Wojskowa w Leningradzie dla działaczy Komunistycznej Partii Polski. Zarys genezy i funkcjonowania (1925–1932)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2016, 1, s. 306–326.
- Kowalczyk Józef, *Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim 1919–1938*, Warszawa 1975.
- Kowalski Józef, *Sytuacja wewnętrzna w KPP po przewrocie majowym 1926 r.*, „Z Pola Walki”, 1963, 4, s. 125–155.
- Kowalski Józef, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1935*, Warszawa 1966.
- Ławnik Józef, *Komunistyczna Partia Polski w woj. kieleckim 1918–1938*, Kielce 1994.
- Ławnik Józef, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979.
- Łukasiewicz Sergiusz, *Działalność Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w województwie wileńskim w latach 1930–1935*, „In Gremium”, 2016, 10, s. 143–158.
- Molenda Antoni, *Ruch komunistyczny w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*, Katowice 1983.
- Monasterska Teresa, *Mertens Stanisław Franciszek*, w: PSB, 20, Wrocław 1975, s. 450–452.
- Nicieja Stanisław Sławomir, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979.

- Pacholczykowa A., Tymieniecka A., *Amsterdam-Henrykowski Saul*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985, s. 73–75.
- Piasecka J., Auerbach J., *Stan organizacyjny KPP w latach 1929–1933*, „Z Pola Walki”, 1965, 1, s. 43–57.
- Próchniak E., *V Zjazd i likwidacja grupy prawicowej w KPP*, „Nowy Przegląd”, 1931, 2, s. 51–61.
- Radziejowski Janusz, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929*, Kraków 1976.
- Ratyński Władysław, *Lewica Związkowa w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1976.
- Reguła Jan Alfred, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934 (1994).
- Samuś Paweł, *Próchniak Edward*, w: PSB, 28, Wrocław 1984–1985, s. 541–545.
- Sierocki T., *Bortnowski-Bronkowski Bronisław*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985, s. 296–298.
- Stefański E. [Danieluk A.], *Kto nie z partią – ten przeciw partii*, „Nowy Przegląd”, 1931, 2, s. 61–65.
- Szczygielski Zbigniew, *Walka o jednolity front w Warszawie 1933–1935*, Warszawa 1972.
- Szumiło Mirosław, *Moskiewskie korzenie komunistycznej elity władzy w Polsce*, „Wrocławskie Studia Historyczne”, 21, 2017, s. 63–87.
- Szumiło Mirosław, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.
- Szumiło Mirosław, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego z Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie (1929–1931)*, „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja”, 2012, 1, s. 163–210.
- Świetlikowa Franciszka, *Centralne instancje partyjne KPP w latach 1918–1938*, „Z Pola Walki”, 1969, 4, s. 139–145.
- Świetlikowa Franciszka, *Liczebność okręgowych organizacji KPP w latach 1919–1937*, „Z Pola Walki”, 1970, 2, s. 183–201.
- Świetlikowa Franciszka, *Z działalności politycznej KPP w wojsku*, „Z Pola Walki”, 1978, 3, s. 252–280.
- Tomicki Jan, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983.
- Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, red. Jarema Maciszewski, Warszawa 1989.
- Wachowska Barbara, *Łódzka organizacja KPP w latach 1918–1926*, Łódź 1981.
- Wojtkowiak Jakub, *Polacy i Litwini, oficerowie Armii Czerwonej w latach 1922–1941. Słownik biograficzny*, Warszawa 2015.
- Wysocki Roman, *Komuniści versus nacjonaści. Konfrontacja i walka o wpływy między Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy a Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów w Galicji wschodniej i na Wołyniu w latach 1929–1938*, „Rocznik Chełmski”, 11, 2007, s. 177–198.
- Zajcew Ołeksandr, *Podziały frakcyjne w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy*, w: *Elity komunistyczne w Polsce*, red. Mirosław Szumiło, Marcin Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 103–118.

ANNA MACHCEWICZ

Polska Akademia Nauk, Instytut Studiów Politycznych

ORCID 0000-0002-4760-5782

Polityczne kariery i rola kobiet – delegatek regionów na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” w 1981 roku

Political Careers and the Role of Women Regional Delegates to the First National Congress of the Solidarity Trade Union in 1981

Abstract

The article analyzes the careers of several dozen female activists of the Solidarity Trade Union who were mandated as regional delegates to the Union's First National Congress. Their high position in the Solidarity movement contradicts the hypotheses formulated by researchers about women's relegation or conscious abdication from the movement's leadership and resignation from fighting for their interests. This raises the question of whether and what mechanisms of emancipation during the communist period worked in the favorable conditions of the civil movement. The field of interest encompasses the paths of female delegates to achieve prestigious positions, activities during the convention, and subsequent public careers. The question raised is to what extent their leadership was determined by their readiness to protest, their ability to propose change, their education, or their experience with activism? To what extent did they remain involved in the movement after the legalization of Solidarity, and how did they continue to be publicly active during the transition period and the process of building a democratic Poland? The question of women's involvement in the Solidarity movement requires further in-depth research. Still, the example of the sample consisting of female delegates to the convention shows that, in proportion to their numbers, they played a significant role in organizational work, ran successfully for representative bodies, had leadership ambitions, and a desire to influence the shape of Solidarity. Accession to the union in some cases was preceded by experience in social activism within both legal and illegal organizations. Female delegates did not form a unified body to fight for women's rights, but their voices reveal a sensitivity to their specific problems. Participation in the delegation marked the culmination of a union career that had given many of them new competencies. This bore fruit during activities in illegal opposition structures. The activity of female delegates was not significantly different from that of their male colleagues; however, leadership positions at various levels of the underground Solidarity and participation in the prestigious "Round Table" talks were a "glass ceiling" for them.

Słowa kluczowe: Solidarność, kariery kobiet, związki zawodowe, emancypacja kobiet, PRL

Keywords: Solidarity, women's careers, trade unions, women's emancipation, communist Poland

O zaangażowaniu kobiet w Solidarność napisano już dotąd sporo, jednak biografie, wywiady i artykuły poświęcone ich roli skupiają się na działaczkach z dużych ośrodków, głównie z Warszawy i Gdańska. Niewielu badaczy zadaje pytania o stopień aktywizacji Polek w odniesieniu do poszczególnych regionów kraju czy grup zawodowych¹. Na podstawie spisu dokonanego przed I Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność” wiadomo, że kobiety stanowiły mniej więcej połowę jego członków². Dzięki badaniom socjologicznym Adama Mielczarka wiemy, że w środowiskach konspiracji warszawskiej w stanie wojennym kobiety tworzyły nawet nieco ponad połowę grupy, podczas gdy w Rzeszowie było ich ok. 25%, a w Siedlcach, gdzie dominowały tradycje wiejskie, zaledwie 17%³. Ta ograniczona próba pokazuje, jak nierównomierny był ich udział w podziemnym ruchu na terenie kraju. Jeszcze inaczej, jeśli chodzi o udział kobiet, wygląda statystyka na I Krajowym Zjeździe Delegatów „Solidarności”, który odbywał się w gdańskiej Hali Olivia jesienią 1981 r. Wśród 898 delegatów znalazło się zaledwie 71 kobiet, czyli nieco ponad 8%. Mimo skromnej liczby delegatki stanowiły jednak reprezentatywny zbiór, gdyż pochodziły z różnych części kraju: dużych, średnich i małych miast, z ośrodków akademickich, silnie uprzemysłowionych lub z terenów wybitnie rolniczych. Wszystkie zostały wybrane w wyniku wyborów, były więc autentycznymi przedstawicielkami swych regionów.

Symbolem udziału kobiet w Solidarności od początku istnienia ruchu była przede wszystkim Anna Walentynowicz. Jej biografię opublikował Tomasz Jastrun już w 1985 r.⁴ Jednak szerzej na kwestię roli kobiet w Solidarności spojrzała dopiero amerykańska dziennikarka i feministka Shana Penn. Wynikiem jej rozmów z działaczkami podziemia solidarnościowego, przeprowadzonych w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, była książka, w której postawiła tezę, że kobiety, choć licznie zaangażowane w rewolucję Solidarności, nie uważały walki o swoje prawa za istotną sprawę w ruchu ogólnonarodowym⁵. Dowodem na to była zarówno niewielka waga kwestii praw kobiet, wyrażana wprost w programie i publicystyce Solidarności, jak i ograniczona ich obecność we władzach związku na szczeblu regionalnym i krajowym. Penn dostrzegła, choć nie rozwinęła tego tematu, że Solidarność, zarówno w legalnej, jak i podziemnej fazie istnienia, funkcjonowała w społecznej i politycznej tkance państwa, które dawało kobietom umiarkowane szanse udziału w życiu publicznym⁶.

¹ Przykładowo, Julia Kubisa, analizując działalność Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, poświęca uwagę także pozycji zawodowej i protestom pielęgniarek w PRL oraz ich zaangażowaniu w Solidarność. J. Kubisa, *Bunt białych czepków. Analiza działalności związkowej pielęgniarek i położnych*, Warszawa 2014.

² *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 1, Warszawa 2011, I tura, s. 16–17.

³ A. Mielczarek, *Szeregowe działaczki podziemia lat osiemdziesiątych w świetle badań ankietowych*, w: *Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. N. Jarska, J. Olszek, Warszawa 2014, s. 279–289.

⁴ T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, Warszawa 1985.

⁵ Sh. Penn, *Solidarity's Secret. The Women Who Defeated Communism in Poland*, Ann Arbor 2005.

⁶ Taż, *Analiza porównawcza działalności kobiet w czechosłowackich i polskich ruchach opozycji antykomunistycznej w latach 1968–1989*, w: *Płeć buntu*, s. 356.

Inni badacze, przyjmując za miernik niski wskaźnik udziału kobiet we władzach regionalnych czy krajowych, wysuwali tezę o pomocniczości kobiet we wspólnym ruchu ogólnonarodowym. Sławomir Magała pisał o „wspólnym froncie kobiet i mężczyzn w starciu z państwem”⁷. Łukasz Kamiński przyjął hipotezę o „dobrowolnej abdykacji kobiet”, na rzecz mężczyzn, które choć „świadome swoich praw i możliwości, jakie stworzyła im potężna zmiana społeczna, z uwagi na dobro wspólne zrezygnowały z walki o swoje partykularne interesy, a także pełnienie ważniejszych funkcji w ruchu [solidarnościowym]”⁸.

Powyższym tezom przeczy jednak fakt udziału kilkudziesięciu działaczek Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (dalej: NSZZ) „Solidarność” jako delegatek regionów w I Krajowym Zjeździe. Interesujące zatem wydają się następujące pytania: jak przebiegała ich kariera w związku, czy były aktywne w czasie zjazdu i w jakich sprawach zabierały głos, jakie zdobyły wykształcenie i pozycję zawodową przed wstąpieniem do Solidarności, czy miały wcześniejsze doświadczenie aktywizmu? Zastanawia mnie, czy i na ile mechanizmy emancypacji w PRL zadziałały w ich przypadku w sprzyjających warunkach jawnego ruchu obywatelskiego? Na ile pozostały obecne w ruchu po delegalizacji Solidarności, a następnie były aktywne publicznie w czasie transformacji i procesie budowania demokratycznej Polski?

Lynne Haney, analizując funkcjonowanie komunizmu środkowoeuropejskiego w wydaniu węgierskim, zauważyła, że ważnym elementem opisu życia społecznego są relacje między kobietami a państwem. Na Węgrzech obowiązywał jasno zdefiniowany program dla kobiet, który zawierał ideologiczne założenia emancypacji poprzez zaangażowanie w sferę publiczną na poziomie pracy zawodowej, edukacji i w aparacie władzy⁹. Polskie warunki emancypacji można rozpatrywać w podobny sposób. W wyniku dotychczasowych badań nad udziałem kobiet we władzy politycznej na najwyższym szczeblu do końca lat sześćdziesiątych widać, że przynajmniej kilkanaście kobiet wchodziło w skład organów politycznych (rządu, sejmu czy władz partyjnych różnych szczebli), odgrywając tam istotną rolę¹⁰. Kobiety obejmowały też stanowiska w niższym i średnim aparacie partyjnym w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR) i Stronnictwie Demokratycznym (dalej: SD). Inne pole aktywizmu kobiet stanowiły organizacje o charakterze społecznym, w mniejszym i większym stopniu kontrolowane przez państwo. Najbardziej masowa była założona w 1945 r. ogólnopolska Liga Kobiet (dalej: LK). Choć zarówno na szczeblu

⁷ S. Magała, *Walka klas w bezklasowej Polsce*, Gdańsk 2012, s. 344.

⁸ Ł. Kamiński, *Kobiety w Solidarności Walczącej na tle struktury płci ruchu „Solidarność”*, w: *Płeć buntu*, s. 313. Według obliczeń badacza w 25 zarządach regionów (na 39 istniejących) zasiadało niespełna 11% kobiet.

⁹ L. Haney, *From Proud Worker to Good Mother: Women, the State, and Regime Change in Hungary*, „Frontiers. A Journal of Women Studies”, 14, 1994, 3, s. 118.

¹⁰ N. Jarska, P. Perkowski, *Droga do władzy? Kobiety w PZPR 1948–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2016, 1, s. 231–246.

krajowym, jak i lokalnym stała się przede wszystkim dźwignią w mechanizmie kontroli społeczno-politycznej sprawowanej przez władzę komunistyczną, niemniej, realizując wytyczne, działaczki starały się również prowadzić działalność pomocową skierowaną na kobiety¹¹. W PRL prawa do aborcji, urlopu macierzyńskiego, darmowych żłobków i przedszkoli były funkcją ideologii i polityki społeczno-ekonomicznej państwa, ale realizacja tych praw dawała przestrzeń do aktywizmu kobiet i LK była jedną z platform ich działania. Członkinie inicjowały kursy zawodowe dla bezrobotnych kobiet, poradnictwo prawne czy punkty doradztwa w sprawie świadomego macierzyństwa. Aktywność w LK mogła być treningiem działania publicznego, choć ograniczonym raczej do przestrzeni lokalnej, na terenie miejsca zamieszkania czy zakładu pracy¹². Wiele kobiet angażowało się w działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Klubów Inteligencji Katolickiej (dalej: KIK), Stowarzyszenia PAX czy rozmaitych stowarzyszeń zawodowych. Skala tej aktywności nie jest opisana, ale z przeglądu ankiet delegatek na Zjazd i notek biograficznych działaczek, zamieszczonych w *Encyklopedii Solidarności*, widać, że to właśnie tam często zdobywały pierwsze szlify aktywności obywatelskiej.

Miarą emancypacji kobiet w PRL może być poziom ich wykształcenia i jak wynika ze statystyk, skutecznie wykorzystywały szanse, które dawała im zapewniona przez państwo bezpłatna edukacja¹³. Stałe bariery, na które natykały się kobiety pragnące studiować, miały przyczyny ekonomiczne (mogły szybciej podjąć pracę) lub obyczajowe (na studia chętniej wysyłano chłopców, kobiety miały przyjąć rolę żon i matek). Niemniej stosunek dziewcząt do chłopców kończących liceum ogólnokształcące stale rósł od zakończenia wojny i w roku szkolnym 1969/1970 wynosił już 71 : 29%. Systematycznie też pokonywały one bariery na drodze do wykształcenia wyższego. O ile na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wśród studiujących było 42% kobiet, to cztery lata później liczba studentek wynosiła 47% ogółu¹⁴. Wszystkie te procesy emancypacyjne znalazły odzwierciedlenie w biograficznych trajektoriach bohaterek niniejszego tekstu.

Podstawą bazy danych stworzonej na potrzeby tego artykułu jest opublikowany w 2002 r. informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, który został opracowany przez funkcjonariuszy Biura „C” MSW w 1984 r. na użytek

¹¹ N. Jarska, *A Patriarchal Marriage? The Women's Movement and the Communist Party in Poland (1945–1989)*, „Kwartalnik Historyczny”, 125, 2018, 2 (wyd. ang.), s. 216; M. Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Warszawa 2018, s. 128–136.

¹² M. Dajnowicz, *Liga Kobiet w latach 1945–1981 (na przykładzie kierunków aktywności organizacji okręgów gdańskiego i łódzkiego)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych”, 2022, 1, s. 55–78.

¹³ K. Stańczak-Wislicz, „...być dziewczyną”. *Wychowanie, dorastanie i edukacja dziewcząt*, w: K. Stańczak-Wislicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Kraków 2020, s. 264–265.

¹⁴ Tamże, s. 266–267.

wewnętrzny resortu¹⁵. Zgromadzone w nim krótkie biogramy delegatów zawierają dane na temat wieku, pochodzenia społecznego, wykształcenia, miejsca pracy, przynależności politycznej i aktywności społecznej, udziału w strajku sierpniowym i funkcji w Solidarności. Informacje pochodzą z dobrowolnych ankiet wypełnionych przez delegatów w czasie zjazdu w 1981 r. Niektórzy dopełniali je krótkimi wypowiedziami dotyczącymi motywacji przystąpienia do ruchu solidarnościowego. Ankiety zostały skonfiskowane przez Służbę Bezpieczeństwa (dalej: SB) po wprowadzeniu stanu wojennego, następnie uzupełniano je w resorcie danymi na temat internowania, aresztowania, podziemnej aktywności, które uzyskiwano z materiałów i źródeł operacyjnych SB. Dane zebrane w informatorze dotyczą okresu do 31 grudnia 1983 r. Zawierają kompletną listę 71 delegatek.

Informacji na temat aktywności delegatek podczas samego zjazdu dostarczają stenogramy I Krajowego Zjazdu, które zostały opracowane i opublikowane w 2011 r.¹⁶ Przy kompletowaniu danych dotyczących kariery zawodowej i związkowej, internowania, aktywności w podziemiu i po 1989 r. skorzystałam z biogramów delegatek na zjazd (w sumie 34 osób), znajdujących się na stronie *Encyklopedii Solidarności*¹⁷, relacji Grażyny Pytlak zamieszczonej we „Wrocławskim Roczniku Historii Mówionej”¹⁸ oraz pięciu notacji działaczek Solidarności ze zbiorów Europejskiego Centrum Solidarności¹⁹. Przeprowadziłam też trzy wywiady z byłymi delegatkami²⁰.

Zebrane w ten sposób dane nie tworzą kompletnego zbioru, który dawałby pełny obraz przyjętej próby, szczególnie gdy mamy do czynienia z działalnością po 31 grudnia 1983 r. Informacje dotyczące późniejszego okresu, wobec braków źródłowych, stanowić mogą zatem próbę przybliżenia form i skali aktywności delegatek w latach osiemdziesiątych oraz w demokratycznej Polsce. Gdy dane są niepełne, podaję jedynie znaną mi minimalną liczbę uczestniczek danego zdarzenia lub formy działania.

Przygotowania do I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” rozpoczęły się wiosną 1981 r., wraz z wyborem Krajowej Komisji Wyborczej. Jej zadaniem były ustalenie liczby członków związku w poszczególnych regionach oraz kontrola wyborów do władz regionalnych i delegatów na zjazd. W zgodzie z zasadą proporcjonalności przyjęto, że jeden mandat przypadał na 10 tys. członków. W poszczególnych regionach odbywały się wybory, poprzedzone niekiedy intensywną rywalizacją

¹⁵ *Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”* – MSW Biuro „C”, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2002.

¹⁶ *I Krajowy Zjazd Delegatów*, t. 1.

¹⁷ Zob. <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy> (dostęp: 24 VI 2025).

¹⁸ G. Pytlak, „Dla karteczki w kieszeni”. *Relacja gorzowskiej dziennikarki prasy drugiego obiegu*, oprac. K. Wasilewski, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2, 2012, s. 217–250.

¹⁹ Relacje Haliny Sarul, Grażyny Przybylskiej-Wendt, Elżbiety Seferowicz, Barbary Labudy i Krystyny Sienkiewicz, Europejskie Centrum Solidarności.

²⁰ Relacje Grażyny Staniszewskiej, Anny Urbanowicz i Janiny Kończak uzyskane w maju i czerwcu 2024 r., w posiadaniu autorki.

kandydatów. Delegaci reprezentowali ostatecznie 41 regionów o różnej liczebności członków, co przyniosło rozpiętość od 2 do 106 mandatów²¹.

Zjazd odbył się w dwóch turach: we wrześniu oraz październiku 1981 r. i stanowił kulminacyjny moment dotychczasowej historii NSZZ „Solidarność”. Jak pisał Andrzej Friszke:

Przez rok „Solidarność” rozwinęła swoją strukturę organizacyjną, okrzepła, uniknęła rozłamów, zdołała w całym kraju przeprowadzić wybory, jakich nie było w Polsce od dwóch pokoleń. Tym samym wyłoniono elity związkowe różnego szczebla, ludzi posiadających mandaty pochodzące z demokratycznych wyborów. Delegaci na Zjazd reprezentowali blisko 10 mln obywateli, większość dorosłych mieszkańców Polski²².

Dysponując tak silnym mandatem, delegaci przedyskutowali i przyjęli program reform społeczno-ekonomicznych oraz dokonali wyboru członków władz związku i jego przewodniczącego.

W moim badaniu istotnym punktem odniesienia były ustalenia prozopograficzne Piotra Osęki, dotyczące ogółu delegatów na I Krajowy Zjazd, i przyjęte przez niego podstawowe kryteria: wykształcenie, zawód oraz wiek²³. Pierwsze kryterium w badaniu ogółu delegatów ujawniło nadreprezentację osób dysponujących wykształceniem wyższym (54%) oraz średnim (33%). Związek zawodowy – komentował Osęka – który zrzeszał robotników posiadających wykształcenie podstawowe, delegował jako swoich reprezentantów ludzi z wykształceniem znacznie powyżej średniej, co pokazuje, że kultura polityczna Solidarności, przynajmniej w okresie zjazdowym, była bliższa merytokracji niż egalitaryzmowi. Tę konkluzję wzmacnia dodatkowo analiza pod względem wykonywanych zawodów zbiorowości delegatów, z której wynika, że dominowały elity fabryczne: technicy i inżynierowie (w sumie ponad 50%), liczną reprezentację mieli nauczyciele, także akademicy, czy lekarze.

Wśród kobiet dominacja delegatek z wykształceniem wyższym była jeszcze bardziej przytłaczająca i wynosiła blisko 68% (47 delegatek), podczas gdy średnim legitymowało się 30% (22 delegatki). By zostać wybraną, należało sprostać jeszcze bardziej wyśrubowanym oczekiwaniom swych wyborców i wyborczyń. Zaledwie niespełna 3% (dwie osoby) miało wykształcenie podstawowe. Ten niski wskaźnik reprezentacji robotnic z zakładów przemysłowych koreluje z równie niewysokim wskaźnikiem robotników.

Analiza podziału przedstawicielek ze względu na profesję jest interesująca, gdyż pokazuje, że obok zawodów o statystycznie wysokim odsetku kobiet, jak nauczycielki (13 osób), pielęgniarki (5), urzędniczki (8) czy lekarki (11), silną reprezentację

²¹ *I Krajowy Zjazd Delegatów*, t. 1, s. 16–19.

²² A. Friszke, *Revolucja Solidarności 1980–1981*, Warszawa 2014, s. 571.

²³ P. Osęka, *The Elites of Solidarity: Prosopography of Delegates for the First National Congress of Solidarity*, „East European Politics and Societies”, 35, 2021, 4, s. 1195–1216.

miały ekonomistki (8), inżynierki (9), prawniczki (4) oraz przedstawicielki średniego personelu technicznego (5). Świat robotnic z wykształceniem podstawowym reprezentowały tylko dwie delegatki, ale techniczki i inżynierki stanowiły już ponad 20% wszystkich kobiet. W załogach zakładów związanych z przemysłem wykształcone kobiety miały więc nie najgorszą pozycję.

Wszystkie delegatki podały w ankiecie swoje pochodzenie społeczne. Zaledwie sześć określiło je jako chłopskie, 31 zadeklarowało pochodzenie robotnicze, a 34 – inteligenckie. Z zestawienia danych wynika, że kobiety z inteligenckich rodzin, z wyjątkiem trzech, które zakończyły edukację na poziomie średnim, ukończyły wyższe studia. Tylko dwie kobiety wywodzące się z rodzin robotniczych nie podwyższyły swego statusu edukacyjnego, pozostałe uzyskały wykształcenie co najmniej średnie (23 osoby) lub wyższe (6 osób), a delegatki z rodzin chłopskich zdobyły po połowie wykształcenie średnie i wyższe. Delegatki należały więc do tej grupy kobiet, które bardzo dobrze wykorzystały szanse edukacyjne stworzone im w rzeczywistości powojennej, choć awans mógł być okupiony dużym wysiłkiem²⁴. Prawie połowa delegatek wywodziła się z rodzin określanych przez nie jako „inteligencje”, co w warunkach PRL oznaczało rodziców z wykształceniem co najmniej średnim, i zdobyła wykształcenie wyższe.

Średnia wieku delegatek wynosiła 38 lat i była nieco wyższa niż średnia zjazdowa (35 lat). Tę różnicę wyjaśniać może zapewne wyższy niż w przypadku delegatów poziom edukacji, w końcu kobiety potrzebowały czasu na ukończenie zawodowej szkoły pomaturalnej czy uczelni i start zawodowy. Dwie trzecie delegatek urodziło się w latach czterdziestych, karierę zawodową zaczynały więc w dekadzie 1965–1975. Doświadczyły już kryzysu rządów Władysława Gomułki, zwyciężonych najpierw protestem studenckim, a potem robotniczym. Te, które udzieliły po latach wywiadu, odwoływały się do tych wydarzeń jako do ważnych doświadczeń życiowych. Grażyna Staniszevska, wówczas studentka, wspominała, że widok bojówek robotniczych wyłapujących studentów na krakowskich ulicach wzbudził w niej przekonanie, że działania polityczne nie mają sensu i lepiej jest realizować się zawodowo najlepiej jak to możliwe i „robić swoje”²⁵. Grażyna Przybylska-Wendt wspominała kolegów wyrzucanych ze studiów w ramach antyżydowskich czystek i najazd wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację²⁶. Barbara Labuda podkreślała, że strajk studentów, w którym uczestniczyła w Poznaniu, był dla niej politycznym przebudzeniem²⁷. Z kolei brat Janiny Kończak, gdyński stoczniowiec Andrzej Gotner został ciężko ranny w grudniu 1970 r. i cudem przeżył. Przez całe lata

²⁴ Przykładowo, Janina Kończak zaczęła karierę zawodową jako robotnica w Stomilu. Już jako matka dwójki dzieci ukończyła wieczorową szkołę średnią i studia ekonomiczne, a w 1980 r. rozpoczęła pracę w biurze.

²⁵ Rozmowa z Grażyną Staniszevską.

²⁶ Rozmowa z Grażyną Przybylską-Wendt.

²⁷ Rozmowa z Barbarą Labudą.

siedemdziesiątę ukradkiem odwiedzała z bratem pokrzywdzone rodziny stoczniovców i groby ofiar²⁸.

Delegatki w analizowanych wywiadach wspominały o naturalnej dla nich potrzebie poprawy otaczającego świata. Niektóre osoby jeszcze przed wybuchem sierpniowego protestu publicznie wyrażały niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i to niezależnie od posiadanego zawodu i wykształcenia. Rozmówczynie (kolejno: robotnica, lekarka, pielęgniarka) tak opisywały swe postawy na terenie zakładu pracy: „zawsze walczyłam z dyrekcją, byłam pyskata, wyklócałam się”²⁹, „założyłam kabalet, który występował na balach i zawsze przemycalo się jakąś śmiesznośtkę wobec dyrekcji, czy wobec partyjnych”³⁰, „byłam kontrowersyjna, bo ciągle się o coś czepiałam i klóciłam, o czystość, o pacjentów”³¹. Dzięki takim postawom były więc rozpoznawane w swoim środowisku zawodowym jako osoby odważne i niezależnie myślące. Z pewnością ułatwiło im to zajęcie pozycji liderki w chwili wybuchu protestu i formowania się ruchu związkowego.

Grupę delegatek na zjazd cechuje aktywizm polityczno-społeczny w ramach systemu – w ankiecie zjazdowej ponad 50% (37 osób) zadeklarowało przynależność do różnych organizacji i stowarzyszeń: do PZPR i SD (11 osób), do harcerstwa (8), do LK (4), do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (dalej: ZSMP; 10), do różnych stowarzyszeń zawodowych (3), po jednej do KIK i katolickiej organizacji PAX. Oczywiście nie znamy ich motywacji, jednak takie uczestnictwo świadczy o potrzebie działania, sprawczości, niechęci do nieangażowania się w sprawy publiczne. Wstąpienie do PZPR czy ZSMP mogło być motywowane konformizmem, ale też powodami wymienionymi wcześniej. Do związków zawodowych (nauczycielskich i innych) należało aż 21 delegatek. Mniej liczna grupa (15 osób) zadeklarowała zróżnicowane kontakty z opozycją demokratyczną (od sporadycznego czytania emigracyjnych i podziemnych gazet oraz wydawnictw po pełne zaangażowanie). Co ciekawe, część delegatek z tej grupy pochodziła ze średnich i małych miast, gdzie wpływy opozycji były słabe lub żadne.

W strajkach trwających w sierpniu 1980 r. uczestniczyło 12 delegatek, w tym pięć znalazło się we władzach zakładowych komitetów strajkowych lub komitetach międzyzakładowych. Był to dla nich wstęp do kariery w strukturach Solidarności. Jak wynika ze zgromadzonych danych, wszystkie delegatki na zjazd należały do komitetów założycielskich Solidarności w zakładzie pracy. Tylko 14 kobiet pozostało aktywnych jedynie na poziomie zakładu pracy, pozostałe delegatki były członkiniami zarządów regionu lub różnych sekcji przy zarządach regionu. Dzięki temu stawały się

²⁸ Rozmowa z Janiną Kończak. Delegatka pracowała w fabryce początkowo jako robotnica, zdobywała wykształcenie wyższe stopniowo w liceum i na studiach wieczorowych. Dyplom uzyskała w 1981 r. i wtedy zaczęła pracę w biurze.

²⁹ Tamże.

³⁰ Rozmowa z Grażyną Przybylską-Wendt.

³¹ Rozmowa z Krystyną Sienkiewicz.

rozpoznawalne na regionalnym lub nawet ogólnopolskim forum. Delegatki pięły się systematycznie w górę w karierze związkowej, zdobywając w stosunkowo krótkim czasie doświadczenie działacza związkowego najpierw w zakładzie pracy, a potem na forum międzyzakładowym, branżowym i we władzach regionów. Jak widać z powyższego opisu, mamy do czynienia z grupą dynamicznych osób, w dominującym stopniu bardzo dobrze wykształconych, nieprzypadkowo wybranych na zjazd.

Shana Penn zauważyła, że motywy uczestnictwa działaczek Solidarności zdominowały potrzeba walki o sprawę narodową oraz zapewnienie fundamentalnych praw „dla wszystkich”, co było powodem zignorowania przez nie kwestii równości kobiet³². Ankiety zjazdowe zdają się potwierdzać jej tezę. Siedem delegatek zwróciło uwagę na represje, którym podlegały one same lub ich rodziny za udział w opozycji na przestrzeni lat: „po wyzwoleniu byliśmy represjonowani za udział w AK... ojciec został aresztowany”³³, „usunięto mnie ze szkoły za czynny protest wobec usuwania krzyży z klas”³⁴, „w związku z działalnością przed sierpniem 1980 r. byłam represjonowana: wzywana na przesłuchania przez SB (kolportaż wydawnictw niezależnych)”³⁵, „w związku z działalnością opozycyjną spotykały mnie represje: zatrzymanie, przesłuchania, rewizje”³⁶.

Wypowiedzi na temat celów przystąpienia do Solidarności są już bardziej zróżnicowane. Część dotyczy kwestii praw i wolności. Jedna z delegatek napisała: „[m]oim dążeniem jest, żeby każdy Polak mógł się zrzeszać dobrowolnie i z wyboru w wybranym przez siebie związku, nie narażając się na represje, tak jak to do chwili obecnej spotyka członków Solidarności, w resorcie MSW i MON”³⁷, inna uznała, że jej celem jest walka o „uzyskanie dostępu do środków masowego przekazu i [o] działalność wydawniczą”, kolejna chciała kontroli „nad warunkami życia więźniów” i walki „o uwolnienie więźniów politycznych”³⁸ oraz by „doprowadzić do zmniejszenia liczebności MO i do zlikwidowania SB jako instytucji szpiegującej swoich obywateli”³⁹. Inne zapisy dotyczą propozycji reform społecznych: „za najważniejsze zadania uważam lokatę kapitału związku (składki) np. w spółdzielnie rolnicze, przedsiębiorstwa budowlane budujące dla związkowców, we własne zakłady ubezpieczeń, banki związkowe itp.”⁴⁰, „powzięcie decyzji o czynnym lub biernym udziale związku w realizacji reformy społecznej”⁴¹. Delegatki nie sformułowały żadnych oczekiwań odnoszących się do samych kobiet, a w wypowiedziach

³² Sh. Penn, *Analiza porównawcza*, s. 358.

³³ *Ludzie Solidarności. Informator*, s. 32.

³⁴ Tamże, s. 257.

³⁵ Tamże, s. 53.

³⁶ Tamże, s. 235.

³⁷ Tamże, s. 32.

³⁸ Tamże, s. 140.

³⁹ Tamże, s. 35.

⁴⁰ Tamże, s. 53.

⁴¹ Tamże, s. 399.

poobrzmiwiają raczej postulaty sierpniowe i przemyslenia dotyczące roli i zadań związku zawodowego.

Spójrzmy jednak na kwestię kobiecą nieco inaczej, biorąc pod uwagę potrzeby wyrażone przez bohaterkę reportażu zamieszczonego w „Tygodniku Solidarność”. Robotnica z Łodzi zapisała się do Solidarności, ponieważ jest wprawdzie „za sprawiedliwością i za ukaraniem tych, co doprowadzili kraj do ruiny”, ale „gdyby Solidarność załatwiła nam tylko wolne soboty, zniesienie trzeciej zmiany i płatne urlopy macierzyńskie⁴², to i tak byłoby bardzo dużo. Dla kobiet to zbawienie po prostu. Zaczęłybyśmy wreszcie żyć po ludzku”⁴³. Postulaty, które zostały wyartykułowane przez łódzką włókniaarkę, choć na pierwszy rzut oka nie miały charakteru walki o prawa kobiet, w gruncie rzeczy dotyczyły złagodzenia skutków systemu, w którym na kobiety (w większym stopniu na robotnice niż kobiety lepiej wykształcone) spadały obowiązki związane z prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi, przy niedostatku usług i instytucji opiekuńczych.

Podobne wypowiedzi, których celem było ulżenie codzienności kobiet w opiece nad domem i dzieckiem, pojawiały się w wystąpieniach delegatek na zjeździe podczas dyskusji nad uchwałami programowymi. Barbara Przesłańska z Częstochowy, przedstawicielka zakładów włókienniczych, pracująca na stanowisku kontrolerki, w czasie dyskusji programowej w imieniu kobiecej załogi swej fabryki upomniwała delegatów, prosząc inne delegatki o poparcie: „Mam wielką prośbę do mężczyzn – ponieważ przez kilka dni siedzimy [...] a spraw najważniejszych związkowych nie załatwiamy, to jest bardzo przykra sprawa. Prosiłabym nie zajmować się sprawami politycznymi, bo to właściwie nas związkowców na samych dołach nie interesują te sprawy absolutnie”. W dalszej części mówiła o konieczności uporządkowania kwestii składek związkowych i zasiłków dla rodzin jako o sprawach dużo ważniejszych z perspektywy częstochowskich robotnic niż strategia walki z władzą⁴⁴. Ta wypowiedź pokazuje zresztą, że delegatki (i delegaci) czuły się przedstawicielami swoich zakładów, regionów i ich partykularnych spraw.

Kolejnym głosem odwołującym się bezpośrednio do potrzeb kobiet była wypowiedź Marii Treć z Regionu Śląsk Opolski, z zawodu pedagożki, która domagała się skupienia uwagi zjazdu na reformie opieki nad dziećmi do lat trzech i zapewnieniu właściwej opieki kobietom ciężarnym⁴⁵. Orędowniczką praw kobiet okazała się

⁴² Zgodnie z Ustawą z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy płatny urlop macierzyński po porodzie trwał 16 tygodni, urlop bezpłatny mógł kończyć się po trzech latach.

⁴³ B. Szczepuła, *24 godziny z życia kobiety*, „Tygodnik Solidarność”, 24 IV 1981, 4, s. 10.

⁴⁴ *I Krajowy Zjazd Delegatów*, t. 2, cz. 1, s. 572. Z tą wypowiedzią koresponduje wniosek formalny podpisany m.in. przez Grażynę Pytlak, delegatkę z Gorzowa Wielkopolskiego, w którym autorzy domagają się „nieograniczania dyskusji w sprawach polityki społecznej i programu związku”, gdyż jest to najważniejsza dyskusja na zjeździe. „Jeśli ktoś nie wytrzymuje niech wyjedzie – dodawali – i powie to w zakładzie pracy, a nie odbiera głosu delegatom, którzy są w konkretnych, jeszcze nieomawianych sprawach, zobowiązani przez swoich wyborców do wystąpienia”, tamże, cz. 2, s. 76.

⁴⁵ Tamże, cz. 2, s. 667–669.

lekarz pediatra Ewa Przybyszewska, przedstawicielka Włocławka (Region Kujawy i Ziemia Dobrzyńska) i najstarsza z delegatek (rocznik 1928), która zabrała głos dwukrotnie. W czasie pierwszego wystąpienia zwróciła uwagę na kwestię poprawy ochrony praw kobiet w miejscu pracy (chronione miejsca pracy dla kobiet ciężarnych, opieka lekarska, wydłużenie płatnych urlopów macierzyńskich) oraz jakości opieki przedszkolnej. W kolejnej wypowiedzi postulowała rozszerzenie zadań ogrodów jordanowskich⁴⁶ o opiekę przedszkolną, by wyrównać w ten sposób brak przedszkoli stacjonarnych i ulżyć „matkom, które mogą ewentualnie, co już postulowaliśmy, pracować w skróconym wymiarze czasu i na 4 godziny oddać dziecko pod opiekę [...]”⁴⁷.

Te postulaty dotyczyły być może jednego z największych problemów, z którymi zmagaly się kobiety. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wprowadzono szereg przepisów wydłużających urlopy macierzyńskie i wychowawcze, co przy niedoborze żłobków i przedszkoli zdejmowało częściowo z państwa konieczność opieki nad dziećmi, umożliwiono też kobietom wcześniejsze niż mężczyźni przejście na emeryturę⁴⁸. Mimo tych zachęt do pozostawiania w domu poziom zatrudnienia kobiet wciąż rósł, co powodowało coraz dotkliwsze w stosunku do potrzeb niedobory usług publicznych⁴⁹. Argumentacja Treć trafiła do przekonania słuchaczom, skoro została nagrodzona oklaskami. Do rozdziału V uchwały programowej, w punkcie dotyczącym opieki przedszkolnej nad dziećmi, wpisano uzupełnienie o poparciu Solidarności dla tworzenia ogrodów jordanowskich⁵⁰.

W dyskusji nad programem związku zabrała głos Wanda Pietroń-Drechny, nauczycielka i członkini Sekcji Oświaty i Wychowania, która przypominała o potrzebie wypracowania społecznej wersji ustawy o systemie edukacji narodowej i udziału oświaty przy podziale dochodu narodowego. Apelowała o to, by Solidarność nie zapomniała o zapewnieniu w szkole właściwej opieki zdrowotnej uczniom, a także o kwestii poprawy warunków życia w placówkach wychowawczych⁵¹. W tym temacie jej wypowiedź korespondowała z tonem przywołanych wcześniej głosów Treć i Przybyszewskiej. Z kolei Jadwiga Szcześkiewicz w imieniu delegatów z Ziemi Łódzkiej, także w ramach dyskusji programowej, proponowała m.in. współpracę zakładów pracy z rolnikami indywidualnymi, by poprawić zaopatrzenie robotników

⁴⁶ Ogrody jordanowskie zakładane były na terenach miejskich z przeznaczeniem dla rozwoju fizycznego i społecznego dzieci i młodzieży. Nazwa pochodzi od nazwiska lekarza Henryka Jordana, pomysłodawcy i założyciela pierwszego ogrodu tego typu w Krakowie w 1889 r.

⁴⁷ *I Krajowy Zjazd Delegatów*, t. 2, cz. 2, s. 747.

⁴⁸ Dla pracownic w wieku 55 lat z co najmniej 30-letnim stażem zatrudnienia oraz dla pracownic, które osiągnęły 60. rok życia, jeśli posiadały co najmniej 15-letni okres zatrudnienia. Ceną za krótszy staż pracy była jednak niższa emerytura.

⁴⁹ R. Domke, *Kształcenie dzieci i młodzieży w Polsce w latach 70. XX wieku*, „Studia Zachodnie”, 17, 2015, s. 240–241.

⁵⁰ *I Krajowy Zjazd Delegatów*, t. 2, cz. 2, s. 746–748.

⁵¹ Tamże, s. 672–673.

w żywność⁵². Pomysł stanowił reakcję na braki w sklepach, które przyczyniły się do masowego łódzkiego marszu głodowego kobiet w lipcu 1981 r. Szczeskiewicz była tu, jak się wydaje, przede wszystkim reprezentantką łódzkich robotnic, wspólnie zresztą z inną delegatką z Łodzi – Janiną Kończak, inicjatorką i organizatorką tego marszu.

Głosy delegatek były też słyszane podczas dyskusji nad sprawozdaniem Krajowej Komisji Porozumiewawczej (dotychczasowego organu koordynującego działalność struktur regionalnych i zakładowych związku). Szczeskiewicz, kandydatka do nowej Komisji Rewizyjnej, zwróciła uwagę na nieprzejrzystość w określeniu kompetencji osób reprezentujących Solidarność w czasie podróży zagranicznych i domagała się ustalenia jasnych reguł⁵³. Z kolei Pietroń-Drechny alarmowała o pominięciu w sprawozdaniu kwestii oświaty.

Warto odnotować jeszcze głos Teresy Baranowskiej, autorki poprawki wzmacniającej uchwałę Zjazdu w sprawie więźniów politycznych. Była delegatką z Katowic i jednocześnie członkinią ogólnopolskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. W poprawce żądała odwołania się w uchwale wprost do punktu czwartego listy 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z 1980 r., w którym była mowa o zwolnieniu więźniów politycznych i zniesieniu represji za przekonania. Przypominała zgromadzonemu, że działalność polityczna w ogóle nie powinna być ścigana na gruncie prawa karnego⁵⁴.

Delegatki uczestniczyły w pracach kilku komisji i odegrały aktywną rolę w zarządzaniu przebiegiem zjazdu. Dziesięć było członkiniami Komisji Skrutacyjnej, trzy – Komisji Uchwał i Wniosków, dwie – Komisji Mandatowo-Wyborczej. Jedna delegatka została członkinią sekretariatu Prezydium Zjazdu. Szczególnie widoczna była rola Danuty Nowakowskiej z Gdańska, która jako przewodnicząca Komisji Mandatowej dbała o czytelność i sprawność dyskusji, oraz Elżbiety Błaszczyńskiej z Bydgoszczy, gdyż jako przewodnicząca Komisji Skrutacyjnej do Spraw Głosowań czuwała nad prawidłowym przebiegiem głosowań.

W wyborach do władz związkowych kandydowało 12 delegatek. Osiem kandydatek miało wykształcenie wyższe, a cztery – średnie, w tym trzy inżynierki, trzy lekarki, dwie nauczycielki, trzy urzędniczki oraz sędzia. Dominowały więc kobiety posiadające większy prestiż zawodowy.

Do rywalizacji o wybór do Krajowej Komisji Rewizyjnej stanęło sześć kobiet. Cztery zostały wybrane. Jedna nich, Szczeskiewicz, objęła w niej funkcję sekretarza⁵⁵. O wybór do Komisji Krajowej ubiegało się również sześć delegatek⁵⁶. Miejsce

⁵² Tamże, cz. 1, s. 675.

⁵³ Tamże, s. 402.

⁵⁴ Tamże, cz. 2, s. 876.

⁵⁵ Kandydowały Danuta Rogińska, Maria Czerwińska, Ewa Makowska-Pochera, Regina Jung, Danuta Rogińska, Jadwiga Szczeskiewicz, Grażyna Ruchniewicz. Wybrane zostały cztery ostatnie.

⁵⁶ Elżbieta Seferowicz z Katowic, Krystyna Sobierajska z Legnicy, Maria Tyszkiewicz i Anna Gręziak z Warszawy, Grażyna Przybylska-Wendt z Płocka oraz Alicja Matuszewska z Gdańska.

w najwyższych władzach związku przypadło tylko dwóm: lekarce Przybylskiej-Wendt i Alicji Matuszewskiej, z zawodu księgowej. Kandydaci i kandydatki mieli zaledwie dwie minuty na prezentację programu. Delegatki odwoływały się do swych doświadczeń zawodowych i dotychczasowej pracy związkowej: deklarowały walkę o poprawę sytuacji w budownictwie mieszkaniowym, służbie zdrowia, o praworządność w państwie, ale i demokrację w samym związku. Uwagę zwraca wypowiedź Marii Tyszkiewicz, która proponowała wypracowanie związkowego modelu budownictwa mieszkaniowego konkurencyjnego wobec państwowego. W autoprezentacji podkreśliła też, że działalność związkowa otworzyła jej nieznane dotąd drogi działania publicznego⁵⁷.

O tym, że Solidarność stworzyła kobietom nowe przestrzenie do samorealizacji, świadczą też biografie innych delegatek, np. Staniszevska, kierowniczka jednego z miejskich domów kultury, rozwinęła swój talent organizacyjny, tworząc i kierując przy Zarządzie Regionu Podbeskidzie Wszechnicą Związkową. Pytlak, z wykształcenia inżynier, została redaktorką i dziennikarką prasy związkowej, pielęgniarka Krystyna Sienkiewicz weszła w skład Krajowej Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”.

Jak widać, ponad połowa delegatek wzięła aktywny udział w zjeździe. Choć stanowiły zaledwie ośmioprocentową mniejszość, ich głosy zajęły wyraziste miejsce w stenogramach. Przedstawiły stanowiska zarówno w sprawach dotyczących pracujących kobiet, jak i w kwestiach politycznych, gospodarczych, społecznych, czysto związkowych, a także odnoszących się do przebiegu zjazdu. Należy się zastanowić, czyje interesy wyrażały. Pod względem zawodowym najmocniejszą reprezentację miała mocno sfeminizowana w PRL oświata, co znalazło odzwierciedlenie w wypowiedziach delegatek. Silne było także przedstawicielstwo środowiska medycznego. Z kolei robotnice przybyły tylko dwie, ale głos zabierały inne reprezentantki zakładów przemysłowych. Delegatki pracowały w komisjach zapewniających sprawny przebieg zjazdu i startowały do władz krajowych NSZZ „Solidarność”. Kobiety obecne na zjeździe były chętne do obejmowania przywództwa. Budowaniu pozycji sprzyjały zarówno wykształcenie, jak i pracowitość, talent organizacyjny oraz osobiste ambicje. Nie stworzyły frontu dotyczącego spraw kobiet, ale wielokrotnie wypowiadały się w ich imieniu.

W udzielonych po wielu latach wywiadach delegatki opowiadały o zapamiętanych wrażeniach i atmosferze. Halina Sarul, wybrana z Regionu Pojezierze z północnej Polski, wspominała panującą na zjeździe atmosferę braterstwa i równości wśród delegatów bez względu na wielkość regionu czy zasługi: „nie mieliśmy kompleksów, że my z jesteśmy [z] małego regionu, nikt nie wytwarzał dystansu, wszyscy mieliśmy poczucie wspólnoty, wszyscy byliśmy kumple. Jestem delegat nr 283 i jestem równa tym wielkim, bez kompleksów”⁵⁸. Przybylska-Wendt zwracała uwagę na pewien aspekt genderowy podczas zjazdu, przyznając, że pomimo iż była jedyną

⁵⁷ *I Krajowy Zjazd Delegatów*, t. 2, cz. 2, s. 375.

⁵⁸ Relacja Haliny Sarul.

kobietą w gronie delegatów z Płocka, nie pomyślano, by zapewnić jej osobny pokój. „[...] w Tczewie [gdzie nocowali] w ośmioosobowym pokoju z chłopakami postawiłam sobie parawanik”⁵⁹ – wspominała.

Wyjazd do Gdańska w charakterze reprezentantki regionu stanowił zwieńczenie kariery związkowej, poszerzał horyzonty, dawał możliwość poznania nowych ludzi i spojrzenia na działalność Solidarności z innej niż lokalna perspektywy. Po wielu latach na te właśnie aspekty udziału w zjeździe zwracała uwagę Halina Sarul: „wtedy dotarła do mnie i uwiodła wielka polityka, sprawy zakładowe i lokalne jakby zeszyły na dalszy plan, dotarło od mnie, że dzieje się historia [...] że to nie sprawa lokalna tylko polska a nawet więcej”. Największe wrażenie zrobiły na niej uchwalenie „Posłania do Narodów Europy Wschodniej” oraz wystąpienia doradców związkowych Bronisława Geremka i Jacka Kuronia. Udział w zjeździe pozwolił im posmakować polityki i związanej z nią gry interesów. Elżbieta Seferowicz dostrzegła na zjeździe rysy w solidarnościowym monolicie, z niesmakiem wspominała o gorszących ją scenach podczas wyborów przewodniczącego związku, gdy delegatów straszono, że „jak nie wybieriecie Wałęsy to przyjadą stoczniowcy”, zauważyła, „że jakaś obcość się zaczęła wkradać, że coś niedobrego się między nami dzieje”⁶⁰. Podobne wrażenia przywiozła Staniszevska. Udział w zjeździe był jej marzeniem i celem, a okazał się w dużym stopniu rozczarowaniem. Jej oburzenie wywoływały spory o to, czy należy złożyć podziękowania za wieloletnią działalność opozycyjną członkom Komitetu Obrony Robotników. „[...] zobaczyłam załázky przyszłych kłótni, konfliktów i podziałów”⁶¹ – wspominała. Co ciekawe, brak w tych wypowiedziach niechęci do wywodzących się z inteligencji „ekspertów”, którą dostrzegł w wypowiedziach części swoich interlokutorów Osęka⁶². To zaufanie do „ekspertów” stanowiło zapewne wynik inteligenckiego statusu większości delegatek.

I Krajowy Zjazd był wydarzeniem niecodziennym. Dużo więcej miejsca w relacjach delegatek zajmują wspomnienia codziennej działalności związkowej, rozwiązywanie niezliczonych problemów socjalnych, braków w zaopatrzeniu itp. Praca związkowa oznaczała konieczność budowania sojuszy między zakładami w regionie, prowadzenia ciągłych rozmów i potyczek z władzami lokalnymi i regionalnymi. Sarul, która pracowała w Biurze Interwencji Regionu Pojezierze, wspominała, iż praca polegała na tym, że „trzeba było ludziom pozew napisać, pójść do władzy coś powiedzieć, ale też była walka o zaopatrzenie w żywność”⁶³. W jej regionie stoczono na przykład walkę o przejęcie nowo wybudowanej siedziby Komitetu Wojewódzkiego i milicji w Suwałkach na szpital mający służyć mieszkańcom województwa. Ale to właśnie w czasie tych kilkunastu miesięcy działaczki zdobywały nowe doświadczenie

⁵⁹ Relacja Elżbiety Seferowicz.

⁶⁰ Relacja Grażyny Przybylskiej-Wendt.

⁶¹ Relacja Grażyny Staniszevskiej.

⁶² P. Osęka, *The Elites of Solidarity*, s. 1208.

⁶³ Relacja Haliny Sarul.

kierownicze i organizacyjne, umiejętności pisania i redagowania pism związkowych, kompetencje w negocjowaniu i przekonywaniu do swojego zdania.

Stan wojenny miał dramatyczny przebieg dla niemal połowy delegatów i delegatek, 432 osoby zostały internowane, a 37 było aresztowanych i otrzymało zarzuty prokuratorskie, choć nie wszystkich skazano⁶⁴. Spośród delegatek internowane zostały 24 osoby, a cztery aresztowano i otrzymały wyroki. Uczestniczki zjazdu potraktowano więc niemal równie surowo, jak jego uczestników. Co najmniej 12 (dokładnej liczby nie znamy z powodu niekompletności danych) było szykanowanych w miejscu pracy, co oznaczało np. zwolnienia, degradacje, blokady awansu.

Jak wynika z relacji kobiet, podczas aresztowania i pobytu w celach więziennych traktowano je w drastyczny sposób. Bywały popychane i szarpane, wyzywane, pozbawiane ciepłej odzieży, czystej bielizny, środków higieny osobistej podczas menstruacji, zastraszane odebraniem dzieci, utratą pracy. Ich sytuację poprawiło przewiezienie do ośrodków internowania. Stworzyły tam swego rodzaju wspólnotę więzienną i nawiązały przyjaźnie, szczególnie w ośrodku w Gołdapi. Było tu miejsce na wzajemne wsparcie, a także stosowanie różnych technik oporu wobec władzy (samokształcenie, tajna gazeta, nasłuch radiowy itp.). Niemniej niepokój o losy dzieci i pozostałych bliskich, stały szantaż ze strony funkcjonariuszy SB, regularnie przesłuchujących osadzone i namawiających je do podjęcia współpracy w zamian za zwolnienie, stanowiły dla nich obciążenie psychiczne. Oprócz zbudowania *esprit de corps* był to zatem czas ogromnej traumy⁶⁵. W tym miejscu wspomnienia kobiet różnią się od wspomnień mężczyzn, którzy w większym stopniu zaznaczali intensywność przyjaźni, poczucia wspólnoty i oporu⁶⁶. Jak podkreślała Staniszevska, zgromadzenie w jednym miejscu wyróżniających się działaczek Solidarności (nie tylko delegatek na zjazd) z całego kraju miało ten dobry skutek, że „myśmy się wszystkie poznały, kobiety z różnych regionów [...] to była już taka sieć”⁶⁷. Kontakty te kobiety podtrzymywały i rozwijały po uwolnieniu, w późniejszej działalności w podziemiu.

Po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji Solidarności co najmniej 39 delegatek na zjazd (ponad 50%) nadal działało nielegalnie, co w porównaniu z ogółem uczestników zjazdu (38%) wskazuje na wysokie zaangażowanie kobiet⁶⁸. Były aktywne jako redaktorki i kolporterki, kurierki, zajmowały się pomocą charytatywną i prawną, uczestniczyły w nielegalnych manifestacjach i zebraniach. Jeśli chodzi o rodzaj pełnionej funkcji w organizacjach podziemnych (niekiedy było ich więcej niż jedna), 6 kobiet wchodziło w skład kierownictwa regionalnego, 5 zajmowało się redagowaniem pism lub pisaniem tekstów, 22 prowadziło kolportaż, 10 odgrywało

⁶⁴ P. Osęka, *The Elites of Solidarity*, s. 1209.

⁶⁵ A. Marczak, *Obóz internowanych kobiet – Gołdap '82*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2006, 13, s. 351–365.

⁶⁶ P. Osęka, *The Elites of Solidarity*, s. 1209.

⁶⁷ Relacja Grażyny Staniszevskiej.

⁶⁸ P. Osęka, *The Elites of Solidarity*, s. 1211.

rolę koordynatorek, 4 udostępniały mieszkanie na nielegalne spotkania. Ta duża aktywność pokazuje, że doświadczenie i umiejętności zdobyte w czasie legalnego funkcjonowania zapośredniczały w kolejnych miesiącach i latach.

Rozmówczynie wspominały długotrwałość więzi nawiązanych w czasie internowania. Staniszevska podkreślała w relacji, że dzięki gołdapskim znajomościom utrzymywała łączność z „Łodzią i Legnicą. Miałam mnóstwo kontaktów w Gdańsku i Warszawie. Wszędzie tam miałam noclegi za darmo. Z Warszawiankami współpracowałam przekazując im informacje z Podbeskidzia do podziemnych gazetek, dzięki nim moi koledzy zostali przeszkoleni jak drukować, po wpadce naszej drukarni pierwszy nakład «Solidarności Podbeskidzia» został wydrukowany w Warszawie, a następnie przywieziony do nas. Tą drogą, przez dziewczyny, dostaliśmy w 1988 r. jako region propozycję wejścia w skład Krajowej Komisji Wykonawczej Solidarności”⁶⁹. Staniszevska *nota bene* wygrała wtedy wybory i została szefową swojego regionu. Wybór kobiety wywołał konsternację, którą dyplomatycznie sama rozwiązała, ogłaszając się koordynatorką. „Moją propozycję przyjęto z wyraźną ulgą – wspominała – choć przecież byłam faktyczną szefową, bo to ja podejmowałam decyzje”⁷⁰. Jej awans w strukturach podziemnych należy do wyjątków, a związane z wyborem perturbacje natury kulturowej pokazują „szklany sufit”, którego doświadczały kobiety.

Do delegatek aktywnych w Solidarności po 13 grudnia 1981 r. należy doliczyć te, które znalazły się na emigracji. Co najmniej cztery z nich stan wojenny zastał za granicą, co najmniej trzy zdecydowały się na wyjazd po zwolnieniu z internowania, ulegając silnej presji ze strony SB. Co najmniej pięć działało na rzecz Solidarności oraz organizowało pomoc charytatywną dla rodaków w kraju.

Niektóre rozmówczynie wypowiadały się także na temat postrzegania ich zaangażowania w sprawy publiczne przez członków rodziny. I tutaj obraz jest zróżnicowany. Część z nich otrzymała pełną akceptację i wsparcie ze strony mężów i innych bliskich. Wspomnienia innych wskazują jednak zgoła odmienne postawy. W relacjach podawały przykłady niechęci, szantażu emocjonalnego, przemocy słownej, po rozpad więzi małżeńskiej: „czułam, że jakaś obcość się zaczęła wkradać, że coś niedobrego się między nami dzieje”, „w domu awantury, że łamię życie własnego syna”, „nie rozwiedliśmy się, ale rozeszliśmy, żyliśmy w innych rzeczywistościach”, „mąż po prostu zaczął się sprzeciwiać i buntować, kiedy zaczęło to iść coraz dalej, kiedy zostałam wybrana przewodniczącą [komitetu zakładowego – A.M.], to już mu się zaczęło nie podobać. No i wtedy zaczęły się już sprzeciwy i konflikty w domu”⁷¹. Te wypowiedzi świadczyć mogą o kulturowej niechęci do wychodzenia kobiet z roli matki żony i angażowaniu się przez nie w sprawy publiczne.

⁶⁹ Relacja Grażyny Staniszevskiej.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Ze względu na ochronę prywatności nie podano źródła cytatu. Wszystkie wypowiedzi w tym akapicie pochodzą z relacji zebranych przez Europejskie Centrum Solidarności lub uzyskanych przez autorkę.

Choć udział w Solidarności obfitował w wiele dramatycznych wydarzeń, kobiety, które udzieliły relacji, wspominały je jako wyłącznie pozytywne doświadczenie życiowe, rewolucjonizujące ich postrzeganie świata, kształtujące ich postawy i wiedzę. Jak podkreślała jedna z nich: „«Solidarność» to najpiękniejsza, najbardziej wzniosła rzecz w moim życiu [...] jedna z najcudowniejszych rzeczy na świecie [...]. Każdy mógł tam przynależeć, prawdziwa wielka wspólnota, wierzący i niewierzący, robotnicy i intelektualiści. Ja tego nie idealizuję. Ruch, który niósł działania z altruistycznych powodów a zarazem bardzo racjonalny. Ludzi chodzących po ziemi twardo a zarazem ideowców”⁷².

Delegatki na I Krajowy Zjazd (ani w ogóle kobiety) nie znalazły się wśród przedstawicieli strony solidarnościowej podczas pierwszego plenarnego spotkania z władzami komunistycznymi przy Okrągłym Stole w lutym 1989 r. Dopiero podczas finalnego spotkania w kwietniu na miejsce zmarłego reprezentanta strony opozycyjnej wybrano jako przedstawicielkę Staniszewską, która także jako jedyna z grupy delegatek na I Krajowy Zjazd (ale nie jedyna kobieta) uczestniczyła w 1989 r. w pracach zespołu do spraw ekonomicznych w ramach Okrągłego Stołu.

Pewna liczba kobiet mających w swej biografii aktywny udział w I Krajowym Zjeździe uczestniczyła w odbudowaniu państwa demokratycznego. Co najmniej pięć spośród 71-osobowej grupy delegatek na zjazd było aktywnych w działających przed wyborami w czerwcu 1989 r. komitetach obywatelskich, co najmniej sześć zostało wybranych do różnych funkcji w wyniku wyborów samorządowych, co najmniej pięć innych kandydowało, a cztery w wyborach parlamentarnych weszły do sejmu, z czego dwie mianowano podsekretarzami stanu w rządzie. Ponadto co najmniej sześć działało w reaktywowanym związku zawodowym Solidarność na poziomie zakładowym i regionalnym. Począwszy od wiosny 1989 r. w sumie co najmniej 23 osoby, czyli ponad 30% delegatek, były aktywne politycznie.

Co najmniej 12 delegatek uczestniczyło w działalności organizacji społecznych o różnym profilu. Z analizy dostępnych danych wynika także, że co najmniej cztery delegatki działały w opozycji w latach siedemdziesiątych i były aktywne w życiu publicznym po 1989 r. Niepełna baza danych biograficznych nie pozwala jednak na sformułowanie ostatecznych wniosków co do zaangażowania publicznego ogółu delegatek po 1989 r.

Na podstawie zebranych danych należy stwierdzić, że blisko połowa delegatek jakkolwiek działalność publiczną rozpoczęła dopiero w Solidarności. Kariera w związku zawodowym i udział w podziemnym ruchu solidarnościowym były dla nich czasem formacji obywatelskiej, którego dalszym ciągiem mogła być aktywność polityczno-społeczna w wolnej Polsce.

Opierając się na dostępnych danych, można też ustalić pełne trajektorie biograficzne ośmiu delegatek, wskazujące na możliwe typy zaangażowania publicznego trwającego kilka dekad. Dwa przykłady odnoszą się do najstarszego pokolenia

⁷² Rozmowa z Barbarą Labudą.

delegatów. Pierwszy wyznaczają takie punkty, jak członkostwo w Armii Krajowej i powojenne harcerstwo, opozycja demokratyczna lat siedemdziesiątych, udział we władzach Solidarności, pełnienie funkcji posłanki w sejmie w wolnej Polsce. Drugi prowadzi od Armii Krajowej, poprzez działalność w LK, satelickim wobec rządzącej PZPR SD, i kończy się (z racji podeszłego wieku) zasiadaniem w regionalnych władzach Solidarności. Trzy przykłady biografii delegatów zawierają członkostwo w PZPR, udział w NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981, działalność publiczną w wolnej Polsce (dwie osoby w samorządzie lokalnym, jedna posłanka w sejmie). Trzy delegatki przeszły drogę od członkostwa w ZHP, działalności w Solidarności po różne rodzaje aktywności po 1989 r. (samorząd, działalność w organizacjach społecznych i charytatywnych).

Kwestia zaangażowania kobiet w ruch Solidarności wymaga dalszych pogłębionych badań, jednak na przykładzie próby składającej się z delegatów na I Krajowy Zjazd można wysunąć pewne wnioski. W ścisłym kierownictwie Solidarności niemal nie było kobiet ani w okresie legalnego działania, ani w podziemiu, ani przy Okrągłym Stole. Losy kobiet wybranych na I Krajowy Zjazd na pierwszy rzut oka zdają się potwierdzać ten obraz. Było ich tak mało, że ginęły w tłumie delegatów. Bliższe przyjrzenie się ich sylwetkom pozwala jednak na sformułowanie paru zaskakujących spostrzeżeń.

Delegatki, proporcjonalnie do ich liczby, były w czasie zjazdu bardzo aktywne. Nie tylko zabierały publicznie głos w dyskusjach, ale odgrywały istotną rolę w pracach organizacyjnych i kandydowały z sukcesem do ciał przedstawicielskich. Wśród kobiet, które zostały wybrane jako reprezentantki regionów, było sporo osób z wykształceniem wyższym. Świadczy to o wysokim progu autooceny, jak i wymagań stawianych przez innych.

Stosunkowo niewiele było bardzo młodych kobiet, dwie trzecie grupy stanowiły 30–40-latki, które miały już ugruntowaną pozycję zawodową. Akces do Solidarności u części delegatów poprzedziło doświadczenie aktywizmu społecznego, zarówno w legalnych, jak i nielegalnych organizacjach. W solidarnościowym ruchu związkowym w większości pięty się stopniowo po szczeblach kariery i były rozpoznawane jako działaczki na szerszym forum niż zakład pracy.

Delegatki nie tworzyły gremium walczącego o prawa kobiet, jednak ich głosy wskazują na uwrażliwienie na ich specyficzne problemy, jak konieczność zorganizowania opieki nad dziećmi w czasie gdy one same pracują czy obowiązek zaopatrzenia domowych spiżarni. Jednocześnie czuły się reprezentantkami swoich regionów. Ich aktywność na zjeździe ujawniła też ambicje przywódcze części z nich, chęć wpływu na kształt Solidarności. Udział w delegacji był zwieńczeniem kariery związkowej, która wielu z nich dała doświadczenie oraz nowe kompetencje. Zaowocowało to w kolejnych latach podczas działalności w nielegalnych strukturach opozycyjnych. Aktywność opozycjonistek nie różniła się znacząco od tego, co robili ich koledzy, ale stanowiska kierownicze różnych szczebli podziemnej Solidarności czy udział w prestiżowym Okrągłym Stole stanowiły dla nich „szklany sufit”.

Kariery grupy delegatek na zjazd są dowodem na to, że mechanizmy emancypacji do pewnego stopnia zadziałały w sprzyjających warunkach ruchu obywatelskiego, choć bariery kulturowe okazały się silną przeszkodą. Etap działania w podziemiu ten proces utrudnił, ale nie zatrzymał politycznej aktywności kobiet, mimo wciąż obowiązujących wobec nich społecznych oczekiwań utrudniających zaangażowanie publiczne. Ograniczenia zapewne sprawiły, że w budowaniu wolnej Polski w wymiarze politycznym czy samorządowym uczestniczyła mniejszość delegatek na zjazd. Ta mniejszość stanowi jednak dowód na to, że Solidarność wyzwoliła rzeczywisty proces emancypacyjny.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum domowe Anny Machcewicz

Relacje Grażyny Staniszewskiej, Anny Urbanowicz i Janiny Kończak zebrane w maju i czerwcu 2024 r.

Europejskie Centrum Solidarności

Relacje Haliny Sarul, Grażyny Przybylskiej-Wendt, Elżbiety Seferowicz, Barbary Labudy i Krystyny Sienkiewicz

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy, t. 1–2, Warszawa 2011.

Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” – MSW Biuro „C”, oprac. Mirosław Piotrowski, Lublin 2002.

Pytlak Grażyna, *„Dla karteczki w kieszeni”. Relacja gorzowskiej dziennikarki prasy drugiego obiegu*, oprac. Krzysztof Wasilewski, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2, 2012, s. 217–250.

OPRACOWANIA

Dajnowicz Małgorzata, *Liga Kobiet w latach 1945–1981 (na przykładzie kierunków aktywności organizacji okręgów gdańskiego i łódzkiego)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych”, 2022, 1, s. 55–78.

Domke Radosław, *Kształcenie dzieci i młodzieży w Polsce w latach 70. XX wieku*, „Studia Zachodnie”, 17, 2015, s. 239–261.

Friskze Andrzej, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Warszawa 2014.

Grabowska Magdalena, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Warszawa 2018.

Haney Lynne, *From Proud Worker to Good Mother: Women, the State, and Regime Change in Hungary*, „Frontiers. A Journal of Women Studies”, 14, 1994, 3, s. 113–150.

Jarska Natalia, *A Patriarchal Marriage? The Women's Movement and the Communist Party in Poland (1945–1989)*, „Kwartalnik Historyczny”, 125, 2018, 2 (wyd. ang.), s. 7–37.

Jarska Natalia, Perkowski Piotr, *Droga do władzy? Kobiety w PZPR 1948–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2016, 1, s. 231–246.

Jastrun Tomasz, *Życie Anny Walentynowicz*, Warszawa 1985.

- Kamiński Łukasz, *Kobiety w Solidarności Walczącej na tle struktury płci ruchu „Solidarność”*, w: *Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. Natalia Jarska, Jan Olszok, Warszawa 2014, s. 309–319.
- Kubisa Julia, *Bunt białych czepków. Analiza działalności związkowej pielęgniarek i położnych*, Warszawa 2014.
- Magala Sławomir, *Walka klas w bezklasowej Polsce*, Gdańsk 2012.
- Marczak Anna, *Obóz internowanych kobiet – Gołdap ’82*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2006, 13, s. 351–365.
- Mielczarek Adam, *Szeregowie działaczki podziemia lat osiemdziesiątych w świetle badań ankietowych*, w: *Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. Natalia Jarska, Jan Olszok, Warszawa 2014, s. 279–289.
- Ośka Piotr, *The Elites of Solidarity: Prosopography of Delegates for the First National Congress of Solidarity*, „East European Politics and Societies”, 35, 2021, 4, s. 1195–1216.
- Penn Shana, *Analiza porównawcza działalności kobiet w czechosłowackich i polskich ruchach opozycji antykomunistycznej w latach 1968–1989*, w: *Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. Natalia Jarska, Jan Olszok, Warszawa 2014, s. 355–370.
- Penn Shana, *Solidarity’s Secret. The Women Who Defeated Communism in Poland*, Ann Arbor 2005.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, „...być dziewczyną”. *Wychowanie, dorastanie i edukacja dziewcząt*, w: Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Piotr Perkowski, Małgorzata Fidelis, Barbara Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Kraków 2020, s. 217–289.
- Szczepuła Barbara, *24 godziny z życia kobiety*, „Tygodnik Solidarność”, 24 IV 1981, 4, s. 10.

JOANNA PISULIŃSKA

Uniwersytet Rzeszowski, Instytut Historii

ORCID 0000-0002-1905-8005

Uczeni i ich działalność naukowo-organizacyjna w „poufnej rozmowie”. Listy Marcelego Handelsmana do Stanisława Zakrzewskiego w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Scholars and Their Scientific and Organizational Activities in “Confidential Conversation”. Letters of Marcelli Handelsman to Stanisław Zakrzewski in the Collection of the Ossoliński National Institute in Wrocław

Abstract

The correspondence of the prominent Warsaw historian Marcelli Handelsman (1882–1945) includes letters and postcards addressed to Stanisław Zakrzewski (1873–1936), a well-known and respected Lviv researcher of Polish history and president of the Polish Historical Society. It is part of the collection of the National Ossoliński Institute Library in Wrocław. The 29 letters, four postcards, one leaf, and two separately paginated enclosures (attached to the letters) have been compiled. They were sent between 1919 and 1936 and mainly concern scientific and organizational matters.

Słowa kluczowe: Marcelli Handelsman, Stanisław Zakrzewski, Polskie Towarzystwo Historyczne, warszawskie środowisko historyczne

Keywords: Marcelli Handelsman, Stanisław Zakrzewski, Polish Historical Society, historical community in Warsaw

Prezentowane listy ukazują rozwój szczególnej, opartej na zaufaniu i życzliwości, współpracy dwóch historyków, którzy ze względu na nieprzeciętne zdolności organizacyjne, piastowane funkcje i przede wszystkim posiadany autorytet w polskim środowisku historycznym kształtowali historiografię II Rzeczypospolitej. Byli to Stanisław Zakrzewski (1873–1936)¹ i Marcelli Handelsman

¹ Szerzej zob. m.in.: P. Dąbkowski, *Profesor Stanisław Zakrzewski. Jego praca w Towarzystwie Naukowym Lwowskim*, „Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, 1936, 1, s. 99–108;

(1882–1945)². Pierwszy list Handelsmana do Zakrzewskiego został wysłany 3 października 1919 r. Wówczas Zakrzewski, profesor Uniwersytetu Lwowskiego³, kierownik katedry historii Polski, był jednym z nielicznych uczonych, którzy zdecydowali się pozostać we Lwowie. Wielu wykładowców Uniwersytetu Lwowskiego po odzyskaniu niepodległości przeniosło się do innych ośrodków naukowych. Zakrzewski natomiast przyjął stanowisko dziekana Wydziału Filozoficznego na rok akademicki 1919/1920 i cały swój wysiłek włożył w odbudowę studium historycznego tegoż Uniwersytetu, zapraszając do współpracy swoich wieloletnich przyjaciół – Franciszka Bujaka, Jana Ptaśnika i Adama Szelaǳowskiego. Zakrzewski angażował się również w działalność Towarzystwa Historycznego (dalej: TH) i wydawanego przez nie „Kwartalnika Historycznego” oraz Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

T.E. Modelski, *Działalność naukowa Ś.p. Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1936; B. Włodarski, *Zarys biograficzny (Stanisława Zakrzewskiego)*, w: S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, t. 1, Lwów 1936, s. VII–XVI; S. Zajączkowski, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, „Ateneum Wileńskie”, 1936, s. 905–944; M. Handelsman, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, „Droga”, 16, 1937, s. 420–430; K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*, Łódź 1956; J. Tyszkiewicz, *Stanisław Zakrzewski był nie tylko mediewistą*, w: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. 3, red. J. Maternicki, Warszawa 1989, s. 119–131; K. Błachowska, *Stanisław Zakrzewski (1873–1936)*, w: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, współpr. L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 379–398; J. Maternicki, *U progu niepodległości*, w: tenże, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 304–314; J. Pisulińska, *Zagadnienie syntezy w refleksji metodologicznej i dziejopisarstwie Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, red. K. Błachowska, Z. Romek, M. Wolniewicz, Warszawa 2013, s. 213–227; J. Pisulińska, *Rzecz o przyjaźni i nauce historycznej. Listy Franciszka Bujaka do Stanisława Zakrzewskiego w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 81, 2020, s. 361–397; *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie do 1939 roku*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2016.

² Szerzej zob. m.in.: J. Woliński, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, „Kwartalnik Historyczny”, 53, 1939–1946, 3–4, s. 503–511; S. Kieniewicz, *Wstęp*, w: M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, s. IX–XX; T. Manteuffel, *Handelsman Marceli (1882–1945)*, w: PSB, 9, Wrocław 1960–1961, s. 268–271; A. Gieysztor, *Historia prawdą żywą, rzeczywistością, służbą (o Marcelim Handelsmanie 1882–1945)*, w: *Wielcy humanistyki polskiej*, red. J. Górski, Wrocław 1991, s. 69–72; A. Gieysztor, *Posłowie*, w: M. Handelsman, *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 351–371; S. Kieniewicz, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, w: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 257–273; T. Lępkowski, *Wstęp*, w: M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, oprac. i wstęp T. Lępkowski, Warszawa 1973, s. 5–18; T. Pawelec, *Myśl metodologiczna Marceliego Handelsmana*, Lublin 1994; M. Willaume, *Listy Marceliego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego (1911–1939)*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 2, 1993, s. 165–235; P. Komorowski, *Działalność Marceliego Handelsmana w Towarzystwie Naukowym Warszawskim*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, 71, 2008, s. 59–92; P. Węcowski, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, w: M. Handelsman, *Historyka*, oprac. P. Węcowski, Warszawa 2010, s. 335–346; P. Węcowski, *Przedwojenne listy Aleksandra i Ireny Gieysztorów do Marceliego Handelsmana*, „Kwartalnik Historyczny”, 127, 2020, 1, s. 95–129.

³ Nominację na stanowisko profesora zwyczajnego otrzymał 1 października 1913 r.

W 1923 r. został prezesem TH i w czasie tej pierwszej kadencji jego najważniejszym sukcesem było nadanie towarzystwu charakteru ogólnopolskiego. Stało się to także przy wsparciu warszawskiego środowiska historycznego, a zwłaszcza Marcelego Handelsmana. Jak podkreślił Tadeusz Manteuffel, „zdołał on [Handelsman] przekonać kolegów warszawskich o konieczności uznania priorytetu Lwowa, kierownictwo zaś Polskiego Towarzystwa Historycznego nakłonił do kompromisu, którym było uznanie Towarzystwa Miłośników Historii za towarzystwo działającej na prawach autonomicznego oddziału polskiego towarzystwa Historycznego”⁴. Zakrzewski został też pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego (dalej: PTH). Sprawował tę funkcję w latach 1925–1932. Ponownie został wybrany w 1934 r. i pełnił ją do swojej śmierci.

Handelsman z kolei, prawie dziesięć lat młodszy od lwowskiego historyka, w kwietniu 1919 r. otrzymał nominację na profesora zwyczajnego i kierownika Katedry Historii Powszechnej Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: UW)⁵. Wcześniej zaangażował się w działalność Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (dalej: TNW; od 1908) oraz Towarzystwa Miłośników Historii (dalej: TMH) w Warszawie (członek od 1906)⁶. Od 1918 r. był redaktorem (wspólnie ze Stanisławem Kętrzyńskim) „Przeglądu Historycznego” wydawanego przez TMH. Do jego głównych zadań należało m.in. pozyskiwanie funduszy na wydawanie czasopisma. Nie było to łatwe, o czym świadczyło nieregularne ukazywanie się pisma w pierwszych latach niepodległości.

Ostatni list Handelsmana do Zakrzewskiego, zachowany w zbiorach Ossolineum, został wysłany 18 lutego 1936 r. Prawie miesiąc później – 15 marca Stanisław Zakrzewski zmarł nagle na zawał serca. Historyk warszawski poświęcił swojemu przyjacielowi tekst wspomnieniowy, który został opublikowany w „Drodze” w 1937 r. Przedstawił w nim osobisty portret Zakrzewskiego, będący wynikiem nie tylko znajomości dokonań naukowych tego ostatniego, ale i własnych obserwacji oraz przeprowadzonych z nim „rozmów poufnych”⁷. Charakteryzując jego „fizjonomię wewnętrzną”, skoncentrował się na ukazaniu jego spojrzenia na historię i zadania

⁴ T. Manteuffel, *Rola Marcelego Handelsmana w życiu naukowym Warszawy*, „Przegląd Historyczny”, 50, 1959, 1, s. 4–12; tenże, *Handelsman Marcelego (1882–1945)*.

⁵ Marcelego Handelsmana został zatrudniony na Uniwersytecie Warszawskim (dalej: UW) w 1915 r., objął wówczas kierownictwo katedry historii nowożytnej. Bliżej ten okres w życiu Handelsmana zob. T. Manteuffel, *Rola Marcelego Handelsmana*, s. 4–12.

⁶ Od 1922 r. Handelsman pełnił funkcję przewodniczącego II Wydziału (Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (dalej: TNW). Kierował również istniejącymi przy Wydziale: Komisją Historyczną, Komisją Atlasu Historycznego Ziemi Polskich, Gabinetem Nauk Historycznych oraz Centralną Biblioteką TNW. Szerzej zob. J. Piskurewicz, L. Zasztowt, *Towarzystwo Naukowe Warszawskie*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, 49, 1986, s. 65–66; H. Szwanowska, *Dzieje Towarzystwa Miłośników Historii*, w: *Towarzystwo Miłośników Historii. Stulecie 1906–2006*, red. A. Rachuba, H. Rutkowski, Warszawa 2006, s. 5–21.

⁷ „Obok fizjonomii zewnętrznej każdy człowiek, każdy uczonek posiada swoją fizjonomię, to coś co czasem wypowie się w jego dziele, co nieraz wypłynie w rozmowie poufnej, co jednak tkwi w nas najgłębiej i jest naszą prawdą ukrytą”, M. Handelsman, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, s. 420.

historyka. Handelsman postrzegał Zakrzewskiego jako badacza służącego prawdzie, ale i jako poetę umiejętnie korzystającego z daru intuicji. Obie te kwestie miały równie ważne znaczenie dla profesora UW. Dla obu intuicja była „talentem historycznym”, czymś „nieuchwytnym”, „przyrodzonym”, zdolnością „odczuwania związku pomiędzy teraźniejszością a przeszłością”⁸, „zdolnością głębszego wiązania warunków i zjawisk powstających i plastycznego widzenia”⁹. Warto również wspomnieć, że łączyło ich sprzyjanie neoromantycznym tendencjom wyrażającym się w podkreślanu roli jednostki w dziejach¹⁰.

Podobnie też postrzegali obowiązki historyka, który miał służyć teraźniejszości i kształcić społeczeństwo w zakresie historii i polityki. Z tego też wynika ich zaangażowanie w życie społeczne, organizacyjne czy dydaktyczne, a także polityczne. Choć ich pierwsze fascynacje polityczne były odmienne (Zakrzewski w pierwszym dziesięcioleciu XX w. hołdował poglądom narodowym, Handelsman związany był z Polską Partią Socjalistyczną), to w późniejszych latach obaj już stali po stronie Józefa Piłsudskiego, którego darzyli szczególną sympatią, tylko nie zawsze jednakoowo dobrze oceniali prowadzoną przez niego politykę. Bardziej krytyczny wobec niej był Handelsman, zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 r. Krytycznie oceniał aresztowania polityków opozycyjnych w 1930 r. i proces brzeski oraz postępujące ograniczenie autonomii uczelni. Zakrzewski z kolei poparł przewrót i w większym stopniu zaangażował się politycznie. W latach 1928–1935 był senatorem z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Nie należy jednak zapominać, że historycy ci posiadali wspólne zainteresowania naukowe. Nie specjalizowali się wyłącznie w historii określonej epoki. Obaj prowadzili badania nad średniowieczem oraz XIX w., a także dziejami najnowszymi. Przykładali też niemałą rolę do zagadnień teoretycznych i metodologicznych¹¹. W pracy naukowej często podkreślali wierność tym samym wartościom – rzetelności, logiczności i ostrożności w formułowaniu wniosków – które następnie przekazywali swym uczniom. Nazwiska niektórych pojawiają się również w przedstawionych listach (m.in. Kazimierz Tyszkowski, Tadeusz Manteuffel, Stanisław Arnold,

⁸ S. Zakrzewski, *Kultura historyczna*, w: *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego*, t. 1: 1775–1918, zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył M.H. Serejski, Warszawa 1963, s. 515.

⁹ M. Handelsman, *Historyka*, Warszawa 2010 (reprint), s. 28. Por. S. Kieniewicz, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, s. 270.

¹⁰ Warto jednak zaznaczyć, jak zauważył Aleksander Gieysztor, że Handelsman w większym stopniu będzie podkreślał rolę jednostki w pracach poświęconych wyłącznie dziejom nowożytnym. A. Gieysztor, *Posłowie*, s. 366.

¹¹ Por. H. Bachulska, *Bibliografia prac prof. Marcelego Handelsmana 1903–1928*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 1–32; S.K. Kuczyński, *Bibliografia prac Marcelego Handelsmana wydanych po roku 1928*, „Przegląd Historyczny”, 50, 1959, 1, s. 116–121; J. Skrzypek, *Bibliografia prac profesora dr. Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. IX–XXV.

Wanda Moszczeńska). Brali bowiem oni aktywny udział w przedsięwzięciach inicjowanych przez swych mistrzów.

Niebagatelnym też elementem, pozwalającym tym uczonym nawiązać tak bliskie relacje, były posiadane przez nich podobne cechy charakteru – zdecydowanie, umiejętność narzucania swej woli i zdolności kierownicze. W opinii ówczesnych wiele zależało od ich decyzji, podejmowanych przez nich inicjatyw, zaangażowania i dynamiczności.

Korespondencja ta ukazuje przede wszystkim działalność Marcelego Handelsmana, zwłaszcza na rzecz rozwijania współpracy międzynarodowej. Wynikało to z pełnionej przez niego w latach 1925–1939 funkcji delegata PTH do spraw zagranicznych. Stanowisko to wraz z nadaniem TH charakteru ogólnopolskiego zostało zagwarantowane dla ośrodka warszawskiego. Handelsman był do tej funkcji szczególnie predestynowany. Dzięki indywidualnym kontaktom naukowym zdobytym podczas studiów i pobyków naukowych, m.in. w Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Londynie, Rapperswilu, Zurychu, jako historyk cieszył się największym uznaniem za granicą. Świadczą o tym też liczne członkostwa w zagranicznych instytucjach i towarzystwach naukowych (Akademia Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu, Centre International de Synthèse w Paryżu, Instytut Słowiański w Pradze, Royal Historical Society w Londynie, Szkoła Nauk Słowistycznych w Londynie, Towarzystwo Naukowe w Pradze, Towarzystwo Historyczne Węgierskie). Historyk warszawski obawiał się izolacji polskiej historiografii. W związku z tym inicjował wiele przedsięwzięć mających na celu integrację polskich historyków z europejskimi. Najważniejszymi z nich było powołanie Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej w 1926 r. oraz zorganizowanie w Polsce w 1933 r. Międzynarodowego Kongresu Historyków. Dbał on również o wizerunek polskiej historiografii za granicą. Nikt tak jak on nie szczędził swych sił na wydawanie publikacji polskich historyków w językach obcych, pokazując osiągnięcia polskich historyków, a także przekazując europejskiej opinii publicznej wiedzę dotyczącą dziejów Polski. Motywował też innych polskich historyków do wyjazdów zagranicznych.

* * *

Listy Marcelego Handelsmana do Stanisława Zakrzewskiego znajdują się w korespondencji Stanisława Zakrzewskiego, przechowywanej w Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (rkps Ossol. 7345/II). Zbiór ten obejmuje 29 listów, 12 kart pocztowych, 1 liścik i 2 załączniki (prawdopodobnie dołączone do listów). Większość pocztówek nie została zamieszczona w poniższym opracowaniu. Zawierają one krótkie pozdrowienia, podziękowania, gratulacje i życzenia. Opublikowano tylko trzy z nich.

Listy są ułożone w porządku chronologicznym. Dotyczą one głównie kwestii naukowo-organizacyjnych. Przeważa tematyka związana z działalnością towarzystw naukowych, zwłaszcza PTH, TNW i TMH w Warszawie (od 1925 r. działającego jako samodzielny oddział PTH). Obaj historycy nierzadko w sprawach naukowych

mówili jednym głosem i wspierali się w momentach konfliktowych. Handelsman nie poruszał spraw prywatnych, *stricte* osobistych.

Przy przygotowywaniu listów do druku stosowano się do zasad określonych w *Projekcie instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku* Ireneusza Ihnatowicza („*Studia Źródłoznawcze*”, 7, 1962, s. 99–124). Zgodnie z tym zmodernizowano pisownię i interpunkcję. Wszelkie podkreślenia pochodzą od autora, w nawiasach kwadratowych rozwiązano wszystkie skróty i dodano nie-liczne uzupełnienia wydawcy. W przypisach czytelnik znajdzie informacje o sprawach i postaciach występujących w listach. Zostały one sporządzone na podstawie literatury przedmiotu oraz polskich i zagranicznych wydawnictw słownikowych i encyklopedycznych.

Papiery Stanisława Zakrzewskiego. T. 3. Listy od różnych osób, Litery G–J. Lata 1899–1936. Rkps Ossol. 7345/II

Listy z lat 1919–1936, sztuk 42 + 2 zał. Strony (karty) 291–396.

1

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 291–292

[Warszawa] 3 X 1919 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Nie mam wprawdzie przyjemności znać Sz[anownego] Pana Profesora osobiście, mimo to pozwalam sobie przesłać swój zbiór studiów na jego ręce z prośbą o łaskawą, a rzeczową o nich opinię¹². Warunki drukarskie obecne są tego rodzaju, że czekać na normalne, a zatem w druku ujawnienie opinii – to znaczy odłożyć wysłuchanie jej może nawet na lata. Dawniejsza troska Sz[anownego] Pana Profesora o rozwój zagadnień metodologicznych i świeża jego opinia o „ideologii ustrojowej”¹³ sprawiają, że zdanie jego jest mi specjalnie cennym.

Korzystam z tej sposobności nawiązania na razie bliższych stosunków, które mam nadzieję nie ograniczą się jedynie do tego listu i może przy łatwiejszej komunikacji ze Lwowem zamienią się w znajomość osobistą, aby zapewnić Sz[anownego] Pana Profesora o najgłębszym szacunku i poważaniu

Marceli Handelsman

Mokotowska 50

¹² Zapewne Handelsman przesłał zbiór studiów zatytułowanych *Zagadnienia teoretyczne historii*, opublikowanych w Warszawie w 1919 r.

¹³ Stanisław Zakrzewski w 1918 r., we Lwowie, opublikował tekst zatytułowany *Ideologia ustrojowa. Krytyka sądów Balzera, Kutrzeby i Choloniewskiego*, w którym zanegował uleganie optymizmowi głoszonemu przez wymienionych w podtytule historyków oraz pisanie o przeszłości zaspokajające oczekiwania społeczne, a nie kierujące się prawdą i obiektywizmem.

2

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 297–298 (karta pocztowa)

Warszawa 4 VI 1921 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję ślicznie za pamięć i łaskawie przesłane cenne studium *Dagome iudex*¹⁴. Konstrukcja pańska wydaje mi się b[ardzo] przekonywująca choć dotąd nie miałem możliwości skontrolowania każdego momentu szczegółowego. Ciekaw jestem ogromnie pańskiej ostatniej recenzji dok[umentu] 1136. Zwracam uwagę na studium Holtzmanna¹⁵ w ostatnim tomie *Zeitsch[rift] f[ür] Schlesiens* przywracającego normańskość Mieszka i ciekaw jestem pańskiego zdania o tej pracy¹⁶. Kiedy zobaczymy Pana w Warszawie?

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku

Marceli Handelsmann

[...]

3

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 299–302

[Warszawa] 9 XII 1921 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo dziękuję za miły jego list i zapowiedź recenzji mej historyki. Jestem bardzo ciekaw Jego uwag krytycznych. Oczywiście rozumiem, iż uwag tych musi być wiele. Trudno, żeby można było jednakowo ujmować zjawiska. A im więcej będzie zdań odmiennych, tem lepiej będzie dla mnie, zwłaszcza kiedy zabiorę się do pisanja tomu II - ego mej książki¹⁷.

P. Arnold¹⁸, jak Sz[anownemu] Panu wiadomo, załatwił w ten sposób sprawę w Wiedniu, iż jak tylko przyjdzie polecenie, jeden z jego kolegów fotografie

¹⁴ Zakrzewski przesłał Handelsmanowi zapewne swój tekst *Najdawniejsza bulla dla Polski: spostrzeżenia nad dokumentem „Dagome iudex”* (Lwów 1920).

¹⁵ Robert Holtzmann (1873–1946), niemiecki mediewista, w latach 1928–1930 był prezesem Towarzystwa Historyków Niemieckich.

¹⁶ R. Holtzmann, *Böhmen und Polen im 10. Jahrhundert. Eine Untersuchung zur ältesten Geschichte Schlesiens*, „*Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*”, 52, 1918, s. 1–37.

¹⁷ M. Handelsman, *Historyka*, cz. 1: *Zasady metodologii historii*, Zamość 1921 (wyd. 2, Warszawa 1928).

¹⁸ Stanisław Arnold (1895–1973), uczeń Handelsmana, pod jego kierunkiem w 1920 r. obronił doktorat. Habilitował się pięć lat później na podstawie rozprawy *Stanowisko Longobardów do Rzymian we Włoszech Północnych w okresie inwazji. Na tle uposażenia klasztoru św. Kolumbana w Bibbio w w. VII–X* („Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, seria 2,

obstaluje¹⁹ i wykupi. Pisze Sz[anowny] Pan o swej podróży do Warszawy w grudniu. Będzie mi bardzo miło, jak Pan zechce skorzystać z mego gabinetu. I proszę do nas – na mieszkanie.

Z Przeglądem Historycznym²⁰ mam duży kłopot. Drukuję go dla oszczędności w Włocławku, a drukarz nieosiągalny, bo oddalony - nic nie robi sobie z moich urgesów²¹. Dotąd złożył 4 arkusze, w 5-tym powinna być pańska praca. Obiecuję mu nawet, że po każdym arkuszu będę płacił, i to nie pomaga.

Do Lwowa miałem i mam zamiar zjechać. Czekam na jakąś okazję naukową, a chciałbym z parę tygodni posiedzieć (ze dwa) i popracować w Ossolineum. Na razie byłem w Krakowie.

Stosownie do życzenia pańskiego posłałem mój feudalizm – po polsku i po niemiecku[ieku] ze względu na pewne zmiany²². Przypuszczam, że książki te już doszły rąk pańskich. Z poglądami Arnolda mają mało związku²³. Wziął tylko temat i pewną ogólną wizję. Ja się w szczegółowe rozważania nie wdawałem.

Obecnie drukuję w T-mie dosyć ciekawą pracę jednego z pracowników fakultetu historycznego, p. Natansona²⁴ o rozwoju granicy wschodniej Rz[eczy]p[ospo]litej do 1569²⁵.

W tych dniach spotkał nas wielki zawód. Liczyliśmy na p. Ptaśnika²⁶ i nie przyjechał. Jest jednak nadzieja, że będzie za tydzień, czy tak?

Słyszałem, że asystent pański jedzie do Włoch. Jest to, zdaje się, pierwsza próba odświeżenia stosunków ze światem. Z przedziwną tęsknotą myślę o zagranicy. Nie daleko, nawet na Monachium bym się zgodził. Jest się czym bardziej odciąć od nauki zachodniej. Mam wrażenie, iż nam niedługo grozić będzie to samo

38, 1924, 3, ss. 52). W 1929 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1938 r. profesorem zwyczajnym UW. Od 1934 r. był kierownikiem Katedry Historii Gospodarczej i Geografii Historycznej UW.

¹⁹ Zleci wykonanie.

²⁰ Handelsman był redaktorem „Przeglądu Historycznego” w latach 1918–1939.

²¹ Nalegań.

²² M. Handelsman, *Z metodyki badań feodalizmu. Podstawy porównania*, cz. 1, Warszawa 1917; w języku niemieckim: *Die mittelalterliche polnische Sozialgeschichte, Beiträge zur Fragestellung*, „Zeitschrift für Vergleichende Rechtswissenschaft”, 36, 1918; *Feodalizm i feodalizacja w świecie zachodnio-europejskim*, referat wygłoszony 12 kwietnia 1923 r. w Brukseli podczas Międzynarodowego Zjazdu Historyków, następnie ogłoszony w „Przeglądzie Współczesnym”, 1923, s. 261–276.

²³ S. Arnold, *Władztwo biskupie na grodzie malborskim w w. XIII*, Warszawa 1921.

²⁴ Jan Natanson-Leski (1883–1964), historyk i geograf. Wywodził się z asymilowanej rodziny żydowskiej, w II Rzeczypospolitej pracował jako nauczyciel w warszawskich szkołach. Po II wojnie światowej związany z Uniwersytetem Jagiellońskim (dalej: UJ), w 1957 r. został zatrudniony w Katedrze Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UJ na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

²⁵ J. Natanson-Leski, *Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej*, cz. 1: *Granica moskiewska w epoce Jagiellońskiej*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, 1, 1922.

²⁶ Jan Ptaśnik (1876–1930), mediewista, historyk kultury. Od 1919 r. zatrudniony na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (dalej: UJK); otrzymał wówczas profesurę zwyczajną i kierownictwo katedry historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii; przyjaciel Zakrzewskiego.

co w Rosji, t.j. rola pająka, który ma sam z siebie tylko wysnuwać swą nić. To może i dodatnie dla indywidualności, nie zawsze jest z pożytkiem dla nauki.

Łączę najlepsze pozdrowienia od nas obojga i wyrazy szacunku prawdziwego Marceli Handelsman

9. 12. 1921

PS. „Mieszko”²⁷ już jest ukończony, jeszcze go jednak nie widział.

4

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 303–306

[Warszawa] 30 XII 1921 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Wczoraj dostałem list pański i wczoraj również był u mnie p. Bujak²⁸, który bliżej rzecz wyjawiał. Staram się odpowiedzieć na wszystkie punkty. Rozmówiłem się z p. Muszkowskim²⁹, który mnie zapewniał, iż wysłał egzemplarze pańskiej książki³⁰ i że w przyszłym tygodniu wyśle honorarium. Rzecz wypadła bardzo ładnie i muszę się przyznać wprawia w kłopot innych autorów, którzy, jak np. ja, nie mogą się popisać tak świetnym dziełem. Jest to rzecz zupełnie i ściśle naukowa, b[ardzo] ciekawa i mimo to dla przeciętnego czytelnika dostępna.

Co się tyczy pracy pańskiej o bully³¹, oczywiście bardzo proszę dla „Przeglądu [Historycznego]”, lecz dopiero do następnego tomu, który niestety wobec kłopotów z drukiem tego tomu nie wiem kiedy wyjdzie. Ze względu na podtrzymaną złą wolę drukarza zmuszony jestem odebrać wydrukowane dotąd aż 4 arkusze i przenieść druk „Przeglądu” gdzieindziej, co bardzo utrudnia i tak dość trudną dzisiaj rolę redaktora.

Co się tyczy Monumenta Poloniae antiquissima to dla przeprowadzenia tej rzeczy, która wydaje mi się możliwą, potrzeba mi kilku tygodni czasu i trochę bliższych informacji, merytorycznie – krótkiego zestawienia tytułów źródeł, które by weszły w skład wydawnictwa,

– krótkiej notatki o metodzie projektowanej publikacji, oczywiście z możliwością późniejszych w miarę druku zmian, organizacyjnie – preliminarza ogólnego wydatków na rok,

²⁷ S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1921.

²⁸ Franciszek Bujak (1875–1953), badacz dziejów gospodarczych. Od 1921 r. profesor zwyczajny UJK we Lwowie, kierownik katedry historii społecznej i gospodarczej; bliski przyjaciel S. Zakrzewskiego.

²⁹ Jan Muszkowski (1882–1953), warszawski bibliotekarz i wydawca; w 1921 r. był wydawcą i redaktorem Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych, gdzie opublikowano monografię *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego* Zakrzewskiego.

³⁰ S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy*.

³¹ Zob. przyp. 14.

- stopnia (ewnt[ualnego]) udziału T[owarzyst]wa Warsz[awskiego]³² w wydatkach, udziału ewen[tualnego]- Ministerstwa lub Kasy Mianowskiego³³
- stosunku ewnt[ualnego] wydawnictwa do Komisji historycznej T[owarzyst]wa, lub T[owarzyst]wa w ogóle³⁴.

Bardzo proszę o krótkie dane (myśli) w tych rzeczach w czasie najbliższym i w ciągu stycznia mam nadzieję sprawę wrzucić. Co się tyczy Biblioteki przekładów, którą Pan projektuje, wydaje mi się rzecz nadzwyczaj pożyteczną. Chodziłoby oczywiście także o literaturę angielską i niemiecką, ew[ewntualnie] włoską. Kwestia programu i tytułu jest późniejsza. Ja bardzo chętnie zgadzam się na współudział i dziękuję bardzo za pamięć. Mam takie niektóre gotowe rzeczy przez uczniów i niektóre w robocie. I tu kwestia praktyczna jest najważniejsza, i dlatego bardzo proszę o wiadomości 1) czy jest wydawca i jaki i 2) jakie warunki daje? Ja bowiem mógłbym zapośredniczyć porozumienie z jedną z firm warszawskich młodszych, lecz zasłużonych. Bardzo jestem zobowiązany za pamięć i proszę o szczegóły, a w takim razie przesłałbym i moje ewent[ualne] dezyderaty poprawione.

Czy Sz[anowny]Pan otrzymał wysłane moje prace o feudalizmie i po niemiecku, posłałem polecając³⁵.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy najlepszych życzeń noworocznych
Marceli Handelsman

5

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 307–308

Warszawa 9 III 1922 r.

Szanowny Panie Profesorze,

W liście, który nadał p. dr Hartleb³⁶ przede wszystkim przepraszałem za opóźnienie odpowiedzi – wyjechałem na 2 tygodnie z Warszawy – a następnie

³² TNW zostało założone w 1907 r., w 1909 r. stworzono Komisję Historyczną przy Wydziale II Towarzystwa (nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii). Handelsman był członkiem Towarzystwa od 1908 r., w okresie międzywojennym pełnił funkcję sekretarza, a następnie w latach 1922–1939 przewodniczącego Wydziału II. Handelsman przewodniczył także istniejącym przy Wydziale: Komisji Historycznej, Komisji Atlasu Historycznego Ziem Polskich, a także kierował Gabinetem Nauk Historycznych oraz Centralną Biblioteką TNW.

³³ Kasa im. Józefa Mianowskiego – fundacja wspierająca finansowo badania i wydawnictwa naukowe na ziemiach polskich, działająca od 1881 r.

³⁴ Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

³⁵ Zob. przyp. 22.

³⁶ Kazimierz Hartleb (1886–1950), historyk kultury, uczeń Ludwika Finkla, od 1920 r. docent UJK we Lwowie, a od 1929 r. profesor tytularny tegoż Uniwersytetu, współpracownik i przyjaciel Zakrzewskiego.

donosiłem, że otrzymałem wszystkie przesłane papiery i że bardzo byłem za nie wdzięczny, gdyż przyszły w chwili układania budżetu T[owarzyst]wa Naukowego. Merytorycznie nie załatwiłem jeszcze sprawy samego przedsięwzięcia³⁷. W przyszłym tygodniu zwołuję posiedzenie, na którym zajmiemy się tą kwestią i liczę, że za 10 dni załatwimy pomysł pański ostatecznie. Wtedy szczegółowo odpiszę, a na razie łączę najlepsze pozdrowienia dla Kochanego Pana Profesora i wyrazy szacunku głębokiego

Marceli Handelsman

6

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 309–312

[Warszawa] 26 III 1922 r.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Przepraszam bardzo, że dotąd nie pisałem, czekałem na załatwienie projektu pańskiego w T[owarzyst]wie Nauk[owym] i dlatego nie podziękowałem nawet za łaskawą dla mnie dedykację na książkę, którą otrzymałem z wdzięcznością, i nie donosiłem, że rękopisu na razie przesłać nie mogę, gdyż jest w drukarni w Włocławku, a korektę powinienem otrzymać w tym tygodniu (z chwilą otrzymania korekty, pošlę ją Panu – do poprawy). Co się tyczy pańskiego projektu, T[owarzyst]wo Nauk[owe] wprowadziło na rok bieżący do swego budżetu sumę 700 tys. mrk na Monumenta, a na wydziale II postanowiono do wydawnictwa takiego przystąpić. Są jednakże pewne obiekcje podnoszone – natury naukowej i rzeczowej. Pod względem naukowym zwracano uwagę, że przy tak wielkim nakładzie funduszy – może nie wystarczyłoby się ograniczać do przedrukowywania w większości wypadków dawniejszych tekstów, i że może dobrze by było przystąpić do całkowicie nowej edycji. Pod względem rzeczowym, sprawa jest w zasadzie już załatwiona, wykonaną jednak będzie po uchwaleniu budżetu co nastąpi w kwietniu lub początku maja, i na skutek wówczas zawartej umowy między Zarządem T. N. a Sz[anownym] Panem jako przyszłym kierownikiem wydawnictwa. Wobec tego, a także i dla innych powodów, ile że istnieją dawniejsze pomysły wydawnictw, np. roczników, projekty odnowienia Mon[umenta] Pol[oniae] Historica, niektóre ambicje, w związku z poczynionymi przygotowaniem, a także ponieważ do definitywnego podpisania umowy musi upłynąć trochę czasu, czyżby Sz[anowny] Pan Profesor nie uważał za możliwe odbycie wspólnej narady w Warszawie. Pozostałoby to w związku z tem, co mi Sz[anowny] Pan proponował latem, polecając omówić sprawy wydawnicze z p. Semkowiczem³⁸.

³⁷ Prawdopodobnie chodzi o *Monumenta Poloniae antiquissima*.

³⁸ Władysław Semkowicz (1878–1949), znawca nauk pomocniczych historii, studiował we Lwowie, tam uzyskał doktorat. Habilitował się w 1909 r. na UJ. Od 1916 r. profesor nadzwyczajny, od 1919 r.

Gdyby to odpowiadało Sz[anownemu] Panu, a prosiłbym o natychmiastową odpowiedź, zwołałoby T[owarzystwo] Nauk[owe] po Świętach naradę, na którą by prócz Pana zaprosiło p. Semkowicza i p. Siemieńskiego³⁹, naszego kierownika wydawnictw z następującym programem

- 1) projekt Mon[umenta] antiquissima i metoda wydawnicza
- 2) organizacja podziału pracy uwzględniająca federacyjność instytucji, lecz jedność naczelnego Kierownictwa – osoby (t.j. Pana)

Prosiłem p. Bujaka, żeby Panu te rzeczy przedstawił, tu raz jeszcze na piśmie precyzuję i bardzo proszę o rychłą wiadomość.

Łączę najlepsze wyrazy pozdrowienia i głębokiego szacunku

Marceli Handelsman

7

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 315–318

[Warszawa] 24 IV 1922 r.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Niestety inicjatywa moja na razie nie dała pomyślanego wyniku. O ile rozumie, X Fijałek⁴⁰ czuje się trochę dotknięty, że proponujemy naradę w Warszawie, a nie Krakowie, gdzie on bawi, co jak Panu wiadomo, nastąpiło, ponieważ chciałem urządzić ją na gruncie neutralnym między Lwowem a Krakowem. A następnie jakem się dowiedział od przyjeżdżającego p. Semkowicza, w związku z myślą pańską utworzenia Monumenta in usum scholarum ożywiła się mocno inicjatywa Krakowa zbiorowego uruchomienia Mon[umenta] Pol[oniae] Hist[orica]⁴¹.

Nie odrzucając zatem mojej myśli poprzedniej, lecz na razie odraczając jej wykonanie, a uważając, że Pan jako inicjator owego pomysłu winien i musi mieć słowo decydujące, prosiłbym o odpowiedź w następujących pytaniach zastrzegając oczywiście najzupełniejszą dyskrecję.

profesor zwyczajny UJ. W latach 1916–1939 kierował katedrą nauk pomocniczych historii i historii średniowiecznej. Członek Polskiej Akademii Umiejętności (dalej: PAU) i TNW (od 1913).

³⁹ Józef Siemieński (1882–1941), historyk prawa, wydawca źródeł, archiwista. Studiował prawo na UW oraz prawo i historię na Uniwersytecie Lwowskim. W latach 1920–1939 dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Od 1938 r. profesor nadzwyczajny historii prawa polskiego na UJ. Członek TNW (od 1911) i członek korespondent PAU.

⁴⁰ Ksiądz Jan Fijałek (1864–1936), historyk Kościoła, od 1919 r. kierował Katedrą Historii Kościoła w Polsce UJ. W tym też roku został członkiem czynnym PAU.

⁴¹ Inicjatorem wydania *Monumenta Poloniae Historica* był August Bielowski, który wydał dwa pierwsze tomy w 1864 i 1872. Cztery kolejne tomy: III: 1878, IV: 1884, V: 1888, VI: 1898 zostały opracowane przez „Lwowskie Grono Członków Komisji Historycznej Akademii Umiejętności” i wydane przez Akademię Umiejętności. Kontynuowanie wydawania *Pomników* rozpoczęto dopiero w 1946 r., pt. *Monumenta Poloniae Historica. Series nova*.

1° Czy Panu dogadzałoby uruchomienie zbiorowe, t.j. teoretycznie przy pomocy To[arzystwa] Nauk[owego], a praktycznie przez osoby, Pan, Ptaśnik⁴², X. Fijałek⁴³, Semkowicz⁴⁴, ja – i paru młodszych, Mon[umenta] Pol[oniae] Hist[orica].

2° Czy w razie zrealizowania tego planu, nie uważałby Pan za potrzebne prowadzenie Mon[umenta] in usum scholarum, z może nieco bardziej ciasnym zakresie.

3° Czy zgodziłby się Pan na naradę w Krakowie – o zakresie i technicznym wykonaniu całego wydawnictwa, gdzieś w połowie czerwca (ze zwrotem kosztów podróży w takim razie przez Akademię)?

W każdym razie zaznaczyć muszę, że T[owarzystwo] Nauk[owe] w budżecie na r. 1922, dotąd jeszcze niezatwierdzonym, wprowadziło sumę 700 tys. mrk. na Monumenta antiquissima według pańskiego planu, i że prawdopodobnie w maju po uchwaleniu budżetu Zarząd mógłby z Panem tę rzecz szczegółowo rozplanować.

Bardzo mi przykro, że projekty tak się komplikują, lecz ja istotnie chciałbym móc także najbardziej nagrodzić wielkie pomysły i zawsze staram się służyć, jako łącznik, jeżeli przydać się mogą. A w tej kwestii bardzo byłbym prosił o natychmiastową odpowiedź.

A teraz w sprawie osobistej. Jestem Panu bardzo wdzięczny za jego piękną recenzję⁴⁵. Bardzo wiele z zastrzeżeń akceptuję, ze wszystkich na pewno skorzystam w 2im wydaniu, co do niektórych szczegółów, jak o Napoleonie, zdania swego nie zmieniam, a nade wszystko jestem wzruszony prawdziwie i zanadto może łaskawą oceną wartości mego podręcznika. Zdaje mi się, że rękopis pański nie wymaga zmian i jest najpełniej wykończony do druku.

Czy Sz[anowny] Pan otrzymał drugą korektę artykułu?⁴⁶ Proszę o zwrot rychły i łączę wyrazy najlepszego pozdrowienia i głębokiego szacunku

Marceli Handelsman

⁴² Zob. przyp. 26.

⁴³ Zob. przyp. 40.

⁴⁴ Zob. przyp. 38.

⁴⁵ S. Zakrzewski, rec. M. Handelsman, *Historyka*, „Przegląd Współczesny”, 1922, 8.

⁴⁶ S. Zakrzewski, *Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.*, „Przegląd Historyczny”, 23, 1921–1922, 1, s. 86–121.

8

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 323–324

[Warszawa] 1 VIII 1922 r.

Szanowny i Kochany Panie,

Cieszę się, że wizyta pp. Zimmer⁴⁷ przypadła Panu do smaku. Mogę zapewnić, że i druga strona była zadowolona i otrzymałem od pp. Z[immer] telegram z podziękowaniami za przyjęcie jakiego doznali od Pana.

Przegląd [Historyczny] jest już ukończony. Obecnie Pomarański⁴⁸ robi odbitkę i miał okładkę przesłać Sz[anownemu] Panu do aprobaty.

Co się tyczy Lelewela⁴⁹, to niestety obecny zarząd biblioteki uniwersyteckiej mē mē⁵⁰, gdzie się znajduje składzik z temi atlasami i wobec tego na razie nie będzie można załatwić pańskiego życzenia, a mojej, jak się okazuje, nieopatrznej obietnicy.

Co słyhać z pańskim przyjazdem do Warszawy. U mnie w domu wydane dyspozycje na pański przyjazd.

Łączę najlepsze pozdrowienia i ukłony od nas oboje
Marceli Handelsman

9

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 313–314

[Warszawa 1925]⁵¹

Szanowny i Kochany Panie Prezesie,

Dziękuję najserdeczniej za list. Nie znałem hotelowych stosunków w Leopoli, i dlatego całkowicie zdaję się na opinię pańską. Prosiłbym więc bardzo o zamówienie pokoju skromnego u George'a. Przyjedziemy w piątek z rana, zdaje się po 8-ej,

⁴⁷ Alfred Eckhard Zimmer (1879–1957), angielski historyk zajmujący się dziejami stosunków międzynarodowych, wykładał m.in. na Uniwersytetach Aberystwyth i Cornell, w latach 1930–1944 pełnił funkcję kierownika Katedry Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Oksfordzkiego. Był inicjatorem powstania Ligi Narodów. Jego żona nosiła imię Lucie i podobnie jak mąż pracowała na rzecz działalności Ligi.

⁴⁸ Stefan Pomarański (1893–1944), historyk wojskowości, uczeń Handelsmana, pod jego kierunkiem w 1922 r. obronił doktorat, członek Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk (dalej: PAN).

⁴⁹ Joachim Lelewel (1786–1861), wybitny polski historyk doby romantyzmu, autor licznych prac historycznych poświęconych dziejom Polski i powszechnym. Prowadził badania nad geografią wieków średnich i numizmatyką. Jest on również autorem kilkuset map, niektóre z nich zachowały się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

⁵⁰ To samo, właśnie ten (franc.).

⁵¹ W 1925 r. oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Historiograficznego liczył 112 członków. Por. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1918–1939*, Toruń 2006.

pośpiesznym. Warszawa ma prawo do 6 delegatów, ma bowiem 112 członków, którzy wpłacili składki. Ale „Przegląd” wszystko pochłonął. Dajemy nie tylko częściowy zwrot kosztów i delegujemy dwóch- Łopacińskiego⁵² i Łodyńskiego⁵³, ale pułkownik nie bardzo może i chce jechać. Szło by głównie o lokum dla Łopacińskiego.

Projekty Panów bardzo mnie interesują i o ile chodzi o sprawy nauczania, obu zakresach podpisuję wnioski przesłane.

Cieszymy się z żoną na wiosnę we Lwowie, który jest w tym czasie cudowny.

Łączę ucałowanie rączek Pani, uścisk dłoni serdeczny dla Pana Prezesa i p. Franka⁵⁴

Marceli Handelsman

10

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 327–328

Warszawa, 20 IX 1925 r.

Délégué de la Societe Polonaise D'Histoire pour les Relations Internationales⁵⁵.
Mokotowska 50 Varsovie.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Dziękuję bardzo serdecznie za depeszę i list, i postaram się kolejno odpisać na wszystko.

Shotwell⁵⁶ odpisał mi 15 września, że w końcu października nie może być w Polsce, ale pewno przyjedzie w końcu listopada. Wiąże się to ze sprawą uchwalenia miejsca przyszłego Kongresu międzynarodowego.

Obok tego istnieje sprawa zjazdu Europy wschodniej⁵⁷. Sprawę tę poruszałem podczas mego pobytu we Lwowie i teraz bardzo bym prosił o zastanowienie się

⁵² Wincenty Łopaciński (1886–1939), badacz dziejów XIX w., archiwista, uczeń Wacława Tokarza. W latach 1926–1939 dyrektor Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie. W latach 1932–1939 zasiadał w Zarządzie Polskiego Towarzystwa Historycznego (dalej: PTH).

⁵³ Marian Witold Łodyński (1884–1972), podpułkownik, mediewista oraz badacz dziejów bibliotek i bibliotekoznawstwa. W latach 1919–1933 kierował Centralną Biblioteką Wojskową w warszawskim Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym. W latach 1935–1938 był wicedyrektorem Biblioteki Narodowej w Warszawie. W latach 1929–1930 należał do Zarządu PTH.

⁵⁴ Franciszka Bujaka, zob. przyp. 28.

⁵⁵ Délégué de la Societe Polonaise D'Histoire pour les Relations Internationales. Funkcja ta została powołana w ramach umowy między PTH a Towarzystwem Miłośników Historii (dalej: TMH) w Warszawie w 1925 r. Stanowisko to powierzono Handelsmanowi i sprawował je do 1939 r.

⁵⁶ James Thomas Shotwell (1874–1965), amerykański profesor historii, badacz historiografii i stosunków międzynarodowych, wykładał na Uniwersytecie Columbia.

⁵⁷ Handelsman był ogromnym propagatorem organizacji zjazdu Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej. W 1927 r. w Warszawie odbyła się Konferencja Historyków Państw Wschodniej Europy

nad nią. Rosja, po obu stronach⁵⁸, Rumunia, Węgry, Czechy i Serbowie zgodzą się na zjazd. Trzeba by wobec tego zastanowić się, kiedy i jak to uradzić. Prosiłbym o własne zdanie Kochanego Pana i wprowadzenie na zarząd, ew[entualnie] na konferencję, którą Pan zamierza zwołać.

Co do moich referatów⁵⁹, pošlę w każdym razie dwa: o problemie narodowości i o egzaminach magisterskich⁶⁰, wyślę jeszcze o zasadach metody historycznej⁶¹. Nadto dołączę referat Dobrowolskiego⁶² o narodowości w w[iekach] średnich⁶³ i pewno Dembińskiego⁶⁴ z zakresu bibliografii. Wszystko w przyszłym tygodniu.

Niestety zaproszeń do Paryża nie otrzymałem. Żałuję bardzo i czekam na tę paczkę tutaj. Stąd je wyekspediuję. Co do Niemców i Litwinów jestem stanowczo za wysłaniem listami poleconymi. Do Litwy do Uniwersytetu, do Niemców – do niektórych indywidualnie. Dobrze będzie jeżeli odmówią na piśmie. Będzie dowód naszej gotowości do zgody i ich nieprzejeżdżania. Taki materiał jest niesłychanie cenny w stosunkach międzynarodowych. W każdym razie trzeba zaprosić Strzygowskiego⁶⁵, Dopscha⁶⁶ i Redlicha⁶⁷ w Wiedniu.

Co do kwestii spornej na ostatniej konferencji, nie wiem nic, co zrobił prof. Dembiński. Nie wiem, czy pisano o referat do Marszałka⁶⁸, sprawy tej sam nie poruszyłem z marszałkiem nie mając dyrektywy od Pana. Uważam, że należy od niego zażądać streszczenia, jak od wszystkich, i referat wnieść do księgi oraz na porządek

i Słowiańszczyzny, podczas której powołano Federację Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej. Szerzej zob. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 304–313.

⁵⁸ Czyli historycy rosyjscy z ZSRR i ci przebywający na emigracji.

⁵⁹ Chodziło o referaty wygłoszone na IV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu, który odbył się 6–8 grudnia 1925 r.

⁶⁰ M. Handelsman, *Problem narodowości nowoczesnej; W sprawie nowych przepisów o egzaminach magisterskich*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1925, sekcja VII, s. 1–5.

⁶¹ Referat ten nie został przez Handelsmana wygłoszony.

⁶² Kazimierz Dobrowolski (1894–1987), historyk, etnograf, socjolog. W latach 1920–1935 był bibliotekarzem w Bibliotece Jagiellońskiej. Od 1935 r. profesor nadzwyczajny UJ, kierownik katedry socjologii i etnologii. Profesurę zwyczajną otrzymał w 1946 r. Od 1937 r. członek korespondent PAU, rok później został przewodniczącym Komisji Etnograficznej.

⁶³ K. Dobrowolski, *Zagadnienia świadomości narodowej w Polsce piastowskiej*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. 1, sekcja V, s. 1–3.

⁶⁴ Bronisław Dembiński (1858–1939), badacz dziejów nowożytnych, w latach 1897–1916 profesor Uniwersytetu Lwowskiego, kierownik katedry historii powszechnej. Od 1916 r. wykładowca historii Polski nowożytnej na UW, a od 1920 r. profesor tegoż Uniwersytetu. W 1923 r. przeniósł się do Poznania, gdzie objął katedrę historii nowożytnej.

⁶⁵ Josef Strzygowski (1862–1941), austriacki historyk sztuki, do 1933 r. profesor Uniwersytetu w Wiedniu.

⁶⁶ Alfons Dopsch (1868–1953), mediewista, w latach 1900–1937 profesor zwyczajny na Uniwersytecie Wiedeńskim.

⁶⁷ Oswald Redlich (1858–1944), austriacki historyk i archiwista, profesor nauk pomocniczych historii Uniwersytetu w Wiedniu, w latach 1919–1938 prezes Austriackiej Akademii Nauk.

⁶⁸ Józefa Piłsudskiego.

dzienny. Mojem zdaniem, należy lojalnie prosić go do końca o udział. Gdybyśmy tego zaniechali, ja byłbym w bardzo trudnej pozycji.

Kochanowskiego⁶⁹ jeszcze nie ma, Kętrzyński⁷⁰ jest w Wiesbaden Schützenstr[aße] i pisać do niego na ręce Pani v. Leibetz - Pavinicki. Niech go Pan osobiście „zruguje” – teraz ma czas niech napisze. Za zarzut co do braku wiadomości z Biarritu⁷¹ bardzo się wstydzę, ale się tam zupełnie rozleniwił przez trzy tygodnie pobytu. Piszę umyślnie na „urzędowym” papierze – dla wiadomości Pana Prezesa i łączę serdecznie pozdrowienia, oraz wyraz prawdziwego poważania, Pani ucałowania rączek przesyłam.

Marceli Handelsman

PS. Bardzo dziękuję za indeks Kwartalnika i winszuję.

[dopisek] z datą 29 IX 1925 r. Jestem za przypomnieniem marszałkowi terminu nadsyłania referatu. Semkowicz

Bardzo dziękuję za indeks Kwartalnika i winszuję.

11

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 329–331

[Warszawa] 24 I 1926

Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Za list z 11 I bardzo dziękuję. Uważam go za dyrektywę, której w dalszym postępowaniu trzymać się będę.

W lutym chcę zobaczyć się z Pirenem⁷² i Lelandem⁷³ (Amerykaninem) i będę napierał na Warszawę, jako na miejsce zjazdu, w kwietniu na pełnym komitecie ustąpimy pod wpływem argumentów znaczy Pańskich, lecz zażądamy przyznania nam z kolei miejsca.

Jednocześnie w lutym chciałbym się porozumieć z rosyjską emigracją co do zjazdu wschodniego⁷⁴. Nasze stanowisko zmieniło się skutkiem śmierci

⁶⁹ Jan Karol Kochanowski (1869–1949), mediewista, historyk, w latach 1919–1934 profesor zwyczajny UW, współzałożyciel TMH; przyjaciel Handelsmana.

⁷⁰ Stanisław Kętrzyński (1876–1950), mediewista, od 1920 r. profesor UW, od 1934 r. kierownik katedry historii Polski wieków średnich. W latach 1925–1926 był posłem RP w Moskwie, a w latach 1927–1931 – w Hadze.

⁷¹ Biarritz – kurort w południowo-zachodniej Francji.

⁷² Henri Pirenne (1862–1935), wybitny belgijski mediewista, profesor Uniwersytetu Gandawskiego.

⁷³ Waldo Gifford Leland (1879–1966), amerykański historyk i archiwista, w latach 1909–1920 sekretarz American Historical Association, od 1938 r. prezes Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych.

⁷⁴ Konferencja Historyków Państw Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny odbyła się w Warszawie 27–29 czerwca 1927 r. z inicjatywy PTH. Wówczas powołano Federację Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej.

Winogradowa⁷⁵, który miał ogromny autorytet w Europie. Teraz nie mają nikogo równego, który by głosem swoim mógł nam tak szkodzić.

Wszelkie szczegółowe propozycje przedstawię na konferencji marcowej. Należałoby jednak aby Zarząd PTH zwrócił się przedtem do T[owarzy]stw naukowych o delegowaniu swoich przedstawicieli.

Co się tyczy Paryża, Uniwersytet już postanowił Pana zaprosić i przypuszczam, gdzieś koło marca powinien Pan dostać zaproszenie oficjalne. Gdyby rzecz nie była zakończona do 5- go lutego, w czasie pobytu za granicą w końcu lutego postaram się przyśpieszyć⁷⁶.

Wyrazy najlepszego pozdrowienia wysokiego szacunku łączę
Marceli Handelsman

PS. Nie wiem, kto zastępuje prof. Ptaśnika w redakcji Kwartalnika, wobec tego pozwalam sobie zaproponować za pańskim pośrednictwem recenzję z książki Leśniewskiego o Staszicu⁷⁷ 1926 – p. Stefanowi Czarnowskiemu⁷⁸, który sam wydaje obecnie u Kota⁷⁹ – Uwagi Staszica ze wstępem krytycznym⁸⁰. Prosiłbym o łaskawe podanie terminu dla recenzji, musi być szybko napisana.

12

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 333–335

[Warszawa] 2 II 1926 r.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Oczywiście nie zrozumiałem pańskiego listu i przypuszczałem, że Pan pragnie obecnie mieć wykłady i w tym duchu pisałem do Paryża. W każdym razie po otrzymaniu zaproszenia będzie Pan mógł przyjąć zasadniczo i prosić o przeniesienie wykładów na rok przyszły.

⁷⁵ Paweł Winogradow (1854–1925), rosyjski historyk, mediewista. W 1903 r. wyemigrował do Wielkiej Brytanii, gdzie otrzymał stanowisko profesora w Oxfordzie, w 1917 r. dostał brytyjskie obywatelstwo. W latach dwudziestych redagował „Economic and Social History of the World War. Russian Series”.

⁷⁶ Por. List Marceliego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego, w: M. Willaume, *Listy Marceliego Handelsmana*, s. 205–207.

⁷⁷ Czesław Leśniewski (1888–1947), historyk kultury, doktorant Handelsmana. W 1925 r. obronił doktorat „Stanisław Staszic, jego życie i ideologia w dobie Polski Niepodległej 1755–1795” (Warszawa 1926). Pracownik Instytutu Historycznego UW.

⁷⁸ Stefan Czarnowski (1879–1937), historyk kultury, socjolog, celtysta. W 1925 r. habilitował się na UW, docent tej uczelni, od 1930 r. profesor nadzwyczajny UW, kierownik katedry historii kultury (od 1934 katedra socjologii i historii kultury), od 1936 r. profesor zwyczajny.

⁷⁹ Stanisław Kot (1885–1975), historyk kultury, oświaty i wychowania, profesor zwyczajny UJ od 1924 r. W 1919 r. założył i redagował serię wydawniczą „Biblioteka Narodowa”.

⁸⁰ S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, wydanie krytyczne przygotował i wstępem zaopatrzył S. Czarnowski, Kraków 1926 (Biblioteka Narodowa, 90, s. I).

Co się tyczy Pamiętników Janowskiego⁸¹. Z Kasą Mianowskiego⁸² nie mam nic wspólnego! Powiem więcej mimo starań mój uczeń Przybyszewski⁸³, dla którego właśnie dowiadywałem się o ten pamiętnik nie otrzymał pozwolenia przejrzenia rękopisu w Kasie pod pozorem braku zgody ze strony ew[entualnych] wydawców.

O ile wiem Kasa zwróciła się do p. Śliwińskiego⁸⁴ i on doglądał wydania. W jakim to czynił charakterze, nie wiem. Wydałem teraz pracę Manteuffla⁸⁵ o polityce unifikacyjnej Chłotara II⁸⁶ i chciałbym o tem napisać sprawozdanie do Kwartalnika. Znowu apeluję do łaskawego pańskiego pośrednictwa.

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku
Marceli Handelsman

13

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 339–340 (liścik)

Warszawa 28 VI 1926 r.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze. Bardzo proszę o życzliwe i serdecznie przyjęcie fińskiego poety p. Kianto⁸⁷, który umie tylko po rosyjsku i trochę po niemiecku. Za opiekę z góry dziękuję. Pani ucałowania rącek, Panu wyrazy szacunku
Marceli Handelsman

⁸¹ J.K. Janowskiego b. członka i sekretarza Rządu Narodowego w powstaniu 1863–1864 r. *pamiętniki o Powstaniu Styczniowym*, t. 2, Warszawa 1925 (wydane z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w zawiadywaniu Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki). Pierwszy tom ukazał się we Lwowie w 1923 r. Inicjatorem jego wydania był m.in. Zakrzewski.

⁸² Zob. przyp. 33.

⁸³ Eugeniusz Przybyszewski (1889–1940), historyk powstania styczniowego, przygotowywał pod kierunkiem Handelsmana rozprawę doktorską poświęconą powstaniu 1863 r. Do 1927 r. nauczyciel historii w warszawskich gimnazjach. W tym też roku wyjechał do ZSRR z powodu zagrożenia aresztowaniem za działalność w Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Zmarł w łagrze.

⁸⁴ Artur Śliwiński (1877–1953), historyk, działacz polityczny, współpracownik Piłsudskiego, w latach 1919–1922 wiceprezydent m. Warszawy, w latach 1926–1930 dyrektor Teatrów Miejskich. Był autorem popularnonaukowych książeczek o powstaniach, m.in. *Powstanie Styczniowe* (1919).

⁸⁵ Tadeusz Manteuffel (1902–1970), uczeń Handelsmana, pod jego kierunkiem w 1924 r. obronił doktorat; habilitację uzyskał w 1930 r. Od 1945 r. profesor nadzwyczajny, w 1951 r. profesor zwyczajny. W latach 1945–1968 kierował Katedrą Historii Powszechnej Średniowiecznej w Instytucie Historycznym UW. Od 1936 członek TNW.

⁸⁶ T. Manteuffel, *Polityka unifikacyjna Chłotara II*, Warszawa 1925.

⁸⁷ Ilmari Kianto (1874–1970), pisarz i poeta fiński.

14

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 341

[Warszawa] 17 II 1927 r.

Szanowny i Kochany Panie Prezesie,

Tylko najniezbędniejsze informacje i parę próśb

1. Komitet wykonawczy postanowił pokryć połowę kosztów przyjazdu 5 uczestników delegacji (tj. po 50 zł na osobę).
2. Piszę o prawo uczestnictwa na posiedzeniu delegacji w poniedziałek dla sekretarza [tarza] generalnego komitetu p. dyr[ektora] Łopacińskiego i p. dr Manteuffla, sekretarza, którzy wszystko o organizacji wiedzą najdokładniej⁸⁸.
3. Proszę Kochanego Prezesa na obiad do siebie w poniedziałek o godz. 2½ popoł[udniu].

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku

Marceli Handelsmann

15

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 343–344

Warszawa 14 III 1927 r.

Szanowny Panie Prezesie⁸⁹,

Od prof[esora] Sobieskiego⁹⁰ nie otrzymałem żadnej wiadomości! Prof[esora] Rozwadowskiego⁹¹ wysoko cenię i jako uczonego i jako człowieka, ale zjazd ten nie jest zjazdem lingwistów. W każdym razie bezwzględnie obstawać będę przy Lwowie i Panu, jako jednym.

⁸⁸ Wincenty Łopaciński od 1927 r. był sekretarzem generalnym, a Manteuffel sekretarzem Komitetu Organizacyjnego Konferencji Historyków Państw Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny. Odbyła się ona 27–29 czerwca 1927 r. w Warszawie. Przewodniczącym Komitetu był Handelsman, a jego zastępcami – Franciszek Bujak, Władysław Konopczyński i Jan Rutkowski. Szerzej zob. T. Manteuffel, *Z prac Federacji Towarzystw Historycznych Wschodniej Europy*, „Kwartalnik Historyczny”, 42, 1928, s. 202–204.

⁸⁹ List pisany na urzędowym papierze z nadrukiem „Komitet Organizacyjny Konferencji Historyków Państw Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny/ Krakowskie Przedmieście 26/28/ Seminarium Historyczne”.

⁹⁰ Wacław Sobieski (1872–1935), badacz dziejów nowożytnych, profesor UJ, kierownik katedry dziejów powszechnych; bliski przyjaciel Zakrzewskiego, członek PAU i TNW.

⁹¹ Jan Michał Rozwadowski (1867–1935), polski językoznawca, profesor UJ, od 1900 r. kierownik katedry językoznawstwa porównawczego, członek PAU, TNW.

Odbyłem z p. Frylingiem⁹² konferencję. Zaraz po powrocie Ministra przedstawi mu raport i uzyska zgodę na 4 ekspedycje – po 3 tygodnie, po 6 wykładów w tym roku, tymczasowo

1. Prof. Zakrzewski⁹³ – Sofia, Belgrad
2. Prof. Ptaśnik⁹⁴ – Zagrzeb, Lublana
3. Prof. Dąbrowski⁹⁵ – Budapeszt
4. Prof. Sobieski⁹⁶ – Praga i Bratysława

Taka jest moja propozycja. W każdym razie będzie w budżecie przewidzianych 12 tygodni i kosztą podróży dla czterech uczonych na r. 1927.

Za przesłany komunikat dziękuję. Po otrzymaniu zgody na podpisy będzie ogłoszony.

Łączę najlepsze wyrazy poważania
Marceli Handelsman

16

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 345

Warszawa 23 VI 1927

Szanowny Panie Prezesie⁹⁷,

P. Kochanowski⁹⁸ wciąż nie jest zdrów. Przemawiać nie może. Czy można zaprosić p. Kucharzewskiego⁹⁹. Proszę o wiadomość telegraficzną – do mieszkania. Zjazd zapowiada się dobrze¹⁰⁰. Akademię w Leningradzie reprezentuje Tarle¹⁰¹!

Łączę najlepsze wyrazy szacunku
Marceli Handelsmann

⁹² Jan Fryling (1891–1977), polski urzędnik i dyplomata, w latach 1922–1927 był urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ).

⁹³ Stanisław Zakrzewski.

⁹⁴ Jan Ptaśnik, zob. przyp. 26.

⁹⁵ Jan Dąbrowski (1890–1965), mediewista, profesor zwyczajny UJ (od 1924), kierownik historii średniowiecznej, członek PAN i PTH. Był znawcą dziejów Węgier i stosunków polsko-węgierskich, doktor honoris causa Uniwersytetu w Budapeszcie.

⁹⁶ Wacław Sobieski, zob. przyp. 90.

⁹⁷ List napisany na papierze z adnotacją „Uniwersytet Warszawski/Seminarium Historyczne”.

⁹⁸ Jan Kochanowski, zob. przyp. 69.

⁹⁹ Jan Kucharzewski (1876–1952), historyk, polityk, publicysta, badacz dziejów Rosji i Polski w XIX i XX w. W 1898 r. ukończył prawo na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Angażował się politycznie. W II Rzeczypospolitej był doradcą przy Radzie Ministrów i MSZ. Członek TNW i PAU.

¹⁰⁰ Konferencja Historyków Państw Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny 27–29 czerwca 1927 r. w Warszawie.

¹⁰¹ Jewgienij Wiktorowicz Tarle (1874–1955), rosyjski historyk, profesor Uniwersytetu w Leninradzie, badacz dziejów XVIII i XIX w., dziejów dyplomacji.

17

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 247–348

[Warszawa] 5 XII 1927 r.

Szanowny i Kochany Panie Prezesie,

Na termin proponowany przez Pana chętnie się zgadzam. Wolałbym, żeby był bliżej 18-go tj. 15-18, gdyż 15-go dopiero kończę czynności dziekańskie. Gdyby narada była w W[arszaw]ie, proszę bardzo do siebie, do dziekanatu, będzie mi bardzo miło móc Panów u siebie podejmować.

Co się tyczy rapports généraux zgłosiliśmy¹⁰²

1) Rola Słowian w dziejach Europy – i... tu należałoby jako wstępny, pański referat, zagajający dyskusję – w języku powiedzmy włoskim

2) O czynniku podziału dochodów – ref[eruje] Rutkowski¹⁰³

Teraz proponujemy trzeci

3) O roli narodowości w dziejach średniowiecza i nowożytnych – Dembiński i ja (po franc[usku]).

Żałuję bardzo, że Pan odmówił w Paryżu. Skończy się zawsze na tem, że zamiast Zakrzewskich występują... Nie powiem kto.

Pani najgłębsze ukłony, dłoń pańską ściskam serdecznie

Marceli Handelsman

18

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 349–350

Warszawa 1 IX 1930 r.

Szanowny Panie Prezesie¹⁰⁴,

Otrzymałem zaproszenie na posiedzenie Komitetu ściślejszego na 15 września w Kamienicy ks. Mazowieckich¹⁰⁵. Nie widziałem jeszcze prof. Burschego¹⁰⁶, ale

¹⁰² Dotyczyło to zgłoszeń na VI Międzynarodowy Kongres Historyków w Oslo, który odbył się 14–18 sierpnia 1928 r. Proponowane tematy zostały później zmienione. Por. K. Zamorski, *Przez profesjonalizację do międzynarodowej ekumeny historyków. Historiografia polska na międzynarodowych kongresach nauk historycznych w latach 1898–1938*, Kraków 2020.

¹⁰³ Jan Rutkowski (1886–1949), badacz dziejów gospodarczych. Doktorat i habilitację uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim. W 1918 r. wykładał na UW i w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. W 1919 r. objął stanowisko kierownika Katedry Historii Gospodarczej na Uniwersytecie Poznańskim. W 1920 r. otrzymał profesurę zwyczajną. Członek m.in. TNW i PAU.

¹⁰⁴ List na druku z adnotacją „Societe Polonaise d’Histoire/ Délégue Pour Les Relations Internationales”.

¹⁰⁵ Kamienica Książąt Mazowieckich – Rynek Starego Miasta 31 w Warszawie – od 1913 r. była własnością TMH, w 1928 r. została odnowiona dzięki subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP).

¹⁰⁶ Edmund Bursche (1881–1940), historyk Kościoła, teolog ewangelicki, pastor, wykładowca i profesor (od 1929) teologii ewangelickiej na UW, członek TMH w Warszawie. W 1930 r. Bursche był sekretarzem generalnym TMH.

przypuszczam, że zaproszenie to zostało wysłane po uprzednim porozumieniu z gospodarzem lokalu, bez czego wobec wczesnej pory moglibyśmy się znaleźć bez lokalu.

Korzystam ze sposobności, by zapytać, czy sprawa udziału i organizacji Zjazdu Międzynarodowego nie będzie na porządku dziennym. Moim zdaniem i tę kwestię musimy zawczasu omówić.

Byłbym bardzo obowiązany za wiadomość kto ma brać udział w tej naradzie.

Przy niniejszem załączam projekt podania do Mini[st]ra, które należałoby już teraz wysłać. Z umowy z p. Suchodolskim¹⁰⁷ wnoszę, że uczyni wszystkie wysiłki, ażeby nam wypłacić połowę zasiłku na Zjazd we wrześniu, ale dotąd nie może tego oficjalnie powiedzieć gdyż nie ma dotąd sumy przeznaczonej dla siebie na ten miesiąc.

Przesyłam przy niniejszem pokwitowanie Międz[arodowego] Komitetu Historyków.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Marceli Handelsman

Żałuję bardzo, że mnie Kochany Pan nie złąpał telefonicznie. Z obcych będą Lukinich¹⁰⁸, Bidlo¹⁰⁹, Schmid¹¹⁰, Spekke¹¹¹ Okuniew¹¹², Lhéritier¹¹³, prawdopodobnie Mansikka¹¹⁴ i Cederberg¹¹⁵.

¹⁰⁷ Witold Suchodolski (1887–1967), historyk i archiwista; ukończył studia historyczne na UJ. Od 1929 r. był dyrektorem IV Departamentu Nauki i Szkół Wyższych MWRiOP, a w 1931 r. objął funkcję dyrektora Archiwów Państwowych. Członek warszawskiego TMH.

¹⁰⁸ Imre Lukinich (1880–1950), historyk węgierski, badacz dziejów polsko-węgierskich. W latach 1920–1943 sekretarz generalny Węgierskiego Towarzystwa Historycznego, członek PAU i PTH, prezes Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, od 1929 r. wykładowca historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Budapeszcie.

¹⁰⁹ Jarosław Bidlo (1868–1937), czeski historyk, profesor historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Karola w Pradze, członek PAU.

¹¹⁰ Heinrich Felix Schmid (1896–1963), austriacki historyk, profesor filologii słowiańskiej na Uniwersytecie w Grazu.

¹¹¹ Arnolds Spekke (1887–1972), łotewski filolog, w latach 1919–1933 wykładał filologię romańską na Uniwersytecie Łotewskim, później był dyplomatą m.in. we Włoszech.

¹¹² Nikołaj Lwowicz Okuniew (1886–1949), rosyjski historyk sztuki, badacz starożytnej sztuki rosyjskiej, bizantyjskiej, ukończył Wydział Historyczno-Filologiczny Uniwersytetu Petersburskiego, w 1917 r. objął posadę profesora teorii i historii sztuki na Uniwersytecie Noworosyjskim w Odessie, w 1920 r. wyemigrował, w 1924 r. został zaproszony przez MSZ Czechosłowacji; najpierw wykładał na Rosyjskim Uniwersytecie Ludowym, a w 1925 r. został kierownikiem Katedry Historii Sztuki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze; członek Instytutu Słowiańskiego w Pradze (od 1929).

¹¹³ Michel Lhéritier (1889–1951), francuski historyk, badacz XX w., sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Historyków.

¹¹⁴ Viljo Johannes Mansikka (1884–1947), fiński filolog, badacz dziejów religii Słowian, znawca poezji ludowej, od 1927 r. profesor porównawczej poezji ludowej na Uniwersytecie Helsińskim, od 1928 r. członek Instytutu Słowiańskiego w Pradze, członek Fińskiej Akademii Nauk.

¹¹⁵ Arno Rafael Cederberg (1885–1948), fiński historyk i archiwista, profesor w estońskim Uniwersytecie w Tartu (1919–1928). Następnie objął Katedrę Historii Finlandii i Skandynawii Uniwersytetu w Helsinkach (1935–1948).

19

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 351–352 (karta pocztowa)

Warszawa 20 X 1930 r.

Kochany Panie,

W końcu posiedzenia byłem tak zmęczony, że zapomniałem o rzeczy istotnej. Jak Pan wie, jadę na 30-go na zjazd r. 1830 – i do Paryża. Chciałem prosić o to żebym mógł występować, jako delegat PTH i miał prawo w przemówieniu na zamknięciu Zjazdu oddać pozdrowienia od nas. Proszę uprzejmie o delegaturę. O innych sprawach chwilowo nie piszę.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Marceli Handelsman

20

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 353

Warszawa 17 XI 1930 r.

Szanowny i Kochany Panie Prezesie,

Depesza Pańska przyszła dla mnie nieoczekiwanie. Ani nikt w Warszawie, ani nikt z przyjezdnych ze Lwowa i Krakowa nie wiedział o zmianie decyzji p. Askenazego¹¹⁶. Zgodnie z tem, co depeszowałem, zgadzam się mówić na posiedzeniu inauguracyjnym i utrzymuję, jako temat przemówienia, referat, którego streszczenie przesłałem do księgi. Referat będzie całkowicie napisany¹¹⁷.

Do Warszawy przyjeżdżają na Zjazd Lhéritier¹¹⁸, sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu, i Vigander¹¹⁹, sekretarz Zjazdu w Oslo. Przyjeżdżają dla odbycia z nami narady w sprawie Zjazdu Międzynarodowego. Wobec skrócenia przez Panów czasu Zjazdu przez wprowadzenie 28 b.m. delegacji, Zarządu i Walnego Zgromadzenia, będziemy musieli odbyć naradę z tymi cudzoziemcami 29 b.m.

¹¹⁶ Szymon Askenazy (1865–1935), historyk dziejów nowożytnych, zwłaszcza epoki porozbiorowej, profesor Uniwersytetu Lwowskiego (1902–1919). W latach 1920–1923 był delegatem rządu polskiego do Ligi Narodów; członek honorowy PTH.

¹¹⁷ 6 listopada 1930 r. Askenazy odstąpił od wygłoszenia referatu planarnego na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie, który się odbył w dniach 28 listopada – 3 grudnia 1930 r. Wcześniej z uczestnictwa w Zjeździe zrezygnowali Tokarz, Czarnowski, Konopczyński i Marian Kukiel, protestując przeciwko uchwaleniu Józefa Piłsudskiego protektorem Zjazdu (inicjatorami tej uchwały byli Zakrzewski i Handelsman). Ostatecznie wykład inauguracyjny powierzono Handelsmanowi. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 199.

¹¹⁸ Zob. przyp. 113.

¹¹⁹ Haakon Vigander (1895–1981), norweski historyk.

popołudniu¹²⁰. Proponuję godzinę 5-tą, mimo że w tym czasie będzie akademія miejska. Zarazem przypominam, że należy przygotować 1.000 złotych dla p. Lhéritier oraz wypadnie opłacić hotele przyjezdnych gości, co zresztą wyniesie sumę nieznaczną. Byłoby najbardziej wskazane, aby dla omówienia wszystkich spraw praktycznych mógł przyjechać do nas p. Prezes. Bardzo o to prosimy.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i najlepszy uścisk dłoni
 Marceli Handelsman

21

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 355–356

[Warszawa] 22 XI 1930 r.

Kochany Panie,

Wczoraj napisałem list ze sprawozdaniem, dziś o otrzymaniu ostatniego z 20 XI śpieszę raz bardzo podziękować za wszelkie dokładne wiadomości.

Zjazd uda się doskonale. Będzie duża frekwencja, sporo młodzieży z Krakowa i Poznania, oprócz Lwowa. Zainteresowanie jest znaczne. Strona przyjęć, jak pisałem wczoraj, załatwiona, jak potrzeba. Cudzoziemców przyjedzie sporo, także Collijn z Sztokholmu¹²¹.

Co do dorosłych – Dembiński obejmuje sekcję trzecią¹²², wszystko załatwione. Poznań będzie dość liczny, także Kraków: Kutrzeba, Semkowicz z uczniami, Sobieski, zdaje się Dąbrowski, Lwów i Wilno-oczywista. Więc – tylko les absents ont aujourd'hui tort¹²³. Tem gorzej dla nich. Wojskowi wszyscy oczywista wezmą udział¹²⁴. Z Siemieńskim¹²⁵ nic wiele więcej nie mogę, jak idzie. Wszystko – mu ułatwiam, nie rozumiem jego podświadomych motywów. Jest jeden kłopot, nie odpisał mi Pan na list. Może Pan napisze, że był chory i doniesie o naradach piątkowych. To go udobrucha. Drugie-bardzo ważne. Trzeba koniecznie wydrukować także inną kolejność komitetu przyjęcia. Gdyby można było prócz wydrukowanych, wydrukować dodatkową listę w porządku, jak napisałem na życzenie Siemieńskiego do Tyszkowskiego¹²⁶,

¹²⁰ W tym czasie zaplanowano w Warszawie V Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Trwał on od 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.

¹²¹ Isak Collijn (1875–1949), szwedzki historyk, bibliograf, profesor Uniwersytetu w Uppsali, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Towarzystw i Instytucji Bibliotecznych.

¹²² Dembiński objął kierownictwo III sekcji w obradach zjazdu historyków w Warszawie, z której przewodniczenia ustąpił Tokarz. Szerzej zob. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 193–201.

¹²³ Przysłowie francuskie – nieobecni zawsze się mylą.

¹²⁴ W organizację zjazdu zaangażowało się Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH).

¹²⁵ Zob. przyp. 39.

¹²⁶ Kazimierz Tyszkowski (1894–1940), badacz dziejów nowożytnych, w latach 1932–1939 docent Uniwersytetu Lwowskiego, kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, od 1925 r. członek Zarządu PTH.

uniknie się kłopotów. Tyszkowskiemu już nie odpiszę i bardzo proszę jeszcze o ten dodatkowy druk, pewną ilość programów (np. 100) z układem komitetu w tem porządku, co na korekcie. B[ardzo] proszę.

Łączę najlepszy uścisk dłoni

Marceli Handelsman

22

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 357

Warszawa 21 XI 1930

Kochany Panie Prezesie,

Po otrzymaniu dzisiejszego listu uspokoiłem się co do stanu Pańskiego zdrowia, a pomyślawszy, że może Pan już przyjechał, telefonowałem zaraz do Hotelu Europejskiego, lecz na próżno.

Krótkie sprawozdanie z dotychczasowych czynności: zaraz po odebraniu pierwszej depeszy pokazałem ją Haleckiemu, który oczywiście z przyjemnością zgodził się mówić na plenum zamykającym¹²⁷. Nadto porozumiałem się z Min[strem] Zaleskim¹²⁸ i Zarządem Miasta, dziś zaś miałem telefon z Zamku. Program uroczystości przedstawia się następująco; 28 /XI Min[ster] Zaleski wydaje śniadanie dla kilkunastu osób, dla cudzoziemców. Ze Lwowa zaprasza Pana Prezesa i Profesora Bujaka. 30/XI Miasto zaprasza do teatru, sto osób do Narodowego, sto do Wielkiego. 2/XII o 21.30 Miasto przyjmuje wszystkich gości na Ratuszu. 3/XII o 18-tej przyjęcie na Zamku. Kancelaria Cywilna uprasza, ażeby nikt się nie spóźnił.

Nadto Dziekan Halecki przyjmuje 1/XII śniadaniem prezydium Zjazdu i obcych gości.

Wreszcie moja osobista prośba, 1/XII o godz. 20-tej chcemy przyjąć kilkudziesięciu uczestników Zjazdu. Prosimy bardzo Kochanego Pana Prezesa o zarezerwowanie tego wieczoru dla nas i liczymy na pewno.

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy szacunku

Marceli Handelsman

¹²⁷ Oskar Halecki (1891–1973), badacz dziejów Polski, od 1919 r. profesor zwyczajny UW, członek PAU, TNW, PTH. Haleckiemu powierzono wygłoszenie wykładu kończącego Zjazd Historyków w Warszawie.

¹²⁸ August Zaleski (1883–1972), minister spraw zagranicznych we wszystkich rządach RP w latach 1926–1932. Następnie objął stanowisko prezesa Banku Handlowego w Warszawie (1932–1939).

23

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 359–360

[Warszawa] 29 I 1931 r.

Kochany Panie Prezesie,

Przesyłam Panu przy niniejszym liście zmęczony. Piszę umyślnie, gdyż na piśmie rzeczy są zupełnie sprecyzowane, a ja bym pragnął, żeby nie pozostawało czegoś niedomówionego. Po doświadczeniach lat 1927 i 1930 nie chciałbym móc być narażonym na niespodzianki, które wypłynęły znowu, nim się robota zaczęła. Bez Manteuffla nie wyobrażam sobie możliwości ukończenia tej roboty.

Wiem, że nie od Pana wychodzą trudności i dlatego z całą szczerością piszę. Ale jestem już o parę lat starszy i jeżeli doświadczenie moje może ustrzec organizację od niejednych niedociągnięć, które były w r. 1930 – jak Pan wie, ledwo byłem „tolerowany” przy tej organizacji, to jednak w tej chwili nie mogę się narażać na przykrości, które mnie wyczerpują. Muszę być pewnym, że wszystko będzie szło bez zahaczek.

Ten list jest wyłącznie przeznaczony dla Pana: nie chciałbym, ażeby Pan mógł przypuszczać, że Panu chciałbym robić trudności. Ale wobec całego „senatu” (zna Pan łacińskie przysłowie) muszę mieć jasną sytuację.

P. Prezydent wraca dopiero w końcu lutego. Wtedy będziemy prosili o audiencję. Porozumiałem się z p. Lisiewiczem¹²⁹, ażeby na razie w zasadzie uzyskał zgodę prezydenta, do którego jutro jedzie – wysłałem depeszę do Lhéritier¹³⁰, wstrzymując druk. Po powrocie p. Lisiewicza, w razie zgody, pošlę upoważnienie na drukowanie. Przedtem się z Panem porozumiem.

Najlepsze łączę pozdrowienia i w sobotę chciałbym się zobaczyć
 Marceli Handelsman

24

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 361–362

Warszawa 30 stycznia 1931 r.

Wielce Szanowny panie Prezesie,

Raz jeszcze bardzo gruntownie zastanowiłem się nad naszą rozmową środową, rozpatrzyłem się jeszcze raz w protokołach posiedzeń marcowego i czerwcowego r[oku] ub[iegłego] i w posiedzeniu przygotowałem z Lhéritier i Viganderem¹³¹

¹²⁹ Adam Bronisław Lisiewicz (1889–1948), prawnik, dyplomata, urzędnik państwowy. W latach 1928–1931 był p.o. szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP – Ignacego Mościckiego.

¹³⁰ Zob. przyp. 113.

¹³¹ Zob. przyp. 119.

w listopadzie ub[iegłego] r[oku] i utwierdziłem się ostatecznie w mojej dawniejszej koncepcji. Powstała ona nie od razu, od Zjazdu w Oslo stopniowo ją przygotowywałem na terenie międzynarodowym i naszego Towarzystwa, w tym duchu pracowałem, przygotowując kadry przyszłej organizacji i przeprowadzając odnośne uchwały w łonie samego Zarządu. Jeżeli ja mam dalej się tym zajmować, muszę konsekwentnie prowadzić, co zacząłem, po tej samej linii i z utrzymaniem tych wszystkich zobowiązań, które zaciągnąłem wobec Kohta¹³², Anglików, Lhéritier i własnych moich starszych i młodszych kolegów¹³³.

Organizacja musi być tak zbudowana, ażeby dawał zupełną gwarancję sprężystości działania i opierała się na ludziach, którzy dali już dowody uzdolnienia w kierunku urzędowania zjazdów. Wyobrażam ją sobie w sposób następujący:

1. istnieje szerszy Komitet Organizacyjny, oparty o Zarząd Towarzystwa, podzielony na sekcję według przyszłych sekcji kongresu i zajmujący się przygotowaniem tych sekcji w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym.
2. całkowite i wyłączne uprawnienia do organizacji Zjazdu otrzymuje Wydział Wykonawczy Komitetu Organizacyjnego. Składa się on z prof. Dembińskiego, jako prezesa, dwóch zastępców: niżej podpisanego, przewodniczącego w wydziale pod nieobecność prof. Dembińskiego w Warszawie, i prof. Haleckiego, sekretarza Wydziału – doc. Manteuffla, prezesa (ewentualnie Sobieskiego) i Tyszkowskiego sekretarza Komitetu Organizacyjnego oraz Delegatów Międzynarodowego Komitetu Historycznego. Wszystkie ogłaszane w imieniu Wydziału papiery o charakterze organizacyjnym podpisane są przez członków wydziału, wszystkie reprezentacyjne sprawy wychodzą za podpisem Komitetu. Cyrkularze Międzynarodowego Komitetu podpisuje Wydział.
3. reprezentantem Wydziału w Komitecie, odpowiedzialnym za jego prace i zdającym sprawy z jego czynności przed Zarządem, jest delegat Towarzystwa do spraw zagranicznych.
4. niniejszą uchwałą prowizorycznie uchwała prezydium lwowskie Towarzystwa do zatwierdzenia pełnego posiedzenia Zarządu.
5. do chwili ustalenia organizacji wszystkie papiery organizacyjne podpisują zgodnie z uchwałą warszawskiej narady członkowie Komisji przygotowawczej, ustanowieni na sesji w czerwcu 1930. Pierwszy cyrkularz wyjdzie z podpisami, jak wydrukowano.

Tak sobie wyobrażam ramy pracy i tylko w takich warunkach mógłbym przystąpić do tej roboty, która będzie przecie wielkiem poświęceniem ze strony każdego, kto się jej podejmie.

¹³² Halvdan Koht (1873–1965), norweski historyk, polityk, profesor Uniwersytetu w Oslo, przewodniczący Komitetu Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Oslo (1928).

¹³³ List dotyczy organizacji VII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Warszawie.

Proszę bardzo W[ielce] Szanownego Pana Prezesa o przedstawienie tej sprawy prezydium w możliwie szybkim czasie.

Łączę wyrazy wysokiego poważania
 Marceli Handelsman

[dopisek z datą III 1931]

Skład Komitetu, powołanego przez Pol[skie] T[owarzystwo] H[istoryczne]¹³⁴

Dembiński prezes

Handelsman, Sobieski, Ehrenkreutz¹³⁵ zastępcy prezesa; Handelsman przewodniczący w Komitecie pod nieobecność Dembińskiego w Warszawie

Halecki, sekretarz generalny

Manteuffel zast[ępcą] sekr[etarza] general[nego]

Członkowie: Zakrzewski, Tyszkowski

Delegaci Międz[ynarodowego] Ko[mitetu] Koht, Dopsch, Lhésitier, Vigander.

Siedziba Komitetu – Warszawa [...]

Komitet działa samodzielnie zupełnie; po zlikwidowaniu oddaje rachunki i otrzymuje absolutorium od PTH.

[...]

W tym samym roku Handelsman przesłał Zakrzewskiemu szkic listu skierowanego do Ministerstwa. Jest on niedatowany i niepodpisany.

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 373–375

W r. 1933 na zaproszenie rządu polskiego i PTH odbędzie się powszechny zjazd historyków w Warszawie. Ten VII-y z kolei zjazd światowy dla należytego naukowego i organizacyjnego powodzenia wymaga odpowiedniego przygotowania. Chodzi nie tylko o stronę wystąpienia Polski, jako gospodarza, ale także o umiejętnie przygotowanie zebrania się tysiąca co najmniej najwybitniejszych historyków, wśród nich wielu mężów stanu dla właściwego oświecenia roli nauki polskiej i kultury naszego narodu.

Dla zadośćuczynienia tym zadaniom należy koniecznie posiadać fundusze, jak to miało miejsce ostatnio w Oslo, gdzie Sejm przyznał Komitetowi org[anizacyjnemu] znaczne zasiłki, ażeby móc stopniowo

- 1) przygotować i ogłosić drukiem odpowiednie wydawnictwa informacyjne o Polsce

¹³⁴ Dopisek odręczny, pod którym podpisali się Handelsman i Zakrzewski. Pod nim też jest mało czytelna data – marzec 1931 r.

¹³⁵ Stefan Ehrenkreutz (1880–1945), historyk prawa i ustroju Polski i Litwy, od 1920 r. wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (dalej: USB; od 1929 profesor zwyczajny). Od 1930 r. kierownik Instytutu Badań Europy Wschodniej, przewodniczący wileńskiego oddziału PTH, członek Zarządu PTH od 1932 r.

- 2) wydać jeszcze przed zjazdem księgę referatów polskich, znacznie obszerniejszą niż poprzednie, na wzór dotychczasowych *La Pologne au Congrès de Bruxelles*, 1923 i *Oslo 1928*¹³⁶, o objętości ok. 60 ark. druku
- 3) przygotować pod względem technicznym zjazd
- 4) odpowiednio przygotować stronę turystyczną, gdzie zwiedzanie pozwoliłoby zapoznać się nie tylko z bogactwem krajobrazu Polski i stanem dawniejszej kultury polskiej, lecz umożliwi to również sięgnięcie do przeszłości polskiej.

Tymczasowo z grubsza preliminowane pozycje wynosiłoby ok. 300000 zł, która to suma musiałaby być płatna w dwóch ratach.

W r. 1931/2 komitet org[anizacyjny] musiałby dysponować sumą 50 tys. zł na przedwstępne prace nad przygotowaniem przewodnika po Polsce, oprócz Warszawy i przygotowaniem polskiego uczestnictwa w zjeździe.

W r. 1932/3 komitet powinien by otrzymać 250 tys. na wszystkie przewidziane druki, oraz techniczną stronę zjazdu (wycieczki itp.).

W myśl przyjętych założeń w imieniu PTH upraszamy Min[isterstwo] o wstawienie do budżetu państwowego i przeznaczenie dla Tow[arzystwa]a na cele organizacji Między[narodowego] Zjazdu Historyków

na r. 1931/2 zł 50 tys.

na r. 1932/3 zł 250 tys.

25

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 367

Warszawa 1 XII 1931 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Przed kilku dniami otrzymałam list od prof. Bidlo¹³⁷, w którym zapytuje o moją opinię w sprawie ewentualnego zmienienia charakteru Konferencji Praskiej¹³⁸. Proponuję, aby ze względu na trudności ekonomiczne oraz wynikającą stąd słabą frekwencję zapisów urządzić zamiast plenarnego posiedzenia Konferencji jedynie zebrania Wydziału wykonawczego oraz obu komisji t.zn. Słownika (prof. Bujak) i Biuletynu¹³⁹.

¹³⁶ *La Pologne au V-e Congrès international des sciences historiques*, Bruxelles, 1923, Varsovie 1924; *La Pologne au VI-e Congrès international des sciences historiques*, Oslo 1928, Varsovie–Lwów 1930.

¹³⁷ Zob. przyp. 109.

¹³⁸ Konferencja Praska, zorganizowana przez Federację Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, miała miejsce w dniach 18–20 maja 1932 r. Szerzej zob. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 310–311.

¹³⁹ Odbyły się posiedzenia dwóch komisji – Słownika Starożytności Słowiańskich (której przewodniczył Bujak) oraz Biuletynu Informacyjnego. Na redaktora naczelnego „Biuletynu” został wybrany Handelsman.

Odpisałem, że całkowicie uznaję przytoczone przez niego trudności i osobiście zgadzam się na jego propozycję. Poczyniłem od razu nawet pewne kroki w celu uzyskania zgody prof. Lukinicha¹⁴⁰ na przesunięcie terminu najbliższego Zebrania Komitetu Redakcyjnego Biuletynu. Dla wiadomości Pana Prezesa chcę dodać, że do nawet tak zmniejszonej Konferencji Praskiej przywiązuję duże bardzo znaczenie jako do zgromadzenia, który poprzedzi nasz zjazd warszawski 1933 roku. Dlatego chciałbym, aby już teraz można było zapewnić wyjazd wszystkich polskich oraz ukraińskich członków Wydziału Wykonawczego i obu Komisji do Pragi¹⁴¹.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Marceli Handelsman

PS. Kochany Panie Prezesie. W międzyczasie dostałem pańską kartę. Cieszę się, bo widzę, że zaczął Pan „funkcjonować” normalnie – więc widać, że zdrowie się polepszyło, no i sprawy Towarzystwa też muszą. Proszę o łaskawe załatwienie poprzednich moich listów.

Najlepsze pozdrowienia

M[arceli] H[andelsman]

26

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 369

Warszawa 3 III 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Uprzejmie proszę o dodatkowe zaproszenie przez Zarząd PTH, Prof. ks. Michałskiego¹⁴² z Krakowa na vice-prezesa Komitetu Organizacyjnego Sekcji Historii Filozofii. Nie podałem jego nazwiska poprzednio na skutek niedopatrzania, chciałbym więc aby to zostało jak najszybciej naprawione.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i proszę o śpieszną odpowiedź

Marceli Handelsman

PS. Zapomnieliśmy – prof. Chylińskiego¹⁴³ – trzeba go umieścić w prezydium Hist[orycznego] Tow[arzystwa].

¹⁴⁰ Zob. przyp. 108.

¹⁴¹ W konferencji brali udział: przewodniczący SSS – Bujak, redaktor „Biuletynu” – Handelsman, sekretarz tej redakcji – Manteuffel, członek Komitetu Wykonawczego – Miron Korduba, członek Komisji SSS – Ilarion Święcicki oraz sekretarz generalny Związku – Łopaciński.

¹⁴² Konstant Michalski (1879–1947), ksiądz, historyk filozofii, od 1919 r. profesor zwyczajny Wydziału Teologii UJ. W latach 1931–1932 rektor UJ.

¹⁴³ Konstanty Chyliński (1881–1939), badacz dziejów starożytnych, od 1921 r. profesor historii starożytnej na Uniwersytecie Lwowskim. Członek PTH. W 1928 r. wstąpił do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (dalej: BBWR).

27

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 371

Warszawa 11 III 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

W związku z rezygnacją Prof[esora] Twardowskiego¹⁴⁴ z przewodnictwa sekcji historii filozofii proponuję zaprosić na przewodniczącego tej sekcji albo ks. Prof. Michalskiego z Krakowa, albo też, zgodnie z życzeniem prof. Twardowskiego, prof. Tatarkiewicza¹⁴⁵ z Warszawy.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi łączę wyrazy wysokiego szacunku

Marceli Handelsman

PS. Żałowałem, że się z Panem nie widział. Miałem dziś wizytę Kętrzyńskiego i Kamienieckiego¹⁴⁶, którzy – podobno w porozumieniu z Panem proponowali ratować Siemieńskiego u Miłośników¹⁴⁷. Jak Pan o tem myśli i co radzi robić?

28

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 377–378

[Warszawa] 1 [IV] 1932 r.

Kochany Panie Prezesie,

Wybaczy Pan, że nie chciałem dotąd pisać w sprawach T[owarzystwa] Miłośników. Byłem przez parę miesięcy przedmiotem ataków wewnętrznych ze strony p. Siemieńskiego, a licząc na opamiętanie postanowiłem zachować zupełną bierność do Walnego Zebrania i stać na uboczu, oraz łagodzić¹⁴⁸.

Tymczasem od przedwczoraj rozesłano do większości członków Tow[arzystwa] memoriał-odezwę, podpisany przez pp. Siemieńskiego¹⁴⁹, Haleckiego¹⁵⁰

¹⁴⁴ Kazimierz Twardowski (1866–1938), filozof, twórca lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej, od 1898 r. profesor zwyczajny na Uniwersytecie Lwowskim, założyciel Towarzystwa Filozoficznego, członek PAU.

¹⁴⁵ Władysław Tatarkiewicz (1886–1980), filozof, historyk filozofii, w 1919 r. uzyskał habilitację na Uniwersytecie Lwowskim, wykładał na USB w Wilnie (1919–1921), Uniwersytecie Poznańskim (1921–1923) i od 1923 r. na UW, członek PAU, TNW.

¹⁴⁶ Witold Kamieniecki (1883–1964), badacz dziejów Europy Wschodniej, zwłaszcza Litwy, w 1928 r. docent UJK, wykładowca Studium Dyplomatycznego UJK (1932–1937), senator z ramienia BBWR w latach 1928–1935.

¹⁴⁷ Józef Siemieński od grudnia 1931 do 15 marca 1932 r. pełnił obowiązki prezesa TMH po śmierci dotychczasowego prezesa, Aleksandra Kraushara.

¹⁴⁸ Dotyczy to „burzliwej kampanii przedwyborczej” na nowego prezesa TMH po rezygnacji Siemieńskiego. W maju 1932 r. powołano nowy Zarząd TMH. Prezesem Towarzystwa został Stanisław Kętrzyński, którego jednocześnie wybrano na wiceprezesa PTH. Por. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 137.

¹⁴⁹ Zob. przyp. 39.

¹⁵⁰ Zob. przyp. 127.

i Tokarza¹⁵¹, a kontrasygnowany przez pp. Kolankowskiego¹⁵², Rafacza¹⁵³, Mościckiego¹⁵⁴, Pawłowskiego¹⁵⁵, Laskowskiego¹⁵⁶, Lipińskiego¹⁵⁷, Hniłkę¹⁵⁸ i tam kogoś jeszcze. Memoriał jest zwrócony przeciw mnie i przeciwko Panu, wzgl[ędn]ie Lwowowi.

W chwili otrzymania tego pisma uważałem, że wszelka abstynencja z mej strony byłaby niewłaściwa i że nie mogę pozostawić ataków, w naszych stosunkach dotąd w tej formie niesłychanych, bez odpowiedzi.

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Walnego Zgromadzenia w pierwszym terminie. Zazwyczaj nie było przypadku, żeby się w pierwszym terminie odbywało, i prezes tymcz[asowy] Tow[arzystwa] p. Łopaciński czynił nadludzkie wysiłki by doprowadzić rzeczy do normy. P. Siemieński, Tokarz i in., postanowili jednak za wszelką cenę odbyć je i w tym celu poruszyli „żywych i umarłych” żeby się stawili – myśmy polecili na to zebranie, zgodnie z tradycją Tow[arzystwa] a, się nie zjawiać. Stawiło się 66 członków, w tem ok. 15 studentów z odznakami wszechpolskimi, których ci panowie zgłosili na ostaniem czy przedostaniem posiedzeniu Zarządu i okazało się oczywiście brak quorum. Nie zjawił się – p. Halecki! Właściwe zebranie odbędzie się w sobotę, na którym my postaramy się sami załatwić sprawy nie w duchu jątżenia, a w duchu najściślejszego porozumienia z prezydium lwowskiem – ale bez inicjatorów rozsyłanych pism i odezw.

Uważałem za konieczne o tem napisać Panu, nie myślę jednak, aby pańska obecność była teraz konieczna.

Łączę najlepsze uściski dłoni i wyrazy poważania

Marceli Handelsman

¹⁵¹ Wacław Tokarz (1873–1937), historyk wojskowości, badacz dziejów XVIII i XIX stulecia, pułkownik. Od 1928 r. kierownik Katedry Historii Polski na UW, członek PAU i TNW.

¹⁵² Ludwik Kolankowski (1882–1956), w 1930 r. profesor tytularny USB w Wilnie, od 1937 r. profesor zwyczajny UJK we Lwowie, kierownik katedry historii Polski.

¹⁵³ Józef Rafacz (1890–1944), historyk prawa polskiego, od 1922 r. profesor nadzwyczajny, a od 1929 r. profesor zwyczajny UW, kierownik katedry historii ustroju Polski i dawnego polskiego prawa sądowego, od 1931 r. członek TNW.

¹⁵⁴ Henryk Mościcki (1881–1952), badacz dziejów porzbirowych, uczeń Askenazego, w latach 1918–1934 kierownik Oddziału Archiwalno-Bibliotecznego MSZ, od 1921 r. docent UW, od 1936 r. profesor tytularny UW.

¹⁵⁵ Bronisław Pawłowski (1883–1962), historyk wojskowości, od 1934 r. docent UW, od 1936 r. członek TNW.

¹⁵⁶ Otton Laskowski (1892–1953), historyk wojskowości, w latach 1920–1924 pracował w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, w latach 1928–1929 redaktor „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”.

¹⁵⁷ Wacław Lipiński (1896–1949), historyk dziejów najnowszych, od 1927 r. pracownik WBH w Warszawie, od 1937 r. docent UJK we Lwowie, jednocześnie od 1936 r. dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

¹⁵⁸ Antoni Hniłka (1885–1945), historyk wojskowości, pracownik Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, w latach 1924–1933 kustosz w Centralnym Archiwum Wojskowym.

29

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 383–384 (karta pocztowa)

Warszawa 24 IV 1932

Kochany Panie Prezesie,

Dopiero teraz mogę podać datę walnego zebrania – wyznaczona na 7 V. Postępowanie ostatnie p. Siemieńskiego, którego popiera prof. Tokarz, doprowadziło do bardzo istotnego przeciwstawienia się grupy „młodych”, którzy o żadnym porozumieniu nie chcą słyszeć.

Co się tyczy propozycji – do Sekcji literatury: proponuję na prezesa Zdziechowskiego¹⁵⁹ lub Zyg[munta] Łempickiego¹⁶⁰, oraz proszę o wprowadzenie jeszcze jako wiceprezesa Folkierskiego¹⁶¹ i sekretarza Z. Zaleskiego¹⁶² z Paryża.

Łączę najlepszy uścisk dłoni

Marceli Handelsman

30

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 381

[Warszawa] 9 V [1932]

Kochany Panie Prezesie,

Tak byłem wczoraj umęczony, że chciałem odpocząć i dopiero dziś donoszę o wynikach zebrania 7 maja.

Jak pisałem poprzednio, sprawę rozwiązaliśmy sami. Na 192 obecnych, przeprowadziliśmy naszą listę, w całości. Arnold¹⁶³, Bursche¹⁶⁴, Czarnowski¹⁶⁵, H[andelsman],

¹⁵⁹ Marian Zdziechowski (1861–1938), historyk literatury i kultury, od 1920 r. profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

¹⁶⁰ Zygmunt Łempicki (1886–1943), historyk literatury i kultury, od 1920 r. profesor zwyczajny języka i literatury niemieckiej na UW.

¹⁶¹ Władysław Folkierski (1890–1961), historyk literatury francuskiej, od 1920 r. profesor UJ i kierownik I katedry filologii romańskiej; w 1927 r. został powołany na przedstawiciela Polski w Institut International de Coopération Intellectuelle w Paryżu.

¹⁶² Zygmunt Zaleski (1882–1967), delegat MWRiOP we Francji od 1924 r., wykładowca języka polskiego na Sorbonie; przyjaciel Handelsmana.

¹⁶³ Stanisław Arnold (1895–1973), mediewista, uczeń Handelsmana, w 1925 r. docent UW, od 1929 r. profesor nadzwyczajny UW, od 1938 r. profesor zwyczajny. Wykładał również w Akademii Nauk Politycznych (1931–1939).

¹⁶⁴ Zob. przyp. 106.

¹⁶⁵ Zob. przyp. 78.

Kętrzyński¹⁶⁶, Łopaciński¹⁶⁷, Usarek¹⁶⁸, Wałek¹⁶⁹ oraz jako zastępcy Bachulski¹⁷⁰, Pohoska¹⁷¹, Przelaskowski¹⁷². Pozostawiłem jedno miejsce wolne i postanowiliśmy na to miejsce wybrać przedstawiciela Biura Historycznego, który otrzymał najmniejszą ilość głosów. Delegatów do Lwowa – wybierze sam Zarząd. Ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem.

Prezes: Kętrzyński, wiceprezes – Łopaciński, sekretarz – Wałek, skarbnik Usarek. Rzecz bardzo rozeszła się po mieście.

Jutro jadę do Paryża i będę potem wprost w Pradze. Radziłbym pisać o porozumieniu się co do Pragi z p. Łopacińskim.

Łączę najlepszy uścisk dłoni

Marceli Handelsman

PS Akcję przeciw nam i Lwowowi – przewodzili pp. Siemieński, Tokarz i Halecki.

31

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 385

Warszawa 28 XII 1934

Kochany Panie Prezesie,

Już z rozmowy Pana z ministrem Beckiem¹⁷³ widać, że należałoby przystąpić możliwie prędko do wydania i serii skandynawskiej. Jest to potrzebne zdaje się i dla uzyskania środków na całe wydawnictwo. Dlatego też pisząc do firmy Mac Millan (najpotężniejszy dom wydawniczy angielsko-amerykański)¹⁷⁴, która zgłosiła

¹⁶⁶ Zob. przyp. 70.

¹⁶⁷ Zob. przyp. 52.

¹⁶⁸ Leon Zygmunt Usarek (1895–1964), historyk, uczeń Handelsmana, w 1928 r. otrzymał doktorat na podstawie pracy „Andrzej Zamojski i jego stosunek do założenia stronnictwa białych w r. 1861”; nauczyciel historii w warszawskich gimnazjach.

¹⁶⁹ Tadeusz Wałek-Czernecki (1889–1949), historyk starożytności, od 1922 r. profesor nadzwyczajny UW, od 1934 r. profesor zwyczajny.

¹⁷⁰ Aleksy Bachulski (1893–1951), historyk, uczeń Handelsmana, w 1925 r. obronił pod jego kierunkiem doktorat, zatrudniony w Archiwum Skarbowym, od 1937 r. wicedyrektor Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy.

¹⁷¹ Hanna Pohoska (1895–1953), historyk oświaty, uczennica Handelsmana, w 1923 r. obroniła pod jego kierunkiem doktorat „Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej”, w latach trzydziestych uczyła w warszawskich szkołach średnich, w 1934 uzyskała *venia legendi* na UW.

¹⁷² Ryszard Przelaskowski (1903–1971), badacz dziejów XIX w., uczeń Handelsmana, w 1927 r. uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy „Sejm warszawski 1825 roku”. Pracował jako archiwista w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (1924–1939).

¹⁷³ Józef Beck (1894–1944), polityk, współpracownik Piłsudskiego, od listopada 1932 do września 1939 r. minister spraw zagranicznych.

¹⁷⁴ Macmillan Publishers – międzynarodowa oficyna wydawnicza założona w 1843 r. w Szkocji.

się do nas dzięki moim zabiegom z gotowością podjęcia się druku, wspomniałem od razu także i o serii skandynawskiej.

Nie wchodząc teraz w szczegółowe rozplanowanie chronologiczne tej serii pozwalam sobie dodać, że uważam iż powinna obejmować całość stosunków polsko-skandynawskich od najdawniejszych czasów.

Sądzę, że powinni w niej współpracować: Stanisław Zakrzewski – początki, Koczy¹⁷⁵ – wcześniejsze średniowiecze, Małowist¹⁷⁶ – późniejsze średniowiecze, Lepszy¹⁷⁷ – wiek XVI, Tyszkowski¹⁷⁸ – wiek XVII, Konopczyński¹⁷⁹ – aż do początków wieku XIX-go, Kieniewicz¹⁸⁰ wiek XIX, Kamieniecki¹⁸¹ czasy najnowsze.

Pozwalam sobie przesłać ten pierwszy plan i liczę, że zyska aprobatę Prezesa. Zresztą podróż p. Ministra S[praw] Z[agranicznych] umacnia mnie w przekonaniu o konieczności podjęcia tej rzeczy.

W imieniu żony i swoim przesyłam najlepsze życzenia noworoczne Państwu i najlepszy uścisk dłoni

Marceli Handelsman

32

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 391

Warszawa 6 V 1935 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

W odpowiedzi na jego list z dn. 27 kwietnia załączam przy niniejszem projekt zaproszenia cudzoziemskich uczonych. List powinien być napisany po polsku. Oprócz osób wymienionych w załączniku¹⁸² należy zaprosić. Czechy: Chaloupecki¹⁸³,

¹⁷⁵ Leon Koczy (1900–1981), mediewista, w 1933 r. habilitował się na Uniwersytecie Poznańskim na podstawie pracy o stosunkach polsko-skandynawskich za pierwszych Piastów.

¹⁷⁶ Marian Małowist (1909–1988), mediewista, badacz dziejów gospodarczych, uczeń Handelsmana, w 1934 r. obronił doktorat poświęcony dziejom handlu bałtyckiego w XVI w., w latach 1931–1939 nauczyciel gimnazjalny.

¹⁷⁷ Kazimierz Lepszy (1904–1964), badacz dziejów nowożytnych, w 1928 r. obronił doktorat pod kierunkiem Władysława Konopczyńskiego, od 1939 r. docent UJ.

¹⁷⁸ Zob. przyp. 126.

¹⁷⁹ Władysław Konopczyński (1880–1952), badacz dziejów nowożytnych, od 1917 r. kierownik Katedry Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej UJ, od 1921 r. profesor zwyczajny UJ.

¹⁸⁰ Stefan Kieniewicz (1907–1992), badacz dziejów Polski XIX w., uczeń Handelsmana, w 1934 r. obronił doktorat na podstawie pracy „Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim”, od 1937 r. adiunkt w Archiwum Skarbowym w Warszawie.

¹⁸¹ Zob. przyp. 146.

¹⁸² Zob. poniżej listu.

¹⁸³ Václav Chaloupecký (1882–1951), czeski historyk, w latach 1922–1938 profesor historii Czechosłowacji na Uniwersytecie Komeńskiego w Bratysławie.

Nawratil¹⁸⁴, Susta¹⁸⁵; Węgry: Domanowszky¹⁸⁶. Kowno: Joninas¹⁸⁷, Šaulis¹⁸⁸, członek naszego towarzystwa, poseł w Berlinie. Nie zapraszać Birzyszki¹⁸⁹. Estonia: Treiberg¹⁹⁰, Liiv¹⁹¹, Finlandia: Mansika¹⁹², Mikkola¹⁹³. Paryż: Eisenman¹⁹⁴, Pagès¹⁹⁵. Londyn: Wharton¹⁹⁶, Webster¹⁹⁷. Cambridge: Temperley¹⁹⁸, Raddaway¹⁹⁹, Clapham²⁰⁰. Padwa: Lo Gatto²⁰¹. Berlin: Hoetscha²⁰² nie zapraszałbym. Bukareszt: Nistor²⁰³.

¹⁸⁴ Bohumil Navrátil (1870–1936), czeski historyk i archiwista, badacz dziejów nowożytnych, w latach 1920–1936 profesor zwyczajny historii powszechnej na Uniwersytecie Masaryka w Brnie.

¹⁸⁵ Josef Šusta (1874–1945), czeski historyk, mediewista, od 1910 r. profesor zwyczajny Uniwersytetu Karola w Pradze.

¹⁸⁶ Sándor Domanovszky (1877–1955), węgierski historyk, profesor uniwersytecki.

¹⁸⁷ Ignas Joninas (Jonynas) (1884–1954), litewski historyk z Kowna, badacz dziejów Litwy, od 1924 r. wykładowca na Uniwersytecie w Wilnie, dyplomata.

¹⁸⁸ Jurgis Šaulys (Šaulis) (1879–1958), litewski ekonomista, polityk i dyplomata. Jako ten ostatni pracował w Niemczech, Szwajcarii, Watykanie i Polsce. Był członkiem TMH w Warszawie.

¹⁸⁹ Mykolas Biržiška (1882–1962), litewski historyk literatury, etnograf, od 1932 r. profesor Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, od 1939 r. wykładał na Uniwersytecie Wileńskim, zaangażowany politycznie m.in. w powrót Wilna do Litwy.

¹⁹⁰ Peeter Tarvel (Treiberg) (1894–1953), estoński historyk, polityk, profesor nadzwyczajny historii powszechnej na Uniwersytecie w Tartu, od 1936 r. profesor zwyczajny.

¹⁹¹ Otto Liiv (1905–1942), estoński historyk, archiwista, badacz dziejów gospodarczych, od 1928 r. wykładowca Uniwersytetu w Tartu, od 1929 r. pełnił również funkcję dyrektora Centralnego Archiwum Państwowego w Tartu.

¹⁹² Viljo Johannes Mansikka (1884–1947), fiński filolog, badacz dziejów religii Słowian, znawca poezji ludowej, od 1927 r. profesor porównawczej poezji ludowej na Uniwersytecie Helsińskim, od 1928 r. członek Instytutu Słowiańskiego w Pradze, członek Fińskiej Akademii Nauk.

¹⁹³ Jooseppi Julius Mikkola (1866–1946), fiński językoznawca, profesor filologii słowiańskiej na Uniwersytecie w Helsinkach, w latach 1921–1922 przewodniczący Fińskiej Akademii Nauk.

¹⁹⁴ Louis Eisenmann (1869–1937), francuski historyk, sławista, profesor historii Europy Środkowo-Wschodniej na Sorbonie, sekretarz Instytutu Sławistycznego, redaktor „Revue Historique”.

¹⁹⁵ Georges Pagès (1867–1939), historyk francuski, badacz dziejów nowożytnych.

¹⁹⁶ Leonard C. Wharton (1877–1943), brytyjski bibliotekarz, sławista, pracował w British Museum. W latach 1924–1934 był wykładowcą języka polskiego w School of Slavonic and East European Studies w Londynie.

¹⁹⁷ Charles Webster (1886–1961), brytyjski dyplomata i historyk, w 1932 r. objął katedrę stosunków międzynarodowych w London School of Economics.

¹⁹⁸ Harold Temperley (1879–1939), brytyjski historyk, od 1931 r. profesor historii najnowszej na Uniwersytecie w Cambridge.

¹⁹⁹ William F. Reddaway (1872–1949), brytyjski historyk, badacz dziejów nowożytnych, profesor w Cambridge, wiceprezes Cambridge Slavonic Society.

²⁰⁰ John Harold Clapham (1873–1946), brytyjski badacz dziejów gospodarczych.

²⁰¹ Ettore Lo Gatto (1890–1983), sławista, w latach 1931–1936 filolog słowiański na Uniwersytecie w Padwie.

²⁰² Otto Hoetzsch (1876–1946), niemiecki historyk, polityk, od 1913 r. profesor historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Berlińskim, zwolennik współpracy ze Związkiem Radzieckim, w 1935 r. zmuszony przez nazistów do przejścia na emeryturę.

²⁰³ Ion Nistor (1876–1962), rumuński historyk i polityk, profesor Uniwersytetu w Cernăuți.

Zagrzeb: Šišić²⁰⁴. Sofia: Mutawczjew²⁰⁵. Rosja sowiecka: Wołgin²⁰⁶, Dierżawin²⁰⁷, Gorin²⁰⁸, Pankratowa²⁰⁹, Preobrażenski²¹⁰. Emigracja, Praga: Fłorowski²¹¹, Okuniew²¹², Sawicki²¹³, Paryż: Mirkin-Gecewicz²¹⁴.

I ja bardzo żałowałem, żeśmy się nie widzieli [...]

Kiedy Pan będzie w Warszawie?

Pani rączki całuję. Pana dłoń ściskam serdecznie

Marceli

²⁰⁴ Ferdo Šišić (1869–1940), chorwacki historyk, mediewista, profesor Uniwersytetu w Zagrzebiu.

²⁰⁵ Piotr Mutawczjew (1883–1943), bułgarski historyk i polityk, badacz dziejów średniowiecza, od 1923 r. kierownik Katedry Historii Europy Wschodniej i Bizancjum Uniwersytetu w Sofii, członek Bułgarskiej Akademii Nauk, w 1937 r. został członkiem honorowym PTH, a w 1939 r. członkiem PAN.

²⁰⁶ Władysław Pietrowicz Wołgin (1879–1962), radziecki historyk, w latach 1919–1930 profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, w latach 1930–1935 sekretarz Akademii Nauk ZSRR.

²⁰⁷ Nikołaj Sebastianowicz Dierżawin (1877–1953), radziecki historyk, sławista, członek Akademii Nauk ZSRR, od 1917 r. profesor Uniwersytetu w Piotrogradzie, od 1925 r. kierownik katedry filologii słowiańskiej.

²⁰⁸ Paweł Osipowicz Gorin (1900–1938), radziecki i białoruski historyk i polityk, badacz dziejów rewolucji 1905–1907 i rewolucji październikowej. W latach 1931–1936 prezes i kierownik Instytutu Historii Akademii Nauk Białoruskiej SRR, w 1937 r. został wybrany na dziekana Wydziału Historycznego Uniwersytetu Moskiewskiego, w tym samym roku aresztowany i rok później skazany na śmierć.

²⁰⁹ Anna Michajłowna Pankratowa (1897–1957), radziecka historyk, polityk, wychowanka Michaiła Pokrowskiego.

²¹⁰ Piotr Fiodorowicz Preobrażenski (1894–1941), radziecki historyk i etnograf, od 1921 r. profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, autor prac z zakresu dziejów starożytnej Grecji i Rzymu oraz stosunków międzynarodowych, aresztowany w 1937 r., cztery lata później skazany na śmierć i rozstrzelany.

²¹¹ Anton Wasiljewicz Fłorowski (1884–1968), rosyjski historyk, w 1922 r. wyemigrował do Czechosłowacji, profesor Uniwersytetu Karola w Pradze.

²¹² Nikołaj Lwowicz Okuniew (1886–1949), rosyjski historyk sztuki, badacz starożytnej sztuki rosyjskiej, bizantyjskiej. W 1917 r. objął posadę profesora teorii i historii sztuki na Uniwersytecie Noworosyjskim w Odessie, w 1920 r. wyemigrował, w 1924 r. został zaproszony przez MSZ Czechosłowacji; najpierw wykładał na Rosyjskim Uniwersytecie Ludowym, a w 1925 r. został kierownikiem Katedry Historii Sztuki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze, członek Instytutu Słowiańskiego w Pradze (od 1929).

²¹³ Piotr Nikołajewicz Sawicki (1895–1968), rosyjski ekonomista, historyk, filozof, poeta. Po 1917 r. wyjechał na Ukrainę, gdzie walczył po stronie Symona Petlury. W 1921 r. wyjechał do Bułgarii i następnie Pragi. W 1925 r. został profesorem Rosyjskiego Instytutu Rolniczego w Pradze i kierował katedrą ekonomii. W latach 1935–1941 wykładał języki rosyjski i ukraiński na praskim uniwersytecie niemieckim. W 1945 r. aresztowany i zesłany do łagru. W 1956 r. wrócił do Pragi.

²¹⁴ Borys Sergiejewicz Mirkin-Gecewicz (1892–1955), rosyjski i francuski historyk prawa, pochodzenia żydowskiego. W latach 1918–1919 był profesorem Uniwersytetu w Piotrogradzie. W 1920 r. wyemigrował do Paryża; wykładał prawo międzynarodowe na Wydziale Prawa Instytutu Sławistyki i Rosyjskiego Uniwersytetu Ludowego. Prowadził również kursy „Historia międzynarodowych stosunków prawnych Rosji w XIX i XX wieku” w Instytucie Francusko-Rosyjskim oraz „Historia rosyjskiej polityki zagranicznej” w Wyższej Narodowej Szkole Języków Orientalnych w Paryżu. W czasie II wojny światowej przebywał w Stanach Zjednoczonych.

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 389 (Załącznik)

Posłać – Lattermann²¹⁵; 1) Revue historique 108 Saint – Germain²¹⁶; 2) Institut d'étude slaves [de l'Université de Paris] 9, rue Michelet²¹⁷; 3) Scholl of Slavonic studies London – Uniwersytet²¹⁸; 4) Historisk Tidskrift – Stockholm²¹⁹; 5) Prof. Koht – Oslo²²⁰; 6) Osteuropäische Geschichte²²¹; 7) G. Maver - 27 viale [dell'] Università Roma²²²; 8) Prof. Grégoire – 45 rue des Bollandistes de Bruxelles²²³.

33

ZNiO, rkps Ossol. 7345/II, k. 393–395

[Warszawa] 18 II 1936 r.

Szanowny i Kochany Panie Prezesie

Dawno już nie miałem wiadomości i dawno też nie pisałem. A tymczasem nzebierało się trochę spraw.

1° W kwietniu będzie posiedzenie Komitetu Międzynarodowego w Bukareszcie. W związku z tem trzeba by ustalić nasz program udziału w Zjeździe Zuryskim²²⁴, nasz pogląd na programy dotąd wypracowane i ew[entualnie] nasze propozycje. Uważałbym za rzecz bardzo pożądaną odbycie posiedzenia prezydium z członkami lwowskimi i zapytuję, czyby Pan Prezes nie zechciał zwołać takiej narady.

2° Z tem by wiązała się sprawa wydania angielskiej historii polskiej. MSZ przyjęło propozycje prof. Haleckiego i powołało obok niego do redakcji prof. Dyboskiego²²⁵.

²¹⁵ Alfred Latterman (1894–1945), niemiecki nauczyciel historii, badacz dziejów Wschodu, od 1928 r. wydawca „Niemieckiego Czasopisma Naukowego” w Poznaniu.

²¹⁶ Francuskie czasopismo historyczne wychodzące od 1876 r., założone przez Gabriela Monoda i Gustave’a Fagnieza, wydawane w Paryżu przez Librairie Félix Alcan. W 1935 r. redaktorami czasopisma byli Charles Bémont i Louis Eisenmann.

²¹⁷ Instytut Slawistyki w Paryżu utworzony w 1919 r.

²¹⁸ Część University College London; brytyjskie centrum badań nad Europą Środkowo-Wschodnią; szkoła została utworzona w 1915 r. przez Tomáša Masaryka.

²¹⁹ Szwedzkie pismo historyczne wydawane przez Szwedzkie Towarzystwo Historyczne od 1881 r.

²²⁰ Zob. przyp. 132.

²²¹ „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte”, czasopismo założone w Berlinie w 1911 r., poświęcone historii Europy Wschodniej. Po I wojnie przestało się ukazywać. W okresie międzywojennym, w latach 1931–1935, wydano pięć tomów.

²²² Giovanni Maver (1891–1970), włoski polonista, od 1929 r. kierownik Katedry Języka Polskiego i Literatury Polskiej na Uniwersytecie w Rzymie.

²²³ Henri Grégoire (1881–1964), belgijski bizantynolog.

²²⁴ Międzynarodowy Zjazd Historyków w Zurychu odbył się w 1938 r. (28 sierpnia – 4 września). Wzięło w nim udział 76 historyków z Polski. Zob. L. Widerszal, *VIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Zurychu, 28 sierpnia – 3 września 1938 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, 52, 1938, s. 585.

²²⁵ Roman Dyboski (1883–1945), filolog angielski, profesor UJ, członek PAN.

Chodziłoby o ustalenie Komitetu redakcyjnego tego dzieła i programu samej książki. Nie może się to odbyć listownie i nie może być nawet przygotowane bez pańskiego czynnego udziału. Jeszcze jeden powód do narady. Bardzo proszę o szybką decyzję i ew[entualnie] wiadomość zaraz.

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku
 Marceli Handelsman

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Oddział Rękopisów, Papiery Stanisława Zakrzewskiego. T. 3. Listy od różnych osób, Litery G–J. Lata 1899–1936, sygn. 7345/II, Listy z lat 1919–1936, sztuk 42 + 2 zał. Strony (karty) 291–396

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Arnold Stanisław, *Władztwo biskupie na grodzie malborskim w w. XIII*, Warszawa 1921.
- Dobrowolski Kazimierz, *Zagadnienia świadomości narodowej w Polsce piastowskiej*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1925, sekcja V, s.1–3.
- Handelsman Marceli, *Historyka*, cz. 1: *Zasady metodologii historii*, Zamość 1921 (wyd. 2, Warszawa 1928).
- Handelsman Marceli, *Historyka*, Warszawa 2010 (reprint).
- Handelsman Marceli, *Problem narodowości nowoczesnej; W sprawie nowych przepisów o egzaminach magisterskich*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1925, sekcja VII, s. 1–5.
- Handelsman Marceli, *Z metodyki badań feudalizmu. Podstawy porównania*, cz. 1, Warszawa 1917.
- Holtzmann Robert, *Böhmen und Polen im 10. Jahrhundert. Eine Untersuchung zur ältesten Geschichte Schlesiens*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 52, 1918, s. 1–37.
- J.K. Janowskiego b. członka i sekretarza Rządu Narodowego w powstaniu 1863–1864 r. *pamiętniki o Powstaniu Styczniowym*, t. 2, Warszawa 1925.
- La Pologne au V-e Congrès international des sciences historiques*, Bruxelles 1923, Varsovie 1924.
- La Pologne au VI-e Congrès international des sciences historiques*, Oslo 1928, Varsovie–Lwów 1930.
- Manteuffel Tadeusz, *Polityka unifikacyjna Chłotara II*, Warszawa 1925.
- Natanson-Leski Jan, *Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej*, cz. 1: *Granica moskiewska w epoce Jagiellońskiej*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, 1, 1922.
- Staszic Stanisław, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Wydanie krytyczne*, przygotował i wstępem zaopatrzył Stefan Czarnowski, Kraków 1926 (Biblioteka Narodowa, 90, s. I).
- Zakrzewski Stanisław, *Kultura historyczna*, w: *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego*, t. 1: 1775–1918, zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył Marian Henryk Srejski, Warszawa 1963, s. 508–544.
- Zakrzewski Stanisław, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1921.
- Zakrzewski Stanisław, *Najdawniejsza bulla dla Polski: spostrzeżenia nad dokumentem „Dagome iudex”*, Lwów 1920.
- Zakrzewski Stanisław, *Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.*, „Przegląd Historyczny”, 23, 1921–1922, 1, s. 86–121.

OPRACOWANIA

- Bachulska Halina, *Bibliografia prac prof. Marcelego Handelsmana 1903–1928*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 1–32.
- Błachowska Katarzyna, *Stanisław Zakrzewski (1873–1936)*, w: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. Jerzy Maternicki, współpr. Leonid Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 379–398.
- Dąbkowski Przemysław, *Profesor Stanisław Zakrzewski. Jego praca w Towarzystwie Naukowym Lwowskim*, „Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, 1936, 1, s. 99–108.
- Gieysztor Aleksander, *Historia prawdą żywą, rzeczywistością, służbą (o Marcelim Handelsmanie 1882–1945)*, w: *Wielcy humanistyki polskiej*, red. Jan Górski, Wrocław 1991, s. 69–72.
- Gieysztor Aleksander, *Posłowie*, w: Marceli Handelsman, *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 351–371.
- Handelsman Marcei, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, „Droga”, 16, 1937, s. 420–430.
- Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie do 1939 roku*, red. Jerzy Maternicki, Joanna Pisulińska, Leonid Zaszkilniak, Rzeszów 2016.
- Kieniewicz Stefan, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, w: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. Aleksander Gieysztor, Jerzy Maternicki, Henryk Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 257–273.
- Kieniewicz Stefan, *Wstęp*, w: Marcei Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, s. IX–XX.
- Komorowski Paweł, *Działalność Marcelego Handelsmana w Towarzystwie Naukowym Warszawskim*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, 71, 2008, s. 59–92.
- Kondracki Tadeusz, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1918–1939*, Toruń 2006.
- Kuczyński Stefan K., *Bibliografia prac Marcelego Handelsmana wydanych po roku 1928*, „Przegląd Historyczny”, 50, 1959, 1, s. 116–121.
- Łepkowski Tadeusz, *Wstęp*, w: Marcei Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, oprac. i wstęp Tadeusz Łepkowski, Warszawa 1973, s. 5–18.
- Manteuffel Tadeusz, *Handelsman Marcei (1882–1945)*, w: PSB, 9, Wrocław 1960–1961, s. 268–271.
- Manteuffel Tadeusz, *Rola Marcelego Handelsmana w życiu naukowym Warszawy*, „Przegląd Historyczny”, 50, 1959, 1, s. 4–12.
- Manteuffel Tadeusz, *Z prac Federacji Towarzystw Historycznych Wschodniej Europy*, „Kwartalnik Historyczny”, 42, 1928, s. 202–204.
- Maternicki Jerzy, *U progu niepodległości*, w: tenże, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 304–314.
- Modelski Teofil E., *Działalność naukowa Ś.p. Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1936.
- Pawelec Tomasz, *Myśl metodologiczna Marcelego Handelsmana*, Lublin 1994.
- Piskurewicz Jan, Zasztowt Leszek, *Towarzystwo Naukowe Warszawskie*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, 49, 1986, s. 65–66.
- Pisulińska Joanna, *Rzecz o przyjaźni i nauce historycznej. Listy Franciszka Bujaka do Stanisława Zakrzewskiego w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 81, 2020, s. 361–397.
- Pisulińska Joanna, *Zagadnienie syntezy w refleksji metodologicznej i dziejopisarstwie Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, red. Katarzyna Błachowska, Zbigniew Romek, Marcin Wolniewicz, Warszawa 2013, s. 213–227.
- Skrzypek Józef, *Bibliografia prac profesora dr. Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. IX–XXV.
- Szwankowska Hanna, *Dzieje Towarzystwa Miłośników Historii*, w: *Towarzystwo Miłośników Historii. Stulecie 1906–2006*, red. Andrzej Rachuba, Henryk Rutkowski, Warszawa 2006, s. 5–21.
- Śreniowska Krystyna, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*, Łódź 1956.

- Tyszkiewicz Jan, *Stanisław Zakrzewski był nie tylko mediewistą*, w: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. 3, red. Jerzy Maternicki, Warszawa 1989, s. 119–131.
- Węcowski Piotr, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, w: Marceli Handelsman, *Historyka*, oprac. Piotr Węcowski, Warszawa 2010, s. 335–346.
- Węcowski Piotr, *Przedwojenne listy Aleksandra i Ireny Gieysztorów do Marceliego Handelsmana*, „Kwartalnik Historyczny”, 127, 2020, 1, s. 95–129.
- Widerszal Ludwik, *VIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Zurychu, 28 sierpnia – 3 września 1938 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, 52, 1938, s. 585–590.
- Willaume Małgorzata, *Listy Marceliego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego (1911–1939)*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 2, 1993, s. 165–235.
- Włodarski Bronisław, *Zarys biograficzny (Stanisława Zakrzewskiego)*, w: Stanisław Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, t. 1, Lwów 1936, s. VII–XVI.
- Woliński Janusz, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, „Kwartalnik Historyczny”, 53, 1939–1946, 3–4, s. 503–511.
- Zajązkowski Stanisław, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, „Ateneum Wileńskie”, 1936, s. 905–944.
- Zamorski Krzysztof, *Przez profesjonalizację do międzynarodowej ekumeny historyków. Historiografia polska na międzynarodowych kongresach nauk historycznych w latach 1898–1938*, Kraków 2020.

MACIEJ ZAWISTOWSKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0001-7662-6454

O źródłach i potrzebie problemowej syntezy
(Grzegorz Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, ss. 657)

On Sources and the Need for a Problem-Based Synthesis
(Grzegorz Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, pp. 657)

Abstract

Grzegorz Hryciuk's latest book offers an unprecedented account of the resettlement of the Polish population following World War II. Using Ukrainian sources, the author focused on the institutional history of the Polish representation in the Ukrainian Soviet Socialist Republic. The lack of a sufficient selection of materials and a clear reflection on research motivations, however, significantly weakened the value of this work. This article synthesizes previous research and recapitulates Grzegorz Hryciuk's findings. It is then presented how his declarations of a turn to the individual experiences of the resettlers remained unfulfilled, as well as what sources and problem-based research could make this possible.

Słowa kluczowe: przesiedlenia, Kresy Wschodnie, relacje polsko-radzieckie, relacje polsko-ukraińskie, Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka

Keywords: resettlement, Eastern Borderlands, Polish-Soviet relations, Polish-Ukrainian relations, Ukrainian Soviet Socialist Republic

Pod koniec II wojny światowej politycy krajów sprzymierzonych zdawali sobie sprawę, iż nowy ład polityczny w Europie Środkowej, zakładający znaczne zmiany terytorialne, nie obędzie się bez akcji wymiany ludności na dotychczas niespotykaną skalę. Świadomi tego byli także polscy komuniści znający dotychczasową strategię radzenia sobie z mniejszościami etnicznymi przez władze ZSRR. Projekt państwa wielonarodowego II RP poniósł fiasko, co zostało tylko potwierdzone przez bardzo złe stosunki polsko-ukraińskie w końcu lat trzydziestych XX w. oraz w czasie okupacji.

Wyjazdu z rodzinnych stron pragnęło wielu mieszkańców Wołynia oraz części województw tarnopolskiego i stanisławowskiego mocno doświadczonych przez

Ukraińską Powstańczą Armię, jak również osoby obawiające się powracającej po ponad trzech latach nieobecności władzy radzieckiej. Jednocześnie jednak wielu Polaków czuło bardzo silny związek z miejscem pochodzenia, a zmiany terytorialne traktowało jako sytuację tymczasową, którą należy przeczekać do czasu nowej wojny światowej między USA i ZSRR. W takiej atmosferze ok. 1,3 mln ludzi głównie polskiego, ale też żydowskiego, tatarskiego, niemieckiego, ukraińskiego czy czeskiego pochodzenia wyjechało dobrowolnie lub w różnym stopniu przymuszonych z terenów włączonych do Białoruskiej, Ukraińskiej i Litewskiej SRR, a przed 1939 r. wchodzących w skład II RP. Przesiedlenia w nie mniejszym stopniu dotknęły Ukraińców, Łemków i Białorusinów po polskiej stronie nowo utworzonej granicy.

Przyglądając się polskiemu środowisku naukowemu, temat wysiedlenia ludności z województw wschodnich II RP z początku ze względów politycznych nie spotykał się z zainteresowaniem badaczy. Jako niepożądany przez władze komunistyczne przez dłuższy czas pozostawał elementem głównie pamięci prywatnej, rezonującej publicznie na emigracji, w wąskich kręgach wychodźców i pod osłoną Kościoła katolickiego. Bardziej interesowano się drugą stroną tego procesu, a więc zasiedlaniem Ziemi Odzyskanych, a z czasem repatriacją z innych regionów Europy¹. Pierwszą pracą szerzej dotykającą problemu przesiedleń z województw wschodnich przedwojennej Polski była książka Jana Czerniakiewicza, skupiająca się głównie na ujęciu statystycznym tego zjawiska². Ważną krótką syntezę problemu zawiera wstęp do edycji źródłowej opracowanej kilkanaście lat później przez Stanisława Ciesielskiego³. Temat interesował umiarkowanie również badaczy innych dyscyplin⁴. Mimo upływu prawie 40 lat od pierwszej syntezy Czerniakiewicza, obecnie nie dysponujemy licznymi opracowaniami dla poszczególnych obszarów objętych przesiedleniami, a raczej mamy do czynienia z pracami przyczynkarskimi lub fragmentarycznymi ujęciami⁵, wśród których chlubnym wyjątkiem jest książka Alicji Paczoski o wyjazdach z Wileńszczyzny⁶. Obok zainteresowania kwestią polską

¹ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963; L. Kosiński, *Procesy ludnościowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1960*, Warszawa 1963; T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974.

² J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987.

³ *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, oprac. S. Ciesielski, Warszawa 1999. Grzegorz Hryciuk błędnie (s. 8) przypisał te ustalenia tylko redaktorowi tomu. Wstęp do edycji został napisany przy udziale Włodzimierza Borodzieja oraz Jerzego Kochanowskiego.

⁴ M. Latuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, Warszawa 1994.

⁵ Wśród nowszych tytułów zob. np.: M. Praczyk, *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Poznań 2018. W jednym z rozdziałów problem przesiedlenia został ujęty w ramy historii środowiskowej.

⁶ A. Paczoska, *Dzieci Jalty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2003.

przybywa literatury dotyczącej wysiedleń ludności ukraińskiej z Polski do USRR oraz akcji „Wisła”⁷. Ze względu na zbliżający się moment graniczny związany z odchodzeniem ostatnich bezpośrednich uczestników przesiedleń, od kilku lat zauważalne jest wzmoczenie w dokumentowaniu i badaniu tej tematyki.

W te tendencje wpisuje się najnowsza książka Grzegorza Hryciuka – wrocławskiego historyka specjalizującego się w historii najnowszej Europy Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Galicji Wschodniej i Lwowa. *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946* ukazuje się w symbolicznym momencie, bo w czasie wojny w Ukrainie, która spowodowała falę uchodźstwa obywateli ukraińskich do Polski i innych krajów. Współczesne wydarzenia i analogie niektórych doświadczeń polskich przesiedleńców i wojennych uchodźców rzucają dodatkowe światło na poruszoną tematykę.

Tytuł, a zwłaszcza zapowiedź umieszczona na tylnej okładce przez wydawcę mogą być nieco mylące co do zawartości książki: „Wyobraź sobie, że masz tylko jedną noc na spakowanie całego swojego świata. A potem parę tygodni w bydlęcych wagonach, by przewieźć go z Kresów Wschodnich w nieznane...” Sugeruje to, że możemy się spodziewać historii związanej ściśle z osobistymi doświadczeniami i utratą. W dalszej części opisu na okładce wydawca obiecuje uporanie się z mitami związanymi z tymi wydarzeniami, czego próżno szukać na kartach tej książki.

Jak autor informuje we wstępie, w związku z bardzo dokładnym przebadaniem powojennych wyjazdów z Wileńszczyzny swoje zainteresowania zawęził do czterech byłych województw południowo-wschodnich II RP: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Ponadto ze względu na naturę działalności głównego przedstawicielstwa na USRR uwzględnił również północną Bukowinę (wcieloną do USRR w 1940 r.). Widać więc, że obietnica syntezy całości obszaru Kresów Wschodnich, zawarta w tytule książki, nie zostanie spełniona. Warto też zwrócić uwagę, że w podtytule mowa jest o Polakach, jak jednak Hryciuk przyznaje na kartach monografii, przesiedlenia dotknęły także znaczną grupę Żydów oraz w mniejszym stopniu osoby pochodzenia ukraińskiego i innych. Przyjęty zakres chronologiczny, tj. lata 1944–1946, został wyznaczony przez czas akcji ewakuacyjnej.

Monografia składa się z 19 rozdziałów, wstępu i zakończenia. W strukturze książki można wyróżnić pięć segmentów wstępnych omawiających sytuację Polaków, a w mniejszym stopniu Żydów w województwach południowo-wschodnich w II RP, w czasie okupacji radzieckiej i niemieckiej oraz po ponownym zajęciu obszaru przez ZSRR w 1944 r. Zarysowują one ogólnie strukturę demograficzną regionu, stosunki i nastroje między władzą i społecznością polską a ludnością ukraińską, jak również zmiany zachodzące pod wpływem wydarzeń II wojny światowej. Rozdziały te ukazują szerszy kontekst przydatny przede wszystkim czytelnikowi niezaznajomionemu bliżej z badanym obszarem.

⁷ Zob. np.: J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, wyd. 2, Rzeszów 2017; G. Motyka, *Akcja „Wisła” ’47. Komunistyczna czystka etniczna*, Kraków 2023.

W rozdziale szóstym autor dużo uwagi poświęca ustaleniom dotyczącym granic pod koniec II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, dokonanym na konferencjach Wielkiej Trójki, a także między PKWN a ZSRR. Momentami refleksja ta wykracza poza zakres tematyczny książki i zagłębia się w wątki poboczne. Autor podaje choćby szeroką charakterystykę terenu byłego województwa białostockiego. W kolejnych trzech rozdziałach (siódmym, ósmym i dziewiątym) Hryciuk szczegółowo omawia przebieg rozmów i ustaleń międzynarodowych między PKWN a USRR w sprawie wymiany ludności. Przyjęte w umowie założenie, iż przesiedlenia uda się zakończyć 1 lutego 1945 r., było całkowicie nierealne, lecz problem ten rozwiązywano doraźnie:

W końcu listopada 1944 Chruszczow za aprobatą Moskwy zaproponował PKWN przedłużenie terminu rejestracji do 5 stycznia, a przesiedlenia do 1 marca 1945 r. [...] Lecz już w styczniu Osóbka-Morawski z Chruszczowem uznali, że konieczne jest przedłużenie akcji wyjazdowej do 1 maja. [...] Wydłużenie ewakuacji o zaledwie dwa miesiące nie rozwiązało problemu i 8 maja Chruszczow w następnej nocy zaproponował prolongatę umowy do 1 sierpnia. Wieści o tym w nieoficjalnej formie przeciekły do Łucka [siedziby polskiego głównego przedstawiciela na USRR] kilka dni później. To ciągle, ogłaszane ze sporym opóźnieniem, przedłużanie terminu obowiązywania umowy, zapowiadane za każdym razem jako już ostateczny, wprowadziło spory chaos i dezorientację w pracy polskich pełnomocników [...] (s. 132–133).

Na następnych kilkudziesięciu stronach autor opisuje proces organizacji kadr i procedur obowiązujących w polskich i ukraińskich przedstawicielstwach przesiedleńczych. Wiele uwagi poświęca także trudnościom materialnym i technicznym pracy przedstawicielstw borykających się z brakami żywności, wyposażenia, transportu czy zaplecza lokalowego. Silnie wybrzmiewającym wątkiem są relacje między urzędnikami polskich przedstawicielstw a ich radzieckimi odpowiednikami i władzami lokalnymi. Podobną analizę, choć z perspektywy wysiedlenia Łemków i Ukraińców do USRR, przeprowadził już Jan Pisuliński⁸. Warto nadmienić, że w wielu rozdziałach Hryciuk dodaje porównania do analogicznych procesów przesiedlania ludności ukraińskiej i łemkowskiej z Polski, a potem przy szacowaniu wartości pozostawionego mienia, przez co pokazuje nierówne pozycje polityczne pomiędzy ZSRR a Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej w stosunkach międzypaństwowych.

W rozdziałach dziesiątym i jedenastym następuje charakterystyka przebiegu ewidencji i rejestracji ludności, jej kolejnych faz oraz opisu procedur związanych z wydawaniem kart wyjazdowych wraz z opisem mienia przesiedleńców. Autor szczegółowo omawia kolejne etapy „ewakuacji”: do marca 1945 r., od marca do jesieni 1945 r. oraz cały rok 1946. Zwraca uwagę głównie na statystykę odnośnie do poszczególnych rejonów i miesięcy, opisuje również problemy organizacyjne w przygotowaniu transportów, ich załadunku, marszruty i kontroli. Można wskazać wiele czynników

⁸ J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej*, s. 132–168.

wpływających na postawę potencjalnych przesiedleńców: wydarzenia na arenie międzynarodowej, plotki i pogłoski krążące po miastach i wsiach (czasem całkowicie wyssane z palca), warunki pogodowe czy postawa lokalnych autorytetów, przede wszystkim księży. Tu też warto nadmienić, że autor poświęca wiele uwagi postawie duchowieństwa, w tym metropolitów łuckiego i lwowskiego oraz zakonów wobec wyjazdów, a także problemowi mienia kościelnego, przybierającemu wręcz komiczny charakter dyskusji, czy paramenta liturgiczne są wyposażeniem zawodowym duchownego. Wszystkie te elementy wpływały na fluktuację liczby zgłaszających się do przedstawicielstw i zmiany w strategiach zapisowych ludności.

Skrótowno Hryciuk wspomina o wywożeniu dóbr kultury, uwzględnia także losy polskich sierot, w przypadku których trudność stanowiły niejasne przepisy i częsta niemożliwość bezsprzecznego określenia przynależności narodowej. Tak autor opisuje wysiłki przy próbie rejestracji dzieci z sierocińca w Samborze: „Bierny sabotaż lokalnych władz udało się obejść w odniesieniu do dziesięciorga dzieci w wieku powyżej lat czternastu, które mogły się zarejestrować samodzielnie, ale w przypadku pozostałych 49 sierot, o których polskość świadczyły metryki, [...] granica wieku nie pozwalała im na «samodzielne zarejestrowanie się»” (s. 449).

W rozdziale szesnastym Hryciuk szczegółowo przygląda się postawie polskiego podziemia niepodległościowego wobec zachodzących zmian. Wskazane przykłady akcji ulotkowych, sabotażu, propagandowych działań rządu londyńskiego, a nawet ataków na urzędników przedstawicielstw pokazują, w jak napiętej atmosferze odbywała się praca aparatu reprezentującego Polskę ludową. Autor opisuje kolejne kroki podejmowane przez dowództwa podziemne w obliczu zmieniającej się dynamicznie sytuacji w regionie, w tym oddziaływanie ich polityki na polską ludność.

Fiasko tych nadziei wpłynęło ostatecznie na podjęcie przez kierownictwo AK decyzji – jak wynikało z danych agenturalnych [NKWD] – o „masowej ewakuacji do Polski”, ale pod warunkiem „1. Zakopania posiadanej broni, nie zdawania jej; 2. Pozostawienia szeroko rozgałęzionej sieci wywiadowczej z zadaniem o charakterze wywiadowczym; 3. Podtrzymania więzi po przybyciu do Polski” (s. 467).

Słusznie autor poświęca uwagę prawnemu problemowi włączania do przesiedleń, na podstawie porozumienia polsko-ukraińskiego, więźniów zwalnianych z łagrów oraz zesłańców, którzy na własną rękę powrócili na byłe ziemie II RP. Oczekiwanie na uwiezionych lub służących w Armii Czerwonej członków rodziny było bardzo częstą przyczyną odwlekania wyjazdu. W końcowych rozdziałach, poza bilansem akcji ewakuacyjnej, Hryciuk, jak sam przyznaje, wstępnie analizuje przebieg samych transportów oraz kreśli ogólny obraz sytuacji ludności w miejscu nowego osiedlenia.

Autor przeprowadził szeroką kwerendę źródłową. Wiele wykorzystanych materiałów, głównie ukraińskich, dotychczas nie było publikowanych i analizowanych w polskim środowisku naukowym. W mojej opinii to największy atut omawianej książki. Hryciuk przebadał nie tylko raporty pisane przez rejonowych

pełnomocników, inspektorów i konwojentów opiekujących się transportami, lecz również liczną korespondencję przedstawicielstw z głównym pełnomocnikiem na USRR w Łucku, dokumentację sporów proceduralnych między stroną ukraińską i polską czy okólniki. Za podstawę źródłową posłużyły materiały pochodzące z archiwów polskich i ukraińskich: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, kijowskich archiwów centralnych⁹, archiwów obwodowych we Lwowie, Iwano-Frankiwsku i Tarnopolu. Wykorzystana została również prasa polska i ukraińska, a także edycje źródłowe dotyczące poruszanej tematyki, zawierające m.in. obecnie praktycznie niedostępne archiwalia rosyjskie. Tak szeroka podstawa źródłowa zapewniła autorowi wniknięcie w mechanizmy działalności organów zaangażowanych w przesiedlenia zarówno na poziomie centralnym, jak i regionalnym oraz lokalnym, odtwarzając przy tym sieci zależności instytucjonalnych i personalnych. Tekst jest zaopatrzony w dłuższe cytowania z raportów i sprawozdań polskiej administracji ewakuacyjnej. Pewne niedopatrzenie stanowi brak materiałów z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, częściowo już opublikowanych¹⁰.

Dużą zaletą wykorzystanego materiału źródłowego jest wielość danych statystycznych odnośnie do „ewakuowanych” i ich mienia. Hryciuk jednak z różnym skutkiem analizował te dane, w mojej opinii czasem zbyt dokładnie referując kolejne wartości dla poszczególnych powiatów i przedstawicielstw, co utrudnia odbiór przytaczanych statystyk:

Decyzją głównego pełnomocnika w Łucku w styczniu 1945 roku miało wyjechać 500 rodzin z Łucka, 150 z Kowla, 100 z Włodzimierza Wołyńskiego, 300 z rejonu dubieńskiego, 50 z krzemienieckiego, 50 z brodzkiego, 200 z rawskiego, 200 z lwowskiego, 1250 z rówieńskiego, 150 z Samborskiego, 50 z drohobyckiego, 100 ze stryjskiego, 200 ze stanisławowskiego, 500 z tarnopolskiego, 50 ze złoczowskiego, 200 z kamioneckiego, 400 z czortkowskiego (s. 320–321).

Takie przedstawienie danych, właściwie przepisanych z tekstu źródłowego bez ich zanalizowania i sprobmatyzowania bądź prezentacji porównawczej w dłuższym okresie, nie przynosi czytelnikowi większego pożytku. Z tego powodu praca nie odbiega znacznie w podejściu problemowym od wspomnianej na początku książki Czerniakiewicza, z tym że starsza monografia zawiera bardziej czytelnie opracowane dane¹¹. Dużą zaletą monografii byłoby wyciągnięcie syntetycznych wniosków i tabelaryczne przedstawienie danych. Dokonała tego w swojej pracy

⁹ W tym m.in. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie czy Centralne Państwowe Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie.

¹⁰ *Polska Delegacja w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej Do Spraw Ewakuacji. Wybór dokumentów (1945–1947)*, oprac. W. Marciniak, Łódź 2016.

¹¹ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej*. Warto nadmienić, że te mające prawie 40 lat ustalenia posiadają niedociągnięcia i błędy, jednak sam sposób opracowania danych przez Czerniakiewicza, przy ówczesnie mniejszych możliwościach technicznych, daje wiele do myślenia.

o Wileńszczyźnie Paczoska, ilustrując pewne zjawiska na przykładzie wybranych rejonów i miejscowości¹².

Dobór źródeł wymógł skupienie analizy na urzędnikach polskich i ukraińskich zajmujących się organizacją ewakuacji, znacznie przy tym pomijając perspektywę samych wyjeżdżających. Próbuąc nakreślić przebieg transportów, autor bazuje głównie na relacjach polskich konwojentów czy urzędników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (dalej: PUR). W mniejszym stopniu pojawiają się relacje wyjeżdżających. Hryciuk posiłkuje się właściwie tylko wspomnieniami publikowanymi, w tym kanoniczną edycją pamiętników konkursowych pod redakcją Zygmunta Dulczewskiego i Andrzeja Kwileckiego¹³. Służą one jako uzupełnienie lub zilustrowanie zjawisk scharakteryzowanych wcześniej na podstawie dokumentacji wytworzonej przez administrację przesiedleńczą, przede wszystkim w rozdziałach siedemnastym i dziewiętnastym, dotyczących przebiegu samej podróży przez Polskę i sytuacji na nowych ziemiach.

Wykorzystanie niepublikowanych egodokumentów, w tym pamiętników konkursowych np. z zasobu archiwalnego Instytutu Zachodniego w Poznaniu czy zespołu Polskiego Towarzystwa Pamiętnikarskiego w AAN, mogłoby w znacznym stopniu podnieść wartość analityczną części książki poświęconej przebiegowi akcji ewakacyjnej. Relacje uczestników i uczestniczek przesiedleń, tworzone na bieżąco lub – co znacznie częstsze – spisywane po latach, mogłyby pomóc w udzieleniu bardziej dokładnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego część osób wstrzymywała się z odebraniem karty wyjazdowej lub decydowała się pozostać, jakie obawy i trudności towarzyszyły temu doświadczeniu. Bardzo pomocne mogłyby być także źródła historii mówionej, tak licznie gromadzone wśród przesiedleńców i repatriantów¹⁴. Egodokumenty pomogłyby również uzupełnić luki w opisie przebiegu transportów i wiążących się z nimi problemów życia codziennego, takich jak wyżywienie, higiena, narodziny i zgony¹⁵. Autor nie analizuje także dokładniej zawartości bagażu zabieranego przez przesiedleńców, skupiając się na statystykach ilościowych uwzględniających wagę dobytku i jedynie jego największe gabarytowo składniki, jak pogłowie czy maszyny rolnicze. Rzeczy zabierane przez przesiedleńców często miały znaczenie symboliczne, kultowe czy sentymentalne, odzwierciedlały obawy i nadzieje związane z przyszłym miejscem osiedlenia¹⁶.

¹² A. Paczoska, *Dzieci Jalty*.

¹³ *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, red. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963.

¹⁴ A. Wylegała, *Przesiedleni a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014; *Polacy na Wschodzie. Historie mówione*, red. D. Czapigo, Warszawa 2023.

¹⁵ A. Wylegała, *Przesiedleni a pamięć*.

¹⁶ M. Sacha, *Rzeczy wypędzone, rzeczy oswojone, rzeczy eksponowane: próba wstępnej kategoryzacji*, „Prace Kulturoznawcze”, 22, 2018, 4, s. 11–28. Bardzo ciekawego materiału dostarczają kolekcje muzealne i wszelkiego rodzaju działania wystawiennicze, w tym wystawy stałe, np. *Kresy i Bezkręsy* w Muzeum Niepodległości w Warszawie czy *Wrocław 1945–2016* w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu.

Tak proces pakowania swojej rodziny po latach wspominała Izabela Grdeń ze wsi Mirtuki koło Stryja:

Do gotowych skrzyń pakowaliśmy drobniejszy sprzęt gospodarczy, naczynia kuchenne oraz różne inne drobne rzeczy, których przy pakowaniu znajduje się, nie wiadomo skąd, niewiarygodne ilości. Targowano się przy tym i sprzeczano. Rej jak zwykle prowadziła mama z tatą. [...] Kiedy wreszcie brakło miejsca w kufrach, walizkach i skrzyniach – [mama] zaczęła „rewidować” skrzynie, które pakował tato i wyrzucać mu „jego” rzeczy. Wtedy zaczął się cyrk. [...] tato nazywa mamę głupią gęsią, bo wyrzuca książki. Mama znów łamała ręce, że nie widziała takich idiotów, żeby brać książki, a zostawiać naczynia zupełnie dobre w kredensie¹⁷.

Z uwagi na tak wyraźne różnice w wykorzystaniu poszczególnych typów źródeł odczuwalne jest niepodjęcie większej refleksji nad wpływem ich doboru na ostateczny kształt monografii¹⁸. Uważam, że zawarty we wstępie postulat przyczynienia się do poznania i upamiętnienia indywidualnych losów ludzkich został spełniony w niewielkim stopniu (s. 12). Oczywiście, niemożliwe jest skorzystanie ze wszystkich przydatnych materiałów w jednej monografii, jednak proces ich selekcji, motywacje badacza i namysł metodologiczny nad ich wykorzystaniem powinny być odzwierciedlone w uwagach wstępnych.

Poprzez ukazanie perspektywy pracowników podlegających głównemu przedstawicielowi RP ds. repatriacji Hryciuk w sposób wieloaspektowy pokazuje problemy współpracy z PUR, radzieckimi władzami wojskowymi, polską administracją lokalną i kolejową. Dużą rolę odgrywały również wszelakiego typu obawy ze strony ewakuowanych dotyczące miejsca przeznaczenia. Przykładem niech będzie cytat ze sprawozdania pełnomocnika rejonowego w Kamionce Bużańskiej:

Transport z Kamionki Bużańskiej przybył do Katowic 11.V.45, skąd został skierowany do Kędzierzyna. Wojskowy komendant jednak nie dopuścił do wyładowania ewakuowanych na stacji, lecz skierował transport 1 klm dalej do pobliskiego lasu, gdzie miało nastąpić wyładowanie obok torów. [...] Wydelegowany na miejsce insp[ektor] PUR-u nie zastał już transportu w Kędzierzynie, gdyż wojskowy komendant skierował go w międzyczasie do fabr[ycznej] stacji Blechamer [właśc. Blechhammer] (jedna stacja przed Kędzierzynem), gdzie postój trwał również 2 dni. Stąd skierowano transport do Gliwic, gdzie postój trwał również 2 dni (s. 486).

Warto przy tym zauważyć, jak dużego zaangażowania wymagała od konwojentów opieka nad transportem. Z wykorzystanego przez Hryciuka materiału źródłowego wyłania się obraz dużej niechęci, nadużyć, powojennej degrengolady instytucji

¹⁷ *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziem Zachodnich po 1945 roku*, red. B. Halicka, Kraków 2016, s. 76.

¹⁸ Odmienne, bardziej podmiotowe wobec uczestników podejście do problemu przesiedleń zaprezentował np. J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010.

państwowych, ale jednocześnie ofiarności i bezinteresowności niektórych urzędników. Wiele miejsca poświęcono także działaniom radzieckiego aparatu bezpieczeństwa, tak bardzo utrudniającym pracę polskim urzędom.

Jednocześnie niewiele dowiadujemy się o nadużyciach ze strony polskich urzędników przedstawicielstwa, jak łapówkarstwo na wszystkich etapach akcji przesiedleńczej. Skala nadużyć każdej ze stron różniła się, jednak nie można przy tym rysować tego obrazu w sposób czarno-biały. Autor pisze dużo o łapówkarstwie kolejarzy czy strony ukraińskiej, jednak niewiele w kontekście konkretnych wydarzeń z udziałem Polaków, przez to charakterystyka działań głównego pełnomocnika rządu ds. ewakuacji z USRR w mojej opinii jest szeroka, acz niepełna. Jako dalsze uzupełnienie mogłyby posłużyć również materiały z zespołów PUR czy Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, które często dostarczają szczegółowych informacji o stanie przybywających transportów i współpracy z konwojentami czy przedstawicielstwami na terenie USRR¹⁹.

Województwa wschodnie II RP wyróżniały się najbardziej złożoną sytuacją etniczną oraz specyficzną rolą tożsamości lokalnej, często zastępującej identyfikację narodową. Na wielu obszarach przynależność religijna była ważniejsza od samo-określenia w jednym z narodów politycznych. Najmocniej dostrzegano to zjawisko na obszarach Polesia, o których również pod kątem identyfikacyjnym pisał niedawno Sławomir Łotysz²⁰. Hryciuk zdecydował się na dosyć jasne wytyczenie granic pomiędzy Ukraińcami, Polakami i Żydami głównie na bazie przynależności religijnej, jednocześnie zdając sobie sprawę z ograniczeń takiego podejścia:

Wojna i towarzyszące jej bezwzględne rozstrzygnięcia polityczne, dokonywane z pomocy siły przez ówczesne mocarstwa, doprowadziły nie tylko do trwałych zmian granic, lecz również do głębokich przekształceń narodowościowych na terenach etnicznego pogranicza polsko-litewskiego, polsko-białoruskiego i polsko-ukraińskiego. W sposób sztuczny, zamierzony i świadomy do granic politycznych dostosowane zostały granice narodowościowe (s. 6).

Odczuwalny jest przy tym brak głębszego zastanowienia się nad siłą zmiany tożsamościowej wymuszanej przez powojenne procesy migracyjne w obrębie identyfikacji lokalnej, etnicznej i państwowej²¹. W części analitycznej autor wspomina o tym problemie w nikłym stopniu, pisząc np. o starającej się o wyjazd dawnej szlachcie zagrodowej pochodzenia ruskiego wyznającej grekokatolicyzm. Wybór pomiędzy

¹⁹ Istnieje nietracący przydatności przewodnik archiwalny: *Migracje ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1950. Informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych*, oprac. E. Kołodziej, M. Lewandowska, Warszawa 1998.

²⁰ S. Łotysz, *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku*, Kraków 2022.

²¹ Por. K. Kaźmierska, *Analiza procesu wykorzenienia w narracjach wojennych mieszkańców Kresów Wschodnich*, „Studia Socjologiczne”, 144, 1997, 1, s. 57–84; *Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku. Stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego*, red. M. Kietliński, W. Śleszyński, Białystok 2004.

wyjazdem a pozostaniem wiązał się właściwie dla wielu rodzin z decyzją o przynależności do jednego z narodów. Całe pokolenia mieszały się językowo i wyznaniowo w miejscowościach, gdzie rzymski i grecki katolicyzm funkcjonowały obok siebie, a najczęstszym językiem komunikacji był pidżyn łączący dialekty polskiego i ukraińskiego. Dlatego też zbytnim uproszczeniem jest zaufanie urzędowym statystykom mówiącym, że zaledwie 11 tys. spośród przesiedlonych stanowiły osoby innej narodowości niż polska lub żydowska (s. 521). W liczbie ponad 760 tys. Polaków zawiera się wiele osób i rodzin o liminalnej i plastycznej identyfikacji, która ukonkretni się dopiero w pierwszych latach po osiedleniu w Polsce ludowej, a czasami nie wykrystalizuje się w ogóle²².

Ważnym pytaniem, na które odpowiedzi szukałem w czasie lektury tej książki, jest to, do kogo została skierowana ta publikacja. Zdecydowano się, aby przypisy umieścić na końcu, co stanowi utrudnienie dla badacza, jednocześnie jednak czyni ją bardziej przystępną szerszemu odbiorcy. Wskazuje na to także informacja umieszczona z tyłu okładki książki, nawiązująca do osobistego związku czytelnika z opisywanymi zdarzeniami: „Obowiązkowa kronika dziejów naszych pradziadków”. Atrakcyjna szata graficzna, zamieszczone reprodukcje oraz nieco większa czcionka sugerują, iż wydawcy zależało na dotarciu nie tylko do wąskiego grona historyków, ale także pasjonatów czy potomków uczestników tych wydarzeń. Autor często tłumaczy czytelnikowi wydarzenia polityczne i kontekst procesów, które specjaliście są z pewnością znane, zwłaszcza w pierwszych rozdziałach omawiających przyczyny i warunki początkowe przesiedleń.

Książka została zaopatrzona w kilka map zawierających podstawowe informacje o kształcie administracyjnym badanych byłych województw II RP. Wielka szkoda, że wydawca nie zdecydował się na zmapowanie danych o samych przedstawicielstwach ewakuacyjnych czy liczebności zgłaszających się, co nie tylko znacząco ułatwiłoby zrozumienie omawianych zagadnień, ale także zobrazowałoby dynamikę procesu. Autor w niektórych miejscach ujmuje dane dotyczące liczby przesiedleńców w poszczególnych okresach w formie tabelarycznej. Jest to przydatna pomoc, jednak moim zdaniem należałoby pójść krok dalej i zagregować dane w diagramach kołowych i słupkowych, co pozwoliłoby porównać poszczególne okresy i przedstawicielstwa. Szczegółowo opracowane mapy zostały zamieszczone w atlasie *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959*, współredagowanym przez samego Hryciuka²³.

Tekst został poprządkowany reprodukcjami głównie międzywojennych fotografii miejscowości z badanego obszaru. Zazwyczaj nie odnoszą się one ściśle do treści rozdziałów i nie stanowią większego wkładu merytorycznego. Jednocześnie boleśnie odczuwalny jest niedostatek fotografii samego przebiegu transportów (można je policzyć na palcach jednej ręki), w tym punktów etapowych, transportów czy też

²² A. Sakson, *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945–2020)*, Poznań 2020.

²³ *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. G. Hryciuk i in., wyd. 2, Warszawa 2023.

infrastruktury kolejowej, a także portretów najważniejszych urzędników polskiej administracji przesiedleńczej²⁴. Nie uwzględniono też żadnych druków ulotnych informujących o akcji ewakuacyjnej, które pojawiają się np. u Czerniakiewicza²⁵.

Podsumowując, należy stwierdzić, że praca Grzegorza Hryciuka przyczynia się w znaczny sposób do zrozumienia i opisanie procesu „ewakuacji” z województw południowo-wschodnich II RP na obszarze przyłączonym do USRR. Wielką wartością jest przeprowadzona kwerenda źródłowa pozwalająca autorowi drobiazgowo opisać nie tylko przebieg rejestracji i wyjazdów, lecz także wymiar organizacyjny i polityczny działalności przedstawicielstw polskich i ukraińskich. Praca ta jednak, zwłaszcza w kontekście archiwów polskich, została już częściowo wykonana przez innych badaczy z podobnym skutkiem. Niedostateczne uwzględnienie głosów samych przesiedlonych powoduje, że obraz jest niepełny, a tylko podstawowe opracowanie danych statystycznych utrudnia porównawczą i całościową ocenę zjawiska. Większa refleksja nad doбором materiałów źródłowych oraz bardziej stanowcze wyznaczenie docelowej grupy czytelników mogłoby przyczynić się do zwiększenia wartości monografii. Niemniej jednak *Przesiedleńcy* to książka, która na długo stanie się punktem odniesienia dla dalszych badań szczegółowych i porównawczych.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum Państwowe w Katowicach

Państwowy Urząd Repatriacyjny, Wojewódzki Oddział w Katowicach, sygn. 12/188/0/1/72

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wojskowa Agencja Fotograficzna, sygn. 3/39/0/-/2407

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziem Zachodnich po 1945 roku, red. Beata Halicka, Kraków 2016.

Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych, red. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Poznań 1963.

Polacy na Wschodzie. Historie mówione, red. Dominik Czapigo, Warszawa 2023.

Polska Delegacja w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej Do Spraw Ewakuacji. Wybór dokumentów (1945–1947), oprac. Wojciech Marciniak, Łódź 2016.

Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947, oprac. Stanisław Ciesielski, Warszawa 1999.

²⁴ Tego typu ikonografia jest dostępna w zasobach archiwalnych, zob. np.: Archiwum Państwowe w Katowicach, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Wojewódzki Oddział w Katowicach, sygn. 12/188/0/1/72; Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wojskowa Agencja Fotograficzna, sygn. 3/39/0/-/2407.

²⁵ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej*.

OPRACOWANIA

- Banasiak Stefan, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963.
- Czerniakiewicz Jan, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987.
- Kaźmierska Kaja, *Analiza procesu wykorzenienia w narracjach wojennych mieszkańców Kresów Wschodnich*, „Studia Socjologiczne”, 144, 1997, 1, s. 57–84.
- Kersten Krystyna, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974.
- Kosiński Leszek, *Procesy ludnościowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1960*, Warszawa 1963.
- Latuch Mikołaj, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowkowych*, Warszawa 1994.
- Łotysz Sławomir, *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku*, Kraków 2022.
- Migracje ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1950. Informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych*, oprac. Edward Kołodziej, Maria Lewandowska, Warszawa 1998.
- Motyka Grzegorz, *Akcja „Wisła” ’47. Komunistyczna czystka etniczna*, Kraków 2023.
- Paczoska Alicja, *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2003.
- Piskorski Jan M., *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010.
- Pisuliński Jan, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, wyd. 2, Rzeszów 2017.
- Praczyk Małgorzata, *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Poznań 2018.
- Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku. Stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego*, red. Marek Kietliński, Wojciech Śleszyński, Białystok 2004.
- Sacha Magdalena, *Rzeczy wypędzone, rzeczy oswojone, rzeczy eksponowane: próba wstępnej kategoryzacji*, „Prace Kulturoznawcze”, 22, 2018, 4, s. 11–28.
- Sakson Andrzej, *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945–2020)*, Poznań 2020.
- Szarota Tomasz, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Wyłęgała Anna, *Przesiedleni a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014.
- Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. Grzegorz Hryciuk i in., wyd. 2, Warszawa 2023.

Hervin Fernández-Aceves, *County and Nobility in Norman Italy. Aristocratic Agency in the Kingdom of Sicily, 1130–1189*, Bloomsbury Publishing, London 2020, ss. 296

Państwo Normanów sycylijskich z wielu powodów jest niezwykle interesującym obiektem badań. Jego heterogeniczność oraz opinia o nim wśród części historiografii, jako pierwszym „nowoczesnym” państwie w Europie, sprawia, że cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem ze strony badaczy. Nasuwa to pytania o rolę arystokracji i jej pozycję społeczną w tym, jak się wydaje, scentralizowanym i zburokratyzowanym państwie. Już w 2012 r. Graham Loud, w pracy poświęconej źródłom dotyczącym panowania Rogera II, sygnalizował potrzebę powstania całościowej monografii arystokracji Królestwa Sycylii. Próbę zaspokojenia tej potrzeby stanowi recenzowana publikacja. Jej autor, Hervin Fernández-Aceves jest badaczem związanym z Lancaster University. W swych wcześniejszych badaniach podejmował już zagadnienia związane z arystokracją pod rządami Normanów, a także strukturą administracyjną ich państwa.

Praca to studium prozopograficzne arystokracji w państwie Normanów, skupiające się na jego kontynentalnej części. W szczególny sposób przebadani zostają hrabiowie, jako najwyższa warstwa arystokracji, ich działalność i pozycja społeczna oraz rola, którą pełnią w państwie na przestrzeni omawianego okresu wraz ze wszystkimi zachodzącymi przemianami. Analizowane są również struktura hrabstw oraz jej zmiany. Praca obejmuje okres rządów dynastii Hauteville od koronacji królewskiej Rogera II (1130) do śmierci Wilhelma II Dobrego (1189).

W podsumowaniu stanu badań (s. 1–11) autor skupia się zarówno na pracach poświęconych Królestwu Sycylii, jak i tych dotyczących szeroko rozumianego zagadnienia „feudalizmu”. Jednak szczególne znaczenie przypisuje opracowaniom Errica Cuzzo oraz Evelyn Jamison, które w największym stopniu dotyczyły południowowłoskiej arystokracji pod rządami Normanów, ale nie były ujęciami całościowymi, lecz raczej szczegółowymi studiami dotyczącymi poszczególnych regionów państwa Normanów. Stawia także pod znakiem zapytania rozbieżne opinie historiografii na temat Królestwa Sycylii, zarówno te, które widzą w nim wysoce scentralizowane, „nowoczesne” państwo, jak i te, które dopatrują się w strukturze społecznej i politycznej tego państwa klasycznego „feudalizmu”. W pracy wykorzystane zostały zarówno przekazy narracyjne z *Liber de Regno Siciliae* tzw. Hugona Falcandusa oraz *Kroniki* Romualda z Salerno na czele, a także roczniki i kroniki południowowłoskich klasztorów. Duże znaczenie Fernández-Aceves przywiązuje również do autorów bizantyjskich, szczególnie Niketasa Choniatesa i Jana Kinnamosa. Podstawę studiów prozopograficznych stanowią jednak źródła dyplomatyczne, które pozwalają uchwycić działalność arystokracji Królestwa Sycylii. Obficie autor korzysta z wydawanych zbiorów dokumentów z różnych regionów południa Włoch, jak również nieopublikowanych dotąd dokumentów z opactwa Cava de’ Tirreni. Ponadto intensywnie przywołuje informacje z tzw. *Catalogus baronum*, czyli spisu lenn i zobowiązań wojskowych z obszaru Terra di Lavoro oraz Apulii, sporządzanych

za panowania królów z dynastii Hauteville, a którego ostateczna redakcja pochodzi z czasów rządów Wilhelma II Dobrego. Na koniec autor doprecyzowuje zakres terytorialny, skupiając się przede wszystkim na obszarze Terra di Lavoro oraz Apulii, która w średniowieczu obejmowała znacznie większy obszar niż współczesny region Włoch o tejże nazwie. Pozostałe obszary państwa Normanów, tj. Sycylia, Kalabria i Abruzja są badane w mniejszym stopniu ze względu na odmienną strukturę społeczną i polityczną bądź uboższą bazę źródłową.

Właściwa część pracy składa się z siedmiu rozdziałów ułożonych chronologicznie. Rozdział pierwszy („The Counts of Norman Italy before Roger II”, s. 13–26) poświęcony jest sytuacji wyjściowej, tj. arystokracji w momencie rozpoczęcia akcji zjednoczeniowej przez Rogera II w 1127 r., wraz z krótkim tłem historycznym. Autor wychodzi z założenia, że hrabiowie stanowią najwyższą grupę arystokracji, jednakże sam tytuł i wiążąca się z nim pozycja nie były w momencie utworzenia państwa dokładnie sprecyzowane. W swej pracy skupia się właśnie przede wszystkim na hrabiach jako najwyższej grupie, mającej największy wpływ na rzeczywistość i będącej najlepiej widoczną w źródłach. Stwierdza on, że przed zjednoczeniem tytuł hrabiego był przede wszystkim wyróżnikiem wyjątkowo majątnych i wpływowych osób dysponujących znaczną siłą zbrojną. W dalszej części rozdziału przedstawia hrabiów w momencie rozpoczęcia akcji zjednoczeniowej wraz z określeniem obszarów podlegających ich władzy. Dużą wagę przykładają autor do istniejących wśród arystokracji południa Włoch grup krewniaczych, z których największą rolę odgrywają panujący w Apulii i Kalabrii ród Hauteville oraz władający w Terra di Lavoro ród Drengot (znaczną część południowowłoskich hrabiów należy do tych grup krewniaczych). Ogólna liczba hrabiów to ok. 20 osób związanych z kilkoma grupami rodowymi. Omawiane są także pewne odrębności każdego południowowłoskiego regionu.

W rozdziale drugim („The New Kingdom’s Nobility and the Creation of the South Italian Counties”, s. 27–58) autor analizuje okres od rozpoczęcia przez Rogera II jednoczenia południa półwyspu do jego śmierci w 1154 r. Omówiona zostaje wojna tocząca się na półwyspie do 1139 r., w której hrabiowie pod przywództwem księcia Kapui Roberta oraz Rajnulf hrabiego Caiazzo walczyli przeciwko narzucanej im władzy króla Sycylii. Opisane są represje zastosowane przez władze wobec buntujących się hrabiów, a z analizy wynika, że większość hrabiów utraciła swe tytuły i dobra. Dalej autor przechodzi do zmian w organizacji hrabstw, przeprowadzonych przez Rogera II. Na podstawie analizy materiału dyplomatycznego zakwestionowane zostają ustalenia dawniejszej historiografii (Jamison, Cuozzo), jakoby król miał przeprowadzić jednorazową reorganizację hrabstw na zjeździe w Silva Marca w 1142 r. Doszło co prawda do znaczącej wymiany elity możnowładczej, jednak działało się to na przestrzeni całego panowania Rogera – autor stwierdza, że hrabiowie byli mianowani *ad hoc*, zgodnie z bieżącymi potrzebami.

Pierwsza rebelia baronów za panowania Wilhelma I Złego jest przedmiotem rozdziału trzeciego („Leadership and Opposition Under the Count of Loritello”, s. 59–77). Szczegółowo, w oparciu o źródła narracyjne, przebadana zostaje geneza buntu – jego liderem był Robert hrabia Loritello i Conversano, siostrzeniec Rogera II, do tego momentu pierwszy hrabia dzierżący dwa hrabstwa, co przekładało się na jego silną pozycję na kontynencie. Bunt oraz towarzyszący mu najazd bizantyjski na Apulię (najeźdźców wspierali buntownicy), jest analizowany przede wszystkim pod kątem prozopograficznym – autora szczególnie interesuje to, jakie stanowisko zajmowali poszczególni hrabiowie wobec buntu. Opisane są zmiany składu osobowego w grupie hrabiów, które miały miejsce w czasie buntu, jak i w ramach represji ze strony króla po jego zakończeniu.

Rozdział czwarty („Coalition and Survival of the Nobility”, s. 79–104) opisuje lata od stłumienia pierwszej rebelii baronów do śmierci króla Wilhelma I (1156–1166). Po rebelii z lat 1154–1156 pogłębiała się centralizacja władzy królewskiej, za którą odpowiadał przede wszystkim Maio z Bari. Autor uznaje bezwzględną politykę dworu za przyczynę niegasnącej opozycji arystokracji na półwyspie. Tym razem jednak, wobec braku jednoznacznego lidera, którym był Ranulf z Caiazzo za rządów Rogera II czy Robert z Loritello podczas poprzedniej rebelii, hrabiowie tworzyli swego rodzaju „koalicję” spiskującą przeciw władzy królewskiej. Pierwszym owocem ich współpracy był udany zamach na Maiona z Bari w 1160 r. Wkrótce potem podjęto nieudaną próbę przewrotu pałacowego. Jego porażka i groźba represji królewskich spowodowała kolejną rebelię na półwyspie. Z przeprowadzonej przez autora analizy zmian składu elity arystokratycznej wynika, że król, po za nielicznymi przypadkami hrabiów, którzy zachowali lojalność, w większości hrabstw utrzymywał wakaty. Opisany zostaje przypadek Gilberta hrabiego Graviny, krewnego królowej Małgorzaty, który objął funkcję *magister capitaneus* Apulii i Terra di Lavoro – dowódcy wojsk królewskich na tych obszarach; wcześniej te funkcje pełnili przysyłani z dworu urzędnicy. Autor konstatuje, że władca, wobec ciągłych buntów, musiał przynajmniej w niewielkim stopniu uwzględnić hrabiów w sprawowaniu władzy, licząc na to, że najbardziej zaufani z nich będą sprawowali kontrolę nad terytoriami na kontynencie.

Rozdział piąty („New Spheres of Comital Action Under Margaret’s Regency”, s. 105–132) ukazuje burzliwy okres regencji królowej Małgorzaty z Nawarry po śmierci jej męża Wilhelma I. Autor opisuje „amnestię” wobec wielu dawnych buntowników wraz z przywróceniem im ich hrabstw, której królowa udzieliła w celu uspokojenia sytuacji na półwyspie. Jednocześnie zauważa o wiele szersze, niż we wcześniejszym okresie, pojawienie się hrabiów na dworze królewskim w Palermo. Dalej badany jest okres sprawowania urzędu kanclerza przez Stefana du Perche, krewnego królowej, który podejmował liczne rozgrywki polityczne z przedstawicielami arystokracji. Szczególnie zostaje tu przeanalizowany sąd zorganizowany na dworze w Messynie na początku 1168 r., podczas którego kanclerz doprowadził do osądzenia i uwięzienia swoich przeciwników spośród arystokracji. Z analizy dokonanej przez autora wynikają interesujące wnioski dotyczące procedury sądowej stosowanej wobec hrabiów, mianowicie, że to sami hrabiowie sprawowali sąd nad swymi „kolegami”. Dalej przebadane jest obalenie kanclerza Stefana du Perche, mające miejsce niedługo po wydarzeniach w Messynie. Przy czym autor, dyskusyjnie moim zdaniem, stwierdza, że główną rolę w odsunięciu kanclerza odgrywali hrabiowie, a nie elity dworskie. Rozdział zamykają rozważania nad wzrostem znaczenia arystokracji po upadku Stefana du Perche, objawiającym się ich rosnącym wpływem na zarządzanie kontynentalną częścią państwa.

Ostatnie dwa rozdziały („Consolidating Counties During the Reign of William II”, s. 133–165 oraz „Beyond the County: The Count’s New Military and Political Role”, s. 167–178) poświęcone są pozycji hrabiów i roli hrabstw podczas samodzielnych rządów Wilhelma II Dobrego (1171–1189). Pierwszy z nich zawiera prozopograficzną analizę grupy hrabiów. W tym okresie król obsadził większość z wakujących wcześniej hrabstw, w pozostałych zaś dziedziczenie odbywało się w sposób niezakłócony przez cały okres jego panowania. Opisane jest ustabilizowanie się społecznej i politycznej pozycji hrabiów, którzy, choć jedynie na kontynencie, uzyskali kluczowe znaczenie. W drugim rozdziale ukazane zostają nowe funkcje pełnione przez hrabiów, a wśród nich powierzenie im kluczowej roli w rekrutacji i dowodzeniu nad wojskiem na kontynencie oraz prowadzeniu armii poza granice, co uwiaryściło się w czasie wyprawy do Aleksandrii (1174) czy wojny z Bizancjum (1184–1185). Opisany jest

też wzrost uprawnień sądowniczych arystokratów, a także rola, którą zaczęli pełnić w zagranicznych poselstwach, wcześniej niemal wyłącznie powierzanych członkom elit dworskich.

Całość pracy wieńczy podsumowanie oraz krótki dodatek poświęcony instytucji zwanej *duana baronum*, służącej królowi w celu kontroli lenn na kontynencie oraz poborowi należnych z nich podatków, rozwiniętej za panowania Wilhelma II. Monografia zawiera także kilka ilustracji, mapy, tablice genealogiczne oraz tabelę z wykazem wszystkich hrabstw i ich obsadą w całym okresie rządów dynastii Hauteville.

Recenzowana praca stanowi istotny wkład w dotychczasowe badania nad dziejami normńskiego Królestwa Sycylii. W pewien sposób porządkuje i kompresuje ustalenia wcześniejszej, obfitej, acz nieco rozproszonej, literatury przedmiotu, a jednocześnie prezentuje nowe spojrzenie na badane zagadnienie. Najistotniejszą zaletą pracy jest przeprowadzenie niezwykle dogłębnej analizy prozopograficznej. Autor skrupulatnie rekonstruuje listę hrabstw, mechanizmy ich funkcjonowania oraz obsadę w badanym okresie. W precyzyjny sposób określa, kto i kiedy zajmował dane hrabstwo, a także jakie inne funkcje ewentualnie pełnili owi hrabiowie – problemy te stanowią najważniejszy element jego analizy prozopograficznej. Ponadto, za pomocą źródeł dyplomatycznych, rozstrzyga przekonująco wiele niejasności dotyczących identyfikacji poszczególnych osób, wynikających z informacji przekazywanych przez źródła narracyjne, które to niejasności pojawiały się także we wcześniejszych opracowaniach. Szczegółowe badania z zasadniczej części pracy są zwięźle podsumowane w dołączonej tabeli.

Duże znaczenie ma także sprecyzowanie przez autora, czym była i jak funkcjonowała instytucja hrabstwa w Królestwie Sycylii. Ukazuje on przejście od niezbyt ściśle określonego, a często uzurpowanego używania tego tytułu w początkach XII w. do okresu zjednoczenia południa półwyspu i jego konsolidacji pod rządami Rogera II, gdy następuje nadanie tej strukturze określonych ram. Hrabstwa nie stanowiły zwartych okręgów administracyjnych i nie realizowały takich zadań – te funkcje były pełnione przez okręgi stworzone przez króla Rogera, kierowane przez justycjariuszy odpowiedzialnych za wymiar sprawiedliwości oraz komorników odpowiadających za pobór podatków i zarząd dobrami królewskimi. Hrabstwa funkcjonowały niejako obok tej struktury, stanowiły w zasadzie dość luźne klucze dóbr skupionych wokół ośrodka, któremu hrabstwo zawdzięczało swą nazwę, a odpowiadały przede wszystkim za sprawowanie kontroli nad lokalną społecznością. Z badań autora wyłania się obraz hrabiów będących „zwornikiem” lokalnych struktur społecznych. Tego rodzaju kontrola chyba w największym stopniu przejawiała się w rekrutacji armii. To do hrabiów należało powoływanie pod broń wasali różnych szczebli i tworzenie oddziałów, co pokazują analizowane przez autora fragmenty *Catalogus baronum*. Do tego przede wszystkim sprowadzały się zmiany wprowadzone przez Rogera II – hrabiowie zaczęli odgrywać kluczową rolę w rekrutacji wojsk. Pomimo to do końca rządów Wilhelma I dowództwo nad armią przypadało zazwyczaj urzędnikom dworskim.

Z badań autora wynika także niezwykle częsta rotacja elity możnowładczej. W ciągu 40 lat doszło aż do czterech niezwykle szerokich przetasowań w grupie hrabiów: podczas wojny domowej w latach trzydziestych XII w., w wyniku obydwu rebelii baronów za rządów Wilhelma I oraz w czasie regencji Małgorzaty z Nawarry. W ramach takich przetasowań zdarzały się także przypadki przesuwania hrabiów z jednego hrabstwa do innego, a same hrabstwa tworzone, likwidowane bądź zmieniano im granice w zależności od potrzeb i sytuacji, a wakujące były zarządzane przez królewskich urzędników i korona czerpała znaczną część z ich dochodów. Co równie istotne, hrabiowie powoływani w miejsce usuniętych w ramach represji najczęściej byli spokrewnieni lub spowinowaceni z rządzącą linią dynastii Hauteville,

bądź też pochodzili z Kalabrii, która obok Sycylii stanowiła filar nowego państwa. Znany jest też co najmniej jeden przypadek, gdy hrabią został mianowany justycjariusz – urzędnik królewski, którego rekrutowano przeważnie z niższego rycerstwa, a czasem i spośród ludności miejskiej. Takie właśnie obserwacje można poczynić na podstawie badań przeprowadzonych przez autora.

I tu właśnie należy wskazać słabsze strony recenzowanej pracy, bo o ile przeprowadzone przez autora studia prozopograficzne są niezwykle rzetelne i przekonujące, o tyle wysuwane z nich wnioski wydają się niekiedy bardzo dyskusyjne. Fernández-Aceves postrzega hrabiów jako „zwornik” struktury społecznej, lecz zbyt pochopnie formułuje konkluzje na temat ich silnej pozycji względem króla. Bez wątpienia stanowili oni ważny element struktury społeczno-ustrojowej, co widać z jednej strony w tym, jak hrabstwa były ukształtowane, z drugiej zaś w roli, którą odgrywały w organizacji wojskowej państwa. Wydaje się jednak, że władza królewska sprawowała nad nimi pełną kontrolę. Jak inaczej bowiem wytłumaczyć to, że królowie regularnie zdolni byli do wymiany znacznej części elity możnowładczej, że utrzymywano wieloletnie wakaty, że przenoszono hrabiów z hrabstwa do hrabstwa oraz to, że zmieniano ich granice? Królowie przeprowadzali owe modyfikacje zgodnie ze swoimi potrzebami w sposób, jak się wydaje, zupełnie arbitralny i swobodny, co pośrednio wynika z analizy przedstawionej w recenzowanej pracy. Autor sam stwierdza, że już Roger II nie wprowadził systemu hrabstw odgórną decyzją i nie obsadził ich w wyniku jednej zaplanowanej akcji, lecz że czynił to *ad hoc*, co może sugerować, że nie traktował hrabiów i hrabstw jako kwestii kluczowej dla struktury swego państwa i efektywności władzy królewskiej. Oczywiście, jak pokazywały wydarzenia, lojalność i współpraca arystokracji były w pewnym stopniu potrzebne do utrzymywania kontroli nad półwyspem, o czym świadczą regularne bunty. Te ostatnie jednak wskazują, że władza królewska nie liczyła się zbyttnio z możnowładcami, a bunty były raczej wyrazem ich desperacji wobec niezależnej polityki prowadzonej przez dwór w Palermo. Dopiero wydarzenia z czasów regencji Małgorzaty z Nawarry (1166–1171) ustabilizowały sytuację, a hrabiowie na szerszą skalę zaczęli być włączani do spraw państwowych. Jednakże nawet za rządów Wilhelma II władza królewska posiadała zdecydowaną przewagę nad możnowładcami, co wynika wprost z badań Fernándeza-Acevesa, gdy opisuje on sytuację z końca lat siedemdziesiątych XII w., kiedy to hrabia Ryszard z Fondi był sądzony przed sądem królewskim za nadużycia wobec podległej sobie ludności (s. 151–152). Sytuacja ta nie zostaje w pełni przez autora wyjaśniona, zwłaszcza w świetle jego wcześniejszych ustaleń i założeń.

Choć głównym tematem pracy są hrabiowie i hrabstwa, to Fernández-Aceves tylko w niewielkim stopniu odnosi się do problemu administracji królewskiej na półwyspie, której zaprowadzanie było jedną z najistotniejszych zmian związanych z utworzeniem Królestwa Sycylii. Co prawda nawiązuje do najważniejszych prac dotyczących tych zagadnień (jak choćby obszerne badania H. Takayamy, *The Administration of the Norman Kingdom of Sicily*, Leiden 1993), to jednak sędzę, że nieco brakuje głębszej refleksji nad administracją królewską, jej instytucjami (z *duana baronum* na czele) i stosunkiem hrabiów do niej. Poważnym mankamentem jest również niemal zupełny brak odniesień (poza krótką wzmianką) do tzw. Assyz z Ariano – wielokrotnie analizowanej w historiografii legislacji króla Rogera II, zawierającej wiele regulacji odnoszących się do możnowładztwa, jego uprawnień i relacji z władzą królewską. Chociaż częściowa analiza rozporządzeń tej legislacji w kontekście zagadnienia hrabstw z pewnością mogłaby rzucić pełniejsze światło na stosunek króla do możnowładztwa i przewidzianej przez niego roli, którą miało odgrywać w państwie.

Recenzowana praca, mimo pewnych wad, stanowi istotny wkład w badania nad Królestwem Sycylii, zwłaszcza nad tamtejszym możnowładztwem. Obszerne studium prozopograficzne, uporządkowanie pojęć oraz dotychczasowego stanu badań będą istotnym punktem wyjścia dalszych analiz poruszanego przez Fernándeza-Acevesa zagadnienia. Jednocześnie niektóre wnioski wyciągane przez autora są, jak sądzę, kontrowersyjne. Tym bardziej więc mogą stanowić przyczynek do dalszych dyskusji nad elitami arystokratycznymi w państwie Normanów oraz ich relacjami z władzą królewską.

JACEK ROSZKIEWICZ

Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce

ORCID 0000-0001-8850-7583

Janusz Wróbel, *W ogniu wojen i rewolucji. Polacy w Chinach (1898–1949)*,
Wydawnictwo IPN, Łódź–Warszawa 2023, ss. 690

Monografia Janusza Wróbla jest potężna rozmiarami, ale też dotyczy nie tyle jakiej kwestii. Traktuje o ponad półwiekowej (agonia tytułowej społeczności trwała wiele lat, przeciągając się poza końcową cezurę) obecności Polaków w najludniejszym i posiadającym najstarszą żywą cywilizację kraju świata. Jeśli zważymy, że grupa, o która chodzi, nie była stereotypowymi „panami Balcerami w Brazylii”, czyli emigrantami uciekającymi od nędzy – a tak, słusznie czy nie, postrzega się typowego Polaka opuszczającego rodzinne progi na przełomie XIX i XX w. – a ludźmi o ponadprzeciętnym zwykle wykształceniu i kwalifikacjach, to potrzeba i waga takiej syntezy staje się oczywista. Dodać można, iż mowa o społeczności, która odniosła (początkowo) znaczny sukces i która w kraju, w jakim się znalazła, była przez pewien czas częścią warstwy uprzywilejowanej. Uderza wreszcie jej smutny i pośpenny koniec, nieprzynoszący chwały państwu polskiemu – za jakie mimo wszystko trzeba uznać PRL.

Z zadaniem, którego się podjął Wróbel, mierzyło się dotąd wielu badaczy (wymienia ich sumiennie we wstępie do pracy). Chodziło wszakże albo o osoby znające sprawę z autopsji lub od świadków wydarzeń (tak należy zakwalifikować, skądinąd cenne, prace Konstantego Symonolewicz czy Edwarda Kajdańskiego), albo o mniej lub bardziej udane próby przyjrzenia się jednemu tylko, choć na pewno najważniejszemu, fragmentowi zagadnienia: Polakom w Mandżurii (lub nawet tylko w Harbinie). Wróbel pokusił się o próbę opisu polskiej emigracji w skali całych Chin. Prawda: owa emigracja była w ogromnej mierze gałęzią mandżurskiego pnia. Dochodzi do tego jednak frapująca próba spojrzenia na ową grupę jako na część rosyjskiej „diaspory imperialnej”, w ramach której polscy przybysze z Imperium Rosyjskiego byli „skolonizowanymi kolonizatorami”.

Podstawa archiwalna pracy jest imponująca. Autor wymienia 14 archiwów, w których przeprowadził kwerendy. Nawet przy zastrzeżeniu, że dwa z nich (kolekcje CIA i nowojorskie zasoby Joint Distribution Committee Archives) to zbiory zdigitalizowane, a z niektórych instytucji (jak Biblioteka Narodowa) wyzyskano tylko pojedyncze rękopisy, jest to i tak znaczny wysiłek badawczy. Rzuca się natomiast w oczy brak archiwaliów rosyjskich, chińskich i japońskich. Ów zarzut musi być jednak widziany we właściwych proporcjach. Kwerenda w placówkach Federacji Rosyjskiej jest obecnie niemożliwa. Alternatywę mogłaby stanowić wyprawa do Helsinek, bowiem tamtejsze biblioteki są chyba najlepiej (poza samą Rosją) zaopatrzone w druki z czasów schyłku caratu. Poszukiwania w Chinach, abstrahując od istniejących barier (w tym językowej: autor, jak się zdaje, mandaryńskim nie włada), mogłyby, wbrew pozorom, dać plony drugorzędne. Polacy w Mandżurii, o których najbardziej chodzi, mieli bowiem do czynienia przede wszystkim z władzami niechińskimi (rosyjskimi i japońskimi), a Polacy w Szanghaju z angloamerykańskimi, francuskimi i brytyjskimi. Z władzami chińskimi przeważnie nie prowadzono korespondencji w ich rodzimym języku, a co gorsza – kwestia najistotniejsza – wydaje się, iż znaczna część najcenniejszych zasobów przepadła. Największe perspektywy rokowałyby podróż do biblioteki Uniwersytetu w Sapporo

w Japonii, gdzie ulokowano bezcenne (także obcojęzyczne) zbiory z czasów japońskiej obecności w Mandżurii. Dodajmy, iż Wróbel – być może z powodu bariery językowej – nie pomyślał też o kwerendzie w archiwum francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. A przecież sam pisał, jak ważną rolę dla interesów polskich w Chinach odgrywała w pierwszych latach niepodległości pomoc Francji – od początku faktycznego, a potem także i formalnego sojusznika odrodzonej Rzeczypospolitej. W dodatku (o czym autor już nie wspomina) w Szanghaju Polacy znajdowali schronienie przede wszystkim na terenie Koncesji Francuskiej, części miasta, która była bezpośrednio (tzn. bez samorządu) zarządzana przez konsula III Republiki. Uwagi te w żadnej jednak mierze nie przesądzają o wartości pracy. Każda kwerenda musi się wszak kiedyś skończyć, a zbyt dużo prac mających być *opus vitae* nigdy nie przyobekło się w ciało.

Z podobnych względów trudno postawić większe zarzuty liczbie wykorzystanych tytułów prasowych (58!), jak i literaturze przedmiotu. Z jednym wszakże wyjątkiem: przywoływane są periodyki ukazujące się w Polsce (we wszystkich zaborach) i anglojęzyczne gazety z Chin, Japonii i Singapuru, brak natomiast prasy rosyjskojęzycznej. A właśnie w niej występować musieli najczęściej Polacy mieszkający w Państwie Środka. W wypadku monografii autor nie mógł wykorzystać bardzo dobrej pracy Olgi Barbasiewicz o obywatelach RP napływających jako uchodźcy wojenni do Szanghaju, bo ukazała się ona tuż przed publikacją tomu *W ogniu wojen i rewolucji*. Lektura dzieła tej badaczki (*Ocaleni w Azji Wschodniej. Działalność państwa polskiego w latach 1940–1945 na rzecz obywateli RP – uchodźców w Japonii i Szanghaju*, Warszawa 2023) zmusiłaby go do rozszerzenia, skorygowania lub rewizji wielu dotychczasowych ustaleń.

Niejakie rozczarowanie budzi powoływanie się (niekiedy) na mało już przydatną literaturę. Dotyczy to na szczęście wątków raczej pobocznych dla wiodącego zagadnienia. O Kolei Wschodniocchińskiej istnieje wiele prac bardziej aktualnych od pochodzącego z 1925 r. artykułu Wang Chin-chuna (dość wspomnieć publikacje Bruce’a Ellemana, Matsusaki Yoshihasy, Stephena Kotkina, a nawet dość popularną rodzimą książkę Edwarda Kajdańskiego). Cytowana biografia Kazimierza Sosnkowskiego pióra Lecha Wyszczelskiego jest na pewno najgorszym dostępnym w Polsce życiorysem tej wybitnej postaci. Wydana w 1965 r. popularna książeczka *Walka o Mandżurię*, acz wtedy pożyteczna i napisana przez kompetentnego Andrzeja Bartnickiego, została zastąpiona przez obszerne publikacje Wojciecha Materskiego i Tadeusza Dmochowskiego (abstrahuję tu od nieprzeliczonych tytułów w językach obcych). Dostępny w Polsce od 2009 r. pękaty tom Jonathana Fenby’ego *Chiny. Upadek i narodziny wielkiej potęgi* jest dziełem dziennikarza, w dodatku często bałamutnym. Takie przykłady można mnożyć.

Duże wątpliwości – by nie powiedzieć więcej – budzi niestety kwestia użytej w książce transkrypcji chińskich imion własnych i nazw geograficznych. Owszem: dla każdego autora piszącego o Polakach w Chinach sprawa ta jest istną drogą przez mękę. W naszym kraju w tej dziedzinie nie istniał bowiem nigdy żaden jednolity system. W źródłach i publikacjach używano więc transkrypcji angielskiej, francuskiej, niemieckiej lub – wyjście najgorsze, ale najpowszechniejsze w Mandżurii – zapisywano alfabetem łacińskim nazwy i terminy pierwotnie uwieczniane grażdanką. Autor jednak przyjął – oprócz nielicznych przypadków niebudzących wątpliwości, jak Czang Kaj-szek, Mao Zedong albo Pekin i Szanghaj – rozwiązanie pozornie najprostsze, równoznaczne jednak z kapitulacją: zapisywanie odnośnych nazw tak jak figurowały w źródłach, tylko niekiedy próbując ustalić, jak brzmią w obowiązującej dziś transkrypcji pinyin. Rezultatem są takie dziwolagi, jak „Mań Dżu Di Go” (s. 368), „do Czangczunia” (s. 295, chodzi o Changchun), „Hsu Czing-Czeng” (s. 32, chodzi o Xu

Jingchenga), „Chien-Kuo-Lien” (s. 620, chodzi o Jian Guoliana) czy sławny dyplomata chiński Yan Huiqing *alias* W.W. Yen (przelotnie także premier i p.o. głowy państwa) przedstawiany jako „Weiching Williams Yen”, przy czym „Weiching”, czyli imię brane jest za nazwisko, w związku z czym ta znana postać figuruje w indeksie pod „W”. Japończyków niekiedy autor przedstawia w szyku obowiązującym w ich ojczystym kraju (najpierw nazwisko, potem imię), ale niekiedy ten szyk (bezwiednie?) odwraca. Ich nazwiska czasem są deklinowane w dość nieoczekiwany sposób (s. 102: „hr. Nobuakiego Makina”; Makino to nazwisko, ale na s. 117 występuje z kolei „Makino Nabuaki”; niemniej w indeksie umieszczono tego polityka poprawnie pod „M”). Zabawnie ma się sprawa z wydawaną też w Polsce, pochodzącą z Chin brytyjską pisarką i historyczką amatorką podpisującą się jako Chang Jung (w pinyinie byłoby to Zhang Rong; Chang/Zhang to nazwisko). Tu odpowiednią formę mogłaby wybrać sama zainteresowana, ale w indeksie nazwisk figuruje ona raz pod literą „J”, raz pod „Ch”, a w Bibliografii pod „Jung”, a więc pod imieniem, nie nazwiskiem.

Przyjęte cezury czasowe (początek rosyjskiej obecności w Mandżurii oraz powstanie ChRL) są właściwe i oczywiste. Podobnie – a to duża pochwała – ma się sprawa z konstrukcją pracy. Z jednym wszakże wyjątkiem. W „Epilogu”, który powinien być tylko podsumowaniem, autor niepotrzebnie „podciągnął” narrację niemal do połowy lat pięćdziesiątych, opisując m.in. barwne perypetie statków pod banderą PRL, zatrzymywanych przez władze tajwańskie. Chodziło o (skądinąd jakże zrozumiałą) pokusę streszczenia ustaleń zawartych w poprzedniej własnej monografii *Chipolbrok. Z dziejów polsko-chińskiego sojuszu morskiego 1950–1957* (Łódź 2016), ale sprawa ta, skądinąd ważna i ciekawa, niewiele ma wspólnego z diasporą polską w Chinach.

W początkowej partii książki zbyt mocno są być może rozbudowane podrozdziały mówiące o udziale Polaków (w rosyjskich mundurach) w tłumieniu powstania Yihetuan („bokserów”), a także w wojnie rosyjsko-japońskiej. Ich związek (zwłaszcza takie epizody, jak szturm na forty Dagū [w pracy „Taku”] czy refleksje kpt. Stanisława Szeptyckiego, obserwatora walk z ramienia Austro-Węgier) z tytułową problematyką budzi bowiem wątpliwości, choć same w sobie są to ciekawe sprawy. Niewątpliwą zasługę autora stanowi natomiast w miarę obszerne potraktowanie działalności polskich misjonarzy i sióstr miłosierdzia w Chinach. Ważna ta sprawa była dotąd poruszana (jeśli w ogóle) niemal wyłącznie w publikacjach mających charakter niszowy. Niemal zaś wcale nie podejmowano problemu, za którego zaakcentowanie należy się Wróblowi osobna pochwała – kwestia szykan, represji i prześladowań księży, zakonników i zakonnic przez komunistów chińskich. Autor zauważa przy tym, iż ludzie Kościoła narodowości chińskiej byli dręczeni szczególnie zaciekle i naturalnie nie mogli opuścić skomunizowanych już Chin.

Częstkowe ustalenia na temat poszczególnych polskich placówek i stowarzyszeń, instytucji takich jak sławne harbińskie Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, małostkowych czasem kłótni między lokalnymi działaczami mają wymierne znaczenie. Ważne wydaje się jednak także otwarte postawienie przez autora fundamentalnego pytania, od którego uciekała większość badaczy. Brzmi ono: w jakiej mierze Polacy w Mandżurii pozostali Polakami? Liczne źródła sugerują bowiem, iż społeczność owa, grupująca znaczną liczbę osób wykształconych, a przynajmniej o sporych kwalifikacjach zawodowych (fenomen wśród ówczesnego polskiego wychodźstwa zarobkowego), była integralną częścią rosyjskiej emigracji imperialnej. Przywódcy „polskich harbińczyków” przynajmniej do 1917/1918 r. bardzo silnie utożsamiali się z interesami państwa rosyjskiego (choćby nosili „historyczne” polskie nazwiska) i „wybrali Polskę” w 1917/1918 r. po części dlatego, że Rosja bolszewicka nie mogła już

w ich oczach uchodzić za Rosję. Także polskość ich dzieci (zwłaszcza ze związków mieszanych, w których małżonkowie rozmawiali ze sobą – i z dziećmi – po rosyjsku) była problematyczna lub żadna. Jest to więc studium tyleż o „trwaniu polskości na krańcu świata”, co o wynarodowieniu, przy czym (rzecz frapująca) w procesie zmiany tożsamości właściwie nigdy nie chodziło o przyjęcie tożsamości narodu dominującego w Mandżurii, a więc Chińczyków (np. s. 209). Wynarodowienie to często nie przybierało nawet formy zapominania języka, ale swoistej rusyfikacji mentalności.

W nieco innym kontekście owo pytanie postawić można w przypadku sławnej grupy „Spanish doctors”, ochotników, którzy wprost z brygad międzynarodowych przy armii republikańskiej Hiszpanii przeszli w 1939 r. do Międzynarodowego Korpusu Medycznego przy Chińskim Czerwonym Krzyżu. Choć wszyscy jej członkowie (oznaczeni potem słowem „Poland” na pomniku wzniesionym w Tuyunguanie przez komunistów chińskich) byli polskimi Żydami, żaden z nich nie zdecydował się na powrót nad Wisłę po wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Za swą ojczyznę uważali bowiem zupełnie inne państwo: na wieść o zaatakowaniu ZSSR przez Hitlera wszyscy złożyli prośbę o przyjęcie do sowieckiej armii. Prośbie tej w jakiejś mierze uczyniono zadość dopiero w 1945 r. Najślawniejszy w grupie Samuel Flato (ponoć przyjaciel samego Zhou Enlaia), powróciwszy do ojczyzny na czele „hiszpańskiej” grupki, wstąpił do Oddziału II Sztabu Generalnego sowietysowanego polskiego wojska, by po pewnym czasie zostać uwięzionym przez partyjnych towarzyszy za „zdradę i działalność spiskową”. Życie (o czym już Wróbel nie pisze) uratowały mu odwilż i konieczność zorganizowania wizyty Edwarda Ochaba w ChRL. Przeżycia owych „Hiszpanów” (rodaków Cervantesa wśród nich nie było) być może da się nazwać „epopeją” (s. 572), ale chyba nie epopeją polską.

Wróbel nie stroni od sympatycznych wzmianek pod adresem Chińczyków, choć czasem wydają się one nie do końca przemyślane albo zaprawione dobrze dziś widzianą *political correctness*. Wspominając o zachwytach prasy w Kongresówce nad udziałem Polaków w tłumieniu powstania „bokserów”, powiada, iż „zastanawia brak refleksji nad oczywistą zbieżnością ówczesnego położenia Chin z dramatem Polski sprzed stulecia” (s. 77). Otóż, pomijając fakt, iż poczynania „bokserów” są dziś sceptycznie oceniane nawet w ChRL, pamiętać należy, iż w warunkach cenzury i trwającego stale stanu wyjątkowego prasa (legalna) w Królestwie nie bardzo sobie mogła pozwolić na takie refleksje. Dalej, komentując entuzjazm polonijnych pism niepodległościowych w USA wobec zwycięstw Japończyków nad wojskami cara, autor zauważa: „trudno oprzeć się refleksji, że działacze polonijni w Stanach Zjednoczonych zdawali się zupełnie ignorować fakt, że armia japońska wcale nie broniła własnej ojczyzny, a przeciwnie – realizowała zaborcze dążenia młodego imperializmu azjatyckiego, którego ofiarą stać się miała ludność Chin, kraju, który tak jak niegdyś Polska był celem beczere-monialnych ataków agresywnych sąsiadów” (s. 108). Sprawa jest wszakże znacznie bardziej skomplikowana. Po pierwsze, cała republikańsko-rewolucyjna („postępowa”) emigracja chińska, z Sun Yatsenem na czele, z całej mocy popierała w tej wojnie Japończyków i życzyła klęski rządowi w Pekinie. Co więcej, większość ówczesnej Mandżurii, a zwłaszcza jej część północna, gdzie leżał Harbin, nie była jeszcze w owym czasie skolonizowana przez Chińczyków-Hanów. Tym ostatnim cesarz z dynastii Qing (nie bez powodu zwanej „mandżurską”) niemal do końca XIX w. zabraniał osiedlać się w tym mateczniku swego rodu i narodu pod karą śmierci. Innymi słowy, Chińczycy byli w owej krainie takimi samymi niemal intruzami, jak Rosjanie i Japończycy. To, że na skutek olbrzymiej fali kolonizacji obraz ten się błyskawicznie zmienił i wkrótce Mandżurów można było spotkać w Mandżurii nie łatwiej niż Delawarów w amerykańskim stanie Delaware, to inna sprawa.

Autor pisze zbyt zdawkowo i chyba zbyt krytycznie o stosunku okupantów japońskich do ludności polskiej w Chinach. Jest zapewne zrozumiałe, że do okupantów tych, którzy (aczkolwiek nie wszyscy) splamili się w Kraju Środka straszliwymi nieraz zbrodniami, nie odczuwa szczególnej sympatii. Warto jednak wyartykułować kwestię podstawową: postępowanie Japonii wobec obywateli RP, kraju, który znalazł się najpierw w przeciwnym obozie politycznym, a potem wręcz w stanie wojny z wyspiarskim cesarstwem, było czymś bezprecedensowym. Japończycy nie tylko pozwolili na funkcjonowanie pod swoją okupacją większości polskich instytucji (z harbińskim Gimnazjum im. Sienkiewicza na czele), ale faktycznie nie traktowali Polaków – w tym także polskich Żydów – jako obywateli państwa nieprzyjacielskiego. W tym kontekście trudno się zgodzić z opinią, iż dyplomacja polska „zdecydowała się *de facto* uznać japoński podbój Mandżurii, przez co popsuła stosunki z rządem chińskim, ale nie uzyskała nic w zamian” (s. 708). Uratowanie tysięcy żywotów ludzkich (Barbasiewicz mówi o 2 tys. przybyłych tylko do Japonii, w 90% Żydów) i bezpieczna, choć nieraz głodowa egzystencja kilkudziesięciu tysięcy dalszych w Mandżurii i Szanghaju to na pewno więcej niż „nic”. Porównanie postawy Japonii nie tylko z zachowaniem Sowietów (którzy wkroczyli do Mandżurii latem 1945 r.), ale także z poczynaniami przedstawicieli „Polski demokratycznej” od 1945 r. reprezentujących jakoby w Chinach interesy tamtejszych Polaków, ma wydźwięk jednoznaczny i niesłychanie gorzki.

Słowa sympatii należałyby się także chińskiemu rządowi Czang Kaj-szeka. Autor ma rację, iż rząd ten żywił do Polski żal za faktyczne (bo formalne nie) uznanie marionetkowego Mandżukuo, choć było ono objawem tak często dziś sławionego realizmu politycznego. Mimo owego żalu Czang Kaj-szek konsekwentnie uznawał po 1939 r. rząd RP na uchodźstwie, w 1942 r. podniósł stosunki wzajemne na szczebel ambasad oraz zapowiedział (ustami posła w Ankarze Zou Shangyou), że będzie „zawsze popierał słuszną terytorialną rewindykację Polski, stojąc na gruncie prawa międzynarodowego pogwałconego jaskrawie przez agresję w 1939 r. przez Niemców i Rosjan” (s. 562; u Wróbla „Tsou Shang-yu”). Co więcej, w czarnym roku 1945, gdy rządowi RP wycofano uznanie międzynarodowe, kierujący byłą ambasadą Jan Fryling mógł dalej (nieformalnie) funkcjonować w Chongkingu i „spotykał się na każdym kroku z oznakami sympatii urzędników różnych resortów rządu chińskiego” (s. 594). Nie były to tylko gesty, bowiem chodziło o dalsze trwanie Polaków w Szanghaju (Mandżuria została już zajęta przez sowieckich i chińskich komunistów).

Smutnie przedstawia się sprawa stosunku władz w Warszawie do rozszanej po Chinach polskiej diaspory. W wypadku władz lat 1918–1939 chodzi głównie o zaniechania, wynikłe z kolei w znacznym stopniu z niedostatku środków. Ponieważ po przewrocie bolszewickim żaden rząd rosyjski, czerwony czy biały, nie sprawował efektywnej władzy nad zarządem Kolei Wschodniocihńskiej (instytucji, od której zależał los większości Polaków w Mandżurii), rząd II RP nie miał z kim w tej sprawie pertraktować. Do 1928 r. nie wiadomo, kto jest centralnym rządem Republiki Chińskiej, a nawet po tej dacie rząd ów nie miał faktycznej kontroli nad Mandżurią. Od 1931 r. kontrolę ową przejęli Japończycy. Wobec szukania przez piłsudczyków w Tokio partnera politycznego (zresztą nie bez pewnych sukcesów) sprawy mandżurskie schodziły na dalszy plan, choć zapewne, jak pisze autor, „lektura sprawozdań polskich posłów i konsulów daje przykre wrażenie protekcyjnego i arogancji w traktowaniu polskiej społeczności przy jednoczesnym braku krytycyzmu wobec własnych zaniechań i porażek” (s. 708). Krytyka ta niesłusznie jest jednak rozszerzona na poczynania rządu na uchodźstwie. Autor sporo i pozytywnie pisze o działalności ambasadora w Tokio Tadeusza Romera (który po przybyciu do Szanghaju w październiku 1941 r. przejął ster nad sprawami

polskimi w Chinach). Gdyby znał jednak całokształt dostępnego dziś materiału źródłowego, musiałby uznać, że osiągnięte wyniki w stosunku do środków potraktować należy jako sukces nieledwie powyżej możliwości.

Jeśli jednak poczynania konstytucyjnych władz RP sprawiają wrażenie zaniechań i niekiedy zmarnowanych okazji, to już lektura stron o działaniach władz „demokratycznych” w Warszawie odpycha treścią prawdziwie ponurą. Odnosi się wręcz wrażenie, że reprezentanci owych władz w Państwie Środka (z drobnymi i niepewnymi wyjątkami, jak głośny sinolog Witold Jabłoński) nie tyle nawet byli obojętni na los rodaków rzuconych na Daleki Wschód, co obserwowali niszczenie tej społeczności przez „towarzyszy chińskich” z niekłamną satysfakcją. Reprezentatywna jest tu opinia ambasadora Juliusza Burgina (Wróbel jego i dwóch następców określa „grabarzami prężnej niegdyś Polonii chińskiej”), który w 1950 r. raportował, iż „członkowie tej Polonii – można śmiało rzec – w 90% to ludzie o bardzo niepięknej przeszłości politycznej”, bowiem „wśród całej Polonii mandzurskiej nie ma bodajże ani jednego uczestnika demokratycznego czy rewolucyjnego ruchu oporu” (s. 690). Poraża wręcz wiadomość, iż bezcenny kilkutyśięczny księgozbiór Polonii w Harbinie decyzją przedstawicieli PRL „sprzedano na przeróbkę (makulaturę)” (s. 687; to cytat z oficjalnego dokumentu MSZ). W Szanghaju „element mało wartościowy”, czyli osoby o poglądach antykomunistycznych i starcy decyzją ambasady „mieli pozostać na miejscu i radzić sobie sami” (s. 671; ludzie ci chcieli wyjechać z ChRL, ale znaleźli się w potrzasku). W czasie gdy ostatni Mohikanie polskiej diaspory, władający jeśli nie mandaryńskim, to innymi językami obcymi, dosłownie umierali z głodu, w Ambasadzie PRL w czerwonym Pekinie, jak informuje autor, „w pewnym okresie nie było [...] nawet zdolnego odebrać telefon w języku obcym” (s. 701). Burgin (wysoki funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, szef Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej i członek zarządu Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli) nie chciał bowiem, podobnie jak jego następcy, zatrudniać członków Polonii nawet na poziomie czysto urzędniczym.

Monografia Wróbla zawiera nieco błędów. Jak w każdej pracy o takiej objętości, w gruncie rzeczy nie dało się ich uniknąć. Niektóre są drugo- i trzeciorzędne, inne bardziej przykre. Znakomity dyplomata brytyjski sir John Newell Jordan nie był w 1917 r. ambasadorem w Pekinie – w mieście tym nie istniała wówczas ani jedna ambasada – lecz posłem; fakt, że figuruje on w indeksie nazwisk pod „Newell” wywołuje smutek (choć indeksu może nie układał autor). Sformułowanie ze s. 26 o sławnym Siergieju Wittem „we swych wspomnieniach, spisanych jeszcze przed rewolucją bolszewicką” sugeruje, że ten polityk dożył owej rewolucji, tymczasem zmarł w 1915 r. Waluta Republiki Chińskiej określana jest raz jako „dolar meksykański, tak zwany dajan” (s. 222), a raz jako „juani” (s. 640, 654). Naprawdę chodzi o yuan (zwany też fabi), którego wartość początkowo równała się dolarowi meksykańskiemu (złoty polski po reformie Grabskiego też był równy frankowi szwajcarskiemu). Twierdzenie, że wśród sowieckich doradców w armii Czang Kaj-szeka pojawił się też „Georgij Żukow, w przyszłości najwybitniejszy dowódca Armii Czerwonej” (s. 483), jest nieprawdą, choć w gronie tym znajdowali się wybitni oficerowie, jak Wasilij Czujkow i Andriej Własow. Posłem polskim w Tokio w połowie lat trzydziestych był nie Henryk Mościcki, a Michał Mościcki – fakt nie bez znaczenia, bo chodzi o syna prezydenta RP (s. 365). Krytykując Polskę, że faktycznie uznała Mandżukuo „jak Niemcy, Włochy i Hiszpania” (s. 372), autor nie wymienił najważniejszego kraju, który uznał ten twór – był nim ZSSR (kraju Sowietów brak też na odpowiedniej liście na s. 563). Japończycy nie podjęli próby zdobycia Chongkingu (Czungkingu), stolicy walczących Chin, nie tylko we wrześniu 1939 r., jak czytamy na s. 484,

ale w ogóle nigdy. Stwierdzenie, iż wojnie domowej lat 1946–1949 „wojska Czang Kaj-szeka były liczniejsze od armii chińskich komunistów, a także lepiej wyposażone i uzbrojone” (s. 589), króluje wprawdzie w literaturze przedmiotu, ale jest całkowitą nieprawdą. W wojnie tej „generalissimus [Czang]” nie mógł „wpaść na pomysł zaatakowania twierdzy komunistów Junnanu (Yunnan)” (s. 591), bo nigdy nie uzyskał takiego stopnia, a ponadto w Yunnanie nie było komunistów. Chodzi niemal na pewno o odległą o ponad 2 tys. km od Junnanu nieformalną stolicę Mao Yan’ an (i w tym kontekście trudno znów nie przywołać kwestii zapisu nazw chińskich).

Mimo takich czy innych mankamentów książka Janusza Wróbla jest niezmiernie bogata w informacje, czerpane często bezpośrednio ze źródeł. W swej recenzji skupiłem się tylko na niektórych jej wątkach. Niemal pominąłem szeroko omawiany przez autora okres 1898–1925 (ta ostatnia data to ustanowienie stosunków dyplomatycznych Moskwa-Tokio, redefiniujące status byłych poddanych rosyjskich w Mandżurii), dlatego iż – w przeciwieństwie do lat późniejszych – został on stosunkowo lepiej opisany w polskiej historiografii. W wielu wypadkach *W ogniu wojen i rewolucji* jest pracą prekursorską, z całą chlubą, ale i kłopotami wynikłymi z tego powodu. Życząc jak najlepiej jej autorowi, któremu koledzy po piórze winni są wdzięczność, stwierdzić trzeba jednak, iż nie byłoby dobrze, aby stała się ona ostatnim słowem na temat Polonii chińskiej. Ukazuje ona dzieje niezwyklej społeczności o znacznym potencjale i zamożności (jej przedstawiciel Władysław Kowalski, którego willa została potem zamieniona w rezydencję Mao Zedonga, był może w pewnej chwili najbogatszą osobą w Mandżurii), który to potencjał został bez żadnego pożytku dla macierzy właściwie całkowicie zmarnowany. Gorzko prawdziwe są ostatecznie słowa w monografii Wróbla, iż „diaspora polska w Chinach, która powstała u schyłku XIX wieku jako element rosyjskiej diaspory imperialnej, zakończyła swoje istnienie jako diaspora ofiar” (s. 709).

Tom ma piękną edytorsko postać, z fotografiami i reprodukcjami o dobrej jakości (niekiedy kolorowymi), w większości publikowanymi w Polsce po raz pierwszy. Nie jest to rzecz bez znaczenia. Tak jak i cała monografia, w sumie na pewno udana.

JAKUB POLIT

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Historii
ORCID 0000-0002-8209-5124

Ceny „Przeglądu Historycznego” w roku 2025:
prenumerata roczna (4 numery) – 86,40 zł,
prenumerata półroczna (2 numery) – 43,20 zł,
pojedynczy numer – 21,60 zł.

Wydanie papierowe z 10% rabatem można kupić
w księgarni internetowej Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego
www.wuw.pl

Prenumeratę „Przeglądu Historycznego” prowadzą:
KOLPORTER SA, www.dp.kolporter.com.pl/prenumerata
GARMOND PRESS SA, www.garmondpress.pl/prenumerata

Subscription orders for all journals published in Poland
available through the local press distributors
or directly through the Foreign Trade Enterprise:
ARS POLONA SA, www.arspolona.com.pl
ABE-IPS Sp. z o.o., www.abe.pl

Przegląd Historyczny
Tom CXVI, 2025, Zeszyt 2
Indeks 370940
Cena 21,60 zł (w tym 8% VAT)